

OD 2 KWIETNIA! TYLKO W „GŁOSIE POMORZA”!

na nasze pytanie
Pamięta tak odpowiedzieć:

ODJAZDOWA ZABAWA NA OSIEM KÓŁ TO DWA RAZY PO CZTERY KOŁA!

Oni już wygrali:

toster - Wiesław Wysocki z Postomina, robot kuchenny - Zofia Kalenik z Koszalina, ul. Bosmańska,
2 suszarki do włosów - Natalia Borzyszkowska z Bytowa, ul. Gdańska i Małgorzata Wróbel z Koszalina,
ul. Jagoszewskiego, czajnik bezprzewodowy - Jakub Małysa z Gogolewa, poczta Czarna Dąbrówka.

Nagrody prześlemy pocztą. Gratulujemy!



GŁOS POMORZA

DZIŚ: MAGAZYN 20 STRON

GAZETA CODZIENNA
- ukazuje się od 2 września 1952 roku

Sobota - niedziela, 13 - 14 marca 1999 r.

CENA 90 gr
NR 61 (14419) Nakład: 66000 egz.

Już po trolejbusach

BEZ SZELEK

Wczoraj Zarząd Słupska podjął decyzję o likwidacji trakcji trolejbusowej. „Za” głosowało 6 spośród 7 jego członków. „Trajtki” będą zastąpione przez nowe autobusy.

Do niedawna radni mówili, że sprawa stanie na sesji Rady Miejskiej, tymczasem decyzję podjął Zarząd Miasta. - Prawnicy orzekli, że to należy do kompetencji Zarządu, bo on postanawia w sprawach dotyczących majątku gminy - wyjaśnił nam prezydent Jerzy Mazurek.

Uważa decyzję za słuszną, bo dla mieszkańców mniej istotne jest, jakim typem środka komunikacji jeżdżą, natomiast chcą, aby był on sprawny i czysty. Jest przekonany, że w ciągu roku mieszkańcy odczują pozytywne zmiany w miejskiej komunikacji.

- Fundusze uzyskane z likwidacji trakcji przeznaczymy na kupno nowych wozów. Rozważamy też zakup kilku małych autobusów ze słupskiej Kapeny. Temu poświęcone będzie wyjazdowe posiedzenie Zarządu Miasta w tej firmie. Zastanawiamy się, czy na sfinansowanie tego przedsięwzięcia nie wydać obligacji miejskich, ale musimy dobrze to rozważyć, bo w niektórych miastach taka forma finansowania nie powiodła się - zdradził prezydent.

Uchwała Zarządu Miasta nie zawiera terminu ostatecznej likwidacji, będzie stopniowa. W ciągu 2 tygodni



Fot. Sławomir Żabicki

MZK przedstawi program działania. Trolejbusy w Słupsku jeżdżą od połowy lat osiemdziesiątych. 2 lata

temu Zarząd Miasta sprzedał Tytchom 7 z 14.

ZBIGNIEW MARECKI

Wielkie mięso z Przechlewa

Międzynarodowa ubojnia

Wczoraj w Przechlewie ubito pierwszych 100 świń: ruszyła największa i najnowocześniejsza na Pomorzu przetwórnia mięsa. Jest praca dla 100 ludzi.

Mięso i przetwory z Przechlewa trafią do USA, krajów Unii Europejskiej i polskich supermarketów. Wicedyrektor Andrzej Turski nie chciał nam zdradzić, komu sprzedaje mięso z pierwszych 100 świń.

- Już rozpoczęliśmy rozruch technologiczny części ubojowej trzody. W przyszłym tygodniu zaczynamy rozruch przetwórnicy mięsa i ubojni bydła. Liczę, że najpóźniej do końca miesiąca będziemy mogli wystąpić o pozwolenie na rozpoczęcie normalnej działalności handlowej - informuje dyr. Turski.

Budynek produkcyjny zajmuje aż 7,8 tys. m kw., kubatura - 50 tys. m sześć. Zakłady dziennie będą produkować 26 gotowych produktów - mięsa i

przetworów. Ubój dojdzie do 600 sztuk trzody i 60 sztuk bydła dziennie, potem wzrośnie do 900 sztuk trzody.

Prime-Food stawia się na produkty wysoko przetworzone - pakowane próżniowo, też w gotowych elementach kulinarnych. Do supermarketów będą trafiać wyroby foliowane na tacy.

Na razie w przetwórni pracuje 50 osób, z Przechlewa i okolic. Jeszcze w marcu znajdzie tam pracę kolejne 50.

Udziałowcy firmy: Glob Meat Technology z Danii, duński rządowy fundusz inwestycyjny IO FUND, firma Seabow AG ze Szwajcarii, NEFCO z Finlandii, Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa i Dorota Jacobson z Gdańska.

(kor)

JEDNO PYTANIE

- Dlaczego Słupsk, uhonorowany flagą Europy, nie uczcił naszego wstąpienia do NATO choćby skromnym festynem, jak zrobiły to niektóre inne miasta?

Wiceprezydent Jerzy Wandzel:

- Flagą Europy powiewa przecież nad ratuszem. Mamy jednak kłopoty budżetowe, walczymy z problemami dnia codziennego i na festyny nas nie stać. Ale cieszymy się z wejścia do NATO. W czwartek mieliśmy posiedzenie Zarządu i nawet to zaakcentowaliśmy w pewien sposób. To znaczy porozmawialiśmy sobie na ten temat.

MARCIN BARNOWSKI

Ostatnia droga

76-letni słupszczyzna wsiadł wczoraj rano do ekspresu Słupia i zaraz potem zmarł. Policja podejrzewa, że chorował na serce.

Warszawski ekspres wyjechał ze Słupska o 5.30. Już o 5.35 pasażerowie powiadomili obsługę, że 76-latek nie żyje. Pociąg zatrzymał się jednak dopiero w Łęborku.

(mb)

Będzie korek

Dziś na słupskich drogach policyjna akcja „Trzeźwość”. Funkcjonariusze zablokują trasę nr 6 przy ul. Gdańskiej.

Każdy kierowca dmuchnie w alkomat. Nadkom. Marek Dłutowski: - Akcja potrwa do 15.00. Sprawdzimy nawet rowerzystów. Ustawimy słupki, które zewną ulicę. Mogą być korki, ale czy jadący wolą spać się z pijanym kierowcą?

(gh)

Policyjny nos

Wczoraj szef damnickiej policji wytropił dwóch złodziei, idących 3 km przez las po ich śladach.

W nocy 18-latkowie dostali się do spółdzielni: wycieli kraty i wyważyli okno. Skradli m.in. kasy fiskalne i piecyki gazowe, warte razem 4 tys. zł.

Rzecznik słupskiej KMP Marek Dłutowski: - Zgłoszenie odebraliśmy rano. Po kilku godzinach udało się odnaleźć sprzęt. Był w pomieszczeniach gospodarczych jednego z gospodarzy, ukryty za sprasowaną słomą. Zatrzymaliśmy też sprawców. Doprowadziliśmy nas do nich ślady obuwia.

Okazało się, że 18-latków wytropił Bogdan Woźniak, miejscowy komendant, który sam wędrował za złoczyncami po lesie. - Ślady były słabo widoczne, ale jakoś udało mi się zastąpić policyjnego psa - skomentował komendant z Damnicy.

(gh)

Proces w sprawie Przemka Czai

Nie do uratowania

Chłopiec trafił do szpitala w stanie śmiertelnej klinicznej. Nie można go było uratować - stwierdził przed sądem lekarz, który 10 stycznia ub.r. kilkanaście minut reanimował Przemka.

Przed Sądem Okręgowym w Koszalinie zeznawał personel izby przyjęć słupskiego szpitala. Potwierdzili, że pomoc była bezskuteczna, bo ranny za późno ją otrzymał. Powodem było zbyt późne wezwanie karetki; zarzuca się drugiemu policjantowi, że nie udzielił pomocy rannemu. Przypomnijmy, że świadkowie opisywali, jak inni policjanci ignorowali prośby o wezwanie pogotowia.

Zeznawał też 3 pracowników firmy ochroniarskiej, którzy tragicznego dnia pilnowali porządku w Gryfi. - Kibice zachowywali się na meczu tradycyjnie, czyli wyzywali przeciwników i arbitra

- wyjaśnili. Jeden z nich potwierdził, że podczas przerwy przed halą doszło do „utarczek słownych” między dwiema grupami kibiców. - Ale awantury nie było - zaznaczył.

Z kolei 17-letni Wojciech F. zeznał, że nie był świadkiem uderzenia, ale spostrzegł policjanta „wymachującego pałą”. Rozpoznał go w prokuraturze wczoraj - był nim oskarżony Dariusz W.

W marcu będzie jeszcze 5 posiedzeń sądu. Sędzia ma nadzieję ogłosić wyrok pod koniec kwietnia. Zależy to jednak od subordynacji świadków i biegłych.

(ces)

Koniec głodówki

Wczorajsza wizyta przedstawicieli kuratorium z Gdańska w okupowanym Urzędzie Gminy Parchowo niczego nie przyniosła. Wniosek mieszkańców Żukówka o utworzenie klas łączonych I-VI, żeby zachować szkołę - odrzucili.

Łączenia klas zabrania rozporządzenie ministra edukacji. Z kolei pozostawienie w szkole tylko klas I-III nie satysfakcjonuje rodziców. Sprawa pozostaje w impasie.

- Obecnie prowadzę rozmowy z radnymi, by znaleźć jakieś wyjście - powiedział nam przewodniczący Rady Tomasz Majkowski.

Tymczasem Jerzy Wirkus postanowił przerwać głodówkę: - Sprawa może długo nie znaleźć finału. Głodowałem od wtorku pijąc wodę i soki. Nie odpowiedział mi lekarz, ale czuję się dobrze.

(tp)

TAJEMNICZY GURU



Dwie nastoletnie słupszczyżki twierdzą, że uczestniczyły w spotkaniach sekty, której wyznawcy pili ludzką krew i narkotyzowali się.

STRONA 3

MĘSKIE RYBAKÓW ROZMOWY



W rodzinie autora potrawy „Śledź pod pierzynką” przypada sto kilo ryb rocznie. Nic dziwnego, że pan Jurek staje na głowie, aby żonie ryby nie wyszły bokiem.

STRONA 7

„BELFER NA SZÓSTKĘ”



Zakończyliśmy przyjmowanie zgłoszeń od uczniów, rodziców i kolegów-nauczycieli. Dziś zamieszczamy pełną listę wyróżnionych „belfrów”. Listę otwiera Bożena Kaczmarek (na zdjęciu). Czemu zawdzięcza ten sukces? O tym w rozmowie pt. „Każda lekcja to minispektakl”.

STRONA 9

PANORAMA TELEWIZYJNA



Program telewizyjny na nadchodzący tydzień. Znajomi z ekranu: Catherine Oxenberg.

Znajdź krzyżówkę w CaroSferze

MEBLE KUCHENNE NA WYMIAR, AGD DO ZABUDOWY

!!! PROMOCJA MEBLI OD 15.02-15.03 !!!

G. R. Barscy

Koszalin, ul. Jana Pawła II 15A (ZWM), tel. 345-36-04
Kołobrzeg, ul. E. Gierczak 39/7, tel. 354-61-66

NOWE ATRAKCYJNE WZORY ★ KRÓTKIE TERMINY REALIZACJI

„Ubiegłoroczne karty rabatowe oraz nasze kalendarzyki na rok 1999 uprawniają do rabatu za przejazd w wysokości 30%.”



„Honorujemy karty rabatowe wszystkich sieci taxi w Słupsku”

KREDYT GOTÓWKOWY

dla emerytów i rencistów
MON, MSWiA
pracowników administracji państwowej,
służby zdrowia i nauczycieli

informacje:

TRICITY S.C.

Koszalin: 3456024
Słupsk: (059) 42-40-71 wew. 853
Kołobrzeg: 357-33-11.

CENY W DÓŁ I JEST NAJTANIEJ!

PANELE BOAZERYJNE - od 8,78 zł m kw.
PANELE PODŁOGOWE - od 16,70 zł m kw.
BLATY KUCHENNE - od 20,39 zł m.b.
PARAPETY - od 14,45 zł m.b.
PŁYTY WIÓROWE - od 292,00 zł m sześć.
PŁYTY LAMINOWANE - od 7,96 zł m kw.

Kosmaz

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL KRONOPOL-ZARY
Koszalin, ul. Morska 41, tel./fax 345-07-70

HURT-DETAL, FORMATOWANIE PŁYT, TRANSPORT, UKŁADANIE PODŁOGI I BOAZERII

POLSKIE RADIO KOSZALIN

nadajemy dla miliona
słuchaczy w 3 województwach



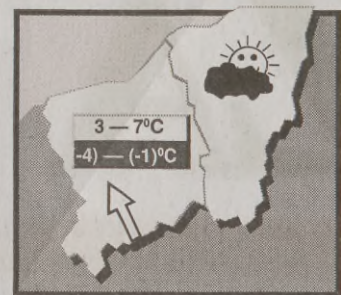
dział reklamowy:
Słupsk, ul. Filmowa 2
tel./fax: (0-59) 42-23-62

IMIENINY

dziś: Krystyny,
Bożeny
jutro: Matyldy,
Leona

„Stateczny umysł pamiętaj zachować”
(Jan Kochanowski)

POGODA



Na ogół pogodnie, możliwe lokalne zachmurzenia. Nie powinno padać. Wiatr słaby i umiarkowany, południowo-wschodni.

W SKRÓCIE

W KRAJU

WCZORAJ tuż po godz. 19 przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie przy udziale najwyższych władz państwowych uroczystości podniesiono flagi Polski i NATO.

PRZEBYWAJĄCY z wizytą w Polsce premier Włoch Massimo D'Alema wyraził nadzieję, że Polska weźmie udział w ewentualnych operacjach NATO w Kosowie.

POLSKA może wystąpić o ekstradycję Heleny Wolińskiej. Izba Wojskowa Sądu Najwyższego oddaliła jej odwołanie i utrzymała decyzję o aresztowaniu.

W CENTRUM Zdrowia Matki Polki w Łodzi urodziły się w czwartek czworaczki. Dziewczynka i trzech chłopców ważą od 850 do 1000 gramów.

NA ŚWIECIE

KOSOWSCY Albańczycy są gotowi do podpisania porozumienia pokojowego, które proponuje wspólnota międzynarodowa – powiedział w piątek ich umiarkowany przywódca Ibrahim Rugova.

PRZECIW premierowi Ruandy Pierre-Celestin Rwigemire, pochodzącemu z plemienia Hutu, wszczęto dochodzenie w sprawie ludobójstwa.

MINISTROWIE ds. ropy naftowej pięciu krajów – ważnych producentów tego surowca – zdecydowali o ograniczeniu wydobycia o „przeszło dwa miliony baryłek dziennie, poczynając od 1 kwietnia”.



Yehudi Menuhin, światowej sławy skrzypek i dyrygent, zmarł w piątek w Berlinie w wieku 83 lat. Przyczyną śmierci był zawał serca.

Fot. PAP/AP

Zachód zaczyna się bardziej na wschodzie

POLSKA W NATO

Polska, Czechy i Węgry zostały w piątek oficjalnie przyjęte w poczet członków NATO.

Podczas uroczystości w Independence (Missouri, USA), sekretarz stanu USA Madeleine Albright przyjęła dokumenty akcesyjne z rąk szefów dyplomacji nowych państw członkowskich – Bronisława Geremka, Jana Kavana (Czechy) i Janosa Martoniego (Węgry).

„Jesteśmy w NATO dla naszej i waszej wolności” – powiedział Bronisław Geremek w krótkiej, polskojęzycznej części swego przemówienia, wygłoszonego poza tym po angielsku na uroczystości w Independence.

Sojusz
dziewiętnastu

Od piątku NATO liczy 19 członków.

4 kwietnia 1949 roku 12 państw podpisało Traktat Waszyngtoński, na podstawie którego powstało NATO (North Atlantic Treaty Organization): USA, Kanada, Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Włochy, Portugalia, Dania, Norwegia oraz Islandia.

W 1952 roku do Sojuszu przystępują Turcja i Grecja.

W 1955 roku NATO zostało poszerzone o Republikę Federalną Niemiec.

W 1982 roku liczba członków wzrosła do 16, kiedy przyjęto Hiszpanię.

12 marca 1999 roku – członkami NATO zostają Polska, Czechy i Węgry.

(PAP, w)



Medale „Polska droga do NATO” (na zdjęciu) wręczył premier Jerzy Buzek siedmiu byłym szefom rządu podczas czwartkowej uroczystości w Kancelarii Premiera z okazji wejścia Polski do NATO.

Fot. PAP

Rosja

„Historyczna
pomyłka”

Oficjalni przedstawiciele Rosji nie starali się w piątek ukryć niezadowolenia z powodu przyjęcia trzech państw Europy Środkowej do NATO, powtórzyli jednak, że pozostają wierni wcześniejszym obietnicom współpracy z Sojuszem.

„Rozszerzenie Sojuszu” – głosi oficjalne oświadczenie MSZ – nie sprzyja umocnieniu zaufania i stabilności w stosunkach międzynarodowych; wręcz przeciwnie – może prowadzić do pojawienia się nowych linii podziału w Europie”.

Dla generała Leonida Iwaszowa, szefa departamentu współpracy z zagranicą rosyjskiego Ministerstwa Obrony, rozszerzenie NATO jest „niebezpieczną historyczną pomyłką, która może mieć poważne konsekwencje”. „Za każdym razem, gdy w Europie naruszano równowagę sił, rozpoczynały się konflikty i wojny” – powiedział Iwaszow.

Prezydent Borys Jelcyń też nie uważa rozszerzenia Sojuszu za konstruktywne posunięcie – oświadczył w piątek sekretarz prasowy Dmitrij Jakuszkin.

(PAP, w)

Ukraina

„Żywy
łańcuch”

Prawie 3 tys. kijowian utworzyło w piątek „żywy łańcuch”, który o 15.30 czasu warszawskiego połączył ambasady Polski, Czech i Węgier. Akcja przebiegała pod hasłem – „Ukrainę – do NATO”.

Był to wyraz solidarności z nowymi członkami Sojuszu Atlantyckiego. Z drugiej strony uczestnicy akcji pragnęli w ten sposób zwrócić uwagę rządu na to, że Ukraina również powinna dążyć do integracji z zachodnimi strukturami. Wśród zebranych w łańcuchu kijowian widoczne były flagi Polski, a także transparenty z napisami: „Ukraina kocha NATO”; „NATO – to pokój, WNP – to strach”; „Komuniści na Sybir, a my – do Europy!”. Co ciekawe, w „łańcuchu” było sporo młodych ludzi z czerwono-czarnymi flagami, symbolizującymi nacjonalistyczny ruch banderowców.

Jarosław Fedoryn, jeden z uczestników akcji, powiedział: „Chcemy zademonstrować światu, że Ukraińcy pragną żyć razem z innymi narodami Europy i nikomu nie uda się wciągnąć nas do nowego moskiewskiego imperium”.

(PAP, w)

MULTILOTEK

4, 18, 20, 21, 22, 26, 30, 39,
41, 42, 50, 51, 52, 57, 58, 62,
66, 72, 73, 75.

(w)

Redaktor wydania:
Roman Wojcieszak

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

126P (1984) - 1 500 zł. (0-59)
114-539.

126P (1987). Słupsk, 430-739.

DAEWOO toci (1997). 094/
314-87-23.

FIAT 126p (1991), bdb. Słupsk,
452-887.

FIESTA 1.3i (1996) - 22 500. Corsa
1.2i (1994) - 18 500. (0-59)
437-439, 41-13-36.

HYUNDAI pony 1991/92. Słupsk,
10-76-36, 090-270-753.

ŁADA nowa 1.5 (1991) 0-604-306-
372.

OPEL vectra (1990). 094/
314-71-36.

OPEL vectra (1994).
0-601634699.

PEUGEOT 309 (1987) srebrny,
alufelgi, dobrze utrzymany. Słupsk,
401-481.

RENAULT 19 1.4 (1989).
0593/45-00.

SPRZEDAM cinquecento 900
(1996), cena do uzgodnienia. Bobolice,
tel. 318-77-93.

TOYOTA corolla 1.3 (1991)
sprzedam. Tel. 059/10-28-51.

VOLKSWAGEN golf 1.6 (1989)
- 500 DM. 0-601670275.

CIĄGNIK siodłowy DAF-3300,
sprawny - 25 000 zł. Słupsk, 438-051,
0-604270261.

KAWALERKA (34) - Wiatraczna,
43 000 zł. Słupsk, 430-795.

DZIAŁKA budowlana. (0-59)
430-515.

DZIAŁKI pod budowę. Machowina
60.

DYSTRYBUTOR lodów firmy
„Koral” ZPH „Drobiaż” nawiąże
współpracę z odbiorcami hurtowymi,
detalicznymi (sklepy). Tel.
090-34-60-14.

GARAŻ (Piłsudskiego). Słupsk,
43-05-37.

KURY noski 3,5 zł. Pomiełowo tel.
10-78-26 Sławno

TANIE używane komputery PC.
Słupsk, 400-755, 0-601668310.

UWAGA WŁAŚCICIELE
SOLARIUM I GABINETÓW
KOSMETYCZNYCH. FIRMA
„TRI - STAR” Z GDAŃSKA
JUŻ W KOSZALINIE. OFE-
RUJEMY WSZYSTKIE AK-
CESORIA DO SOLARIUM I
GABINETÓW KOSMETYCZ-
NYCH. (094) 345-19-88, 0602-
85-22-46.

KUPNO

MIESZKANIE do 50 m kupię.
059/10-26-13.

KUPIĘ gilotyń do cięcia cienkiej
blachy. Słupsk, 427-415.

NIERUCHOMOŚCI

PAWILON handlowy 100 m kw.
Dąbki, tel. 094/314-80-15.

POKÓJ do wynajęcia. Słupsk,
42-89-09.

POSZUKUJĘ kawalerki (płatnej
miesięcznie). Słupsk, 45-31-89.

USŁUGI

PRZEPISYWANIE prac + druko-
wanie. Słupsk, 434-687.

MATRYMONIALNE

WDOWIEC lat 48 z synem dzie-
sięciolatnim, pozna samotną i bez-
dzietną panią lat 43. Cel towarzysko -
matrymonialny. Oferty pisemne BO
Koszalin NR 31/57

PRACA

HURTOWNIA spożywcza za-
trudni specjalistę ds. marketingu. Ofe-
rujemy samochód, dobre uposażenie.
Słupsk, 439-076, 0-601959610.

„Solidarni” proponują prawybor

Ruch „Solidarni w Wyborach” przekazał Marianowi Krzaklewskiemu projekt zasad wyłaniania kandydata AWS na prezydenta. Według projektu, prawyborcy powinni się odbyć w październiku.

„Chodzi o to, żeby w wyborach startował kandydat elektoratu AWS, a nie tylko i wyłącznie partii” – powiedział w piątek lider Ruchu Jerzy Gwiżdż. Kandydatów do prawyborów mogłyby zgłaszać wszystkie ugrupowania

wchodzące w skład AWS. Kandydat musiałby uzyskać poparcie co najmniej 25 tysięcy wpisanych na listę wyborców. Dodatkowo musiałby złożyć oświadczenie, że w razie porażki wezwie swój elektorat do głosowania w 2000 roku na osobę, która prawyborcy wygrała – przewiduje projekt.

„Nie mamy jeszcze reakcji Krzaklewskiego na ten projekt” – powiedział Gwiżdż. (PAP, w)

Brazylijskie ciemności

Awaria elektryczna pozbawiła w nocy z czwartku na piątek energii siedem stanów południowej Brazylii, w tym dwa największe miasta kraju – Sao Paulo i Rio de Janeiro. Przyczyny awarii, nie mającej precedensu w historii kraju, nie są znane.

Przerwa w dostawie elektryczności zaczęła się o godz. 22.20 czasu miejscowego i dopiero o godz. 0.15 zaczęło pojawiać się światło elektryczne w niektórych dzielnicach Sao Paulo i Porto

Alegre – stolicy stanu Rio Grande do Sul.

Na ulice miast wysłane zostały oddziały policji, które regulowały ruch przy pomocy latarek elektrycznych. (PAP, w)

Niemcy

Kancelarz
szefem SPD

Zarząd Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) nominował w piątek kancelarza Gerharda Schroedera na nowego przewodniczącego. Namiast Hans Eichel będzie nowym ministrem finansów – poinformował rzecznik kancelarza Uwe-Karsten Heye.

Schroeder i Eichel zastąpią Oskara Lafontaine'a, który był dotychczas przewodniczącym SPD i ministrem finansów. W czwartek nieoczekiwanie ustąpił z obu stanowisk.

Hans Eichel (SPD) jest obecnie premierem. Jednak jego dni jako szefa rządu krajowego są policzone – po porażce socjaldemokratów w wyborach w połowie lutego, 7 kwietnia rząd w Hesji utworzą chrześcijańscy demokraci. Do tego czasu obowiązki ministra finansów pełnić będzie bezpartyjny minister gospodarki Werner Mueller.

(PAP, w)



Historycznym wydarzeniem dla dialogu islamsko-chrześcijańskiego było czwartkowe spotkanie irańskiego prezydenta Mohammada Chatamiego (z lewej) z papieżem Janem Pawłem II w Watykanie. Papież przyjął Chatamiego na audiencji prywatnej. Półgodzinna rozmowa odbyła się w papieskiej bibliotece.

Fot. PAP/EPa

Drogi Michale, serdeczny Przyjacielu,
Twoja wędrówka dobiegła już kresu; zbyt
wcześnie tak niespodziewanie, tak zupełnie
nie w porę – jakby w ogóle mogła być na to
odpowiednia pora. Odszedłeś cicho, pozostawiając
ogromny smutek i pustkę, której nie
sposób zapętnić.

W mej pamięci będziesz jednak nadal naj-
wierniejszym kompanem, lojalnym i nieoce-
nionym druhem, najszczerzym Przyjacielem.
Wyraży głębokiego współczucia
Rodzinie
z powodu śmierci

Michała Korganowskiego

składa Stanisław Staniuk
z Rodziną

B49/L36

Komornik Sądowy Rewiru IV przy Sądzie
Rejonowym w Słupsku

zawiadamia że dnia 6 kwietnia 1999 roku o godz. 10
w sali XV na III piętrze w Sądzie Rejonowym w
Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 13 odbędzie się

I licytacja

nieruchomości położonej w Słupsku
przy ul. Bat. Chłopskich 8/19 stanowiącej
własność Zdzisława Bukowskiego i Feliksy
Bukowskiej na warunkach własnościowego
prawa do lokalu spółdzielczego.

Nieruchomość oszacowana jest na kwotę 54.800,00 zł
Cena wywołania wynosi 41.100,00 zł.
Przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości
5.480,00 zł do godz. 9 w dniu licytacji. G-758

YANEX

Koszalin ul. Szczecińska 31 tel: 3460 - 600
Kolobrzeg ul. Solna tel: 354-72-01
Darłowo ul. Wojska Polskiego 32 tel: 314-2668
Szczecinek ul. Armii Krajowej 54 tel: 37-43-761

OFERUJEMY NAJTAŃSZE I NAJLEPSZE MATERIAŁY BUDOWLANE
RENOMOWANYCH FIRM



- GLAZURY, TERAKOTY
- PLYTY GIPSOWO-KARTONOWE
- CEGLA KLINKIEROWA
- SYSTEMY ORYNNOWANIA z u PVC

ZAPRASZAMY NA KOSZALIŃSKIE TARGI BUDOWNICTWA
DO HALI GWARDII

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
11 marca 1999 roku zmarł nagle
w wieku 67 lat nasz
Ukochany Mąż, Tatuś i Dziadek

SP.

Ludwik Rzeczkowski

Pogrzeb odbędzie się 13 marca 1999 roku w Słupsku.

Wystawienie w kaplicy na starym cmentarzu o godz. 11.40.

Wyprowadzenie na nowy cmentarz o godz. 12.20. Msza żałobna odprawiona
zostanie w dniu pogrzebu o godz. 8 (rano) w Kościele św. M.M. Kolbe w Słupsku

Pograżona w głębokim smutku i żalu
Rodzina

G-756



Fot. Izabela Oleś

To chyba nie tylko słupska specyfika. Przed tygodniem pisaliśmy o satanistach, teraz – o innej sekcji, spotykającej się na jednym ze słupskich osiedli. Można powiedzieć: margines. A jednak – niepokojąco rozwijający się, o czym świadczą sygnały z różnych stron Polski. Wielu rodziców z zainteresowaniem pewnie przeczyta poniższą relację Grzegorza Hilareckiego. Dla jednych będzie tylko przestroga. W niektórych zasieje niepokój o los własnego dziecka. Może coś już wiedzą o tajemniczej sekcji „Jezusa”? Do tych słupska policja apeluje: dzwonić, nie wstydzicie się i nie bójcie. Telefon Cri-

W numerze

me Stoppers: 45–11–11 zapewnią całkowitą anonimowość.
A propos. Czy wiecie, Państwo, że budynek słupskiej Szkoły Policji był siedzibą pierwszego w mieście liceum, słynnej żeńskiej Lessingschule? Niedawno dopiero unikatowe zdjęcia potwierdzające tę wiadomość trafiły do Słupska. Polecam Państwu lekturę arcyciekawego artykułu Beaty Jankowskiej „Szkoła na Krowich Łakach” (str. 6). Swoją drogą, aż chciałoby się zadeydować go autorem naszej reformy oświatowej. Myślę, że nie tylko ja chętnie bym uczyła się w liceum tak dobrze zorganizowanym, jak tamto...

A z historii lejszych – zachęcam do przeczytania opowieści Piotra Pasikowskiego, a właściwie „Męskich wędka-

rzy rozmów” (na str. 7). Tekst „smaczny”, zarówno dla panów, jak i pań. Nie wszyscy zapewne wiedzą, że znakomity wędkarz Jerzy Plety z Kołobrzegu wymyślił „śledzia pod pieczywą”, a przeświadczenie o tym, że węgorze żywią się padliną jest zgoła nieprawdziwe. Te i inne mity obalają wędkarze, „obalając” przy tym co nieco nad stołem, jako że „rybka lubi pływać” itd. itd. Jeśli pójdziecie, drodzy Czytelnicy, w ich ślady, a może nawet trochę z tym przesadzicie i rozbolą Was brzuchy oraz głowy – powróćcie na tę stronę, gdzie dyrektor koszański szpitala określa perspektywy leczenia w najbliższym czasie. Życzę zdrowia.

Aleksandra Worsztynowicz

Dwie nastoletnie słupszczanki twierdzą, że uczestniczyły w spotkaniach sekty, której wyznawcy pili ludzką krew i narkotyzowali się.

TAJEMNICZY GURU

Młody, około 23-letni, długowłosy mężczyzna. Pociągła twarz z wystającymi kośćmi policzkowymi. Czarne, hipnotyzujące oczy. To rysopis słupszczanina, który założył sektę i każe do siebie mówić: Jezus. Policja zapewnia, że jest już na jego tropie.

Pili moją krew

Dziewczyna dowiedziała się o sekcji przypadkowo. Zaintrygowana, postanowiła odszukać miejsce spotkań. Twierdzi, że zawsze coś takiego ją interesowało. Wiedziała, że wyznawcy mają swoją piwnicę w bloku przy ul. Piotra Skargi. Poszła tam z ciekawości. Zaczęła młodzie. W końcu trafiła na chłopa, który wyglądał jak ćpun. Ten ją zaprowadził.

W pomieszczeniu – suszarni – na podłodze leżał czerwony materiał, ułożony w kształcie krzyża. Palilo się czerwone światło. Okna zasłonięte kocami. Kilkunastu nastolatków siedziało na dywanikach. Był tylko jeden fotel i stół: przeznaczone dla guru. Obok parawan.

Spotkanie zaczęło się od dziwnej modlitwy, którą wygłosił guru. Twierdził, że jest Jezusem. Był ubrany w czarny habit z kapturem. – Każdemu nad głową wykonywał rękoma dziwne ruchy. Potem czuliśmy się jakieś otumanione – opowiada dziewczyna.

– Za drugim razem przeszedł chrzest. Bronił się, ale słudzy guru mnie przytrzymał, a on przeciął mi rękę żyłką. Nie mógł trafić w żyłę, więc zrobił mi pięć sznyt. Krew wyciskali do kubeczków i pili ją. Potem jedną strzykawką i igłą zaczęli wstrzykiwać sobie narkotyki. Ja tego nie robiłam – zapewnia nastolatka.

Podobno guru towarzyszyli słudzy i młode, skąpo odziane dziewczęta. Ociarały się o szefa, niektóre z nich trafiły z guru za parawan...

Niekochani – pokochani

Na następne spotkanie zabrała ze sobą młodszą o rok koleżankę. Obu spodobała się tajemnicza atmosfera spotkań. Najpierw przywódca tłumaczył, że wszystkie religie to wielkie kłamstwo. To on jest bogiem. Bo tylko on potrafi zrozumieć i kochać ich wszystkich. Spotyka się z nimi, bo są kochającą się rodziną.

– Wszystko było piękne. Siedząc na podłodze, zwieraliśmy się i dzieliłymi naszymi problemami w szkole i w domu. Jedną z dziewczyn przynęcał, że ojciec ją wykorzystuje seksualnie. Czułam, że są to ludzie tacy jak ja – niekochani. Było mi we wspólnocie dobrze – opowiada jedna uczestniczka tych spotkań.

Nastolatkom nie przeszkadzały narkotyki, które pojawiały się podczas wspólnych modlitw. Nawet to, gdy przywódca mieniący się Jezusem mówił: – Bierzcie i wstrzykujcie sobie wszyscy.

Starsza z dziewcząt zdziwiło, że guru żąda adresów i numerów telefonów do niej i koleżanek. Podała tylko swój telefon.

Początkowo planowała pójść na kolejne spotkanie, może nawet wciągnąć

jeszcze kilka koleżanek. Ale matka dostrzegła na jej rękach ślady nacięć. Najpierw dziewczyna mówiła, że to przypadek. W końcu przyznała się do uczestnictwa w tajemniczych spotkaniach. Przerażona matka zadzwoniła do radia, by przestrzec przed sektą dzieci i rodziców. Wtedy wkroczyła policja.

Czy nastolatki kłamią?

Marek Dhutowski, rzecznik policji: – Z opowieści dziewcząt wynika, że podczas spotkań tamano prawo. Dochodziło do molestowania seksualnego i okaleczenia. Relacja nastolatka wydaje się być wiarygodna. Lecz im głębiej wnikamy w sprawę, tym więcej pojawia się znaków zapytania.

Przesłuchane dziewczynki i kobieta potwierdziły w zeznaniach swoją wersję. Tymczasem policjantów szukających suszarni, w której miały odbywać się spotkania, zaczęli mieszkańcy budynku, zaniepokojeni wizytą obcych. Spotkania sekty? W ich bloku? – to bzdura, stwierdzili.

Okazało się też, że suszarnia jest zbyt mała, by pomieścić 20 osób, a mniej więcej tyle miało każdorazowo się tam spotykać. Jednak funkcjonariusze zapewniają, że wiedzą już, kto jest tajemniczym guru. Niebawem go przesłuchają. Wtedy sprawa sekty zostanie ostatecznie wyjaśniona.

GRZEGORZ HILARECKI



Szanując czas swoich Klientów, Oddział BGŻ SA w Słupsku, plac Zwycięstwa 2 zmodernizował salę operacyjną banku. Oddział zwiększył ilość stanowisk obsługi Klienta. Sala stała się bardziej przyjazna dla Klientów banku. Skrócił się czas wymagany do załatwienia czynności bankowych jednego Klienta.

Zlikwiduje to uciążliwe dotychczas kolejki. Oprócz wprowadzonych udogodnień i milej obsługi BGŻ SA nadal pozostaje najtańszym bankiem. Pobiera bowiem najniższe opłaty bankowe jak choćby za przelewy na rachunki ZUS - 3,50 zł, a dla Klientów posiadających ROR w Oddziale 1 zł (stałe zlecenie z ROR).

G-749

Miedzy kasą a lekarzem

Przychodzi pacjent do szpitala

Na co może liczyć pacjent w zreformowanym Szpitalu Wojewódzkim w Koszalinie? Rozmawiamy z Mirosławem Mikietyńskim, dyrektorem szpitala.

– Rozmowy szpitala z kasą chorych były długie i burzliwe. Na początku kasa chciała was finansować w ską-pym zakresie. W końcu podpisaliście umowę...

– Tak, podpisaliśmy umowę z Zachodniopomorską Kasą Chorych. Wiemy, ile kasa da nam pieniędzy, znamy limity świadczeń i wiemy, o ile można te limity przekraczać. Kasa sfinansuje działalność szpitala na poziomie 95 procent kosztów ubiegłego roku. O ile mi wiadomo, niewiele jest szpitali, które choćby zbliżyły się do poziomu kosztów roku ubiegłego. Dlatego uważam, że nasza sytuacja jest dość dobra, biorąc pod uwagę model negocjacji, który kasa proponowała: przypieranie do muru i tłumaczenie, że nie ma pieniędzy.

– W takim razie, jakim cudem udało się panu wytargować takie korzystne warunki?

– Zdecydowały o tym dwie rzeczy: niezbyt wysokie koszty działalności szpitala, bo zrestrukturyzowaliśmy się znacznie wcześniej, zwolniliśmy też sporo pracowników, zamknęliśmy oddziały, na które popyt był najmniejszy. Nie ukrywam, że pomogły również pewne umiejętności negocjacyjne...

– Po pierwszym kwartale mają odbyć się renegotiacje umów. Czego się pan po tych rozmowach spodziewa? Skoro warunki umowy są takie dobre, to zmiany mogą ją chyba tylko pogorszyć?

– Ależ skąd, mam zamiar wynegocjować lepsze warunki! Kasa chorych przyjęła pewną filozofię finansowania: daje pieniądze na opiekę podstawową, na szpitalną, ale diagnostykę ambulatoryjną jej umknęła. Kasa nie wykupiła 50 procent usług świadczonych przez nasze poradnie przychodniowe, co więcej, nie wykupiła ich także u lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej. Kto więc ma za to zapłacić? Pacjenta nie stać na zafundowanie sobie kompletu badań kardiologicznych za 200 złotych. Tymczasem limity na przychodnię ustalono niezwykle niskie. Kardiologia i urologia wykorzystywały już roczne limity. Wystąpiłoby o ich podwyższenie. Zakładamy, że kasa poprzestanie na z tych placówek, które swoich limitów nie wykorzystywały. A nawet w Koszalinie są takie: na przykład miejska przychodnia kardiologiczna. Kasa poza wieloma szaleństwami, które robi i które – miejmy nadzieję, będzie poprawiała – wskazuje, że nie wszystkie pomysły dawnych organizatorów były trafione. Pomysł otwarcia poradni kardiologicznej w mieście od początku trafiony nie był.

– Pewna pula pieniędzy została przeznaczona przez Ministerstwo Zdrowia na tak zwane procedury wysokospecjalistyczne. Czy szpitalowi uda się choć trochę z tej puli uszczelnąć?

– Podpisaliśmy z ministerstwem umowę na dializy, na diagnostykę i leczenie płodu. Mamy problem z chemioterapią – zgłasza się do nas około 700–800 pacjentów rocznie. Próbuje już od dłuższego czasu skontaktować się z ministerstwem i dowiedzieć, czy dostaniemy te pieniądze. Niestety, nie mogę doprosić się odpowiedzi. Pieniądzy na chemioterapię jest mało, dzielą je konsultanci krajowi i dają tylko sobie: paru kolegom z instytutów. Niestety, ministerstwo nie zapłaci nam za leczenie operacyjne powyżej 30 procent: wyznaczili Gryfice. Możemy to oczywiście robić, ale dodatkowych pieniędzy nikt nam nie zwróci. Tymczasem w Gryficach nie mają warunków, doświadczenia, nawet intensywnej terapii dziecięcej. Ich ośrodek operacyjny to po prostu trzy sale. Naszych dzieci na pewno nie będziemy im oddawać.

– Pacjenci Kasy Branżowej są przerażeni, bo podobno wasz szpital nie chce ich przyjmować?

– Podpisaliśmy już umowę z Kasą Branżową. Do uzgodnienia pozostaje kwestia diagnostyki ambulatoryjnej: gastroskopii, endoskopii, diagnostyki kardiologicznej i radiologicznej.

– Na początku roku wprowadził pan bardzo kontrowersyjne zarządzenie, aby odsyłać pacjentów ze skierowaniami od lekarza, jeśli nie mają wyników badań. Czy to zarządzenie nadal obowiązuje?

– Tu jesteśmy w rozdzwieku z zakładami podstawowej opieki zdrowotnej. W umowie, którą podpisały z kasą, jest



Mirosław Mikietyński: Szansa na rozwój leży tylko w nas samych

Fot. Radosław Kosiński

sformułowane jednoznacznie, że jakie badania lekarz POZ musi zapłacić. To szeroki zakres badań, który oni zgodzili się wykonywać. Tymczasem wysyłają pacjenta do poradni i pacjent przychodzi „goły”: bez żadnego wyniku. Wówczas szpital musi ponosić koszty badań. Pisałem do kasy, żeby zajęła jakieś stanowisko, ale schowali głowę w piasek. Na początku się z tymi pacjentami trochę handryczyliśmy i odsyłaliśmy ich. Potem żal mi się ich zrobiło, ale nie wiem, jak długo będę sobie mógł na to pozwolić. Poczekamy, bo może kasa zmieni system finansowania?

– Przez szpital przeszła w ostatnim czasie fala zwolnień, pracę straciło ponad sto osób. Potem były strajki i żądania podwyżek. Jakie perspektywy dla pracowników rysują się teraz?

– Tak jak wspominałem – liczę, że uda nam się uzyskać dochód na poziomie roku ubiegłego, a chciałbym wygospodarować pieniądze na podwyżki dla pracowników. Na szczęście widzę, że zaczyna docierać do wszystkich, iż szansa na przetrwanie, na rozwój leży tylko w nas samych. Po fali strajków, roszczeń, bezsensownych żądań ludzie przejeździ na oczy: że to było bicie we własną firmę i niczego w ten sposób nie uzyskają. Okazało się, że połowa oddziałów w styczniu nie wykorzystwała limitów, a jest minimum tego, co trzeba zrobić, żeby można przetrwać.

– Czyli wysokich podwyżek pan nie przewiduje?

– Tylko wówczas, jeśli przyjmijmy jak największą liczbę pacjentów, przekroczymy limity i uzyskamy jak największe przychody – czy to z kas czy też od pacjentów płacących gotówką. Możemy także obniżyć koszty. I tu rodzi się pytanie: jak duże zwolnienia zaakceptują związki? Dziesięć procent to minimalna redukcja, jaka nas czeka, w tej chwili około 130 pracowników.

– Zapowiadał pan uporządkowanie kwestii pracowników zatrudnionych w szpitalu i firmach konkurencyjnych zarazem. Jak zamierza pan ten problem rozwiązać?

– Jednoznacznie trudno stwierdzić, że ta konkurencja ma miejsce, bo kasa z większością prywatnych zakładów nie podpisała umów. Jednak niektórym pracownikom taki stan zatrudnienia przeszkadza. Nie widzę miejsca dla osób, które nie potrafią identyfikować się ze swoją firmą. A są nawet tacy, którzy nam szkoda.

– W jaki sposób?

– Poprzez dyskredytowanie własnego miejsca pracy: oddziału, ordynatorów, szpitala. Zdarzają się także inne rzeczy, o których nie chciałbym mówić.

– Skoro już jesteście przy konkurencji: dotychczas zagrażał wam Kołobrzeg, teraz doszły jeszcze szpitale szczecińskie...

– Tylko Drawsko ucieka do Szczecina. Natomiast, jeśli chodzi o Kołobrzeg, to jesteśmy konkurencyjni pod każdym względem, poza warunkami hotelowymi, bo mają nowszy budynek. My też odnowiliśmy większość oddziałów, ale już nie będziemy mogli zrobić planowanego remontu na wewnętrznym A, bo nam były wydział zdrowia zabrał pieniądze.

– Jak to: zabrał?

– Jako samodzielny zakład podpisał umowę z wojewodą umowę na 22 miliony

złotych rocznie. Czekał na przełanie transzy grudniowej: miliona sześciuset złotych i wystarczyłoby na trzynastkę dla pracowników. Wielokrotnie pytaliśmy o te pieniądze i słyszeliśmy zapewnienia, że je dostaniemy. Po czym, 6 stycznia, kiedy pozamykano biurka i opuszczono budynek, przyszło pismo – jeszcze z b. Urzędu Wojewódzkiego – że nie przekazują pieniędzy. Widać zapomniano, że między wojewodą a szpitalem jest umowa cywilnoprawna: obie strony do czegoś się zobowiązały...

– Wojewody w Koszalinie już nie ma, a szpital jest i to wojewódzki. Jak wam się udało zachować ten status?

– Po prostu obsługujemy nasz dotychczasowy teren, a doszedł nam jeszcze Wałcz i Sławno. Mamy też umowę z Gryficami na pewną część usług. Przy okazji chciałbym powiedzieć o jeszcze jednej ważnej rzeczy: każdy pacjent, który będzie chciał leczyć się u nas, nie musi dopłacać ani grosza, nawet jeśli ma skierowanie do szpitala powiatowego.

– Dyrektorzy tych szpitali będą oburzeni, że zabiera im pan pacjentów.

– Dlaczego? Jest konkurencja. Kasa zapłaci nam tyle samo, co każdemu szpitalowi. Mnie to wystarczy, byleby pacjent chciał przyjść do nas.

– A w jaki sposób stara się pan tych pacjentów przyciągać? Czy mogą liczyć na dodatkowe „atrakcje” podczas pobytu w szpitalu?

– Prowadzimy rozmowy z firmą, która chce wstawić do sal telewizory na żetony. Mamy telekardio. Szykujemy tak zwane trzy ponadstandardowe pokoje vipowskie. Jeśli ktoś będzie chciał się w nich leczyć, musi dopłacić. Jest tutaj problem, bo w zasadzie za to, co płaci kasa, nie możemy pobierać żadnych dodatkowych pieniędzy. Zastanawiamy się, jak to rozwiązać od strony prawnej. Na chirurgii dziecięcej są telewizory. Mamy też sieć wideo. Poza tym pacjent może wykupić wszystkie badania, jakich sobie zażyczy, a których nie zlecił mu lekarz ubezpieczenia zdrowotnego. Dla nas to zysk. Co poza tym?

Mamy pokoje hotelowe dla dzieci z matkami. Wykańczamy świetlicę dla odwiedzających na oddziale zakaźnym – nareszcie do tych chorych będą mogły przychodzić rodziny. Jest też świetlica na oddziale położniczym, bardzo ładnie, estetycznie urządzona.

– Są też rodzinne porody...

– A tak. Wyremontowaliśmy blok rodzinny z pokojem socjalnym dla ojca i bardzo dużą salą dla rodzącej. Popyt na te porody jest duży. Zgłasza się część pań ze szkoły rodzenia, bo od niedawna na nowo uruchomiliśmy jej działalność. Na terenie szpitala są też sklepiki, księgarnia, apteka „Malwa”, która zaczęła nam przynosić zysk. Niewykluczone, że uda nam się wydzierżawić kuchnię, może poprawi się jedzenie.

– A restauracji nie planuje pan otworzyć?

– Nie. Jak uczy teoria zarządzania, należy robić dobrze to, co się umie. Nie chcę zajmować się działalnością, na której się nie znam.

Rozmawiała:

MARIOLA SKOLIMOWSKA

UCHO NA SZCZECIN

Zieloni kontra profesor

W Szczecinie rozgorzał spór o jedno miejsce w radzie nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Komisja powołana przez Sejmik Zachodniopomorski wybrała na to stanowisko **Juliusza Chojackiego**, naukowca ze szczecińskiej Akademii Rolniczej. Oburzyło to członków Federacji Zielonych, którzy mieli swojego kandydata do Funduszu. Obecnie Zieloni i Sejmik organizują konferencję prasową, na których usiłują przekonać media do tego, który z kandydatów miał lepsze poparcie. **Jakub Szumim**, szef Federacji Zielonych, zapowiedział już nawet, że za kilka dni przekaże sprawę „bezprawnego” wyboru do prokuratury. Przyłożyliśmy swoje wielkie ucho do kilku drzwi i już wiemy, że w konflikcie tym chodzi tylko i wyłącznie o pieniądze, które będzie dzielił WFOŚ. Kwoty są duże, a Zieloni nie mają najlepszych notowań u obecnych władz, obawiają się, że skąpie im ich zbyt mało.

Zadowolony z czytelników

Kurator zachodniopomorski **Paweł Bartnik** jest zadowolony z dwóch czytelników służących do sprawdzania testów, którymi dysponuje nasze województwo. Sprawdzenie testów kompetencji ósmoklasistów z matmy poszło jak burza. Gorzej z polskim, gdzie czytelniki elektroniczne są wspomagane przez „czytelników ludzkich”, czyli nauczycieli oceniających wypracowania. Choć „czytelnik ludzki” jest zdecydowanie wolniejszy od elektronicznego, Bartnik nie ma wątpliwości, że majowe testy zostaną sprawdzone przed upływem terminu przyjęć do szkół średnich.

Bóg nie sprzyja SLD

— Często myślę sobie: spraw Boże, żebyśmy nie mieli argumentów przeciwko koalicji SLD i Niezależnego Ruchu Społecznego Mariana Jędrzyka, piastującej władzę w Szczecinie. Niestety, oni ciągle dostarczają nam nowych argumentów na swoją niekorzyść — powiedział **Jerzy Serdyński**, szef klubu radnych AWS w szczecińskim magistracie, podsumowując sto dni koalicyjnych rządów SLD i NRS w Szczecinie.

Dostali wizytówki i przyzwolenie...

Posel **Jan Maria Jackowski**, przewodniczący sejmowej Komisji Kultury

i Środków Przekazu, przyjechał do Szczecina na jubileusz Kanału Śródmiejskiego lokalnej telewizji publicznej. Nic dziwnego, wszak poseł Jackowski ukończył jedną z najbardziej renomowanych szczecińskich szkół, liceum nr 5. Nie dane mu było jednak znaleźć choćby trochę czasu na spotkanie ze starymi znajomymi z czasów szkoły średniej. Po byt w Szczecinie został zaplanowany co do minuty i był całkowicie zdominowany przez politykę. Za to kilku znajomych, którym udało się dopchać do dawnego szkolnego kolegi, otrzymało od niego wizytówki w wersji anglojęzycznej, jako że polski akurak zabrakło. Brak rekompensowało przyzwolenie do kontaktowania się z posłem za pośrednictwem telefonu komórkowego, którego numer Jackowski własnoręcznie wypisał na wizytówkach.

Dużo jedli, czy wolno podawali?

Żona premiera Szwecji **Annika Persson**, przebywająca w Szczecinie w związku z przygotowaniami do Dni Skanii, o prawie pół godziny spóźniła się na spotkanie z dziennikarzami. Towarzyszący pani premierowej marszałek **Zbigniew Zychowicz** uzasadnił spóźnienie powołną obsługą w restauracji, w której pani Persson poznawała potrawy kuchni staropolskiej. Zapytany, czy potraw nie było zbyt dużo, kategorycznie zaprzeczył. Po konferencji prasowej pani Annika Persson udała się na kawę do klubu jazzowego. Czy tam obsługa była sprawniejsza, tego niestety nie wiemy. Mało tego, nie znamy takiego klubu w Szczecinie, w którym w piątkowe popołudnie grano by jazz.

Nominacje już są

Komisja kultury Rady Miasta przyznała nominacje sześciu, spośród dwudziestu trzech zgłoszonych, kandydatom do nagrody artystycznej miasta Szczecina. Wśród nominowanych są: **Iwona Mróz-Dudek**, dyrygentka dziecięcego chóru Belcanto; chór Schola Cantorum Vocal Studio; kompozytor **Janusz Stalmierski**; pisarz marynisty **Eugeniusz A. Daszkowski**; plastyk **Jerzy T. Lipczyński** oraz pisarz **Dariusz Bittner**. Trzymamy kciuki za Bittnera, który jest nominowany niemal rokrocznie i nigdy jeszcze nie zwyciężył.

LUELLA

UCHO NA GDAŃSK

Najbardziej wpływowa żona

Trójmiejskie media zorganizowały plebiscyt na najbardziej... wpływową postać regionu pomorskiego. Cóż, wiedać można liczyć siłę wpływów demokratycznie — plebiscytem wśród słuchaczy i czytelników oraz sondażem wśród „VIP”-ów. Na czele superligi znalazł się wicelider klubu parlamentarnego AWS **Jacek Rybicki**, będący jednocześnie szefem Rady Politycznej RS AWS. **Henryk Wojciechowski**, były wojewoda gdański z namaszczenia SLD, twierdzi, że Rybicki jest „kierowcą z tylnego siedzenia”, nie pełni bowiem w woj. pomorskim formalnie żadnej funkcji. Okazało się jednak, że najbardziej wpływowy polityk Wybrzeża (gdańskiego) może być co najwyżej najbardziej wpływowym mężczyzną. Oto bowiem na pytanie byłego ministra **Janusza Lewandowskiego**, kto ma z kolei wpływ na niego, Rybicki skromnie stwierdził, że „radzi się żony” — Danuty. W Gdańsku Danuty mają zawsze wiele do powiedzenia w polityce — *vide* pani prezydentowa Danuta Wałęsowa.

Sztuczne kobiety

Spory tłum sztucznych kobiet bawił się w sopockim klubie „Sfinks”. Nie były to jednak manekiny. Sztuczne kobiety tańczyły, śmiały się i poprawiały ramiączka biustonoszy i pasy od pończoch, popijały wino, a niektóre — piwo. Słuchały też miłosnej poezji. Organizatorzy imprezy z okazji Dnia Kobiet zdecydowali, że panie wchodzi do klubu za darmo. Zarożło się więc od „przedstawicieli” płci pięknej. Do przebiegania się w sukienki i peruki ochoczo przystąpili panowie — członkowie trójmiejskiej palestry, muzycy i rajcy.

Niektórzy nawet odwiedzali... damskie toalety.

Skrzetuski w EMPIK

W niedzielę w gdańskim Empiku „Megastore” spotkał się z licznymi fanami, i mniej licznymi fanami, **Michał Żebrowski**, odtwórca roli Skrzetuskiego w ekranizacji „Ogniem i mieczem”. — *Widzę! Widzę go!* — wykrzykiwały głównie nastoletnie fanki rycerza bez skazy. Niestety, ochrona wpuszczała tylko te najbliższe stojące. Reszta musiała oglądać idola z daleka. Obłąkany, niczym Skrzetuski w Zbarażu, chroniony był nasz rycerz przez dwóch ochroniarzy. Nie musiał się jednak uciekać do forteli, by umknąć gawiedzi. Podpisywał jedynie albumy, płyty, notesy i co tam kto miał pod ręką. Piszemy o Skrzetuskim, choć Żebrowski skutecznie wciął się też w pana Tadeusza, ale nim obejrzymy na ekranie jego perypetie i rozterki wyboru między doświadczeniem Telimena a niewinnością Zosi, przyjdzie jesień. (arts)

Zmartwiona odpowiedź

Z BLISKA



Dziennikarstwo pisane to niewdzięczne zajęcie. Trzeba trochę pomyśleć o tym, co przelewa się na papier, trzeba potem postukać w komputer czy maszynę do pisania, jeszcze raz przeczytać, a najlepiej kilka razy. Potem gotowy produkt trafia do redaktora, który myśli, słowem i uczynkiem wyraża rozpacz z powodu knota, jaki mu właśnie dostarczono. Dziś prawdziwa arystokracja to ludzie pojawiający się regularnie w okienku. Mogą pisać, co im ślina na język przyniesie, mogą myśleć imiona, nazwiska i funkcje, mogą utrzymywać, że w Szwajcarii mówi się po szwajcarsku. Jeśli często występują, to są gwiazdami. Wygrywają plebiscyty na najlepszych dziennikarzy, rozpoznają ich ekspedientki u reżnika, a policjant drogowy grozi paluszkami, zapominając, że ma błądki z mandatami. Dziennikarz telewizyjny to ma klawe życie, oj ma.

Nie ma natomiast tej frajdy, która niekiedy spotyka wyrobników pióra: listów od Czytelników. Oczywiście, do gwiazd telewizyjnych ludzi też piszą, ale głównie po to, żeby wyznaczyć miłośność, zrecenzować wygląd lub zasugerować wysyłkę kilkuset złotych pod czytelnie podanym adresem. Poważniejszych tematów nie podnosi się, bo po pierwsze nie bardzo jest po co, a po drugie nie ma z kim tego robić. Co innego w odniesieniu do tekstów drukowanych, które można kilka razy przeczytać, zastanowić się i napisać.

Dostaję od Państwa sporo listów i jest to dla mnie cenne doświadczenie, nawet jeśli autorzy nie zostawiają suchej nitki na tym, co napisali — i na autorze przy okazji też. To jest forma kontaktu, która bardzo zachęca dziennikarza do rozsądku, rozważa i rzetelności. Bardzo dziękuję za listy. Nie mogę odpowiadać na nie indywidualnie, ale uważam, że czytam, bardzo biorę pod uwagę w tym, co piszę i co robię w życiu publicznym.

Szczególnie dużo listów nadeszło po tekście sprzed kilku tygodni, w którym zachęcałem do aktywnej postawy wobec polityków, do pisanie, dzwonienia, publicznego wyrażania swojej opinii wszędzie tam, gdzie jest ku temu okazja. Zmartwiła mnie Państwa reakcja. Brak wiary w sens robienia czegośkolwiek, przekonanie, że butni, pewni siebie politycy i urzędnicy mają w nosie cokolwiek, co możemy pod ich adresem przekazać. Wiedzą swoje i robią swoje, służą sobie i swoim interesom, nie nam. Jest to, zdaniem większości z Państwa, sytuacja bez wyjścia i podejmowanie jakichkolwiek prób jej zmiany jest stratą czasu, o nerwach nie wspominając.

Bardzo zmartwiły mnie te głosy i przekonanie, że nic nie warto robić. Jest to

mnienie błędne, rezygnacja z możliwości, jakie daje demokracja przed wykonaniem jakiegokolwiek ruchu czy gestu. Wiem, że można dojść do wniosku, że jesteśmy bezradni i wiem jeszcze lepiej, że takiego wniosku akceptować nie wolno. Rezygnacja jest nie tylko porażką własną. To stwarzanie komfortu działania tym, których nie akceptujemy.

Demokracja działa, jak dowcip o pocztowym człowieku, który bardzo potrzebował pieniędzy i często modlił się o główną wygraną na loterii. Kiedyś zniecierpliwiony głos odezwał się z góry: „Daj mi wreszcie szansę, kup los”. Dajmy sobie szansę, korzystając ze sprawdzonych gdzie indziej mechanizmów wpływania na ludzi sprawujących władzę. Nie łudźmy się, nie zmienimy ich w aniołków, ale mocno ograniczymy pole niekorzystnych działań i zachęcimy do rozsądku.

Nic tak skutecznie nie działa na ludzi kręcących się w polityce, jak chęć robienia kariery, polegającej na utrzymywaniu się jak najdłużej w obiegu. Możemy darować sobie słuchanie deklamacji o służbie Ojczyźnie, społeczeństwu i wyborcom. Politycy służą sobie. Wyłączają siebie. Wykonują przy okazji działania o znaczeniu publicznym, ale cały czas analizują, co z tego wyniknie dla ich kariery. Jeśli idzie im dobrze, prasa ich chwali, ludzie uśmiechają się na ich widok, to świat nabiera różowego zabarwienia. Wydaje się, że tak będzie zawsze.

Nasze reakcje na to, co mówią, robią czy zapowiadają politycy może dać im psychiczny komfort lub zmienić życie w

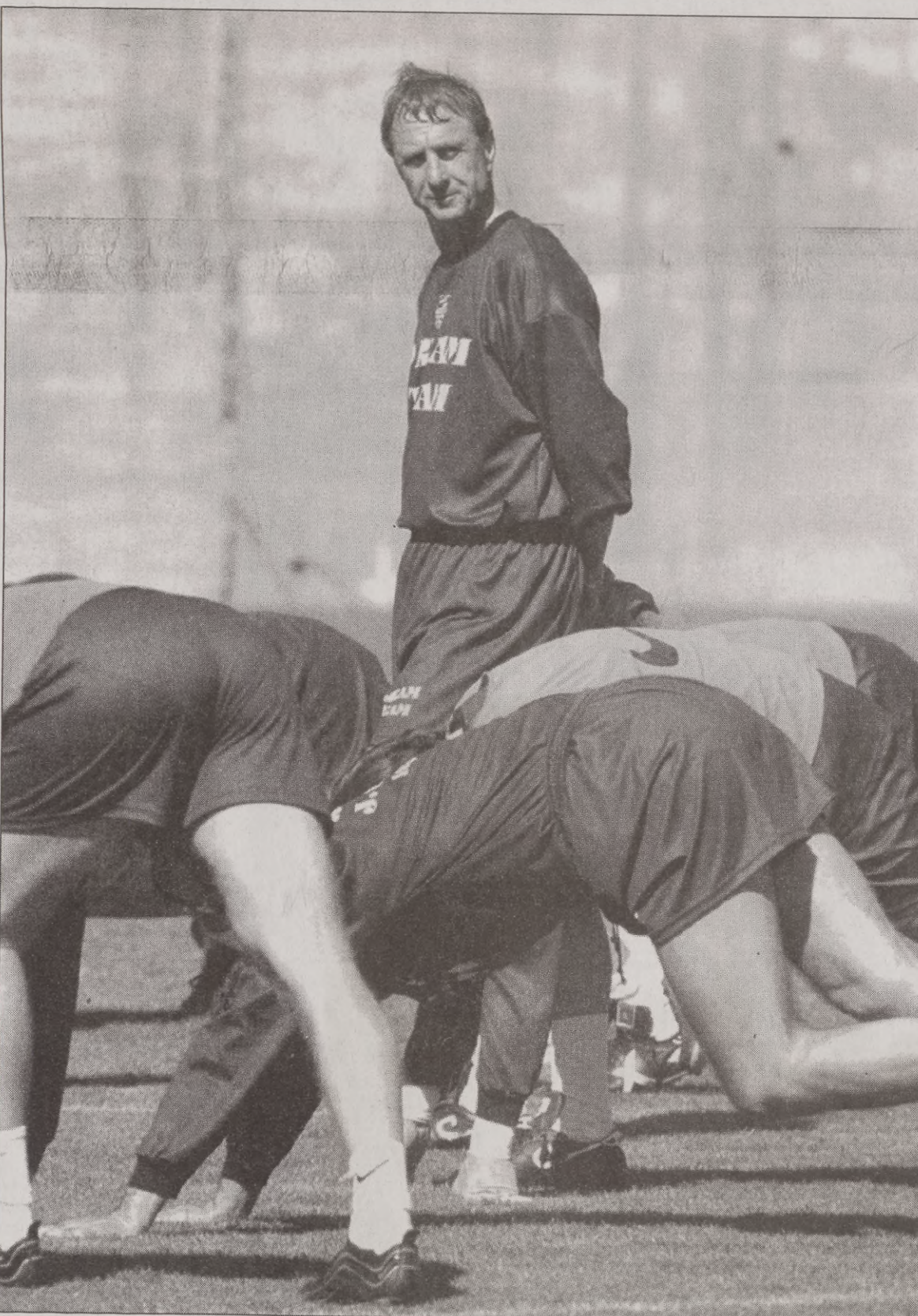
nerwowe oczekiwanie jutra. Polityka przypomina sport. Znacznie lepsze wyniki osiąga się, kiedy z tyłu ktoś naciska. Sztuczna sielanka, wywołana brakiem konkurencji lub apatią widzów, jest wygodna dla zawodników (i polityków), ale bardzo pogarsza osiągnięcia. Ci, którzy nami rządzą, tak w skali państwa jak i lokalnej, są naszymi pracownikami. Myślny ich wybrał i my ich utrzymujemy. Mamy więc prawo do nieustannych, twardych recenzji. Mamy prawo wymagać, bo płacimy. W odniesieniu do samorządów wyrażamy zresztą za dużo.

Kiedyś, w PRL, władza usiłowała tworzyć pozory demokracji i nieustannego dialogu ze społeczeństwem. Uruchoмимо więc niezliczone biura „skarg i zażaleń”, które miały rzekomo zapewniać obywatelowi sprawiedliwość i dbałość o jego interesy. To, jak też funkcjonowanie prasy, polegające na utrzymywaniu się jak najdłużej w obiegu. Możemy darować sobie słuchanie deklamacji o służbie Ojczyźnie, społeczeństwu i wyborcom. Politycy służą sobie. Wyłączają siebie. Wykonują przy okazji działania o znaczeniu publicznym, ale cały czas analizują, co z tego wyniknie dla ich kariery. Jeśli idzie im dobrze, prasa ich chwali, ludzie uśmiechają się na ich widok, to świat nabiera różowego zabarwienia. Wydaje się, że tak będzie zawsze.

Nasze reakcje na to, co mówią, robią czy zapowiadają politycy może dać im psychiczny komfort lub zmienić życie w

TADEUSZ JACEWICZ

ZDJĘCIE TYGODNIA



Trenerze, ty nad poziomym... Na zdjęciu Johan Cruyff podczas treningu All-Stars FIFA

Fot. PAP/AP

Ochrona danych w „Interecie”

„Zaszyty” numer

Intel wypuścił na rynek nowy procesor Pentium III. Zalety procesora to, oprócz szybkości, przede wszystkim dostosowanie go do potrzeb Internetu. Po raz pierwszy w komputerach domowych można zastosować procedury dotychczas zastrzeżone dla wielkich komputerów. Zamiast skomplikowanej grafiki przez sieć wystarczy przesłać opisujące tę grafikę formuły matematyczne. Resztę zrobi nasz komputer. Może to oznaczać, że korzystanie z Internetu nie będzie się już sprowadzało głównie do czekania.

Do coraz szybszych komputerów jesteśmy już przyzwyczajeni. Tym razem szybkość to nie wszystko. Każdy procesor Pentium III będzie miał własny, niepowtarzalny numer fabryczny raz na zawsze zapisany w jego elektronicznej pamięci. Oznacza to przełamanie pewnej bariery. Dotychczas każdy, kto próbował robić zakupy w wirtualnych sklepach albo regulować należności kartą kredytową za pośrednictwem Internetu, musiał się liczyć z możliwością złamania zabezpieczeń przez hakerów i utratą pieniędzy z konta bankowego. Możliwości robienia zakupów przez Internet jest wobec tego więcej niż kupujących. Jeżeli jednak numer karty kredytowej będzie powiązany z numerem „zaszytym” w procesorze, już nikt nie będzie mógł się pod nas podpisywać.

Numerowane procesory kryją w sobie jednak niebezpieczeństwo utraty kontroli nad... ochroną własnych danych osobowych. Teraz bowiem każda firma może dokładnie wiedzieć, kto połączył się z jej internetowym serwerem, gdzie jest ten człowiek i przy jakim komputerze siedzi. Wyobraźmy sobie zalew reklam adresowanych już nie do potencjalnego odbiorcy, lecz do konkretnego człowieka. Agencje reklamowe będą mogły poznać nawet jego zainteresowania, wiedząc, z jakiej części zasobów Internetu korzysta.

Intel przewidział i to. Numer procesora można będzie w każdej chwili łatwo ukryć, tak, aby obcy komputer nie mógł go odczytać. Oczywiście, nie musi to stanowić bariery nie do przejścia dla hakerów. Jeśli się postarają, zapewne będą w stanie odczytywać numery naszych procesorów. Ale haker to nie agencja reklamowa. (PAT) MOL

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W ŚLUPSKU

76-200 Słupsk ul. Piłsudskiego 74

Poleca zmotoryzowanym swoje usługi w zakresie:

- * Holowania pojazdów osobowych i ciężarowych specjalistycznymi pojazdami,
- * Przechowywania pojazdów na całonocnym parkingu strzeżonym na zlecenie Policji lub na wskazanie klienta,
- * Przewozu pojazdów do wskazanego miejsca w kraju i za granicą. Zgłoszenia przyjmujemy przez całą dobę we wszystkie dni tygodnia pod nr. tel. 059 439-367 w. 36 lub tel. kom. 090 542-496

PPKS — wysoka jakość, niskie ceny!!

U-82

Nowe oblicze prokuratury

Minister sprawiedliwości jako superprokurator — wynika z utajnionego projektu nowej ustawy o prokuraturze, którego tekst zdobyła „Rzeczpospolita”. Prace nad projektem prowadzone są w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Według dziennika, projekt zakłada likwidację Prokuratury Krajowej i dziesięciu prokuratur apelacyjnych, dostosowanie struktury prokuratury do podziału administracyjnego państwa, a co najistotniejsze — ustawowe wpisanie podległości proku-

ratury wobec ministra sprawiedliwości, będącego politykiem i członkiem rządu. Całkowitą nowością jest też pomysł bezpośredniego udziału prokuratury w pracy operacyjnej policji, Urzędu Ochrony Państwa, Straży Granicznej i Inspekcji Celnej oraz powierzenie jej nad nią nadzoru.

Prace nad projektem nowej ustawy są prowadzone w ścisłej tajemnicy, co udziału w nich dopuszczony jest tylko niewielki zespół osób — twierdzi „Rzeczpospolita”. (PAP, w)

Polscy sutenerzy porywają dziewczęta nawet z przystanków autobusowych

HOLENDERSKI „WYPAD”

A miało być fajnie. Spotkanie z grupą przyjaciół, którzy mieszkali już w Amsterdamie. Wolność, o której tyle się od nich słyszało. Którą się nieraz oglądało w MTV.

Dziś Klaudia nie wyobraża sobie, by miała sama spacerować po ulicach dużego zachodniego miasta.

Może panią podrzucić?

Klaudia wyjechała do Amsterdamu z Opola. Koledzy mieli wyjechać po nią na dworzec autobusowy. Wiedzieli, o której przyjeżdża autokar, mieli już czekać w zatoczce.

– *Autobus przyjechał trochę wcześniej. Okazało się, że jeszcze ich nie ma* – opowiada Klaudia B. – *Pomyślałam: dłużej stałam na granicy, za chwilę przyjadą. Usiadłam na przystanku i spokojnie czekałam.*

Po kilkudziesięciu minutach pod przystanek podjechało stare bmw. Z samochodu wysiadł szpakowaty mężczyzna, około 40-letni.

– *Dzień dobry, może panią podwieźć?* – zaproponował z uśmiechem. Klaudia nie zastanawiała się wtedy, skąd mężczyzna wie, że jest Polką. Do dziś zresztą nie ma na to pytanie odpowiedź. Nie ma dowodów na to, że „wystawili ją” znajomi (ci się zarzekają, że nie mają z porwaniem nic wspólnego).

Jeśli znajomi są niewinni, to pozostaje drugi scenariusz: pośrednicy w handlu kobietami znają rozkład przyjazdów autokarów z Polski. Obserwują, czy na dworcu nie zostaje jakaś samotna dziewczyna. Jeśli tak, to przystępują do akcji.

– *Po mojej dwukrotnej stanowczej odmowie z gąta wyskoczył drugi mężczyzna, kierowca* – opowiada Klaudia B. – *Podcięli mi nogi, zatkali usta i jak worek kartofli wrzucili na tylne siedzenie. Kierowca ruszył z piskiem opon. Drugi z mężczyzn przyciskał mi twarz do siedzenia. Nie widziałam, gdzie jedziemy, nie mogłam nic mówić, ledwo oddychałam...*

Jakieś pola, może park?

Klaudia była tak przerażona, że nie pamięta dokładnie, jak długo jechali (może pół godziny?). Nie wie też, w jakim kierunku. Gdy auto zatrzymało się, porywacze zasłonili jej oczy. Pamięta, że w miejscu gdzie dotarli, była zupełna cisza. Po kilku stanowczych groźbach przestała się szarpać.

– *Pamiętam schody, to musiało być jakieś wysokie piętro* – opowiada dziewczyna. Potem szcęk otwieranego zamka, wreszcie mieszkanie.

– *Mężczyzna przedstawił się jako Leszek* – mówi Klaudia B. – *Powiedział mi, że wszystko będzie dobrze, nic mi nie grozi, jeszcze będę zadowolona. Że mam tutaj przynocować, a on przyjedzie następnego dnia. Nie chciał odpowiadać na żadne pytania, nie reagował na tzy. Pchnął mnie do środka mieszkania i zamknął.*

Gdy ucichł odgłos kroków na schodach, Klaudia rzuciła się do okna – nie dało się go otworzyć. Rano okaże się, że jest też dobrze zaciemniona – nawet w dzień prawie nic przez nie widać. Jakieś pola, może park, może kilka niewyraźnych budynków w oddali. Policja będzie potem pytać o szczegóły.

– *Widziałas jakąś wieżę?* – zapyta holenderski funkcjonariusz. – *Może samoloty w pobliżu lądowały? A może widziałas portowe żurawie?* Ale Klaudia będzie kręcić głową (pochlipując), bo przecież niczego takiego nie widziała.

Tymczasem, gdy porywacz odszedł, dziewczyna zaczęła walić z całej siły w drzwi i wołać o pomoc.

– *Ręce poobijałam, nikt nie reagował* – opowiada. – *Potem usiadłam pod drzwiami i nastuchiwałam. Nie wiem, ile siedziałam – może godzinę. Nie słyszałam najmniejszego odgłosu. Dopiero wtedy poddałam się.*

Klaudia B., 19-letnia mieszkanka podopolskiej wsi, została porwana w Amsterdamie z przystanku autobusowego przez polskich pośredników żywym towarem. Przez jedenaście dni była trzymana w jednej z przechowalni. Bito ją i gwałcono. Cud sprawił, że nie trafiła do burdelu.

Szafka, łóżko, stół...

Klaudia rozejrzała się po mieszkaniu. Małutkie, sterylne. Ściany wymalowane na biało, wypłowiała wykładzina, żadnych zbędnych sprzętów.

– *Łóżko, szafka, stół* – wylicza Klaudia. – *W kuchni jeden garnek, sztućce, kilka talerzyków. Nawet nie było czajnika. W małej łazience kabina z natryskiem. Tyle zapamiętałam przez te jedenaście dni. Pierwszego*

Odrzucał, gdy Klaudia ciągnęła go za rękaw i płacząc, błagała o wypuszczenie. Usiadł na krześle i siedział bez ruchu.

– *W ogóle się do mnie nie odzywał, najwyżej bąknął: „Wszystko w swoim czasie”* – opowiada dziewczyna. – *On siedział i patrzył w ścianę. Po jakiejś półgodzinie wyszedł bez słowa.*

Tak przez trzy dni.

– *Czwartego dnia był jakiś spięty* –

opowiada Klaudia. – *Zamiast usiąść (jak zwykle), chodził nerwowo po pokoju, podchodził do okna, potem znów spacerował. W końcu rzucił do mnie: „Rozbijaj się”.*

Nie rozebrała się sama. Więc dalej było jak w najgorszych filmach. Siłą zdarte ubranie, razy dłonią w twarz. Wszystko trwało jakieś pięć minut.

– *Nawet nie byłam w stanie krzyczeć* – opowiada dziewczyna. – *Tylko tzy*

mi same ciekły. Potem robił to jeszcze kilka razy, na różne sposoby.

Po każdym razie wstawał, spokojnie szedł do łazienki, potem wychodził z mieszkania. Po wszystkim uchodziła z niego cała agresja. Już nie przeklinał, nie bił.

Przed siebie

Jedenasty dzień holenderskich wakacji Klaudii B. Nikt jej nawet nie szu-

dzi tylko pan Leszek, a przecież mógł przyprowadzać jeszcze kolegów, mógł mnie już dawno sprzedawać...

Leszek przyszedł tego dnia późnym wieczorem. Był jakiś wyjątkowo zdenerwowany, jakby nie do końca wiedział, co chce zrobić. Klaudia próbowała to wykorzystać. Znów się bardzo rozpłakała, znów zmyślała o chorobie, o rodzinie, która szaleje z rozpacz i płaci prywatnym detektywom. Znów błagała i prosiła o litość. Mężczyzna nie mógł wysiedzieć, spacerował po pokoju.

Tego dnia nie zgwałcił.

Potem stało się coś, czego ani dziewczyna, ani policja, ani urzędnicy w polskim konsulacie nie mogli pojąć.

– *Pan Leszek wyszedł, ale nie przekręcił klucza w zamku* – opowiada Klaudia B. – *Byłam w euforii. Odczekałam chwilę, potem rzuciłam się do wyjścia.*

Gdy Klaudia wybiegła na dwór, okazało się, że jest przed jakimś obokurym blokiem. Z jednej strony było pole z jakimś lasem na horyzoncie, z drugiej podobne bloki, jakieś światełka osiedlowych uliczek.

– *Pobiegłam w pole, chciałam uciec jak najdalej od tego miejsca* – opowiada dziewczyna. – *Bałam się, że gdy pobiegnę w stronę światła, to tam będzie on, że znów mnie złapie i zaciągnie do klatki. Że może być naćpany, a może miał jakiś chwilowy wyrzut sumienia, a teraz się opamiętał i mnie szuka...*

Jak się później okazało, dziewczyna biegła i szła przed siebie ponad siedem godzin. Pierwszymi ludźmi, jakich spotkała, byli kasjerzy z wjazdu na autostradę. Poprosiła ich (dziś dziękuje Bogu, że zna angielski), żeby zawiadomić policję. Szybko zjawił się wóz policyjny – dziewczyna spędziła pół nocy na komendzie.

Bez odpowiedzi

Klaudia: – *Na drugi dzień musiałam dokładnie wszystko opowiedzieć – policji i panu z konsulatu. Nie bardzo im się chciało wierzyć, że ten człowiek mógł nie zamknąć drzwi. Pytali nawet, czy sobie tego wszystkiego nie wymyśliłam. Oni w pewnym momencie chcieli ze mnie zrobić, no, wie pan...*

Policja chciała przede wszystkim dotrzeć do mieszkania, w którym była więziona. Klaudia nie była w stanie podać nazwy ulicy, osiedla.

– *Gdy wybiegałam z domu po tych jedenastu dniach koszmaru, nie miałam głowy do tego, żeby szukać tabliczki z nazwą ulicy* – mówi. – *Tym bardziej że pod blokiem było kompletnie ciemno.*

Ciemno pod blokiem – to już był jakiś ślad. Peryferie miasta – drugi znak. Nawet rejon miasta był do ustalenia. Takich przeznaczonych do rozbiórki bloków jest jednak w tym rejonie dużo. A w nich hippisowskie komuny, punkowe squoty. Wszak Amsterdam to miasto wolności.

Bilet do Polski

Klaudia B. dostała bilet do Polski, odprowadzono ją na autobus. Wcześniej zadzwoniła do znajomych – po tej rozmowie znajomość musiała się urwać. Jeszcze raz stawała przed policją, tym razem polską. Jeszcze raz w detalach wszystko opowiedziała.

– *Nie wiem, czy kiedykolwiek będę wiedziała, jak doszło do porwania. Prawdopodobnie śledztwo będzie umorzono* – przewiduje. – *Chciałam ostrzec wszystkie dziewczyny, żeby były ostrożne, nie chodziły same po ulicach takich miast, jak Amsterdam.*

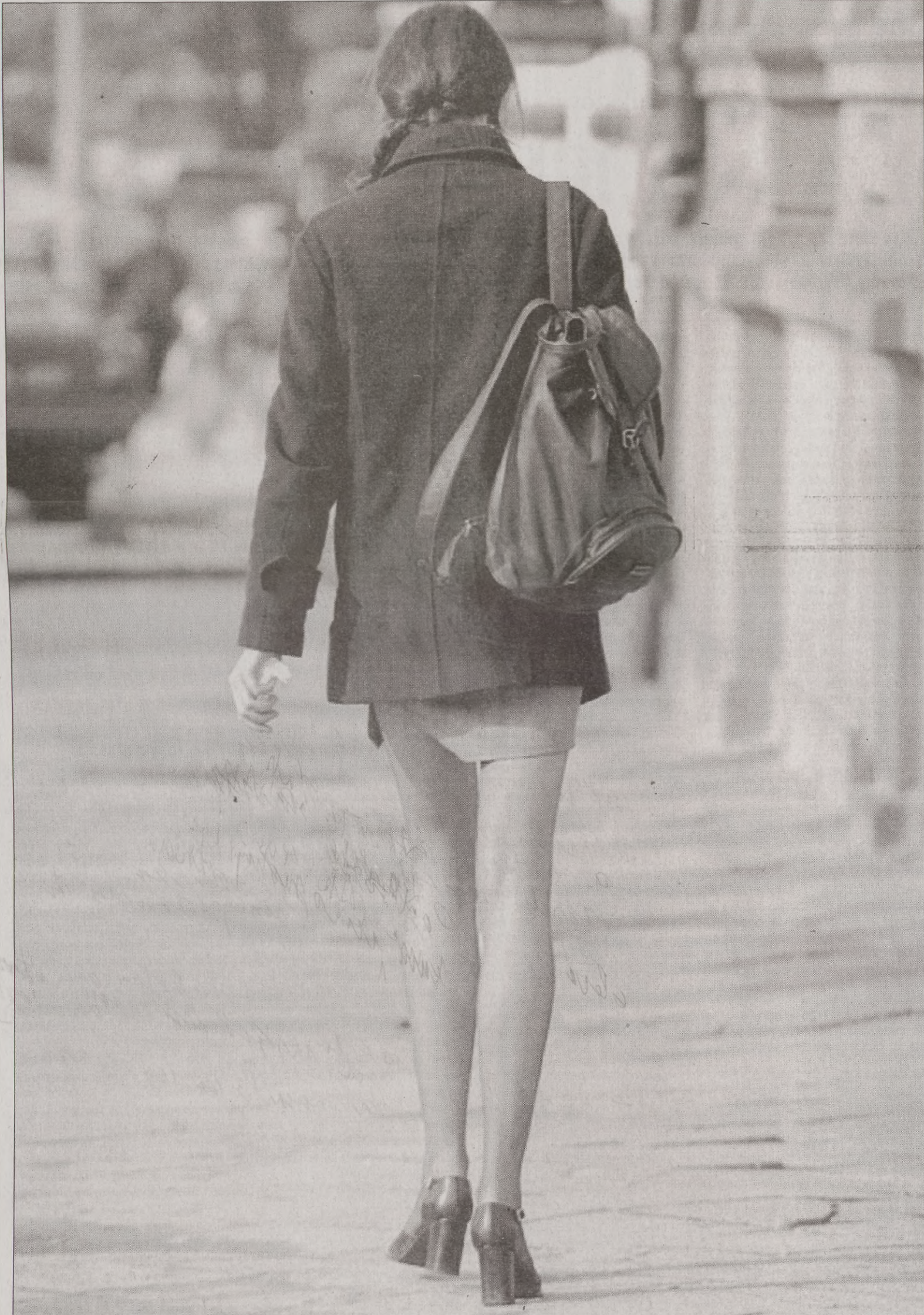
* * *

Klaudia chodzi do pani psycholog. O holenderskich „wakacjach” wie też kilku najbliższych znajomych. Dziewczyna powoli wyrzuca z siebie tamte przeżycia. Mówi, że jest młoda („ile się można zadreżdzać, oglądać wstecz”?).

Chciałaby znaleźć sobie chłopaka, ale jeszcze jest na to trochę za wcześnie.

KRZYSZTOF ZYLIK

PS. Imię, inicjał i kilka drobnych faktów zmieniono.



Fot. Radostaw Kolesnik

wieczoru w ogóle nie zwracałam uwagi na takie szczegóły, nawet się nie umyłam.

Tylko tzy ciekły

– *Cały czas leciały mi tzy, nie mogłam się pogodzić z tą sytuacją. Ja czytałam w Polsce o dziewczynach, które się zgłaszają do pracy jako kelnerki, a kończą w burdelach. Ja już przeczuwałam, co mnie czeka.*

Pan Leszek przyszedł przed południem. Przyniósł jakieś jedzenie.

Stana Buchowska, fundacja „La Strada:

Około dziesięciu tysięcy polskich dziewczyn tkwi w tej chwili w zachodnich domach publicznych. W większości kierują je tam pośrednicy – stręczyciele.

Są nimi najczęściej Polacy z pochodzenia, ludzie do niedawna mieszkający w Polsce. Mają teraz obywatelstwa niemieckie, holenderskie. W werbunku dziewczyn wykorzystują często polskie kontakty towarzyskie i rodzinne.

Trzeba powiedzieć, że brutalne porwania dziewczyn są coraz bardziej marginalnym procederem. Obecnie stanowią około pięciu procent zdarzeń. Dziś częściej mamy do czynienia z oszukiwaniem dziewcząt (ogłoszenia w gazetach o atrakcyjnej pracy) lub dobrowolnymi wyjazdami polskich kobiet, które chcą „dorobić”, lecz nie wiedzą, jakie piekło je tam czeka.

ka – rok temu wyprowadziła się z domu. Przyjaciele pierwszego dnia podjechali kilka razy pod dworzec, potem dali sobie spokój.

– *Po tygodniu, zamiast rozpacznać, zaczęłam przypominać sobie wszystko, co czytałam kiedyś o dziewczynach porwanych do burdeli* – opowiada Klaudia. – *Przed oczami miły mi artykuły z „Życia na Gorąco”, „Claudii”. Nie pasowało mi, że tak długo mnie tu trzymają, że nie zabrali mi paszportu, a ponoć zawsze zabierają. Że przycho-*



Wielki dziedziniec ma 4 tys. metrów kwadratowych



Widok szkoły od strony rzeki

Unikatowe zdjęcia trafiły do Słupska

SZKOŁA NA KROWICH ŁĄKACH

165 lat temu powstała w Słupsku pierwsza szkoła średnia, późniejsza słynna żeńska Lessingschule. W dawnym niemieckim liceum mieści się dziś... Szkoła Policji. Budynek – wówczas jeden z najnowocześniejszych w Europie – zbudowano dokładnie 70 lat temu. Niedawno absolwentki szkoły, które dziś mieszkają w Niemczech, po raz pierwszy po latach przekroczyły zamknięte dotąd bramy Szkoły Policji. W dowód wdzięczności przekazały uczelni unikatowe fotografie szkoły i... swoje wspomnienia. Dziś publikujemy je po raz pierwszy.

„Kiedy patrzę na dzisiejsze przepiękne niemieckie szkoły, myślę o Lessingschule. Moje dzieci nie mogą pojąć, że ich matka chodziła do liceum, w którym całe jedno skrzydło 3-piętrowego budynku przeznaczone było na biologię i chemię” – wspomina Anneliese Raske z Osterode, jedna z absolwentek.

Oddany do użytku w kwietniu 1929 roku budynek robił naprawdę imponujące wrażenie. Zarówno pod względem sztuki budowlanej, wielkości, jak i wyposażenia. Jego budowa kosztowała ponad milion siedemset tysięcy marek – zawrotna jak na tamte czasy kwota. Otwarcie szkoły było wielkim świętem miasta i długo oczekiwanym momentem. Z przepięknych starych budynków szkolnych do nowego liceum przeniosło się ponad 600 uczennic. Nie na długo. Liceum pełniło swoją funkcję jedynie 12 lat...

Gimnazjum przy Maślanej

Pierwsza miejska szkoła średnia dla dziewcząt powstała w 1834 roku, miała tylko dwie klasy i mieściła się w kościele klasztornym św. Mikołaja przy Holstentorstrasse 15 (dzisiejsza biblioteka przy Grodzkiej). W 1859 r. przeniesiono ją do budynku dawnej Szkoły Łacińskiej, istniejącej jeszcze od średniowiecza przy Butterstrasse 12 (Maślana, dzisiaj Mikołajska vis à vis poczty), gdzie od dwóch lat działało tam już pierwsze miejskie gimnazjum.

Zanim jednak je utworzono, przez miasto przetoczyła się fala protestów społecznych, gdyż Słupsk będący Pomorzem nie miał własnego gimnazjum. Młodzież jeździła po nauki do Szczecinka i Gdańska. Pod naciskiem rodziców władze miasta zdecydowały się na otwarcie gimnazjum w budynku dawnej Szkoły Łacińskiej, mimo że już wtedy

budynek przy ul. Maślanej był za ciasny i za stary. Wkrótce więc rozpoczęto budowę nowego gmachu i już w październiku 1859 roku uczniowie gminajum i 290 uczennic szkoły żeńskiej rozpoczęły zajęcia w szkole przy Wasserstrasse 15 (dzisiejsze ILO przy Szarych Szeregów). Jednakże i ten budynek szybko zaczął pękać w szwach. W 1873 roku do szkoły uczęszczało już ok. 500 uczennic. Dziewięć lat później dziewczęta przeniosły się do nowej szkoły przy Arnoldstrasse 2 (dzisiejsza Niedziałkowskiego). I tam po kilku latach zrobiło się ciasno: zajęcia odbywały się także w baraku na tyłach szkolnego podwórza. W końcu stulecia słupskie dzieci coraz liczniej posyłali do szkół, wzrastało zainteresowanie wykształceniem średnim i wyższym, przede wszystkim wśród pańien z dobrych, mieszczańskich domów. Władze miasta po raz kolejny stanęły przed problemem zapewnienia dostępu do nauki pragnącej kształcić się młodzieży. Podjęto więc decyzję o budowie nowej, dużej i nowoczesnej szkoły.

Na miarę przyszłości

Na obrzeżach miasta przy Matthesstrasse (dzisiejszej Kościuszki) władze kupiły od rolnika spory kawał ziemi. Były to podmokłe tereny nad rzeką, zwane Krowimi Łakami Bernharda. Przygotowania do budowy szkoły przebiegały pod znakiem wojny światowej. Do realizacji pomysłu powrócono dopiero w połowie lat dwudziestych. Powstał imponujący projekt całego kompleksu budynków szkolnych. Miał to być obiekt na miarę przyszłych czasów. Budowę powierzono wybitnemu architektowi, sławie słupskich budowniczych Ernstowi Weegmannowi (20 lat był w powiecie naczelnikiem budownictwa). Postawienie wielkiego gmachu na łakach le-

żących w depresji Słupi i stale przez nią zalewanych wymagało jednak olbrzymiego trudu. Przez kilka miesięcy 1927 roku nawożono ziemię, którą wyrównano w końcu poziom parceli szkolnej. Trzeba było też wzmocnić podmokły grunt, zapewnić budynkom stabilność i uchronić je przed osiadaniem. W tym celu zastosowano wówczas metodę, która jeszcze dziś uchodzi w Polsce za nowatorską i wielce kosztowną: wzmocnienie budowli poprzez wbijanie w grunt betonowych pali (niedawno specjaliści ze Szwecji zbudowali w ten sposób lęborską obwodnicę). Jak pisał sam Weegmann, „niektóre pale były wyższe niż budynek szkoły mierzonej od ziemi do gzymsu dachu”. Nie był to jednak rekord. Ten został pobity w latach 1899–1901 przy budowie słupskiego ratusza. Wzmocnienie wieży wymagało wbicia w ziemię betonowego pala tak „głęboko, jak wysoko wieża wystawała ponad grunt”.

Jak tylko uporano się z podmokłym terenem, budowa szkolnego gmachu ruszyła z kopyta. Tempo i rozmach były naprawdę imponujące. Być może dlatego, że miasto dysponowało niemal nieograniczonymi pieniędzmi na ten cel. Prawie w całości budowę Liceum Żeńskiego i Studium Maturalnego finansowało państwo. Rząd postawił jednak warunek: szkoła ma odpowiadać wszelkim nowoczesnym wymagom. Miasto zyskało na tym podwójnie, gdyż przy budowie zatrudniono ponad 40 miejscowych firm. Jedynie klinkier sprowadzono z Berlina, a klepkę podłogową z Białogardu.

Wejść na Rowokół

Uroczyste poświęcenie szkoły nastąpiło 11 kwietnia 1929 roku w obecności władz miasta, przedstawicieli rządu i gości honorowych. Szkoła otrzymała



Laboratoria chemiczne były bogato wyposażone

imie poety i filozofa Gottholda Lessinga. Uczennice wraz z nauczycielami przeszły tego dnia w pochodzie ze starego budynku do nowego. Naukę w 20 klasach rozpoczęło 609 uczennic. Do dyspozycji miały trzy skrzydła szkoły ustawione w podkowę i wielkie podwórko o powierzchni 4 tys. metrów kwadratowych, a także ogród gospodarczy i plac zabaw dla przedszkolaków. Dziedziniec szkoły obsadzono sadzonkami kasztanów, których specjalny nieowocujący gatunek sprowadzono z drugiego końca Europy. Miał to uchronić dzieci przed wzajemnym obrzucaniem się owocami kasztana i ewentualnymi urazami.

„Klasy – wszystkie o wymiarach 6 x 9 oraz 6 x 7 metrów – były w kolorze bładozielonym, a pokój nauczycielski zdobit olejny portret pierwszego dyrektora szkoły Maxa Spieckera namalowany przez Otto Priebego” – piszą dawne uczennice.

W skrzydle południowym znajdowały się klasy przyrodnicze, fizyczne i chemiczne. Wszystkie wyposażone w urządzenia do badań i ćwiczeń. Filmy, m.in. geograficzne wyświetlano w wielkiej sali kinowej. Przedmioty techniczne i artystyczne, jak rysunek, muzyka czy szydełkowanie wykładane były w skrzydle północnym. W wielkiej sali rysunkowej z podium odbywały się też mniejsze uroczystości szkolne. Aula i świetlica wyposażona sala gimnastyczna znajdowały się po stronie wschodniej. Tu też mieścił się „pokój z prysznicami, z których chętnie korzystano”. Na ćwiczenia lekkoatletyczne dziewczęta chodziły ponadto do lasu północnego, a na pływanie w pobliżu lasu południowego. Dzięki pomocy rodziców kupiono treningową łódź wiosłarską.

„Aula miała imponujący wygląd: czerwone ściany, jasna boazeria i krze-

sla, duża scena oddzielona od widowni szarą srebrną kurtyną, wysokie 3-częściowe okna oraz dodający świetności fortepian Steinwaya” – wspominają dawne uczennice szkoły.

W suterenie mieściło się aż 8 kuchni, w których dziewczęta uczyły się gotowania. Przedszkole i ochronka (gdzie kształcono przedszkolanki) zajmowały cały parter. Pokoje dla dzieci „przypominały warunki domowe”. Tu też mieściły się sale z warsztatami, gdzie odbywały się egzaminy z prac ręcznych i majsterkowania.

Już rok po otwarciu w szkole było 778 dziewcząt. Połowa z nich pochodziła spoza miasta. Niektóre dojeżdżały, inne mieszkaly na pensjach. Uczennice studium maturalnego obowiązkowo uczyły się 3 języków obcych: angielskiego, francuskiego i łaciny. „Wymagano dobrych wyników, ale uczennice nie odczuwały stresów. Nauczyciele cieszyli się wielkim autorytetem” – wspominają absolwentki.

Zwyczajem szkoły były niedzielne modlitwy w auli, gdzie jeden z nauczycieli wygłaszał „słowo na tydzień”. Innym zwyczajem były wyprawy na Rowokół. Przynajmniej raz w roku każda klasa musiała wejść na ponadstumetrową górę. Naukę urozmaicały wycieczki do Rowów, Poddąbia, Gardny Wielkiej czy na wydmy smółdzińskie. Wielkim przyżyciem były wyjazdy do Szczecina, Berlina i Weimaru, miejsca pamięci Goethego i Schillera.

Jednak najbardziej oczekiwanym dniem był 22 stycznia – rocznica urodzin patrona szkoły. Było to wielkie święto, dzień zabaw i radości. „Każda klasa grała, tańczyła i śpiewała na scenie, a najlepsze występy były nagradzane” – piszą dawne uczennice.

Szkoła miała także własny teatr. „Hi-

tem kilku sezonów” była wystawiona w połowie lat trzydziestych. „Antygona” Sofoklesa. Uczennice same zaprojektowały stroje i dekoracje greckiej świątyni.

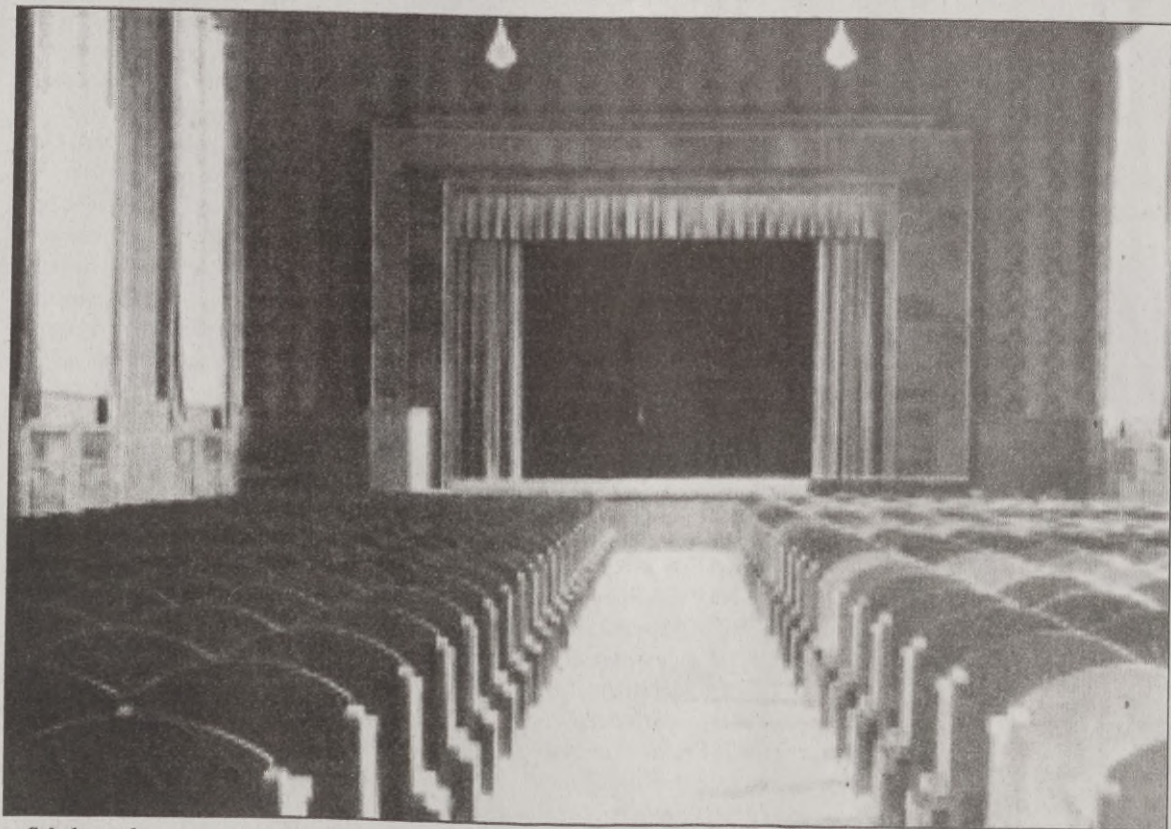
Wybuch wojny nie wniósł początkowo większych zmian w życie szkoły. Dopiero w 1941 roku budynki przejął wojskowy lazaret, który mieścił się tam aż do zajęcia miasta przez wojska radzieckie. Tymczasem żeńska szkoła wróciła tam, gdzie mieściła się 111 lat wcześniej – do kościoła przy ul. Grodzkiej. „Dość często nauka odbywała się w nieopalanym pomieszczeniu, siedzieliśmy opatuleni w płaszcze. Brak opału spowodował też ferie węglowe, które od Bożego Narodzenia przedłużono do końca stycznia” – wspominają.

W 1944 roku świadectw już nie wydano. Wprawdzie nauka rozpoczęła się 17 stycznia 1945 r. po wydłużonych feriach Bożego Narodzenia, ale już po miesiącu została ostatecznie przerwana. Uczennice szkoły im. Lessinga przydzielono do służby dworcowej. Pomagały uciekinierom z Prus jadącym w przepełnionych pociągach na Zachód. Wkrótce i one same do nich wsiadły....

Po wojnie jako dorosłe już kobiety założyły Stowarzyszenie Dawnych Uczennic Szkoły im. Lessinga. Co jakiś czas spotykają się i wydają broszury. Archiwum szkoły znajduje się obecnie w Bonn-Beuel. Niedawno dzięki politycznej odwilży i przychylności do wództwa Szkoły Policji grupa starszek po raz pierwszy od 1945 roku przekroczyła bramy dawnego gimnazjum.

BEATA JANKOWSKA

Dziękuję zastępcy komendanta Szkoły Policji Wojciechowi Olewnikowi i Jolancie Brzozowskiej, rzeczniczce szkoły, za udostępnienie materiałów.



Szkolna aula

Zdjęcia: broszura wydana we Frankfurcie nad Menem w 1954 r.

Pan Jurek staje na głowie, aby żonie ryby nie wyszły bokiem...

MĘSKIE WĘDKARZY ROZMOWY

Wylącznie męskie towarzystwo zebrano się na tej uroczystości. Bez kobiet. Opowieści o rybach były szczególnie.

Walka cięższa niż z teściową

To ta, jaką stoczył Dariusz Szaniawski, któremu zaczęło się na hak ogromny karp. Ogromny czy nie, każdy może sam ocenić: ważył 21,3 kilograma! Wędkarz wytaszczył bestię na brzeg, włożył do malucha i gazem do Kołobrzegu. Jako zwycięzca konkursu na najokazalszą rybę sprzed roku (też karp: 12,5 kg) wiedział, że w Telewizji Kablowej Kołobrzeg aż pischą, aby sfilmować coś takiego. Sfilmowali. I w tym roku Dariusz Szaniawski ponownie wygrał konkurs, otrzymał największy puchar „Wędkora”.

Czy takiego karpia da się zjeść? – Wie pan, kto twierdzi, że duże ryby są nieśmierne? – pyta zaczepnie D. Szaniawski. – Ci, którzy ich nigdy nie złowili. Sala wybuchła śmiechem. No, to jeszcze po jednym pod tę rybę i słuchamy dalej. – Każdą rybę inaczej się przyrządza. Ot, cała tajemnica. Inaczej chudą, inaczej tłustą, inaczej matką lub dużą.

Karpia jednak nie rzucono kucharkowi pod nóż. Z „malucha” wyjęto siedzenie, wstawiono wanieńkę i w dobrym stanie ryba wróciła, skąd przyszła. Do wody. Chodzi o to, by złowić, ale po co zaraz zjadać...

W rodzinie pana Jerzego przypada

sto kilogramów ryb rocznie

na osobę. Nic dziwnego, że pan Jurek staje na głowie, aby żonie ryby nie wyszły bokiem. Kto zmógłby tyle mięsa smażonego albo w zalewie octowej? – To ja wymyśliłem potrawę „śledź pod pierzynką” – przypomina Jerzy Pletty. Koledzy to potwierdzają, choć od tego debiutu kulinarnego minęło już około dwudziestu lat i rozpowszechnił się szeroko poza Kołobrzeg. „Pierzynka” na śledzię zrobiona jest z siekanego jajka, ziemniaków, majonezu..., a najlepiej spróbować u kogoś, kto to robi.

– Powiedz, jak przyrządzasz płot – zachęcają koledzy. – Powiedz o tych morelach, brzoskwinach...

– No, nie tak. Po prostu rozkładam płot na dwie połowy, wyjmuję dokładnie ości. Jedną stronę smaruję od środka chrzanem, drugą – majonezem. Składam, układam ją na półmisku i zalewam galaretką, do której dodaję kiwi, winogrona, rodzynki i inne owoce...

Jerzy Pletty prowadzi stoisko ze sprzętem wędkarskim w sklepie, w centrum Kołobrzegu.

On zaczął ten konkurs

On zaproponował telewizji współpracę, teraz nagrywa też programy szkoleniowe dla wędkarzy... i kucharzy. – Najliczniejszą imprezą jest ta, 1 maja nad stawem w Nieżynie. Nie wiem, jak teraz będzie, bo zmienił się właściciel, ale w minionym roku ponad tysiąc wędkarzy stało jeden przy drugim i łowili ryby. Placili za to, co wyciągną. To piękne zajęcie.

„Wędkory '98” poszły też w ręce innych rekordzistów. – Tu siedzi sum, tu troć, a tam boleń, kleń, płot, miętus, szczupak... – pokazuje Jan Jończyk z TKK. Po imieniu i nazwisku nie znają się wszyscy, ale prawie każdy pamięta o rybie, która dała nagrodę. Sum ważył szesnaście kilogramów i szesnastoletni dziś Krzysztof Dzyga nie dałby sobie z nim rady bez pomocy ojca. To było nie na Parsęcie, lecz na Odrze. – Trafiał się nam „polski” sum, nie uciekał na drugą stronę, jak „niemiecki” – śmieje się ojciec. – Były wakacje: pamo, duszno. Wypuściłem już sto pięćdziesiąt metrów żyłki, tak ciągnął. W końcu tata wszedł do wody i wyrzucił go na brzeg. Skakałszy i krzyczeliśmy z radości – wspomina Krzysiek. Edward Dzyga też zdobył „Wędkora” – za prawie pięciokilogramowego bołenia. Na miętusy zasadza się na Parsęcie rodzina Kostrzewów: ojciec, syn i córka. To rzadka ryba, ale Parsęta najwyraźniej się oczyszcza i coraz więcej gatunków można w niej spotkać: jazia, sandacza, leszcza, ukleję...

Prawdy i mity

– Węgorz nie tknie padliny! – usłyszeł nagle wszyscy z drugiego końca stołu. A, to ciekawe. – Spróbuj mu dać

Najlepszym samochodem dla wędkarzy jest „maluch”. Duże ryby są smaczne. Kłusownicy palą papierosy. „Śledzia pod pierzynką” wymyślił Jerzy Pletty. Węgorz nie tknie padliny. Raka nie trzeba gotować żywcem... Te i inne rewelacje można było usłyszeć w owerzy „Rycerskiej” w Kołobrzegu podczas rozdania nagród piątej edycji konkursu „Na taaaką rybę”.

martwą rosówkę, nie tknie jej. W łeb koński włazi? Włazi! Jednak nie po to, aby żerować, tylko po to, by schować się przed słońcem, szuka cienia – rozwiewa potoczne mity o padlinożercy jeden z wędkarzy. – Najlepiej daje się skusić na świeżutki ogonek raka – broni dobrego imienia węgorza. Jeśli o rakach, to jest tu inny specjalista: – Może myślicie, że raka nie da się zabić przed gotowaniem? Bzdura. Nie trzeba wrzucać żywych raków do wrzątku, nie muszą cierpieć i pisać. Okazuje się, że na ogonie raka, zakończonym pięcioma „skrzydełkami” jest jedno szczególne: środkowe. – Trzeba dobrze je chwycić, przekręcić i delikatnie szarpnąć. Wyjdzie wtedy razem z taką długą nitką – rdzeniem. Rak jest już martwy, nie będzie cierpieć, można gotować.



Chodzi o to, by złowić, ale po co zaraz zjadać...

Fot. Przemysław Gryń

Zastępca komendanta powiatowego policji Czesław Klimczak, który świętował z wędkarzami rozdanie „Wędkorów”, mówi, że spotykają się nie tylko w takich okolicznościach. Wspólnie z Polskim Związkiem Wędkarskim

policja tępi kłusowników

Nie jest to łatwe. – Panie komendancie, wystarczy, że co parę godzin ktoś podejrze do nich i powie „dzień dobry”. Przestraszają się – podpowiadają wędkarze. Komendant urzędu kwiz: – Wiecie, dlaczego tak często obok gościa z wędką leży papieros? Bo wystarczy, że w razie kontroli dotknie żyłki rozszarpanym petem i... dowód rzeczowy przepada w wodzie. Specie od kija liczą, że w takim razie kłusownik traci jednorazowo

wo sprzęt wartości kilku złotych. Jeśli taka kontrola powtórzyłaby się kilka razy dziennie – proceder przestałby się opłacać.

Zaklinanie węgorzy

Tematów nie brakuje. Jedzenia i picia – też nie. Będzie więc jeszcze o zarybianiu Parsęty, o proteście przeciw budowie zapory na tej rzece, o dorszach i zatonięciach łodzi rybackich. Wędkarze są cierpliwi, mogą długo i namiętnie. Jak ten, który zaczął węgorza w główkach kołobrzeskich portu. Ryba owinęła się o kamienie i ani myślała wychodzić. Mocniejsze szarpnięcie oznaczałoby zerwanie żyłki. Wędkarz więc siedział pół dnia, delikatnie szarpał naprężoną żyłkę, jak kontrabasista strunę i tak – milimetr po milimetrze – węgorz wyszedł. Może się zasłuchał? Zaklinanie węży polega na czym innym, na czym innym węgorzy.

PIOTR PASIKOWSKI

AIG

Powszechnie Towarzystwo Emerytalne



MĄDRY WYBÓR. LEPSZA EMERYTURA.

Emerytura daleko, ale już teraz musisz zdecydować, komu powierzysz swoje składki emerytalne. Wybór nie jest prosty, bo szczęśliwą przyszłość obiecują Ci wszyscy. My chcemy przekonać Cię faktami.

Bezpieczeństwo

Profesjonalizm

Doświadczenie

Działamy według standardów wyznaczonych przez Grupę AIG - jedną z największych korporacji finansowych na świecie*. Skutecznie zarządza ona aktywami o wartości przekraczającej 190 mld dolarów (stan z końca 1998 r.). Wspomaga nas doświadczenie spółek Grupy AIG, które oferują nowoczesne rozwiązania emerytalne w ponad 30 krajach świata. Korzystamy z wiedzy naszego akcjonariusza - Amplico Life S.A., pierwszego w Polsce towarzystwa ubezpieczeń na życie z kapitałem zagranicznym. Skontaktuj się z naszym przedstawicielem. Pomoże Ci podjąć mądrą decyzję.

*Grupa AIG od lat otrzymuje najwyższe oceny wiarygodności i stabilności finansowej przyznawane przez niezależne instytucje ratingowe.

Amplico Life S.A. i American Life Insurance Company (ALICO), spółki Grupy AIG, są akcjonariuszami AIG PTE S.A.

AIG AMPLICO LIFE
Amplico Life S.A. jest akcjonariuszem AIG PTE S.A.

AIG Powszechnie Towarzystwo Emerytalne
MĄDRY WYBÓR. LEPSZA EMERYTURA.

Infolinia: 0-800 110 110 Internet: www.aig-pte.pl E-mail: info@aig-pte.pl

MÓJ MARGINES

Maestro i Groźny

Mścisław Rostropowicz dyrygował w Samarze nowym dziełem petersburskiego kompozytora Siergieja Stonińskiego „Przywidzenia Iwana Groźnego”. Rostropowicz ma dwie namiętności – do odznaczeń (40 doktoratów honoris causa) oraz do światowych prapremier. Jako wiolonczelista dał życie ponad stu utworom, jako dyrygent jeszcze sześćdziesięciu (w tym operze Alfreda Schnitkego o Leninie „Życie z idiotą”). Dla nowej prapremiery porzucił na chwilę La Scälę. „Przywidzenia Iwana Groźnego” to spektakl bez kropli optymizmu. Wszyscy bohaterowie pozytywni giną, na scenie pozostają tylko kaleki. – W operze wyraziłem wszystko, co myślę o Rosji – powiedział Siergiej Stoniński. – Nie próbowałem niczego konkretyzować, ale może widzowie się zastanowią, kto jest winien, że od stuleci mamy nieludzką władzę i historię ociekającą krwią? Czy to do brze, że aż tyle potrafimy znieść? Dotychczas do kolekcji kolejną światową prapremierę, Rostropowicz odleciał do La Scali.

(„Gazeta Wyborcza”)

Zmarł Stanley Kubrick

W wieku 70 lat zmarł w swoim wiejskim domu pod Londynem amerykański reżyser Stanley Kubrick, twórca „Mechanicznej pomarańczy” i „Odysei kosmicznej 2001”. Bardzo pesymistycznie zapatrywał się na istotę natury człowieka i społeczny porządek. Opowiadał o świecie przyszłości, ale ponure obrazy odbijały jego własne lęki i jego spojrzenie na człowieka, na mroki jego duszy, na deformacje i patologie. W lipcu odbędzie się premiera jego ostatniego filmu „Oczy szeroko zamknięte”, nad którym pracował od trzech lat. Produkcję tego obrazu – jak powiedział kiedyś Kubrick, „historii o zazdrości i obsesji” – otacza aura tajemnicy. („Rzeczpospolita”)

Cezary bez Costnera

Powszechnie spodziewano się, że tegoroczny Cezar (kopia hollywoodzkiego Oscara) dla najlepszej w zeszłym roku aktorki filmu francuskiego przypadnie Catherine Deneuve za dojrzałą, świetną grę w „Placu Vendôme” Nicole Garcii. Ale zwyciężyła młodość: 26-letnia Elodie Bouchez jest tak uroczą, tak spontaniczną, że jurorzy przeszli do porządku nad kunsztem jej dwukrotnie starszej koleżanki. Najważniejszego Cezara za najlepszy film dostała „Wymarzone życie aniołów”, którego głównym autem jest duet Bouchez–Regnier. Na ceremonii wręczenia statuetki zaproszono Kevinę Costnera, ale Cezara mu nie obiecano, więc się nie pojawił.

(„Gazeta Wyborcza”)

Mann, Materna i Złoty Tytan

„Tysiąc spraw, jedna idea”, czyli kampania reklamowa sieci telefonii komórkowej Idea Centertel zdobyła Złotego Tytana podczas Festiwalu Crackfilm '99. Przygotowująca tę kampanię agencja AD Fabrika zwyciężyła łącznie w siedmiu z dwudziestu jeden kategorii. Zdaniem specjalistów, sprytnie połączono nóż w reklamie elementy humoru, obecność znanych postaci Krzysztofa Materny i Wojciecha Manna oraz dobrej muzyki.

(„Życie”)

Nóż w głowie piłkarza

Marek Piwowski, reżyser filmowy i twórca kultowego dziś obrazu „Rejs” oraz głośnego „Uprowadzenia Agaty”, przygotowuje spektakl dla Teatru Telewizji „Nóż w głowie Dino Baggio”. Jego emisja zaplanowana jest na 27 marca, bezpośrednio przed retransmisją meczu reprezentacji Polski i Anglii na stadionie Wembley. Treść sztuki inspirowana jest niedawnym wydarzeniem, kiedy to piłkarz Dino Baggio ugodzony został w Krakowie nożem rzucanym z trybun. – Nie chciałbym tu nikogo pouczyć, raczej rozbawić – mówi M. Piwowski. – Na to, co się dzieje, patrzę jak na teatr kukielkowy. Wyrzucam więc wszystkie fragmenty edukacyjne, publicystyczne. Co więcej, pamiętam ze szkoły, że człowiek jest zwierzęciem agresywnym. I to, co się dzieje na stadionach, nie powinno dziwić. W moim scenariuszu pojawia się teza, że każde pokolenie musi mieć swoją wojnę, bo inaczej ta agresja przenosi się na blokady albo przed Sejm.

EDYTA WNUK

Młodzież o nietolerancji i źródłach agresji

Niby tylko zwykłe zwiedzanie wystawy

Zorganizowaną jesienią ubiegłego roku w Muzeum Okręgowym wystawę „Anna Frank – historia na dzień dzisiejszy” w Koszalinie obejrzało ponad dwa tysiące ludzi. Przygotowana przez Dom Anny Frank w Amsterdamie oraz koszaliński Dom Sztuki i Architektury ekspozycja trafiła także do Gorzowa Wielkopolskiego. Zainteresowane są nią jeszcze inne miasta w Polsce. Plonem koszalińskiego spotkania z Anną Frank – żydowską dziewczynką, autorką dziennika z lat wojny, ukrywającą się w oficynie amsterdamskiej kamienicy – są prace nadesłane przez młodych ludzi na ogłoszony przez DSIA konkurs.

spore wrażenie. Przyczyną tego był zarówno młody wiek autorki oraz pewnego rodzaju wewnętrzna dojrzałość.”

Nadzieja

„Uważam, że do dyskryminacji i nietolerancji doprowadza nas słabość i ciemnota. Społeczeństwa biedne, źle wykształcone często tak właśnie reagują na obecność „innego”, „obcego”. Twierdzą, że należy inaczej wychowywać młodzież, ukazując jej skutki nietolerancji i dyskryminacji. To właśnie młodzi ludzie będą żyć w zjednoczonej Europie, w której od dawna znaleźli swą miejsce Żydzi, Murzyni, Arabowie...”

„Myślę jednak, że jest dla nas nadzieja. Tkwi ona w mądrych ludziach, którzy głoszą hasła tolerancji, urządzają imprezy i wystawy podobne do ekspozycji o Annie Frank. Dzięki ich działaniom młodzież może zetknąć się z „drugą stroną medalu”. „Pragnienie wolności osobistej, prowadzenie normalnego, zwykłego życia posiada każdy. Codzienne słuchanie muzyki, zabawa z ulubionym zwierzęciem, spacer na świeżym powietrzu... To wszystko, co możemy robić bez obaw, że zapłacimy za to własnym życiem. Jeśli z jakiegoś szczególnego powodu nie możemy tego robić, zawsze w zakamarkach naszej pamięci pozostają wspomnienia, a idąc śladem Anny Frank możemy poddać się marzeniom. Ucieczka w świat marzeń jest antidotum na zwykłą, szarą codzienność. Pomaga przetrwać trudne chwile i daje nam to, co najważniejsze – nadzieję na lepsze jutro.”

Oprac.

MAŁGORZATA KOŁOWSKA

Zło wszechobecne...

Większość zmierzyła się z tematem „Jaka siła doprowadza nas do nietolerancji i dyskryminacji innej kultury?” Autor ukrywający się pod pseudonimem „Melpotama” mnoży pytania: „Jakie czynniki decydują, że nienawiść tak doskonale funkcjonuje? Kto upoważnił nas do tego, abyśmy byli katami innych? Co sprawia, że ludzie, różniący się od nas w jakiś sposób, są gorsi? Cóż czynią ludzie, aby skazywać ich na zagładę?”

„II wojna światowa powinna być świadectwem zła, które trzeba wyeliminować, tymczasem stała się inspiracją do rozwoju nietolerancji i dyskryminacji. Zło jest wszechobecne. Codziennie obserwujemy przejawy dyskryminacji, wystarczy posłuchać wypowiedzi wielu osób na temat obcokrajowców lub ludzi odmiennej kultury. Słyszemy prawie same wulgarności.”

... i owieczne

„Strach! Według mnie to strach jest siłą, która powoduje, że ludzie są nietolerancyjni. Strach i przeszłość, która od wieków ukazuje ludzką nienawiść. Ktoś musi być winny niepowodzeniom. Człowiek szuka wokół siebie winnych. Jeżeli już znajdzie „koźła ofiarnego”, to droga do dyskryminacji jest krótka. Słabość ludzka wynika często z poczucia niższości. Czując się mniej warty, ludzie próbują odegrać swoje kompleksy i to doprowadza do dyskryminacji, agresji i okrucieństwa.”



Reprod. archiwum

„Melpotama” źródłem nietolerancji upatruje w filozofii Fryderyka Nietzschego. Inny autor stwierdza „Pierwszym, najważniejszym aktem nietolerancji było ukrzyżowanie Jezusa poparte jedynie indywidualnymi dążeniami do władzy i wolności”.

Osoba ukryta pod pseudonimem

„Enygma” odwołuje się do Platona, który „wyróżnił dwa rodzaje równości: arytmetyczną – dającą się zmierzyć i zważyć, oraz geometryczną, która funkcjonowała wedle stosunku „większemu więcej, mniejszemu mniej”, przy czym odnosiła się do męstwa i cnót człowieka. Tę drugą równość Platon porównu-

NOWE KSIĄŻKI

Przemijający urok epoki

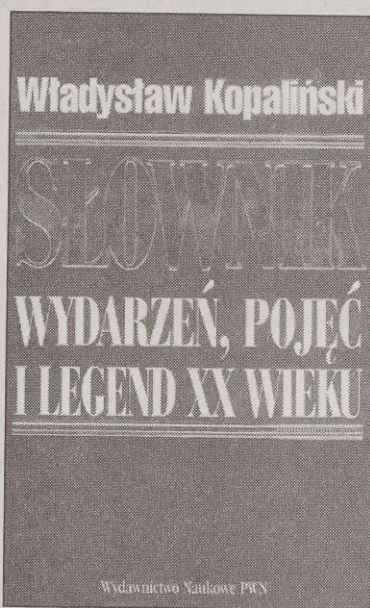
„Kopaliński jest niezwykłym, bardzo oryginalnym człowiekiem, a zatem nic dziwnego, że takie są jego książki. Erudycja idzie tu w parze z talentem dowcipnego gawędziarza. Teraz przygotował słownik poświęcony wydarzeniom, pojęciom i legendom XX wieku. Nie jest to jednak dzieło o charakterze encyklopedycznym, aczkolwiek i tę rolę dla wielu czytelników może spełniać. I nie jest to tylko zbiór krótkich, lekko, dowcipnie, czasem z przymrużeniem oka napisanych uwag i notatek na rozmaite współczesne tematy. Tym razem Kopaliński dał nam książkę bardziej od innych osobistą. Zapisał w niej własną opinię o czasach, w których przyszło mu żyć i tworzyć”. Tak anonuje nowy słownik, wydany nakładem PWN, Andrzej Szczypiorski.

Jest to rzeczywiście dzieło niebanalne. Jak na leksykon wydaje się nazbyt subiektywne, jak na przewodnik po tym, co ważne – zbyt encyklopedyczne. Ale najwyraźniej o to właśnie chodziło: by połączyć lapidarność formy z bogatą i różnorodną treścią. „Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku” Władysława Kopalińskiego ma wiele zadań. Po pierwsze – winien przekazać w hasłach to, co najistotniejsze było i jest w dogorywającym stuleciu. Po drugie – poza faktami oddać atmosferę, koloryt, swoistość czasu. Po trzecie – stworzyć zasób wiedzy niezbędnej, ale też interesującej, nawet frapującej. Po czwarte, piąte i kolejne – skłonić do nietawnej refleksji nad tym, co mija.

Leksykon zaczyna hasło „Anonimowi Alkoholicy”, a kończy „Żyłka” i „Żeńska szowinistyczna świnia” (jakże

to wymowne dla naszej neurotycznej epoki). W środku jest to, co zwykle wypełnia leksykony – wiedza w pigułce, czyli polityka, gospodarka, technika, nauka, wojny, rewolucje, powstania, bitwy, obyczaje, sztuka, literatura, architektura, sport itp. zachości. Ale jak podane? „Galeriowiec” na przykład to „jedna ze szpetot architektury XX wieku”, a komunizm „jest jak prohibicja – koncept dobry, ale nie funkcjonuje” (poza tą, także definicja serio). Zastanawiające jest hasło „Kończące się, wybór skończonych w XX wieku pojęć”. Mogę uznać, że odeszły w przeszłość balia, papiloty, krawiectwo na miarę, tonsura, wyżymaczka i zarękawki. Ale ciekawiejsze? On jest na wskroś żywy! Chcę wierzyć, że w nowy wiek wejdzie my elegancie obuci, ale archaiczne ka-

losze dobrze będzie jednak mieć (to



jeszcze jeden dowód na to, że nie należy przesadnie wierzyć drukowanemu słowu).

W. Kopaliński poza osobami żywymi wprowadził do swego słownika postaci literackie (bohaterów kryminałów, z Arsenem Lupinem i Hercule Poirot oraz Wojakiem Szwajkiem) a także pewnego psa (dokładnie: sukę Lassie odtwarzaną w filmie przez psa Pała) i Kubusia Puchatka, pluszowego misia.

Za arcyinteresujące można uznać hasła związane z feminizmem i antyfeminizmem (stosunek autora do tych wybrków jest łatwy do ustalenia) oraz kobiecymi fanaberiami. Wiadomo na przykład, że pierwsze sztuczne rzęsy przykleiła sobie Deeny Owen w roku 1916 (a wymyślił je mężczyzna), pierwsze polakierowane paznokcie u nóg pokazała w roku 1923 Pola Negri, skąd-

inąd Polka. Pod hasłem „tort kremowy” można przeczytać zapierającą dech relację z pierwszego rzucania tortem w filmie w roku 1913.

I jakże nie kochać tego dzieła! A wszystkim sztywniakom wypada polecić słowa Marszałka Piłsudskiego (wraz z Wałęsą jedyni cytowani rodacy – w wybornym, choć nie zawsze wygodnym towarzystwie): „Wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń, które po mojej śmierci zostaną, a które naród polski stawiają w rzędzie idiotów”.

Władysław Kopaliński, Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 1999.

EDYTA WNUK

TO TYLKO KINO

Kup pan cegłę

Film pokazuje z bliska zjawisko znane jako Hoem-Shop, czyli sklep w domu wchodzący w nasze życie (i do portfeli) za pomocą telewizora. Mamy już i my takie coś na kilku stacjach, więc wiadomo, o co chodzi. Różne osoby – często są to znani aktorzy – prezentują rewelacyjne artykuły, bez których życie jest nudną. Do widza należy tylko sięgnąć po telefon i zamówić. Otrzymanie przychodzi, gdy listonosz zapuka do drzwi (wtedy się płaci). Potem okazuje się, że w pobliskim sklepie ten sam artykuł jest o niebo tańszy, a jeszcze częściej – o niebo lepszy gatunkowo. A jednak telewizyjne sklepy rosną w siłę.

najlepszy serial... Kim jest ów uśmiechnięty cudotwórca o imieniu G? Trudno powiedzieć. Długo wygląda na człowieka płaczącego się w okolicy normy psychicznej, takie dziecko natury, nieszkodliwe i rozbijające na naiwne. Ostatnia scena – pożegnania – wskazuje, że przynajmniej pozbawiła tych złudzeń. Eddie Murphy gra tę postać w sposób

niejednoznaczny, co zrazu denerwuje, ale potem nakazuje uznać go za – właśnie cud natury. Ma przekonać Jeffa Goldbluma, że nie tylko na pieniądzu i karierze po trupach sens życia się zasadza, że czasem można z czegoś zrezygnować i tylko się na tym zyska (co nie dotyczy kasy). Cudotwórca odchodzi, gdy już nie jest potrzebny. Znów

kroczy brzegiem szosy, co chwila całując ziemię.

Czy Goldblum na długo zapamięta lekcję? Nie sądzę. W końcu on i jego dziewczyna zostają w tej samej formie, a ta nie zmienia zasad funkcjonowania. Nadal będzie sprzedawał ludziom nie całkiem potrzebne rzeczy. I nadal poziom jego życia będzie tryumfować

„sprzedawalność”. A jeśli założy własną firmę (bo z szefem ma na bakier), to będzie liczył jeszcze skrupulatniej. Jak to na swoim. Takie oto wnioski wysnułam z tej ni to komedii, ni to satyry na epokę konsumeryzmu. Śmiałam się mało, lecz w pamięci został obraz wpatrzonej w telewizor ludzi nieświadomych nawet, że właśnie zadzwonili i kupili wycieraczkę na cztery pory roku.

JADWIGA DOROSZ

Cudotwórca (The Holy Man)
Prod.: USA, 1998
Reż. Stephen Herek

Nauczyciel musi bardzo kochać swoich uczniów.
Wtedy ma szansę, że go trochę polubią

Każda lekcja to minispektakl

Rozmowa z Bożeną Kaczmarek, nauczycielką języka polskiego w Zespole Szkół Budowlanych w Koszalinie, laureatką konkursu „Belfer na 6”

– W naszym plebiscycie „Belfer na 6” uzyskała pani najwięcej głosów. Z opisów uczniów wynika, że jest pani osobą zawsze uśmiechniętą i przede wszystkim wrażliwą. Czy życzliwość i uśmiech są „przepisem” na doskonałego nauczyciela?

– Rzeczywiście, staram się być zawsze miłą i wyrozumiałą. Bardzo lubię mój zawód. W tym roku mija trzydziście lat mojej pracy w szkole.

– A więc uczniowie sprawili pani miłą niespodziankę z okazji jubileuszu.

– Tak, otrzymałam od nich najpiękniejszy prezent, jaki mogłam sobie wymarzyć. Chciałam im serdecznie za to podziękować.

– Młodzież docenia również pani kompetencje. Gdzie pani zdobywała wykształcenie?

– Studiowałam filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku, ale tytuł magistra uzyskałam na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

– Czy jest pani surową nauczycielką?

– Mam pewne zasady, które uczniowie doskonale znają. Nie szafuję dobrymi stopniami. Na czwórke trzeba sobie zapracować, piątka to u mnie bardzo rzadka ocena, a szóstek nie stawiam wcale. Uważam jednak, że jeżeli uczeń jest na lekcjach i prowadzi zeszyt, to już moja w tym głowa, żeby miał co najmniej mierną ocenę.

– Uczy pani w Zespole Szkół Budowlanych i to przede wszystkim w zawodowce. W jaki sposób udaje się pani zachęcić uczniów do języka polskiego, do czytania lektur?

– Dla mnie ważniejsze jest, żeby młodzież poruszała się swobodnie w sferze kultury i literatury niż żeby recytowała z pamięci „Pana Tadeusza”. Dlatego często wychodzę z uczniami do teatru, na różne wystawy, wernisaże. Moi uczniowie nigdy nie mieli kompleksów z tego powodu, że chodzią do budowlanki, nawet jeżeli była to szkoła zawodowa. Pewnego razu usłyszałam od mojego byłego ucznia najpiękniejszy komplement. Powiedział do żony: „Popatrz, to jest właśnie pani Kaczmarek. Dzięki niej przez dwie godziny zapomniałem o kompleksach”.

– Czy rzeczywiście jest pani zawsze uśmiechnięta na lekcjach?

– Przecież nauczyciel też ma swoje lepsze i gorsze dni. W jaki sposób udaje się pani zapamiętać o problemach?

– Muszę powiedzieć, że prywatnie miałam tragiczne życie. Straciłam męża, ukochaną siostrę, majątek, nie miałam własnych dzieci. Mogłabym być dzisiaj zgryźliwą, straszną babą. Ale zamiast żałować się nad sobą, postanowiłam że małeńką cząstkę radości, która tkwiła jeszcze we mnie, przekazać uczniom. Dzięki nim ta cząstka rozrosła się i wypełniła mnie całą.

– To znaczy, że uczniowie dają pani siłę, energię?



Bożena Kaczmarek – laureatka konkursu „Belfer” na 6

Fot. Izabela Oleś

– Tak, mimo że podczas odwiedzin połamali w moim domu dwie wersalki.

– Uczniowie często panią odwiedzają, przychodzą ze swoimi problemami. W jaki sposób zdobyła sobie pani ich zaufanie?

– Staram się po prostu mieć z nimi kontakt psychiczny, znać ich zainteresowania, wiedzieć, jakie czytają czasopisma i jakiej słuchają muzyki. Uważam, że nauczyciel musi bardzo kochać swoich uczniów. Wtedy ma szansę, że oni go trochę polubią.

– Czy zawód nauczyciela jest pani wymarzonym zawodem?

– Absolutnie nie! Marzyłam o zawodzie aktorki i miałam nawet realne szanse, żeby dostać się do szkoły aktorskiej. Jednak moja mama uświadomiła mi, że nie umiem być dziesiątą, a gwiazdą filmową na pewno nie będę. Zdecydowałam się więc na pracę w szkole. Dziś rozumiem, że mój zawód ma coś wspólnego z aktorstwem – przecież każda lekcja to taki minispektakl.

– Jak wygląda pani działalność pozalekcyjna?

– Prowadzę w szkole „Zespół Małych Form Teatralnych”. Wystawiliśmy już w „Dialogu” „Dziady”, obecnie pracujemy nad trawestacją „Wesela” Wyspiańskiego. Mam stały kontakt z działem kultury regionalnej w koszalińskiej bibliotece i uczestniczę w prawie wszystkich imprezach, jakie są tam proponowane.

– Czy mogłaby pani dać jakąś radę młodym, początkującym nauczycielom?

– Mam jedną radę – trzeba lubić być nauczycielem. Jeśli to szumnie nazywane powołanie człowiek w sobie ma, to wtedy będzie umiał czerpać radość z tego zawodu. Tego nie nauczą żadne studia.

– Dziękuję za rozmowę i gratuluję sukcesu.

Rozmawiała:
KATARZYNA BARANOWICZ

Za wiedzę, kulturę, życzliwość i – poczucie humoru

„BELFER NA SZÓSTKĘ”

Do 6 marca czekaliśmy na zgłoszenia wskazanych przez uczniów, rodziców i kolegów – nauczycieli „belfrów na szóstkę”. Teraz pora ich przedstawić z imienia i nazwiska. Pierwszego nauczyciela „z listy prymusów” prezentujemy bliżej już dziś. W kolejnych wydaniach magazynowych „Głosu Pomorza” czytelnicy poznają innych wzorowych nauczycieli.

Kilkaset osób zgłosiło 55 „belfrów na szóstkę”. Czy to dużo, czy mało? Optymista powie, że to pierwsze, pesymista – że to drugie. Przychylny się do pierwszego stanowiska, bo przecież nie wszyscy, którzy mieli lub mają szczęście pracować pod kierunkiem znakomych nauczycieli, zechcieli wziąć udział w naszym konkursie.

Kandydatury najczęściej zgłaszali niedysydzieli i obecni uczniowie. Było wiele zgłoszeń podpisanych przez całe klasy, komitety uczniowskie i rodzicielskie. Niektórzy króciutko uzasadniali swój wybór, inni do konkursowego kuponu dołączali obszerne listy. Jednym i drugim dziękujemy.

Nasza lista „belfrów na szóstkę” nie ma charakteru rankingu, a ułożona została alfabetycznie. Niewątpliwymi rekordzistkami pod względem liczby nadesłanych indywidualnych zgłoszeń są Małgorzata Dropek ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Słupsku i Bożena Kaczmarek z Koszalińskiego Zespołu Szkół Budowlanych. O pierwszej z pań mogliśmy przeczytać między innymi, że „jest ofiarnym nauczycielem, wspianym wychowawcą, szlachetnym człowie-

kiem”. „Pani Małgosia – z wykształcenia polonistka, z wyboru nauczycielka klas I–III, (...) umie uczyć efektywnie i efektywnie, starając się również wychowywać. (...) Jako studentka hospitowała moje lekcje; dziś mogę stwierdzić, że „dzieło prześcignęło mistrza”. Oby było więcej takich nauczycieli. To prawdziwa Siłaczka” – napisał Władysław Kołakowski, emerytowany już nauczyciel, kiedyś wprowadzający Małgorzatę Dropek w tajniki profesji.

O Bożenie Kaczmarek uczniowie napisali: „jest nie tylko nauczycielem, ale dobrym pedagogiem”, „jest bardzo wrażliwym człowiekiem”, „potrafi zachęcić młodzież do pozytywnego myślenia i działania”, „jest nie tylko nauczycielem – jest przyjacielem”.

Podobne opinie mogliśmy przeczytać o wszystkich „belfrach na szóstkę”. Tym, co przesądziło o ich najwyższej ocenie, jest wysoki poziom wiedzy, kultura osobista, umiejętności przekazywania wiadomości, życzliwość, dostrzeganie problemów młodych ludzi i gotowość niesienia pomocy, poczucie sprawiedliwości i... poczucie humoru.

Większość „belfrów na szóstkę” uczy w szkołach podstawowych. Może dlatego głównie ich uczniowie zgłaszali swoich nauczycieli, że w „podstawówce” emocjonalne więzi są najsilniejsze. Trudno przecież przypuszczać, że w żadnym „ogólniaku” nie ma nauczycieli cenionych i lubianych przez uczniów – po prostu „super”. „Szóstki” otrzymali nauczyciele wszystkich przedmiotów – od wychowania fizycznego po fizykę, co dowodzi, że nauczyciele przedmiotów trudnych, przez to postrzeganych często jako nie lubiane, także – a może tym bardziej – są aprobowani i cenieni.

Spośród tych, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, wylosowaliśmy trzy osoby, które otrzymają nagrody książkowe. Są to: Dagmara Kuna ze Słupska, Emilia Zielińska z Motarzyna i Wojciech Ciesielski z Biesowa. Serdecznie gratulujemy wygranej.

Gratulujemy także „Belfrom na szóstkę”, życząc im wielu sukcesów i docenienia ich pracy nie tylko przez uczniów i rodziców, ale także tych, którzy w szkolnictwie przeliczają „szare na złote”.

MAŁGORZATA KOŁOWSKA

Nasza lista wyróżnionych

- Halina Adamczyk, Szkoła Podstawowa nr 4 w Darłowie;
- Agnieszka Bartosik, Szkoła Podstawowa w Boninie;
- Anna Baryłowicz, Szkoła Podstawowa nr 5 w Szczecinku;
- Joanna Byczkowska, Szkoła Podstawowa w Kwakowie;
- Janusz Chudacz, Szkoła Podstawowa w Kowalkach;
- Jadwiga Damina, Szkoła Podstawowa nr 5 w Szczecinku;
- Małgorzata Dropek, Szkoła Podstawowa nr 6 w Słupsku;
- Jarosław Dziędzienka, Szkoła Podstawowa w Dębicy Kaszubskiej;
- Maria Fedorowicz, Szkoła Podstawowa nr 1 w Szczecinku;
- Zdzisław Hazy, Szkoła Podstawowa w Staniewicach;
- Wioletta Jagiello, Szkoła Podstawowa nr 11 w Koszalinie;
- Anna Jaskiewicz, Szkoła Podstawowa w Kwakowie;
- Janusz Juchniewicz, Szkoła Podstawowa w Tuchomiu;
- Bożena Kaczmarek, Zespół Szkół Budowlanych w Koszalinie;
- Danuta Kasprzak, Szkoła Podstawowa w Siemianicach;
- Maciej Kazimierski, Szkoła Podstawowa nr 5 w Szczecinku;
- Jacek Kostrzewa, Szkoła Podstawowa nr 17 w Słupsku;
- Wiesława Konieczna, Szkoła Podstawowa w Kwakowie;
- Beata Kowalczyk, Zespół Szkół Zawodowych im. E. Gierczaka w Kolobrzegu;
- Zbigniew Kowalski, Szkoła Podstawowa w Głównicy;
- Kamila Kuklińska, Szkoła Podstawowa w Tuchomiu;
- Zbigniew Łosiak, Szkoła Podstawowa w Domaradzu;
- Krzysztof Maciejewski, Szkoła Podstawowa nr 18 w Koszalinie;
- Wiesław Mańczyk, Szkoła Podstawowa nr 4 w Świdwinie;
- Małgorzata Matus, Szkoła Podstawowa nr 3 w Uście;
- Wojciech Michalak, Szkoła Podstawowa w Staniewicach;
- Katarzyna Mielniczak, Szkoła Podstawowa nr 2 w Słupsku;
- Ewa Mozol, Szkoła Podstawowa w Motarzynie;
- Maria Perz, Szkoła Podstawowa w Głównicy;
- Halina Perenicz, Szkoła Podstawowa w Głównicy;
- Marta Pieprzyk, Zespół Szkół Ogólnokształcących im. M. Kopernika w Kolobrzegu;

- Małgorzata Reszka, Szkoła Podstawowa w Borowym Mlynie;
- Maria Siwula, Technikum Elektryczno-Elektryczne w Koszalinie;
- Marian Sołtysik, Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Turku;
- Ewa Sokółowska, Szkoła Podstawowa nr 3 w Koszalinie;
- Małgorzata Stankiewicz, Szkoła Podstawowa w Ząbrowie;
- Małgorzata Stasiak, Szkoła Podstawowa w Gardnie Wielkiej;
- Tamara Stepien, Szkoła Podstawowa nr 7 w Koszalinie;
- Teresa Stolarczyk, Katolicka Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Koszalinie;
- Agnieszka Sztorek, Szkoła Podstawowa nr 9 w Słupsku;
- Maria Szymański, Szkoła Podstawowa w Głównicy;
- Judyta Śliwińska, Szkoła Podstawowa w Głównicy;
- Beata Świętek, Szkoła Podstawowa nr 17 w Słupsku;
- Anna Tomczyk, Szkoła Podstawowa w Starym Jarosławiu;
- Piotr Tomczyk, Szkoła Podstawowa w Dębicy Kaszubskiej;
- Beata Tyrkinheim, Szkoła Podstawowa w Dębicy Kaszubskiej;
- Bogdan Urbanek, Szkoła Podstawowa nr 1 w Szczecinku;
- Wioletta Warmowska, Szkoła Podstawowa w Globinie;
- Ewa Wilkowska, Szkoła Podstawowa nr 8 w Słupsku;
- Małgorzata Wojtaszek, Szkoła Podstawowa nr 1 w Słupsku;
- Jolanta Wojtakowska, Szkoła Podstawowa nr 5 w Szczecinku;
- Wioletta Wójcik, Szkoła Podstawowa nr 4 w Słupsku;
- Joanna Wróblewska, Szkoła Podstawowa nr 3 w Szczecinku;
- Mariola Zielińska, Szkoła Podstawowa w Zagórzycy;
- Ewa Żelazowska, Szkoła Podstawowa w Starym Chwalimiu;
- Wojciech Żelechowski, Zespół Szkół Budowlanych w Słupsku.

NA NASZYCH LAMACH

Perełki

40 LAT TEMU: Słupski handel oferował czasem unikatowe produkty które – jak na unikat przystało – swoimi właściwościami zdecydowanie odbiegały od standardów oraz były niepowtarzalne. Oto dwa przykłady: Stanisław Pnusz kupił salceson w sklepie MHM przy ulicy Pawła Findera. Po przekrojeniu salcesonu pan Stanisław odkrył najwzrostszy drut skręcony w sposób, w jaki świnie drutuje się ryj. Gwoli autentyczności salcesonu? I przykład drugi: Stanisław Nibelski kupił kielbasę „rzeszowską” w kiosku nr 25, przy ul. Szczecińskiej. W środku znajdowała się czarna sierść. Kielbasa pochodziła, jak zapewnia kioskier, z prywatnej wytwórni p. Perenszt-eina.

To też było bez wątpienia „gwoli autentyczności”. Niestety trudno dociec, jakiego stwora ta sierść była wizytówką. A p. Perenszt-einowi na bazie niekontrolowanych odstępstw od standardów w produkcji wędlin, w 9 lat później można było postawić znacznie poważniejsze zarzuty.

MARZEC 1959 ROKU: Z Koszalinia odszedł ostatnio do gdynińskiego portu trzeci w tym roku transport popularnych bombek, które załoga Spółdzielni Ozdób Choinkowych wyprodukowała – zgodnie z podpisaną umową – dla Anglii i USA. W transporcie tym – był on największy z wszystkich dotychczasowych – koszalińscy „ozdóbkarze” wysłali aż 23 tysiące kartonów z kilkunastoma najnowszymi wzorami. W przeliczeniu na sztuki oznacza to ponad 273 tysiące bombek.

Umowa umowa, a jej przecież dobrze wiemy, że

to była wyraźna aluzja o randze symbolu („Wy w nas kamieniem” – bomby atomowe i rakietki szukajcie, a my wam za to niewinne bombki choinkowe „ozdóbkarzy” z Koszalinia). Jak nie położyliśmy wtedy kamień milowy na drodze walki o pokój na świecie.

30 LAT TEMU: Długo toczono batalię z przemysłem i centralami handlowymi o uznanie istnienia obywateli o tak zwanych rozmiarach nietypowych. I oto ostatnio skapitulował przemysł dziewiarski, wywieszając nie tyle białe flagi, co białą, pończochy i rajstopy o wymiarach rzeczywistych obywateli. Panie – jako że rzecz dotyczy głównie bielizny damskiej – które do niedawna nosiły rozmiar np. 4 czy 5, obecnie muszą nabywać bieliznę przynajmniej o jeden numer większą. Ale o tym nieszczęsne klientki przekonać się mogły dopiero w domu, po przymierneniu świeżo nabytej haleczki. Być może wieloletnie wołanie o konfekcję dla nietypowych sprawiło na producentach wrażenie, iż cały nasz kraj zaludniają wyłącznie obywateli nietypowe.

Pewnie tak myśleli i takie też wytłumaczenie nietypowego zjawiska się nam nasuwa.

MARZEC 1969 ROKU: Dzień Kobiet jakoś przetrwał. Jednej Ewie kwiatek, drugiej bukiety w flakoniku wody kwiatowej i jakoś to minęło. Myślałem panie redaktorze, że do następnych uroczystości wymagających wiązanek – kwiaty obrodzą. Tymczasem już na Grzegorza goździk na długiej tondzie był rarytasem. A co się działo wczoraj, kiedy nagle przypomnieliśmy sobie, że to Bożeny i Krystyny! Muszę przyznać się ze skruchą, że ja należałem do tych, którzy oknieśli się koto potudnia. A o tej porze w koszalińskich kwiaciarniach można było usłyszeć: – Nie ma! Nie było! Nie będzie! A wystarczyłoby wręczyć kwiatek z życzeniami na Dzień Kobiet dodać „...również z okazji imienin, urodzin, rocznicy ślubu” itd. I potem już niech sobie kwiaciarnie świecą pustkami.

20 LAT TEMU: Wykazują inicjatywę, chociażby na przykład w wydawaniu pieniędzy na zakupy specjalistycznych maszyn i kombajnów. Dowodem może być przykład Kombinatu PGR Połczyn Zdrój. Otóż, tenże kombinat, znany poza tym z dobrze prowadzonego, ponad 100-hektarowego sadu – zakupił w 1977 roku importowany z NRD kombajn do zbioru warzyw gruntowych (marchwi, pietruszki, buraczków itp.). Kombajn kosztował dużo, bo 364 tysiące złotych – ale nie w tym rzecz. Specjalistyczny sprzęt do uprawy, pielęgnacji i zbioru warzyw trzeba sprowadzać z zagranicy i kupować, choć bardzo drogi. Po zakupieniu trzeba go również wykończywać. I to intensywnie. A tymczasem KPGR Połczyn – mimo zakupu kombajnu – pod uprawę warzyw przeznaczył w ubiegłym roku aż... 3,5 hektara.

Mądrała z tego redaktora. Ciekawe czy drogi kombajn długo byłby taki nowy i sprawny, gdyby go tak od razu „wykorzystał intensywnie”.

ALEKSANDER OWCZAREK

MOJA KORRIDA RAFAŁ JANUS

Talk show

Jeżeli jest pewne, że telewizja to najważniejsze tzw. medium naszych czasów, ścigające uwagę milionów ludzi każdego dnia, to równie oczywista wydaje się uprzywilejowana pozycja programów określanych pojęciem „talk show”. Nie ma już dziś wywiadów telewizyjnych, niewiele jest klasycznych rozmów czy dyskusji – wszystkie te formy są skutecznie wypierane przez TALK SHOW. Strach pomyśleć, ale gdyby któraś telewizja poprosiła Irenę Dziedzic o reaktywowanie starych kiedyś programów składających się z wywiadów ze znanymi ludźmi (już tylko najstarsi pamiętają „Tele-echo”), to pewnie audycje te sama Pani Irena nazwałaby „Talk show Ireny Dziedzic” albo (co najwyżej) „Tele-echo Talk show”; nawet gdyby próbowała zachować dawną nazwę, to na pewno redaktorzy gazetowych wklepek z programami telewizyjnymi doda-

liby do tytułu te niezbędne angielskie drobniaki...

Nie będę się czepiał tego obcego określenia – nie potrafiliśmy w odpowiednim czasie znaleźć rodzimego odpowiednika, więc tak już pewnie musi być, zwłaszcza że najczęściej pojawia się w drugim planie, jako podtytuł. Dla porządku powiedzmy tylko, że jest to ogólne przyjęte nazwa na określenie programów telewizyjnych, które są połączeniem publicystyki i rozrywki, co najlepiej oddają znaczenia angielskich wyrazów: TALK to tyle, co rozmowa, gadanina, a SHOW to pokaz, występ. Publicystyce służy forma wywiadu z interesującymi ludźmi, a rozrywie – muzyka, żywe reakcje publiczności, często jakieś humorystyczne elementy.

W tytułach polskich programów tego typu daje się zauważyć pewne charakterystyczne tendencje. Najpierw, wzorem

zachodnich (głównie amerykańskich) programów, przyjął się model tytułu, w którym pojawia się nazwisko gościa lub inne określenie prowadzącego. Pamiętamy sprzed kilku lat WIECZÓR Z ALICJĄ, czy do dzisiaj emitowane MAM (co ma chyba znaczyć: Mann do Materny – albo odwrotnie). Do tej samej grupy należy KRYSZAK SHOW czy program pod nazwą TERESA TORAŃSKA PRZEDSTAWIA.

Wydaje się, że w ostatnim okresie w tego rodzaju programach dominują inne tendencje nazewnictwa. Ja zauważam dwie. Jedną to podkreślanie dociekliwo-



Fot. Rafał Janus

ści, sugerowanie, że w tym programie można spotkać jakieś sensacyjne informacje podawane bez ogródek – do tej grupy zaliczę nadawany w POLSACIE program pt. NA KAŻDY TEMAT oraz dwie audycje z CANAL+, REFLEKTOR (ta nazwa sugeruje dogłębne prześwietlenie osoby lub tematu) i NIGDZIE IN-DZIEJ (tytuł nie pozostawiający żadnych wątpliwości).

Na pierwszym miejscu znajduje się jednak inna tendencja. Oto autorzy programu – poprzez nazwę – próbują podkreślić sensacyjny charakter swojej audycji, chcą szokować odbiorców niezwykłością, sensacją, zagrożeniem. Podajmy kilka przykładów: TOK SZOK z Polsatu (jest to zgrabna przeróbka angielskiego oryginału, a jednocześnie zapowiedź, że oglądając program przeżyjemy SZOK...), WIECZÓR Z WAMPIREM z telewizji RTL7 (mamy w tej nazwie

sugerowanie krwiożerczego nastawienia dziennikarza wobec zapraszanych rozmówców), IBISEKJA z telewizji TVN (to połączenie nazwiska prowadzącego, Krzysztofa Ibisza i rzeczownika „sekcja”, w dodatku – w tym brzmieniu – kojarzące się z WIWIEKJĄ, czyli sekcją dokonywaną na żywym organizmie).

Najnowsze tytuły potwierdzają „sensacyjność” nazewnictwa takich audycji. W dwóch pojawił się ostatnio program „Ala R-M”, co jest skrótem od Alicji Resich Modlińskiej, ale odczytywany fonetycznie daje nam słowo ALARM – i takie pewnie było zamierzenie autorów.

Gdy do tego dołożymy najnowszy talk show telewizji publicznej o szokującym tytule CZY MUSI BOLEĆ?, to możemy nabrać wątpliwości, czy pierwotne założenie o rozrywkowym charakterze talk show jest jeszcze aktualne...

Przed tygodniem rozpoczęliśmy cykl publikacji wspomnień o Koszalinie z ostatnich miesięcy II wojny światowej i pierwszych powojennych. Dziś – druga część listu pastora Lothara Rudnicka z 30 maja 1946 r. do koszalinian wysiedlonych do Niemiec oraz wszystkich parafii w Niemczech, napisany tuż po wyjeździe z Koszalina, z obozu dla uchodźców w Großenbrode/Ostholstein. List jest żywym opisem osobistych przeżyć i wydarzeń, jakie miały miejsce w Koszalinie od marca 1945 r. do marca 1946 r. – dotąd nieznanych. – To interesujący przekaz o tamtej rzeczywistości, postrzeganej oczami Niemca, a także wiarygodne jako źródło historyczne, bowiem dane liczbowe dotyczące Niemców w nim podane są zgodne z wymienianymi w dokumentach polskich urzędników – ocenia Danuta Szewczyk, kustosz Działu Miejskiego Muzeum Okręgowego w Koszalinie, która materiał nam udostępniła. Od niej pochodzą także przypisy w tekście, zaznaczone kursywą w nawiasach.

Kochani bracia i siostry, kochani krewni i przyjaciele!

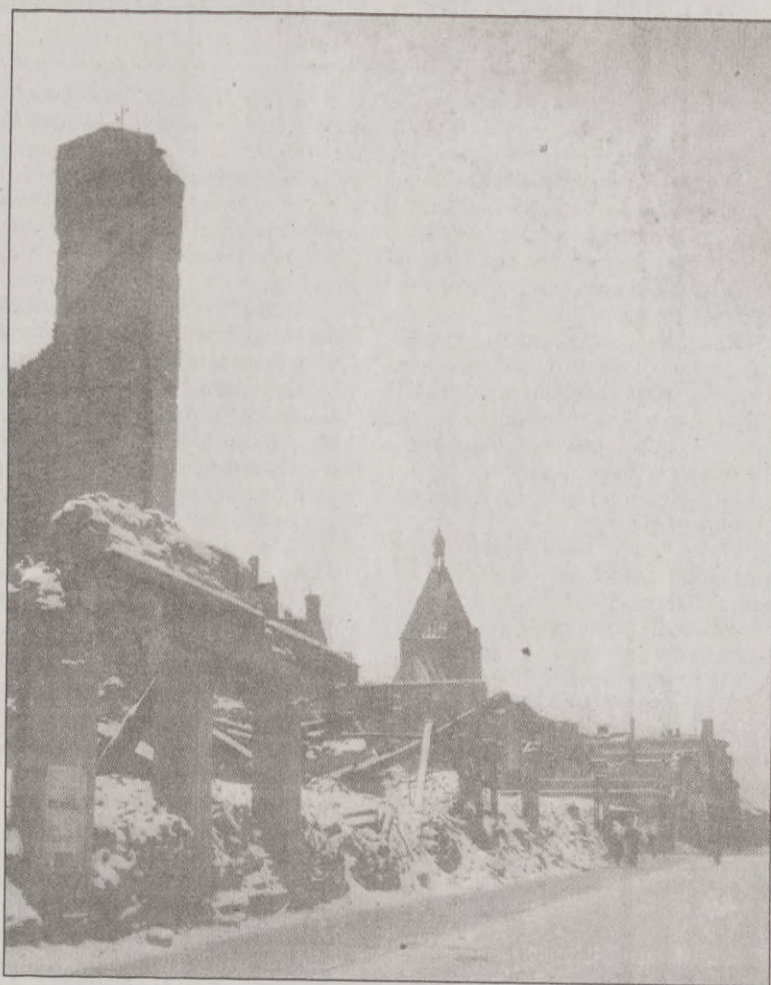
Potem w ciągu lata Zarząd Miasta przechodził w coraz większym stopniu w ręce napływających gromadnie Polaków. Rosjanie zachowali dla siebie tylko większość szpitali oraz zwierzęnictwo wojskowe i polityczne. Toteż poprzez Polaków przyszedł rozkaz przesiedlenia do „niemieckiego getta” położonego pomiędzy Połczyńską i Zwycięstwa. Tak więc i my przeprowadziliśmy się (piąty raz). Bubitzerstraße 34a (Połczyńska), naprzeciw mostu na plac sportowy; oczyszciliśmy z gnoju i zwlekleśmy sobie, wyczerpani, najniebezpieczniejsze do życia rzeczy. Tylko bez fałszywych wyobrażeń: już wtedy nikt z Niemców nie posiadał kur, koni i innych zwierząt, rowerów, radia itp.; byliśmy szczęśliwi, jeżeli udało się zachować łóżko, krzesło, czy kuchenkę.

18 lipca (początek rozmów w Poczdamie) zaczęły się dla zatłoczonej dzielnicy niemieckiej nowe okropne udręki: o 5.30 rano w ciągu 20 minut wysiedlono 6 ulic (wokół Drzymały) i tysiące ludzi popędzono na plac szkolny w słoneczny żar, gdzie po południu cierpieli z pragnienia; ogołoceni najczęściej ze wszystkiego szukali gdzieś schronienia, albo wyjeżdżali za Odrę. Od tego czasu w jednym pokoju mieszkało najczęściej po 10 osób. Odtąd też stawało się powoli pewne, że albo Niemcy zostaną w ciągu 10 minut wysiedleni (w przypadku porządniejszych ludzi w ciągu kilku godzin) i w ten sposób nie zniszczone jeszcze mieszkania będą przeznaczone ponownie do zamieszkania, albo Niemcy dostaną polskie dokwaterowanie i w najlepszym przypadku zostaną zepchnięci do jednej izby. Były wtedy też w „humanitarnej” formie kartki żywnościowe (Zarząd Miejski wprowadził kartki dla wszystkich mieszkańców Koszalina w sierpniu 1945 r.), tylko żeby choć czasami dostać te kilka kawałków kleistego chleba, dzieci i starcy musieli wystawać całymi dniami (...) Wielu

umierało z głodu, stopniowo opadając z sił. Co tydzień w ciągu wielu miesięcy umierało ponad 20 osób. Tylko nieliczni żyli lepiej dzięki sprzedaży wartościowych przedmiotów lub korzystnym kontaktom. (...)

Bardzo nasiliły się transporty za Odrę przy „dobrowolnym” przymusie (wyjeżdżający w 1945 r. musieli podpisywać deklarację o dobrowolnej zgodzie na wyjazd z Polski. W 1945 r. prowadzona akcja przesiedleńcza Niemców przed podpisaniem umów wykonawczych, z 14 lutego i 15 maja 1946 r., oznaczała faktycznie łamanie postanowień umowy poczdamskiej. Deklaracje usprawiedliwiały pod względem prawnym działania strony polskiej i radzieckiej.) Z 15 tys. koszalinian, będących tu jeszcze w marcu, na przełomie roku zostało tylko 5 tys. Niemców. Prawie wszystkie szpitale i przytulnie zostały opróżnione. Przytułek Ulyka – Dom Starców (budynek na rogu ulic Młyńskiej i Monte Cassino) został w lipcu załadowany do transportu gorzej niż bydło (...) 24 lipca pojechał na zachód Przytułek Elżbiety ze swoimi sierotami (był przy obecnej ul. Modrzejewskiej) – wrócił więc na koniec do punktu wyjścia sprzed 100 lat, a moją tamtejszą godzinę biblijną musiałem przenieść do domu gminy, do czasu gdy ten też przepadł, ponieważ został zamieniony na oboz dla uchodźców, szpitale na Roonstraße (obecnie ul. Gwardii Ludowej) były jeden po drugim wykwaterowywane i zajmowane przez Polaków, szpital zakaźny w starym gimnazjum (od lutego 1946 w domu gminy) (...) skurczył się z 200 pacjentów w lecie do 40 w marcu.

Także wśród pastorów nastąpiły zmiany: z powodu pełnych udręk czasów wracali do domów emerytowani bracia duchowni (pastor Magdalinski 17 maja, pastor Wanselow 15 lipca, pastor Bärwald w październiku); p. Symanowski, ostatnio działający w Giezkowie,



Tak wyglądała w 1945 r. ulica Zwycięstwa

Reprodukcja. Ilona Łukjanik

wyjechał w końcu września „antyfaszystowskim” pociągiem wraz z panią pastora Margret Onnasch i panią superintendentową Onnasch, która w lipcu opowiedziała nam o tragicznej śmierci swojego męża, tak więc nie było już miejskiego superintendenta (...) Pozostałem tylko ja i pastor Mahlendorff, który przyjął na siebie przede wszyst-

kim okolice wiejskie i pogrzeby. Z tamtej strony nie przychodziły żadne wskazówki, rady, wiadomości, nawet nowa księga cytatów. Zgromadzenie braci coraz bardziej malało. (...) Samotność stawała się coraz większa. Około Bożego Narodzenia Pan podarował nam zupełnie nowego, który przyjął na siebie przede wszyst-

drzewko w kościele było dla większości jedyną choinką, konfirmanci śpiewali, mówili, uczyli się z wielką radością, mnie samego umacniały widocznie na ciele i duszy, w moich nadmiernych obowiązkach, modlitwy gminy. W dzień Nowego Roku udzielałem święceń, przezuwając nadchodzące niepokoję.

Potem nadszedł finał mojej działalności w rosyjskiej Polsce. Z ostatniego pokoju jaki nam jeszcze pozostał, zostałem wyrzucony przez umundurowane Gestapo 10 stycznia 46 r. zaledwie w kilka godzin. Po raz kolejny zostawialiśmy wszystko, zabierając tylko niewielki podręczny bagaż. Bóg jednak sprawił, że właśnie dzień wcześniej zwolnił się pokój w domu parafialnym Scheela, zajęty przez polskiego lekarza wojskowego. Na podłodze, w małej izbie na strychu znaleźliśmy schronienie wśród stłoczonej do granic możliwości, ale nadal życiowej gromady ludzi, a popołudniami odwiedzaliśmy Scheelów. Początkowo byliśmy w błogim nastroju, ale na dłuższą metę stawali się coraz bardziej przygnębieni. Nie tak z powodu prymitywnych warunków mieszkaniowych – tak żyła przecież większość gminy! – jak przede wszystkim z powodu pieca, który mimo wszystkich naszych wysiłków nieustannie kopcił, tak że najczęściej ogrzewaliśmy podłogę; nasze życie zawdzięczałyśmy tylko „Obrońcy Izraela”, który „nie śpi i nie drzemie”, gdyż wkrótce zatrułiśmy się dwutlenkiem węgla i pewnej nocy leżeliśmy z zadziwieniem i nieprzytomni. Godzina wyjazdu do Rzeszy, także ze względów zdrowotnych, zdawała się nieubłaganie przybliżać. Moi rodzice stawali się coraz mniej odporni. Do tego jeszcze gmina coraz bardziej się zmniejszała: Gdy odchodziłem pozostało jeszcze tylko 3 tys. Niemców, 10 dni później po następnym transporcie liczba ta zmniejszyła się o ponad

tysiąc, zostało zaledwie 10 konfirmandów. (...) Tak więc w niedzielę reminiscere (17 marca) odprawiłem moje ostatnie nabożeństwo. (...) Wśród 180 uczestników popołudniowego nabożeństwa (rzadko bywało tak dużo!) samych uchodźców było 80. (...) Rozstanie przychodziło mi bardzo ciężko, ponieważ te 15 miesięcy pracy w gminie zbliżyło nas bardziej niż w innych warunkach lata, modlitwy w widoczny sposób podbudowały moje wątpliwości, wzruszające dowody miłości, wierności i wysłuchiwanych modlitw pomagały wznieść się ponad troski dnia powszedniego.

Drugi z największych regularnych transportów z 1700 koszalinianami miał odejść 23 marca pod ochroną aliantów. Jako przywódca wagonu osobiście zabierałem ze sobą 35 członków gminy. (...)

Kochani bracia i Wy wszyscy, po co właściwie ten długi list? Przede wszystkim należy się tym wszystkim, którzy za mnie i za nas modlili się, odpowiedzieć na ich modlitwy. W ten sposób odpowiadając, chciałbym także uprzedzić niektóre zapytania ze strony koszalinian. W końcu istotne też jest, aby możliwie wielu ludziom unaocznic, choćby w tak miniaturowym obrazie, wiadomości o tym co działo się i dzieje na wschodzie. Tak więc nie piszę tego sam dla siebie, lecz dla sprawy. Przy tym wiem doskonale, że w opisie udręk wschodu to najbardziej istotne jest „nieopisywalne”. (...) Tylko Księga Boża może to przekazać, ponieważ ta Boża Księga już tu na ziemi mówi nam „W świecie żyjecie w strachu, ale bądźcie pocieszeni, bo ja zwyciężę świat”. Te słowa, które po tamtej stronie stały mi się tak bliskie, pozdrowiły mnie w Niemczech w kwietniu jako pierwsze „motto miesiąca”. Dlatego ja także jako pocieszyciel z całego serca pozdrawiam Was tymi słowami.

LOTHAR RUDNICK, pastor

Taka wystawa jak „Winni, niewinni” powinna być zorganizowana w każdym powiecie

To były zbrodnie z premedytacją

Rozmowa z Mateuszem Wyrwiche, dziennikarzem i politologiem zajmującym się okresem stalinowskim

– W swojej książce „Łagier Jaworzno” opisał pan komunistyczną machinę terroru i indoktrynacji, wymierzoną przeciwko bardzo młodym, kilkunastoletnim ludziom. Czy to właśnie wiek więźniów Jaworzna tak pana poruszył?

– Nie tylko. Materiały do książki zbierałem w roku 1993. I wtedy prawie nikt nie wiedział, że w ogóle istniał specjalny obóz dla młodzieży walczącej z komunistami, gdzie próbowano zrobić z nich donosicieli i współpracowników „bezpieki”. Historycy badający ten okres napomylali o nim półgębkiem. Niektórzy otwarcie przyznawali, iż nie o obozie nie słyszeli, inni udawali, że coś wiedzą.

– Dlaczego Jaworzno otoczono taką tajemnicą?

– Wiele osób sprawujących władzę do końca lat osiemdziesiątych – brało w tym procesie „resocjalizacji”, w sposób bezpośredni lub pośredni udział. W grę mogły wchodzić związki rodzinne albo towarzyskie. Dlatego np. tzw. komisja Mazura, która po 1956 roku miała wyświecić zbrodnie okresu stalinowskiego postawiła zarzuty tylko kilku funkcjonariuszom. Były to zresztą śmieszne zarzuty. Kiedy ja szukałem w archiwum Centralnego Zarządu Zakładów Karnych nazwisk oficerów do zadań specjalnych, napotkałem ogromne trudności. Akurat nie ze strony oficera, którego archiwum podlegało, ale jakiejś urzędniczki udostępniającej mi doku-

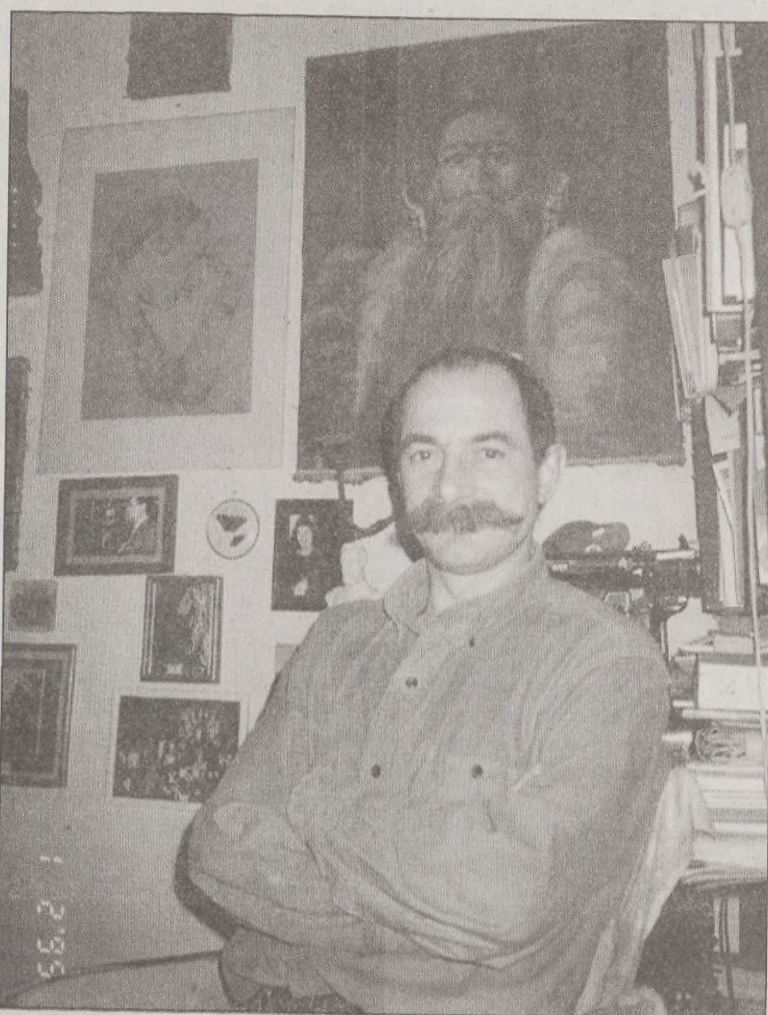
menty. Okazało się później, że pani ta była członkiem rodziny jednego ze „speców”. Odkrycie prawdy uderzało w znaczną grupę ludzi.

– Miał pan duże kłopoty z dotarciem do dokumentów?

– Przepisy o tajemnicy państwowej blokują dostęp do archiwów historycznych, a w szczególności dziennikarom. Niestychanie chronione są archiwa Sztabu Generalnego i informacji wojskowej. Często tajność materiałów jest przedłużana o kolejne 50 lat. To kuriozalne, że III RP broni w swoisty sposób komunistycznych zbrodniarzy. Zrozumiałe zatem, iż czują się bezkarni. Mam tu na myśli tzw. zbrodniarzy zza biurka, czyli prawników skazujących na śmierć i ubeków z powiatowych urzędów bezpieczeństwa, mordujących już bezpośrednio. Jest ich jeszcze mnóstwo i robią sporo, aby przeszłość nie ujrzała światła dziennego. Mają wpływ lub wydają się im, że mają. Komendant Jaworzna Salomon Morel powiedział dziennikarce Grażynie Kuźnik: *Ja pani zakazuję o tym pisać*. Tak był pewien swojej siły. Poniękąd miał rację, bo nie stanie przed sądem (uciekł do Izraela – dop. aut.).

– Rozmawiał pan z wieloma funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa PRL. Czy dostrzegł pan u któregoś z nich chociaż cień skruchy lub świadomości wyrządzonego zła?

– Przeciwnie. Widziałem tylko butę. W Jaworznie spotkałem się z byłymi funkcjonariuszami obozu. Dziś, co za-



Nie tak nie dotyka ubeków jak pokazanie ich. Trzeba powiedzieć: to właśnie ty byłeś zbrodniarzem

Fot. archiwum, Mateusz Wyrwich

krawa na niesmaczny żart, są członkami Związku Kombatanów RP i Więźniów Politycznych. Prawdopodobnie gdyby mieli więcej siły, to cało stamtąd bym nie wyszedł. Strażnik Matyjaszek, który wywołał bunt zastrzeleniem więźnia, wypchnął mnie z progu mieszkania. To ci ludzie wytaczają dzisiaj swoim ofiarom procesy o... zniesławienie. Oczywiście, zdarzają się wyjątki. Są tacy, których sumienie gryzie.

– Byli funkcjonariusze aparatu terroru przedstawiają się czasem jako ofiary. Mówią, że nie wiedzieli o zbrodniach, służyli ojczyźnie, byli przekonani, że tak trzeba. Teraz są ciążani po sądach, wytykani palcami.

– Łatwo powiedzieć: byłem młody i głupi. Stefan Michnik, który wydał kilkanaście wyroków śmierci, mówił niedawno w wywiadzie dla „Nowego Państwa”, że był naiwnym romantykiem. Inni znow próbują przekonywać, iż wierzyli w socjalizm z ludzką twarzą. Powszechnie jest również przerzucanie odpowiedzialności – to nie my, to oni. Tymczasem wszyscy oni, to byli „oni”. Wykonywali dyktando Kremla nie tylko dlatego, że się bali. Oni chcieli to robić, aby utrzymać władzę. Tak działo się na wszystkich szczeblach. Uważali, że rewolucja musi zmieścić kilkaset tysięcy „Polaczków”. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że te zbrodnie były dokonywane z całkowitą premedytacją. Naziści też utrzymywali, a wielu z nich do dziś tak mówi, że nie było

obozów zagłady lub że ludzie umierali tam z powodu złych warunków. Niedawno rozmawiałem w Niemczech z „ucznim” doktora Mengele w Oświęcimiu. Powiedział mi, że dzięki niemieckim eksperymentom w obozach światowa medycyna wyprzedziła swój czas o pół wieku. Jak to można skomentować?

– Niedawno burzę wywołała wrocławska wystawa „Winni, niewinni”. Pokazano na niej zdjęcia stalinowskich prokuratorów i sędziów. Okazało się, że jeden z oprawców tam pokazanych mieszka dziś w Sławnie. „Głos Pomorza” pisał o tym szeroko.

– Moim zdaniem, takie wystawy powinny być zorganizowane we wszystkich nowo powstałych powiatach. Nic tak nie dotyka ubeków jak pokazanie ich. Trzeba powiedzieć: to właśnie ty byłeś zbrodniarzem. Powiatowe bezpieczeństwo zamordowały tysiące ludzi. I nie robił tego nikt inny. To strzelał ten miły starszynek z sąsiedniej klatki, zapraszany jeszcze niedawno na szkolne uroczystości kombatan.

– Pracuje pan nad kolejną książką. – Również będzie ona o latach pięćdziesiątych, o ludziach, którzy w sposób czynny, z bronią w ręku walczyli przeciwko komunizmowi. Więcej wolalbym na ten temat nie mówić, dopóki publikacja nie trafi do księgarni.

Rozmawiał: ROBERT MAŁOLEPSZY

Atrakcyjny Szczecinek

O OKONKU, CO NIE CHCIAŁ WIELKOPOLSKI

Na początek trochę faktów. Okonek to miasteczko położone dwadzieścia kilometrów na południe od Szczecinka. W całej gminie niespełna dziesięć tysięcy dusz. Reforma gierkowska z 1975 roku oderwała Okonek od powiatu szczecińskiego i umieściła w nowo powstałym województwie pilskim. Ponad dwadzieścia lat nie zerwało więzów łączących Okonek ze Szczecinkiem. Mimo że administracyjnie przynależny do Pilskiego, a potem do rejonu złotowskiego, Okonek nadal jeździł na zakupy do Szczecinka, posyłał dzieci do szczecińskich szkół średnich, a wiele osób znajdowało zatrudnienie na największym w okolicy rynku pracy.

Gdy po reformie samorządowej w roku 1990 zaczęto przymierzanie się do przywrócenia powiatów, wydawało się oczywiste, że Okonek znajdzie się razem ze Szczecinkiem. Do Warszawy ciągnęły pielgrzymki samorządowców chcących wyprosić starostwo, a tu i ówdzie dawano na msze w intencji powiatu. Upadek rządu Hanny Suchockiej pogrzebał jednak nadzieje na rychły powrót drugiego szczecińskiego samorządu. Koalicja SLD – PSL schowała gotowe już mapy i projekty ustaw na dnie szuflady. Temat wrócił za rządów Jerzego Buzka. W kraju znowu wybuchła burza, protestowały województwa przeznaczone do likwidacji, kolejne miasta domagały się powiatowych splendorów. Minister Jerzy Stępień jeździł, obiecywał, przesuwał, granice, a urzędnicy kreslili coraz to nowe mapy. Liczba nowych regionów urosła ostatecznie do szesnastu, a powiatów namnożyło się ponad trzysta, mimo że nawet opozycja przyznawała, iż rację bytu ma co najwyżej sto pięćdziesiąt. Niepokoje społeczne wyciszone mglistą obietnicą korekt w okolicach roku 2000.

Rada zmienną jest

Stara Rada Miasta w Okonku też postanowiła zabrać głos i nie czekać, po której stronie granicy umieszczają ją ministerialne cyrkle. – Za Złotowem i Wielkopolską opowiedziało się jedenastu radnych, sześciu było za Szczecinkiem,

Okonek chciał najpierw znaleźć się w powiecie złotowskim i Wielkopolsce. Woli ludu stało się zadość, choć teraz radni chcieliby wrócić do Szczecinka i Pomorza Zachodniego. Pobliższe Jastrowie rękami i nogami bronilo się przed Złotowem, a i tak znalazło się w granicach tego powiatu. Sensu w tym dopatrzeć się trudno.

a dwóch nie miało zdania – obecny przewodniczący Rady Henryk Berczyński drapie się w głowę i nie może sobie przypomnieć, za czym rok temu podnosił rękę. Z taką uchwałą wielkopolscy parlamentarzyści bez trudu przeformowali – już w trakcie prac nad ostatecznym podziałem Polski – pozostawienie Okonka w Wielkopolsce. O tym, że w Szczecinku nie spodziewano się takich rozstrzygnięć – niech świadczy fakt, że specjalnie nikt nie starał się agitować za przyłączeniem pogranicznej gminy. – Okonek należy się nam jak psu zupa – nieco dosadnie wyraził się jeden z miejscowych notabli. Ówczesny wiceburmistrz Okonka Roman Staszczuk pytany przez dziennikarza „Głosu Pomorza” o motywy takiej decyzji, mówił coś o chaosie, jaki spowoduje przeniesienie ksiąg wieczystych ze Złotowa do sądu w Szczecinku, po czym cisnął słuchawką telefonu. Dziś akta są w stolicy powiatu złotowskiego, tak jak i pan Staszczuk, któremu przypadł fotel wicestarosty.

Kampania wyborcza przed październikową elekcją była burzliwa, jeszcze goręcej było po wyborach. A to za sprawą gazety „Spoko”, przynoszącej sensacyjne doniesienia o życiu radnych. Po krótkich przepychankach burmistrzowska władza pozostała w rękach kojarzonej z lewicą Czesława Drapały. Jednak gruntownie przewietrzona rada w Okonku (trzy czwarte radnych zasiada w radzie po raz pierwszy) już na drugiej sesji w listopadzie ub.r. przegłosowała uchwałę domagającą się powrotu do Szczecinka. Złotowa broniło zaledwie pięciu radnych. Tymczasem okazało się, że nie wydano jeszcze przepisów pozwalających na przenosiny gminy z powiatu do powiatu. – Sama uchwała to może być za mało – pani burmistrz waży każde słowo. – Konieczne będą konsultacje, być może zorganizujemy referendum w sprawie przyna-

leżności do województwa i powiatu. Zrealizujemy to, co będą chcieli ludzie.

Lędyczek mówi: nie

Na wszelkich reformach administracyjnych Lędyczek, miejscowość we wschodniej części gminy Okonek, wychodził jak Zabłocki na mydle. Po likwidacji gromad Lędyczek nie miał co marzyć o zostaniu gminą. Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych wbito nóż w serce lokalnej społeczności i odebrano Lędyczkowi, chlubiącemu się mianem najmniejszego miasta w Polsce, prawa miejskie. I tak miasto zostało wsią. – Tu miała być tama na Dobryńce – prezes Klubu Miłośników Gwdy Henryk Gębski zamyka oczy i widzi malowniczy zalew za zaporą, pagórki porośnięte sosnowym borem, tłumy letników wygrzewających się na plaży i ośrodki wypoczynkowe rosnące jak grzyby po deszczu. – Kto dziś przyjdzie zobaczyć jedną z tysięcy wsi? – prezes trze ryż z zarost na brodzie. Zostawiona w spokoju Dobryńka łączy swe nurty z Gwdą. Tak jak Okonek ciągnie do Szczecinka, tak lędyczanie opowiadają się za Złotowem.

– Szpital mamy pod nosem, dzieci do szkoły tam chodzą – jegomość robiący sprawunki w sklepie nie może się nadziwić fanaberii radnych: – Toż to miasto bandytów – dorzuca szeptem.

– A ja tam jestem za Szczecinkiem – wtrąca sklepowa. – Ze szpitalem w Złotowie mi nie wyjeżdżacie, bo kiedy wypisywałam stamtąd mamę, to powiedzieli, żebym przygotowała się na zgon w ciągu tygodnia. A mama, dzięki Bogu, żyje już piąty rok i ma się dobrze.

– To pani w Lędyczku chyba sama jak palec?

– No nie, ja mieszkam w Okonku – peszy się.

Na wyborach sołtys obiecał, że będzie walczył o Złotów, ale na razie ma

poważniejsze zmartwienie, bo słuchych chodzą, że w Lędyczku chcą zamknąć pocztę. – Szczecinek? Zaraz, zaraz to nie w Wielkopolsce? – nie ogolony facet sączy piwo przed spożywczym. – To ja dziękuję.

– Po cholere nam ten Szczecinek? Dwa autobusy na dzień i żadnego powrotu, a do Złotowa pakaesy jeżdżą cały dzień – dorzuca kolega.

Północ mówi: tak

Wielkopolska Wielkopolską, ale z Okonka do zamożnego Poznania daleko. Na początku lat dziewięćdziesiątych zbankrutowały Zakłady Przemysłu Welnianego, Stacja Hodowli Roslin w Lotyniu i PGR w Borucinie. Bez pracy została prawie co druga osoba czynna zawodowo. W 1993 odbył się jeden z pierwszych w Polsce strajk zrozpaczonych bezrobotnych. Ostatnio jest lepiej, a wskaźnik bezrobocia jest w niższy niż w całym rejonie złotowskim. Niezłe się wiedzie pieczarkom w Borucinie, dumą gminy jest stacja paliw BP w Podgajach. Setkę osób zatrudnia Julian Kałuża, przedsiębiorca z Lotynia, który gospodarzy na tysiącu hektarów i ma firmę przetwórstwa tworzyw sztucznych. O Szczecinek walczy trzech pracowników jego firmy, którzy zostali radnymi.

Do dziś w Lotyniu wspominają ze zgrozą telefony na korbkę, jakie po gierkowskiej reformie zastąpiły bezpośrednie połączenie ze Szczecinkiem. Delegacja lotynian wybrała się nawet do burmistrza Szczecinka i posła Mariana Golińskiego z prośbą o pomoc w przyłączeniu do powiatu na północy. – Jak trzeba będzie, to jesteśmy gotowi odłączyć się od gminy. – grozi J. Kałuża. – Co nas obchodzi jakieś układy ratusza ze Złotowem?

– Ten wrzód trzeba jak najszybciej przeciąć, nawet przed rokiem 2000 –

burmistrz Czesława Drapała zaciąga się marlboro. Wrzód to określenie dwuznacznej pozycji, w jakiej znalazł się Okonek po tym, jak opcja proszczecińska wzięła górę w Radzie Miasta. No, bo czy wojewoda wielkopolski, do którego odgłosy zamieszania na północnych krańcach regionu na pewno dotarły, dorzuci coś do inwestycji w gminie, mającej ochotę przystać do Pomorza Zachodniego? A Okonkowi z trudem przychodzi wykroić na inwestycje dziesięć procent swojego budżetu.

– Z historycznego punktu widzenia Pomorze zawsze sięgało do Gwdy – przekonuje Mariola Kanecka, wicedyrektorka Szkoły Podstawowej w Okonku. Żadne inne wielkopolskie miasto nie ma w herbie gryfa, legendarnego stwora typowego dla pomorskich wizerunków herbowych. Dwadzieścia kilometrów do Szczecinka pokonuje codziennie wiele autobusów, jest linia kolejowa. – Nam nie chodzi jedynie o służbę zdrowia – mówią mieszkańcy Okonka i Lotynia. – Podróż do ZUS-u, skarbówki, sądu, urzędu pracy to wyprawa na cały dzień.

Pomorskiej arizony smak

Złotów, dziewiętnastotysięczne miasto, słynne z tradycji walk o polskość tych ziem przez działaczy Rodła. Powiat był tu przed Gierkiem, choć w nieco innych niż obecnie granicach. Dziś w Wielkopolsce to trzeci największy obszarowo powiat, ale zaledwie 71 tysięcy mieszkańców daje miejsce w środku stawki. Dawny budynek starostwa zajął urząd skarbowy, więc odrodzony powiat wprowadził się do zlikwidowanego urzędu rejonowego. – Kiedyś był tu komitet PZPR i sztydery mówią, że po korytarzach snuje się wciąż duch nieboszczyk partii – mówi anonimowy złotowianin. Pierwszy gospodarz gabinetu starosty Janusz Szerbiak, choć ludo-

wiec, rządzi w koalicji z Sojuszem Lewicy Demokratycznej, największym klubem w Radzie. Wcześniej przez osiem lat burmistrzował w Krajence. – Bez Okonka i Jastrowia sobie poradziemy, choć – gdy opadną emocje – postaramy się przekonać radnych, że nie warto się przenosić do Pomorza Zachodniego – powiada starosta i przypomina słynną wypowiedź Henryka Wojtasika, starosty waleckiego (Pomorze Zachodnie) i byłego marszałka sejmiku województwa pilskiego. Otóż na ostatnim posiedzeniu sejmiku dał szaty, że w bogatej Wielkopolsce piliby wina hiszpańskie i portugalskie, na biednym Pomorzu przyjdzie im się raczyć arizoną. – Warto też porównać dokonania ostatnich ośmiu lat w Okonku i w gminach powiatu szczecińskiego i może być niespodzianka – dodaje starosta Szerbiak. Bez Okonka i bez Jastrowia, które już wcześniej nie chciało do Złotowa, ludność powiatu skurczy się do 50 tys. – Walcz ma jeszcze mniej, a powiat w Obornikach składa się z trzech gmin – palec starosty wędruje po mapie w kierunku Łobżenicy. – Myślę raczej, jak przyłączyć do nas tę gminę, która do Złotowa ma znacznie bliżej niż do Pity.

Podział Okonka też nie przeraża starosty, bo taka Tamówka ma niewiele ponad trzy tysiące mieszkańców. Do ministerialnych pomysłów zdążyli się już w Złotowie przyzwyczaić. Na jednej z wielu proponowanych map Złotowszczyzna znalazła się nawet w województwie bydgoskim. – Złotów i Walcz były przymierzane do województwa środkowopomorskiego i to by było najlepszym rozwiązaniem – dorzuca burmistrz Okonka.

– Decyzja Okonka była dla złotowian kompletnym zaskoczeniem – Alicja Fidler, dziennikarka lokalnego oddziału „Głosu Wielkopolskiego” powątpiewa w sens istnienia tak okrojonego powiatu. Pilskie ciągoty Jastrowia to żadna nowina, ale „zdrada” Okonka wielu zabolala. – Tak naprawdę to nikt tu nie wierzy, że dojdzie do secesji.

RAJMUND WEŁNIC

wiosna
ze Škodą



W trosce o bezpieczeństwo i komfort zapewniamy

profesjonalne i fachowe doradztwo

szeroki wybór oryginalnych części i akcesoriów

bezpłatny przegląd techniczny 20-21.03.99

Białystok: Mark Bud Sp. z o.o., tel. 0-85 653 06 07; Tor S.A., tel. 0-85 651 35 21; Białsko: Biala Welm Centrum S.C., tel. 0-33 811 04 44; Bydgoszcz: Konarszewski Autoryzowany Dealer, tel. 0-52 361 23 06; Chełm: Clech Pol S.C., tel. 0-82 563 30 92; Częstochowa: PH.U. M&M Marzalek, tel. 0-34 325 57 17; Elbląg: FIMOT S.C., tel. 0-87 610 48 40; Gdańsk: Auto Servis W.T. Błażewicz, tel. 0-58 348 72 56; Gorzów Wlkp.: WEST AUTO Sp. z o.o., tel. 0-95 723 97 90; Gostyń: ASO Ciesiółka, tel. 0-65 572 09 59; Grodzisk Wlkp.: Grokom Sp. z o.o., tel. 0-61 444 55 75; Grudziądz: Auto Ziomańczuk Grudziądz, tel. 0-56 463 28 23; Kalisz: Auto-Ignaszak, tel. 0-62 765 90 60; Katowice: PH Piotr Sliwka, tel. 0-32 251 86 20; Kielec: Zgórsko Invest Mot Sp. z o.o., tel. 0-41 346 13 42; Konin: LM AUTO Sp. z o.o., tel. 0-63 242 66 51; Koszalin: Euro-Centrum-Tadeusz, tel. 0-94 342 20 45; Kraków: Auto Centrum W&MB, tel. 0-12 269 11 05; Legnica: Call-ICM, tel. 0-76 866 03 70; Leszno: SKODEX Sp. z o.o., tel. 0-65 529 33 51; Lublin: Zagiel PHU S.C., tel. 0-81 527 32 72; Łódź: Zimny S.C., tel. 0-42 684 14 39; Łódź: J.J. Idczak S.C., tel. 0-42 676 05 47; Olsztyn: PHU Polmabyt Sp. z o.o., tel. 0-89 527 09 49; Płock: Tychomirski Ewercar S.C., tel. 0-44 649 70 85; Poznań: Auto J&W Sp. z o.o. – Jetyca, tel. 0-61 841 70 71; Auto J&W Sp. z o.o. – Retaje, tel. 0-61 875 70 07; Sunny Sp. z o.o., tel. 0-61 823 23 21; Radom: AMD Auto Centrum Sp. z o.o., tel. 0-48 331 15 82; Rzeszów: Auto Rex Sp. z o.o., tel. 0-17 857 43 00; Świdlec: Carsed S.C., tel. 0-25 644 35 05; Ślawa: K. Opole: Auto Lellek, tel. 0-77 457 31 41; Sopot: Groblewski J.R., tel. 0-58 550 36 19; Sosnowiec: Inter Car Sp. z o.o., tel. 0-32 292 01 07; Szczecin: West-Motor Sp. z o.o., tel. 0-91 442 00 16; Tamowskie Góry: Auto-Gerhard-Small, tel. 0-32 285 46 91; Tarnów: Auto Service Stanisław Bączek, tel. 0-14 215 286; Toruń: Auto Ziomańczuk S. Sp. z o.o., tel. 0-56 659 06 03; Warszawa: Auto Wimar S.C., tel. 0-22 614 24 89; Słanin Błk, tel. 0-22 610 65 76; Pol-Mot Auto Sp. z o.o., tel. 0-22 39 39 00; Włocławek: Auto Salon Murawski S.C., tel. 0-12 278 64 72; Włocławek: PHU Annot Sp. z o.o., tel. 0-54 236 55 37; Wrocław: ELCAR Sp. z o.o., tel. 0-71 328 11 94; Call ICM, tel. 0-71 325 50 46; Wroclaw: Auto Piechocki, tel. 0-61 436 17 87; Zielona Góra: EceRemont Sp. z o.o., tel. 0-68 320 22 74; Złotów: Auto Park, tel. 0-67 263 40 10



NOWE KSIĄŻKI

Grzeszne rozkosze

„Starożytni Grecy myli się z obowiązku, Rzymianie głównie dla przyjemności. Średniowieczni obywatele pociągali najchętniej figlowali i ucztowali w łaźniach. W renesansie narodził się strach (który wielu obywateli nie opuścił do dziś) przed wodą rozpuszczającą ciało i niebezpiecznie wnikającą do środka. (...) Trzeba było ponad trzydzieści lat, by europejska część ludzkości uwierzyła, że zanurzenie się w wannie nie grozi kalectwem lub śmiercią” – pisze w uroczej książeczce o „dramatycznych dziejach higieny” Małgorzata Sokołowska. I – by nikogo nie zwiódła jej krótkowilna forma – opatruje rzecz obszerną, naukową bibliografią.

Problem, zawarty w tytule „Myć się czy wietrzeć?”, właściwie do końca nie zostaje rozstrzygnięty, bowiem gdy górze biorą argumenty zdroworozsądkowe, wkrada się diabeł, czyli zgnębiona skłonność do moralistów. Raz jeszcze triumfuje pogląd, że to, co przyjemne, musi być grzeszne. Ale z drugiej strony – to, co zabronione, najbardziej jest pożądane...

Pierwsze łaźniarki to oczywiście greckie termy, które starożytni Rzymianie nie tylko zmalprowali, ale – zawsze skłonni do luksusu i zbytków – zamienili w ośrodki rozrywki, życia kulturalnego i towarzyskiego. W termach bywać wypadało – zdarzało się tak bardzo towarzysko usposobieni obywatele, że kapali się nawet osiem razy dziennie. „Łaźnia, wino i kobietysują nasze ciała, lecz są przecież samym życiem” – mawiali surowi Rzymianie, i kapali się dalej.

Te dobre obyczaje higieniczne przetrwały długo – „cała średniowieczna Europa myła sobie wzajemnie plecy bez skrępowania” – pisze autorka. Pławiono się demokratycznie, częściej w łaźniach publicznych niż w domach. I pewno interes by kwitł ku obopólnym korzyściom, gdyby nie wtrącał się moralizatorzy. Twierdzili, że te przybytki czystości bardziej przypominają domy publiczne i tawerny niż porządne zakłady kąpielowe. Być może nie udało się im do końca zatrzeć radości żądnych rozkoszy Europejczyków, gdyby nie nieśczęście, które było im bardzo na rękę. „Nowa choroba wypryskowa”, czyli



syfilis, przywożona z wojen i pielgrzymek, odebrała apetyt na wspólną kąpiel. Dawne miłe ablucje zastąpiono skrobaniem, wietrzeniem i nacieraniem, co także nie było wygodne moralizatorom, których nigdy nie brakuje. „Czystość naszej bielizny i jej obfitość są więcej warte niż wszystkie kąpiele świata” – zapewniał francuski medyk i autor siedmiu najsłynniejszych bajek dla dzieci Charles Perrault. I to był kanon higieniczny całej ery nowożytnej, „spoglądającej na podziwiany antyk z domieszką wyższości spowodowanej posiadaniem

gaci”. Może jednak coś w tym było, bo Król Słońce, który przez całe życie mył się jak kotek, przeżył swe dzieci i wnuki, a tron oddał dopiero prawnukowi... W każdym razie wanna jako narzędzie deprawacji zachowała swą ponurą sławę aż do wieku XIX.

O tym, jak dzieje higieny splatają się z dziejami sztuki, dowodnie świadczą dzieje ustępu spłukiwanego, wynalazku pochodzącego z XIV wieku. Jego autorem był nadworny poeta królowej Elżbiety I, która tak dalece się nim zachwyciła (bardziej niż lirykami tegoż), iż kazała zainstalować go w swym zamku w Richmond. Pierwsza publiczna toaleta męska powstała z inicjatywy Londyńskiego Towarzystwa Sztuki, ale mimo wielu działań reklamowych, nie cieszyła się powodzeniem. Prawdę mówiąc, zrobiła kłapę. Na kilka lat, bo potrzeby tej natury nie zamierzają, jak w pewnych społeczeństwach skłonność do poezji.

Książeczka Małgorzaty Sokołowskiej ma tak wiele dowcipu szlachetnej próby (a tu łatwo o żart zbyt gruby), podsytygo wielką wiedzą i erudycją, że dobrnąwszy do ostatniej strony, nie można nie poczuć zawodu, że to już koniec. Miło także po lekturze skonstatować, że Polacy nie okazali się najwięksi brudasami w dziejach.

Małgorzata Sokołowska, *Myć się czy wietrzeć? Dramatyczne dzieje higieny od starożytności do dziś*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999.

EDYTA WNUK

Kup Mercedesa i... oszczędź!

do 7.100 zł mniej za Vito!
do 11.200 zł mniej za Sprintera!

Rabaty podano od cen netto.

PROMOCJA
0%
leasing
Vito 5-osobowe



Samochody Mercedes-Benz są od dawna symbolem trwałości i nowoczesności. Teraz proponujemy Państwu zakup po promocyjnych cenach samochodów dostaw-



Mercedes-Benz

czych Vito i Sprinter wyprodukowanych w 1998 roku. Na przykład Vito 3-osobowe dostępne jest już za 59.100 zł netto (cena katalogowa – 62.900 zł netto).

Wartości podano przy kursie 2,1 PLN/DEM

PHU MOJSIUK Autoryzowany Serwis Mercedes-Benz
KOSZALIN, Stare Bielice 127, tel. (094) 316-34-22, 0601 887 894, fax (094) 316-34-19
**Autoryzowany Zakład Napraw Karoseryjnych
Skład Oryginalnych Części Zamiennych**

WONNY AMBARAS

Jest to sytuacja bardzo kłopotliwa dla wszystkich uczestniczących w niej osób. Sytuacja, w której każde rozwiązanie wydaje się być niedobre. Jak się zachować wobec kogoś, kto niemiło pachnie?

Typową wersję tej sytuacji opisała jedna z moich klientek, Monika, urzędniczka w dużej firmie usługowo-handlowej. Po reorganizacji firmy znalazła się w jednym pokoju z Marcinem. Intensywny zapach jego potu zatruwał skutecznie atmosferę pracy. Monika pobięła do koleżanek, które wcześniej dzieliły z Marcinem pokój. Koleżanki na widok Moniki zawołały: „Wiemy, co myśłyśmy przeżywały latem”. „Dlaczego nikt nie zwrócił ci uwagi?” – spytała zszokowana Monika. „Ależ dawaliśmy ci to do zrozumienia wiele razy” – odpowiedziały koleżanki. „Prosiłyśmy, żebyś otworzył okno. Zastanawialiśmy się przy nim głośno, skąd ten okropny zapach w naszym pokoju. Mówiliśmy, jak ważna jest higiena osobista. W końcu dałyśmy ci w prezencie na Boże Narodzenie dezodorant. I nic”.

Gdy na treningu asertywności Monika opowiadała nam o swoim kłopotcie, miała już serdecznie dość Marcina. Spytałam oczywiście, dlaczego nie porozmawiała z nim na ten temat.

– Jak?! – odpowiedziała Monika. – Myślałam o tym wiele razy, ale nie wiem, jak to zrobić. Nie mogę mu przecież powiedzieć, że śmierdzi! Gdy pomyślę, jak ja bym się czuła na jego miejscu... to byłoby okropne, zapadłabym się chyba pod ziemię!

I na tym polega problem. Zapach traktowany jest przez wszystkich jako coś niesłychanie osobistego, rozświecanie niemiłego zapachu jest bardzo wstydlive... tak bardzo, że ktoś, kto ma o tym rozmawiać, sam bardzo się wstydzi.

Jak ludzie radzą sobie w takich sytuacjach? Omawiają zalety dezodorantów, opowiadają o znajomych, którzy mieli podobny problem, dają znaczące prezenty. I czasami to skutkuje, ale częściej nie. I wtedy w osobach, które próbują wpłynąć na niemiło pachnącego kolegę czy koleżankę, pojawia się złość. Przestają mu współczuć, zaczynają obwiniać.

Ten, niewielki w gruncie rzeczy problem, prowadzi do bardzo poważnych konsekwencji interpersonalnych. Nie winny winowajca nie przekroczył żadnego z dziesięciu przykazań, a jednak coraz częściej jest odrzucany. Przestaje wobec niego obowiązywać towarzyska lojalność. Ludzie patrzą na siebie porozumiewawczo poza jego plecami. Wszyscy wiedzą, o co chodzi. Oprócz niego. Prawdopodobnie jest tak przyzwyczajony do swojego zapachu, że w ogóle go nie czuje. Mogłaby go uratować rozmowa trwająca jedną minutę. Ale wszyscy

milczą! Ponieważ nikt nie jest w stanie powiedzieć mu, że śmierdzi. Jak rozwiązać tę sytuację? Oczywiście drogą jest znalezienie odpowiedniej formuły słownej. Musi to być zdanie z jednej strony zrozumiałe, z drugiej zaś pozbawione komponenty oceniającej. Uczestnicząc w pracach wielu osób nad tym problemem zebrałam szereg sformułowań, które moi klienci uważali za przydatne.

Oto kilka z nich:

Szeffowa do pracownicy:

– Pani Grażynko, mam do pani małą uwagę. Wszyscy ludzie się pocą, ale niektórzy mają szczególnie intensywny zapach potu. Mam wrażenie, że pani dezodorant nie neutralizuje tego zapachu. Chciałabym, aby pani zwróciła na to większą uwagę i to dostownie od jutra.



Rys. Bartłomiej Brosz („Myć się czy wietrzeć” Wyd. Dolnośląskie)

MARIA KRÓL-FIJEWSKA

Nauczycielka do ucznia:

– Chłopcom w twoim wieku zwykle pocą się nogi. Nie wiem, jakie stosujesz zabiegi higieniczne, ale to, co robisz, jest mało skuteczne. Chciałabym, abyś codziennie, po umyciu nóg, natarł skórę specjalnym płynem do stóp.

Koleżanka do kolegi:

– Marcinie, masz bardzo intensywny zapach potu. Radziłabym ci zmienić dezodorant. Wiem od osób, które mają podobne problemy, że najbardziej skuteczny jest... (nazwa).

Kolega do kolegi:

– Stary, nie zrozum mnie źle, ale mó-

Autorka jest psychologiem, pracuje w warszawskiej poradni „Intra”.

Opublikowany tekst ukazał się w najnowszym numerze miesięcznika „Charaktery”, pierwszego i jedynego popularnego magazynu psychologicznego w Polsce. Jego wydawcą jest Wydawnictwo Naukowe PWN. Adres redakcji: 25-363 Kielce, ul. Wesoła 37, tel. (0-41) 344-23-62, tel./fax (0-41) 344-43-21. Informacje o prenumeracie można uzyskać pod bezpłatnym numerem telefonu 0-800-120-145.

Zarobić można na wszystkim

Miliony Moniki

Ponad trzy miliony dolarów otrzymała kochanka Billa Clintona za publikację swoich wspomnień w telewizji, prasie i książce – szacuje „Washington Post”. Najbardziej na świecie stażystka zbija fortunę na skandalu, chociaż nie zdradza żadnych sensacji, a zainteresowanie jej intymnymi przeżyciami powoli słabnie.

W zeszłym tygodniu własne wywiady z byłą stażystką w Białym Domu pokazały amerykańska ABC, brytyjska Channel 4 i niemiecka RTL. Według szacunków, za każdy wywiad Lewinsky otrzymała ponad 150 tysięcy dolarów jako honorarium. Dodatkowo pani Monika zarobiła na sprzedaży audycji do 30 krajów. Na przykład państwowa telewizja RAI we Włoszech kupiła prawa do pokazania jednego z wywiadów za ponad 100 tysięcy dolarów. Wysokie koszty programu stacje telewizyjne odbijają sobie na reklamodawcach. Za zaistnienie przez trzydzieści sekund w otoczeniu najsłynniejszej stażystki na świecie trzeba było zapłacić ABC 750 tysięcy dolarów. Podobnie było w Niemczech.

W wywiadach Lewinsky nie zdradza niczego nowego ze swego romansu z Billem Clintonem. W rozmowie z niemiecką RTL nie było to nawet możliwe, gdyż adwokat Lewinsky zezwolił tylko na pięć pytań dziennikarzy i zakazał stawiania dodatkowych kwestii. Być może sprawiło to, że tę rozmowę widział w Niemczech mniej niż trzy i pół miliona widzów. Podobnie było w Wielkiej Brytanii. W Azji jak dotąd żadna z telewizji nie zdecydowała się na pokazanie wywiadu z byłą kochanką prezydenta USA, uznając całą sprawę za kolejną przejaw demoralizacji Zachodu.

Monika Lewinsky dodatkowo zarobi



Monika Lewinsky w Londynie

Fot. PAP/EPA

na książce, w której opisane będą jej losy. W Niemczech i Wielkiej Brytanii pierwsze nakłady biografii wyniosą po 100 tys. egzemplarzy. Książka ukaże się 12 marca, ale już teraz wiadomo, że dla wielu potencjalnych czytelników, niemal zaraz, egzemplarzy zabraknie. Według wydawców, będzie gigantycznym sukcesem. Zarówno w Ameryce, jak i Europie Lewinsky będzie promować swoją biografię, spotykać się z czytelnikami i rozdawać autografy.

Kilkaset osób i kilkudziesięciu fotoreporterów tłoczyło się w poniedziałek w dziale książek domu towarowego

Harrods w Londynie, gdzie Lewinsky podpisywała swoją biografię. Według AP, Lewinsky, której romans z Billem Clintonem sprawił, że Kongres podjął próbę usunięcia prezydenta ze stanowiska, sprawiała wrażenie nie przygotowanej na głośne powitanie, jakie zgromadziła jej dziennikarce.

Jeden z klientów Harrodsa powiedział, że Lewinsky była tak przestraszona, że aż się trzęsła. Podpisawszy za ledwie kilka egzemplarzy, opuściła pomieszczenie. Wróciła, by kontynuować rozdawanie autografów, gdy salę opuścili, jak było wcześniej zaplanowane, przedstawiciele mediów.

Osobista promocja „Monica's Story” (Historia Moniki) piora Andrew Mortona, który napisał też biografię księżnej Diany, potrwa w Wielkiej Brytanii dwa tygodnie. W tym czasie bohaterka opowieści będzie podpisywać książkę w 19 księgarniach w różnych miastach Wielkiej Brytanii.

Jeszcze przed promocją Harrods otrzymał zamówienie na 550 egzemplarzy książki, co jest podobno bezprecedensowym wydarzeniem.

Teraz trudno uwierzyć w słowa Moniki Lewinsky, która w jednym z wywiadów deklarowała, że nie chciała, by kiedykolwiek jest romans z Billem Clintonem ujrzał światło dzienne.

(PAL, PAP)

Sygnal do wprowadzenia w życie odpowiedniej diety oraz dużej dawki ruchu

Problem Z „pomarańczową skórą”

– Najczęściej kobiety wybierają najwygodniejszą metodę walki, jaką jest stosowanie kremów i żelów antycellulitowych – mówi Grażyna Orlikowska, właścicielka Gabinetu Kosmetycznego i Studia Stylizacji w Koszalinie. – Lecz metoda ta nie jest najskuteczniejsza. Same kremy są dobre jako profilaktyka. Gdy pojawia się problem „pomarańczowej skóry”, to sygnał do wprowadzenia w życie odpowiedniej diety oraz dużej dawki ruchu. Proponuję również zabiegi wyszczuplające, które można wykonać wyłącznie w gabinetach kosme-

Cellulit występuje zwykle u kobiet. Zdeformowana tkanka tłuszczowa odkłada się najczęściej na udach i pośladkach. Przypadłość ta dotyka nawet czternastoletnie dziewczęta. Jak z nią walczyć? Jak pozbyć się brzydko wyglądającej „pomarańczowej skóry”?

tycznych. Najmniej skomplikowanym jest masaż tradycyjny wspomagany preparatami wyszczuplającymi. Drenaż limfatyczny to pompowanie sprężonego powietrza do specjalnych rękawów. Powstają wówczas rytmiczne fale uciskowe (od palców stóp, przez łódki, uda, biodra i pas). Dobre efekty daje owija-

nie ciała folią poprzędną wmasowaniem kremu likwidującego złoże tłuszczu. Nadmiaru tkanki tłuszczowej można pozbyć się, stosując także: elektrostymulację mięśni – jest to działanie prądem stałym na wybrane partie ciała, masaż aparatem podciśnieniowym – oraz okłady z alg.

– Algi są nowością w dziedzinie kosmetyki, dającą znakomite rezultaty – mówi B. Orlikowska. – Mają one działanie pojedniające i wyszczuplające. A najlepsze efekty daje łączenie kilku metod ze sobą.

Przeciwwskazaniami do wykonywania tych zabiegów są: wysokie ciśnienie, choroby układu krążenia, cukrzyca, choroby skóry, ciąża. Elektrostymulacji nie mogą poddawać się też osoby mające metalowe wszczepy.

(bunia)

Są sposoby

W celu uzupełnienia niedoborów witaminy C i błonnika warto jeść owoce granatu, zwanego też granatowcem. Granat ma wyjątkowo dużo pestek, stąd jest symbolem plenności i siły rozrodu. Właśnie te pestki zawierają sporo błonnika.

Aby łatwiej ściągnąć skórkę z pomarańczy lub mandarynek, należy pociąć ją wrzątkiem.

Wtedy skórka staje się pulchniejsza i łatwiej odchodzi od owocu. Ma to też swoją dodatkową zaletę – po takim zabiegu można z owoców wycisnąć więcej soku.

Banany są polecane jako owoce, które... pobudzają apetyt. Pamiętajmy, że są stosunkowo wysokokaloryczne – 100 gramów zawiera 74 kcal. Nie jedźmy ba-

nanów niedojrzałych, bo mogą spowodować skrzęt kiszki.

Plantany to odmiana zielonych bananów skrobiowych. Nie je się ich na surowo, bo są niestrawne i gorzkie. Zawierają więcej skrobi niż banany. Gorzycz zanika jednak podczas obróbki cieplnej. Olimpijski złoty medalista w biegach, Linford Christie, przed zawodami oraz w czasie przygotowań do startów je na śniadanie smażone plantany.

EBE („NTO”)



Nowoczesne makijaż, awangardowe fryzury, najnowsze techniki upiększające – takie między innymi atrakcje przygotowano dla wszystkich, którzy odwiedzili targi „Estetyka '99”. Ośma z tego cyklu impreza, poświęcona pięknu i kosmetykom, odbyła się w hotelu Victoria.

Na zdjęciu: taki makijaż proponuje Międzynarodowa Szkoła Charakterystyki Marii Ewy Dzieluskiej. Fot. PAP

KUCHNIA NA ŚWIECZNIKU

Wiwat grzaniec!

– Ależ ja nie potrafię gotować, tylko najprostsze rzeczy – jajecznicę, schabowy – to słowa, od których bardzo często zaczyna się rozmowa o kuchni. Zazwyczaj jednak okazuje się, że jest inaczej, że każdy zna jakiś przepis, nierzadko nawet dość wyszukany. Ludzi, którzy naprawdę nie potrafią mówić o kuchni i gotowaniu, w zasadzie się nie spotyka. Tak było i tym razem. Bronisław Jarząbek, wicedyrektor koszalińskiego oddziału Izby Skarbowej, bardzo się wzbraniał przed opowiedzeniem o swoim gotowaniu, a jednak okazało się, że zupełnie dobrze orientuje się w sprawach kulinarnych. Żona scedowała na niego robienie bigosu (dziwne, ale w wielu domach to danie jest domeną mężczyzny).

– Moja żona udaje, że nie potrafi zrobić go tak dobrze jak ja – zapewnia pan Bronisław. – To dla niej bardzo wygodna wymówka, bowiem nie przepada za gotowaniem, a jest osobą sumienną, więc gotuje z poczuciem obowiązku. Za to nasza dorosła córka znacznie się pod tym względem różni od matki. Gotuje, bo lubi.

Pan Jarząbek nie jest człowiekiem wybrednym, ale zaznacza, że ponad dania mięsne przedkłada ryby. Urzekł go kiedyś smażony łosoś, ale nie oprze się i prostemu dorszowi. Nawet banalne śledzie są dla niego przysmakiem, a ze szczególnym sentymentem wspomina

wigilijne danie swojej teściowej – smażone solone śledzie, układane warstwami na przemian z tartymi buraczkami. Czyżby to był przepis...? Jeszcze nie.

– Dla wygody w tygodniu jadam poza domem. Odkąd dzieci się wyprowadziły, stało się to normą, ale dla mnie nie jest to nowość. Od lat stojuć się w rozmaitych miejscach i o dziwo, nie choruję na żółtek. W niedziele odwiedzają nas dzieci, a ponieważ wnuczka najbardziej lubi rosół i udko z kurczaka – jałdospis często bywa z góry ustalony.

Ponieważ para roku sprzyja grypie i przeziębieniom, Bronisław Jarząbek podaje stary dobry sposób na ustrzeże-



Bronisław Jarząbek gotuje z obowiązkowo. Fot. Izabela Oleś

nie się przed chorobą. Grzane piwo. Gatunek do wyboru.

2 butelki piwa, duża łyżka naturalnego miodu, 10 goździków, łyżeczka sproszkowanego cynamonu. Łączymy składniki i podgrzewamy je do temperatury nie wyższej niż 60 stopni. Powyżej tej temperatury miód traci swoje właściwości i staje się po prostu słodkim. Osobom o wrażliwym podniebieniu pan Bronisław proponuje zastąpić piwo węgierskim, wytrawnym winem. Efekt leczniczy ten sam.

ANNA BŁĄDEK

ZDRÓWKO

Życie z zastawką

Centralny układ nerwowy noworodka produkuje na dobę ok. 300 mililitrów płynu. Przyczyną upośledzenia jego wchłaniania są najczęściej wady wrodzone centralnego układu nerwowego (głównie przepukliny oponowo-rdzeniowe), rzadziej różne choroby (np. zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych) i urazy.

– Wzrasta ciśnienie wewnątrz czaszki, przez co najpierw dochodzi do ucisku i niszczenia tkanki mózgowej, a potem do powiększenia się obwodu głowy – mówi doktor Aleksander Nawrocki z oddziału chirurgii dziecięcej szpitala.

Wodogłowia można wykryć już w czasie ciąży – rutynowym, nieinwazyjnym badaniem ultrasonograficznym. W Polsce podejmuje się nawet próby leczenia dziecka w życiu płodowym. Po narodzinach noworodek, a potem niemowlę, często jest badane przez pediatrę, który śledzi jego rozwój. Do diagnostyki

Kiedy dochodzi do zaburzeń we wchłanianiu płynu mózgowo-rdzeniowego, produkowanego ciągle przez centralny układ nerwowy, mamy do czynienia z wodogłowiem. Tę ciężką chorobę leczy się operacyjnie, m.in. w ślupskim szpitalu.

wodogłowia należą pomiary obwodu głowy i klatki piersiowej oraz badanie napięcia ciemniączkowego. Na tę chorobę mogą wskazywać też takie objawy, jak poszerzenie naczyń żylnych na głowie i specyficzny sposób patrzenia, zwany przez lekarzy objawem zachodzącego słońca.

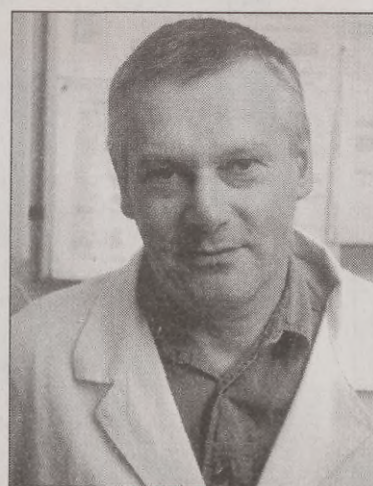
– Po powzięciu podejrzenia, że mamy do czynienia z wodogłowiem, pediatra kieruje dziecko na badanie neurologiczne oraz dna oka, a potem na przedciśnieniowe badanie usg i ewentualnie na tomografię komputerową – dodaje doktor Nawrocki.

Wodogłowia leczy się operacyjnie. Wszczepia się choremu zastawkę i układ drenażowy, odprowadzający płyn najczę-

ściej do jamy brzusznej, gdzie jest wchłaniany. W Ślupsku za operację z użyciem amerykańskich zastawek nie się nie płaci. Bywa, że jedna zastawka starcza na całe życie, ale czasem trzeba ją wymienić, nawet kilka razy w roku.

– Kiedyś zastawki łąsuwano, kiedy choroba była stabilna. Teraz się tego nie robi. Jeśli wodogłowiu nie towarzyszą inne choroby, dziecko może żyć normalnie jak zdrowi rówieśnicy. W takim wypadku rodzice powinni tylko systematycznie kontaktować się z neurologiem i chronić dziecko przed infekcjami – mówi ślupski lekarz.

ANNA CZERNY-MARECKA



Doktor Aleksander Nawrocki: – Przy wodogłowiu niebezpieczny bywa okres dojrzewania. Wtedy może zająć konieczność wymiany dobrej dotychczas funkcjonującej zastawki. Fot. Sławomir Żabicki

HOROSKOP



BARAN
21 III - 19 IV

Przyjmiesz zaproszenie od osoby, z którą byłeś poróżniony, a która teraz próbuje dojść z Tobą do taktu. Jeśli nie zawieszysz się w sobie, co jest dla Baranów charakterystyczne, to może się okazać, że nie tyle zyskasz przyjaciela, co dobrego znajomego. Świat odkryje przed Tobą swoje uroki w różnych dziedzinach: będziesz czuł, że to już prawdziwa wiosna. Niektóre pokusy będą dla Ciebie próbą charakteru, czy wyjdiesz z nich obronną ręką? To będzie zależało od tego, na ile realnie ocenisz rzeczywistość.



BYK
20 IV - 20 V

Przyjmiesz obronną, niechętną postawę wobec świata i ludzi. Wydawać się będzie, że nic nie zdoła Cię wyciągnąć ze skorupy, w którą sam, dobrowolnie wszedłeś, Byku. Jednak – jak to w życiu bywa – ratunek pojawi się nagle, zupełnie niespodziewanie, a będzie miał niezwykle powabne kształty, którym nawet pustelnik by się nie oparł. A cóż dopiero Ty...

W pracy możesz pozwolić sobie na chwilową zniżkę formy, w niczym Ci to nie zaszkodzi, a zważywszy na stan Twojego ducha, dobrze Ci to zrobi.



BLIŻNIĘTA
21 V - 20 VI

Spotka Cię sporo przykrości w nadchodzącym tygodniu, po części wynikających nie z Twojej winy, choć do niektórych z nich nieco się przyłożyłeś. Postaraj się przetrwać jakoś ten czas, bo wkrótce wszystko wróci do normy. Musisz jednak trochę nad tym popracować – im więcej i chętniej będziesz rozmawiał z najbliższymi, dzieląc ich problemy, tym szybciej wymkniesz się z pułapki, którą zastawił na Ciebie los. Ponieważ lubisz takie zmagania, nie powinieneś czuć się pokrzywdzony czy zbyt mocno doświadczony.



RAK
21 VI - 22 VII

Piękna blondynka będzie w tym tygodniu dla Ciebie najważniejsza. Jak nigdy dotąd, wszystko podporządkujesz sprawom osobistym, nawet praca nie będzie miała dla Ciebie znaczenia. Takie zawirowanie okaże się dość poważne w skutkach, od Ciebie będzie zależało, jakie będą one miały rozmiary. Trudno zdjąć różowe okulary, zwłaszcza gdy ma się do czynienia z niezwykle osobą, ale czasami dobrze nie dać zasnąć rozumowi. Zapomniałeś, Raku, o dopilnowaniu swoich finansów – pośpiesz się i popraw wszystko.



LEW
23 VII - 22 VIII

Masz nadzieję na zdobycie sporej sumy – obyś się jednak nie przeliczył! Inwestycja, do której ktoś tak usilnie Cię namawia, nie musi być kokosowym interesem. Bądź bardziej czujny i wykaż się większą przecznością – nie obawiaj się, że w ten sposób narazisz się bliżej Ci osobie. Czasami lepiej powiedzieć o czymś wprost niż udawać, że niczego się nie widzi i nie słyszy. Możesz liczyć na spore uznanie w pracy – Twoje pomysły spotkają się z dużym zainteresowaniem.



PANNA
23 VIII - 22 IX

Nadszedł czas zbierania plonów: wreszcie będziesz mogła odetchnąć po tym wszystkim, co wydarzyło się do tej pory. Bez obaw powinnaś wyjechać na krótki wypoczynek lub po prostu zrelaksować się, tak jak lubisz. Spraw sobie coś ładnego, wybierz się do kina lub na koncert. Nic złego już się nie wydarzy, choć Ty nadal w obawie przed ciosem przyjmujesz postawę obronną. Jeśli ktoś, kogo nie lubisz, poprosi Cię o wsparcie, nie odmawiaj mu. Takie działanie da Ci sporo satysfakcji i poprawi relacje z innymi.



WAGA
23 IX - 22 X

Trzeba będzie wziąć się w karby, bo ostatnio tak sobie folgowaleś, że teraz trudno Ci rozemnieć się w rzeczywistości. Musisz poskromić swoje lenistwo, bo to ono jest przyczyną Twoich niepowodzeń i utarczek z otoczeniem. Jeżeli tylko w ciągu najbliższego tygodnia narzucisz sobie ostrą dyscyplinę, na efekty nie będziesz zbyt długo czekał. Wyciągnij pierwszy rękę do bliskiej Ci osoby – dotąd to ona zawsze brała winę za nieporozumienia na siebie. Czas zmienić ten schemat.



SKORPION
23 X - 21 XI

Żyjesz jakby w zaklętym kręgu, całkowicie bezradny i biernie poddający się temu, co przyniesie dzieło. Wydaje się, że to już pora, by wziąć sprawy w swoje ręce (bez względu na to, jak Ci się te słowa kojarzą). Zyskasz nowych znajomych, będziesz miał dużo dobrych pomysłów w dziedzinie, którą się zajmujesz, a pieniądze też o Tobie nie zapomną.



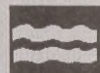
STRZELEC
22 XI - 21 XII

Ustrzelisz kogoś z łuku, którym Amor Cię obdarował. Nie najlepiej rozumiejąc, niestety, jego (bożka miłości) intencje i zamiast działać spokojnie, od razu wysłałeś sercową strzałę. Ugodziłeś ofiarę śmiertelnie, lecz dla Ciebie była to tylko zabawa, wprawka przed prawdziwymi zawodami, a dla nieszczęśnika to sprawa życia lub śmierci. Jak sobie z tym poradzisz? Byłoby nie zranił nikogo – pamiętaj o tym. Więcej uwagi poświęć sprawom zawodowym, to wkrótce zaowocuje sporą sumą, co przecież Ci się przyda.



KOZIOROŻEC
22 XII - 19 I

Pilnuj się: ktoś czyha na to, by Cię wykorzystać, by zrobić użytek z Twojej łatwości i szczerości. Zastanów się, czy kredyt zaufania, którym wszystkich obdarzasz, nie jest za duży, a Twoje intencje, choć tak szlachetne, nie trafiają na niewłaściwy grunt? Czasami lepiej jest mniej mówić, zwłaszcza w sprawach zawodowych, bo licho nie śpi. W środku tygodnia spodziewaj się wizyty bliskich Ci osób – będziesz bardzo zadowolony, choć rodzinie nie w smak będzie to, że tak gorliwie zaczynasz nadskakiwać gościom, a zwłaszcza jednemu z nich.



WODNIK
20 I - 18 II

Jeszcze nie jest za późno, by wszystko zmienić. Możesz znaleźć ciekawszą, bardziej interesującą i lepszą płatną pracę, możesz spotkać kogoś, z kim będziesz szczęśliwy, możesz wreszcie sam o czymś zdecydować. Tęsknisz za odmianą nie dlatego, że jesteś niespokojny duchem, ale teraz właśnie dobrze wiesz, czego Ci potrzeba. Gwiazdy jak nigdy Ci sprzyjają, możesz z ich pomocą osiągnąć wszystko, o czym marzysz. Nie przejmuj się niepołącznymi opiniami, które do Ciebie docierają: każdy ma niechętnych, Ty nie musisz się ich obawiać.



RYBY
19 II - 20 III

Czeka Cię krótka, choć wspaniała wyprawa w świat lat dziecięcych. Nie, nie obawiaj się o to, że do cna już straciłaś powagę i rozeznanie w rzeczywistości – po prostu uda Ci się odwiedzić strony, w których się wychowałaś i z którymi wiąże się Twoje najpiękniejsze wspomnienia. Po może Ci to ułożyć ponownie tę całą życiową rozsypankę: pojmiesz, że umiesz już oddzielić sprawy ważne od tych mniej istotnych, nie zechcesz nadstawiać ucha tam, gdzie nie usłyszysz niczego dobrego i pozytywnego. Spotkanie z przyjaciółmi doda Ci energii i będzie miłym weekendowym wspomnieniem.

(tim)

Klaudia Majorowa o sobie

TRUDNA DROGA

Niewysoka, uśmiechnięta kobieta starannie dobiera słowa. Mówi z charakterystycznym miękkim akcentem, właściwym Rosjankom. W kilka lat musiała nie tylko nauczyć się obcego języka, ale również życia w całkowicie odmiennym środowisku.



Klaudia Majorowa

Fot. Jan Maziejuk

Z Krymu na daleką Północ

Urodził się w 1964 roku na Krymie, ale moje sportowe wychowanie rozpoczęło się daleko na północy, w Norylsku na wyspie Tajmyr, dokąd przeprowadzili się moi rodzice. Na początku było pływanie, później jazda figurą na lodzie. Były nawet sukcesy, ale kontuzja kolana nie pozwoliła mi trenować profesjonalnie. Pozostał tylko sport szkolny.

Pierwszym moim trenerem badmintona był nauczyciel wychowania fizycznego. W siódmej klasie zaczęłam poznawać tę grę. Konkurencja była niewielka i już po pół roku pojechałam na pierwsze zawody, a po roku na Mistrzostwa ZSRR. Tam zdobyłam tylko jeden punkt. Zrozumiałam, że to bardzo ciężka dyscyplina sportu. Mój trener powiedział, że trzeba trenować dwa razy więcej! Postanowiłam biegać każdego ranka przed zajęciami w szkole. Chyba tak zaczął się kształtować mój sportowy charakter. Nawet w mrozy minus 50 nie pozwalałam sobie na luz, a wieczorem – były treningi na sali. W ósmej klasie zdobyłam srebrny medal na mistrzostwach ZSRR w kategorii juniorów młodszych. Tam zauważono mnie i zaproponowano wyjazd do jednego z najlepszych klubów Związku Radzieckiego Buriewiestnik w Niżnym Nowgorodzie. Mając 16 lat, zaczęłam wyczynową karierę. Bardzo trudno było mi podjąć decyzję. Miałam wyjechać do miasta odległego o trzy i pół tysiąca kilometrów. Rozumiem dziś tych rodziców z różnych zakątków Polski, którzy nie chcą oddać swoich dzieci do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Słupsku. Ale mama pozwoliła mi wybrać swoją drogę i za to jestem jej wdzięczna.

Na własną odpowiedzialność

Cała moja kariera zawodowa była związana z jednym klubem i z jedną trenerką **Walentiną Ramilcewą**. Grałam w klubie studenckim, wielosekcyjnym. Na studia dostałam się bez problemów, ponieważ uczyłam się bardzo dobrze, a szkołę średnią ukończyłam z wyróżnieniem w klasie matematycznej. Proponowano mi studia związane z matematyką, lecz wtedy już byłam absolutną mistrzynią juniorek ZSRR. Dlatego zdawałam egzaminy do Wyższej Szkoły Pedagogicznej, na kierunku w-f. To były najlepsze lata. Dbano o studentów-sportowców. Dostawałam stypendium sportowe i naukowe, a w klubie w dni wolne od zawodów dorabiałam, pracując jako instruktor narciarstwa. Na drugim roku studiów wyszłam za mąż za narciarza **Eugeniusza Majorowa** i wciągnęłam go w badminton tak, że współpracujemy do dziś.

W 1987 roku doznałam ciężkiej kontuzji barku. Niemal na rok musiałam przerwać treningi. Wtedy urodziłam dziecko – Olę. Dziś uczy się w IV klasie Sportowej Szkoły Podstawowej nr 16 w Słupsku i trenuje badminton. Po tej kontuzji trudno było dostać się do kadry ZSRR, a bez tego nie było szans na zawody z granicą. Poważnie zastanowiłam się nad pracą trenerską. Zaczęłam pracować jako wicedyrektor Szkoły Sportowej i trenować maluchów.

Wieczorami ćwiczyłam sama. Moją formą sportową był zainteresowany klub i trenerzy kadry ZSRR, ponieważ nadal byłam najlepsza w grach podwójnych.

Do Słupska

W 1990 roku do Niżnego Nowgorodu w ramach wymiany przyjechała delegacja ze Słupska. Poszukiwała zawodnika do gry w lidze i jednocześnie trenera do szkoły. W tym okresie w ZSRR coraz bardziej ludzie odczuwali problemy ekonomiczne. Trudności w pierwszej kolejności uderzyły w sport. Postanowiłam spróbować w Polsce. Przyjechałam do Słupska 17 września 1991 roku. Pierwszy rok był bardzo trudny. Nie znałam języka, trudno było zrozumieć mentalność ludzi. W słupskim klubie – problemy finansowe, wyjazdów żadnych – chyba że na zawody ligowe, gdzie przeciwnicy prezentowali niewysoki poziom i nie było z kim powalczyć. Najbardziej jednak dokuczała mi samotność. I wtedy całą energię skupiałam na młodych adeptach badmintona. **Piotr Żołądek** dzień w dzień przychodził na treningi o siódmej rano. W sobotę i niedzielę graliśmy w lidze szkolnej. Latem przyjechała do mnie rodzina i wtedy już było w porządku. Zawodnicy grali coraz lepiej. **Kamila Augustyn** wygrała Mistrzostwa Polski Młodzików, **Marcin Rynkiewicz** był trzeci, **Piotr Żołądek** zwyciężył w Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych. A mnie zaproponowano kadre kadetów.

Przez rok trenowałam siedemnastolatków i nadal pracowałam w „szesnastce”. W 1995 roku ruszyła akcja Sydney-2000. Zostałam trenerem olimpijskim. Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki finansował grupę 11-osobową, która składała się z juniorów, przygotowujących się do Mistrzostw Europy Juniorów w Czechach. Musiałam zrezygnować z pracy w szkole, bo wiele czasu spędzałam poza Słupskiem w różnych ośrodkach olimpijskich. Na moje miejsce przyjechał mój kolega klubowy **Aleksiej Sidorow**. W 1996 roku w Słupsku otworzono Niepubliczne Liceum Ogólnokształcące – Szkołę Mistrzostwa Sportowego Polskiego Związku Badmintona. Zostałam tam trenerem koordynatorem. Po bardzo udanym występie na MEJ (debel **Piotr Żołądek** i **Marcin Burzyński** – piąte miejsce) zrezygnowałam z funkcji trenera kadry Sydney-2000. Była to trudna decyzja, ale nadal uważam, że słuszna. Kadre Sydney-2000 zmniejszono do jednej osoby (**Katarzyna Krasowska** z Technika Głubczyce). Powróciłam na stanowisko szkoleniowca kadry juniorów i trenera w słupskim liceum.

Czas poświęcony na treningi kadry olimpijskiej dał mi bardzo dużo. Poznałam od środka „kuchnię” sportową. UKFiT organizował szkolenie trenerów olimpijskich. Na podstawie doświadczeń własnych i innych trenerów, zaczęłam przewidywać problemy, z którymi mogą mieć do czynienia dorastający zawodnicy. Dotychczas szliśmy dużymi krokami do przodu. Dziś moi gracze mają spore umiejętności, ale jeszcze za małe, by wygrywać z seniorami w Europie. Praca musi składać się nie tylko z treningu na sali, ale i z odnowy, treningu psychicznego, prawidłowego żywienia. To wszystko udało się zorganizować. XXXV Mistrzostwa Polski Seniorów w Suwałkach potwierdziły słuszność naszej drogi. Według wieloletniego planu przygotowaliśmy do Igrzysk Olimpijskich Ateny-2004 **Kamila Augustyn** miała zdobyć medal – a już teraz została mistrzynią kraju. Potwierdziła swój postępek w grze mieszanej z **Piotrem Żołądkiem**, zajmując drugie miejsce. Cała kadra juniorów pokazała wysoką formę. **Przemysław Wacha** z Technika Głubczyce został mistrzem Polski. Na nich przede wszystkim liczę na Mistrzostwach Europy Juniorów, które na początku kwietnia odbędą się w Szkocji.

Moim marzeniem... jest, by w 2004 roku „Głos Pomorza” napisał: **Kamila Augustyn, Agnieszka Jaskała, Piotr Żołądek, Marcin Burzyński, Marcin Rynkiewicz, Wojciech Skrodzki** zakwalifikowali się na Igrzyska Olimpijskie.

Zanotował:

KRZYSZTOF NIEKRASZ

Początki wielkiego stadionu

Wiadomo już, że stadion Wembley zostanie gruntownie przebudowany, by stać się wzorcowym obiektem, godnym miana XXI wieku. Poza tym ma być narodowym stadionem piłkarskim i głównym atutem starcia Anglii o mistrzostwa świata 2006 roku.

Zbudowano go w latach 20. w niespełna rok. Inauguracja Wembley nastąpiła 28 kwietnia 1923 roku, w cztery dni po zakończeniu budowy. Właśnie tego dnia rozegrano mecz o Puchar Anglii, między klubami West Ham United – Bolton Wanderers. Nowy stadion mógł pomieścić aż 120 tysięcy widzów, w tym jednak 90 tysięcy na stojąco. W dniu finału „fortecę” Wembley oblegało pół miliona ludzi. Kilkaset osób odniosło obrażenia. Przybycie króla i zaintonowanie hymnu „God Save the King” ustabilizowało sytuację. A jednak na obiekt wcisnęło się 200 tysięcy ludzi! Powstał tak wielki bałagan, że mecz rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem. Piłkarze niemal czuli na karkach oddech widzów, a by wziąć rozbieg przy wykonywaniu komek, musieli wręcz rozpychać się wśród tłumu. Rozpoczęła się wielka historia wielkiego stadionu... (suw)

Nowy właściciel

Hokejowy klub NHL, Tampa Bay Lightning ma nowego właściciela. Klub – za kwotę 115 milionów dolarów – kupił **William Davidson**, który jest również właścicielem Detroit Pistons, drużyny koszykarzy NBA. Nowy właściciel Lightning przekazał uzgodnioną kwotę **Artowi Williamsowi**, który w maju ubiegłego roku nabył klub od grupy japońskich biznesmenów. W kwotę wliczona była m.in. opłata za halę **Ice Palace**, mogącą pomieścić 20 tysięcy widzów.

Tampa Bay Lightning w bieżącym sezonie uzyskała najgorszy wynik w historii swych startów w NHL. W 60 meczach wygrała tylko 13 razy, a pięć razy uzyskała remis. Mimo to nowy właściciel klubu nie zamierza zwolnić generalnego menedżera i trenera „Blyskawicy”, **Jacquesa Demersa**.

Przepili pieniądze

Działacze szwedzkiego klubu pływackiego przez cztery lata używali pieniędzy klubowych dla celów prywatnych. Urząd skarbowy w Goeteborgu po sprawdzeniu ksiąg rachunkowych stwierdził, że większość pieniędzy została wydana na rozrywki i alkohol. „Sprawa dwóch Nilssonów”, jak pisze szwedzka prasa, jest poważna. Prezes klubu SO-2 **Berndt Nilsson** i jego dyrektor, **Bengt Nilsson** regularnie jeździli na wycieczki do Danii, które księgowali jako reprezentacje. Bengt Nilsson po-

WOKÓŁ SPORTU

jechał również na wycieczkę służbową do Peru, którą „dał sobie sam w prezencie urodzinowym od klubu”. Prezesi posługiwali się klubowymi kartami kredytowymi i właśnie rachunki z wyspecyfikowanymi towarami ich zgubiły. Większość rachunków opiewa na obiady, lunchy, wizyty w barach i zakupy alkoholu. W grę wchodzi również nie zapłacone podatki, wypłacanie pieniędzy zawodnikom bez podatku i... sobie, w sumie, jak wyenił urząd skarbowy, klub musi zapłacić pół miliona koron domiaru. Rozrywka na koszt pracodawcy powinna być również opodatkowana i według szwedzkiego prawa jest traktowana jako dodatek do pensji. **Bernt Nilsson** otrzymał domiar w wysokości 20 tys. dolarów, a **Bengt Nilsson** 24 tys. dolarów.

Prowadził po pijanemu

Rezerowy bramkarz klubu Bayern Monachium, **Sven Scheuer** został skazany na pięć miesięcy więzienia, w zawieszeniu, za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym. Sąd w Monachium wymierzył także 28-letniemu piłkarzowi grzywnę w wysokości 50000 DM i zabronił mu prowadzić auto przez 15 miesięcy.

We wrześniu 1998 roku, podczas rutynowej kontroli, policja stwierdziła we krwi Scheuera 1,73 promila alkoholu, ponad trzykrotnie więcej niż pozwala prawo w Niemczech (0,5 promila).

Reprezentant skazany

Sąd w Rio de Janeiro skazał repre-

zentanta Brazylii w piłce nożnej **Edmundo** na cztery i pół roku więzienia za spowodowanie śmiertelnego wypadku drogowego w 1995 roku. Edmundo nie stawiał się na rozprawę. Przebywał we Włoszech i gra w klubie Fiorentina. Sąd zapowiedział wystosowanie wniosku o ekstradycję piłkarza.

W Brazylii piłkarz będzie odbywał karę na zasadach złagodzonego reżimu. Edmundo został uznany winnym spowodowania wypadku drogowego, 2 grudnia 1995 roku w luksusowej dzielnicy Rio de Janeiro – Lagoa. W wyniku kraksy zginął kierowca drugiego samochodu, a także dwie pasażerki Edmundo, zabrane przez piłkarskiego gwiazdora z dyskoteki. Adwokat Edmundo, **Jose Mauro Couto** zapowiedział apelację od tego wyroku.

Jeszcze 60 dni

Mike Tyson będzie musiał odsiedzieć dodatkowe 60 dni w więzieniu, w stanie Maryland, za naruszenie warunków nadzoru sądowego, orzeczonego po skróceniu wyroku z 1992 roku za gwałt na pannie **Desiree Washington**. Jednakże, były mistrz świata boksu zawodowego, nie będzie musiał powrócić do zakładu karnego w stanie Indiana, gdzie orzeczono sześciomiesięczny wyrok, skrócony o połowę. Zgodę na odbywanie kary we wschodnim stanie wyraził prokurator stanowy Indiany, **Scott Newman**. Te dodatkowe 60 dni Tyson spędzi w więzieniu po rocznym wyroku, orzeczonym wobec niego za napaść, jakiej dopuścił się wobec dwóch mężczyzn, po stłuczce drogowej w stanie Maryland.

(PAP, mars)

111 zł*

dostównie: sto jedenastcie złotych,



PROMOCJA PRZEDŁUŻONA DO 13 MARCA!

Tylko teraz! Tylko 111 zł za telefon z aktywacją w sieci Era GSM! Wybierz jeden z dwóch markowych telefonów Alcatel i dołącz do nas.

Zapraszamy do salonów firmowych Era GSM: • Bydgoszcz, ul. Focha 4, • Gdańsk, ul. Podwałe Grodzkie 5, • Katowice, Al. W. Korfantego 5, • Kielce, ul. Sienkiewicza 78, • Kraków, ul. Królewska 67, • Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście 68, • Łódź, ul. Piotrkowska 103/105, • Poznań, ul. Murawa 2, • Rzeszów, ul. Lisa Kuli 9d, • Szczecin, ul. Wojska Polskiego 14, • Warszawa, ul. Złota 70, • Wrocław, ul. Świdnicka 19 oraz do dealerów Era GSM.

* cena netto wraz z aktywacją. Szczegółowy regulamin promocji dostępny jest w punktach sprzedaży sieci Era GSM. Liczba zestawów ograniczona. Oferta ograniczona czasowo. Telefony objęte promocją posiadają SIM Lock ten, współpracują tylko z kartą SIM sieci Era GSM.

W styczniu 1999 roku Biuro Obsługi Abonentów Era GSM otrzymało światowy Certyfikat Jakości ISO 9002.



INFOLINIA: 0800 802 900

Internet: <http://www.eragsm.com.pl>

telegazeta: str. 802

Twoja era



Sienkiewiczów 2-óch

USZY DO GÓRY

Dwóch facetów o nazwisku Sienkiewicz jest ostatnio zamieszanych w polskie produkcje filmowe. Pierwszy napisał książkę, w której aż roi się od różnego rodzaju kilerów podrzynających sobie nawzajem gardła, wbijających się na pal, ścinających po trzy wraże głowy naraz i walczących ogniem i mieczem o pokój i lepsze jutro. Drugi napisał muzykę do filmu, w którym kilerów jest tylko dwóch, nie ma natomiast żadnego trupa.

Kuba Sienkiewicz to niewątpliwie najlepszy lekarz w polskim środowisku muzycznym i najlepszy muzyk w środowisku medycznym. Sam uważa siebie za estradowego amatora. Gra na gitarze bardzo przeciętnie, śpiewa niedbale, prawie nie otwierając ust. Już nawet jego wygląd może wzbudzać podejrzenia – żadnej skóry nabijanej ćwiekami, żadnych tatuży czy kolczyków w nosie, a do tego przepisowa fryzura zamiast bujnego owłosienia kończącego się w okolicy ramion. I jeszcze kpi sobie z tego zachęcając w jednej z piosenek „noś długie włosy jak my”.

Wydawałoby się więc, że taki grzeszny gość powinien od razu zrobić klapę. A jednak należy od kilku lat do ścisłej elity polskiej piosenki. Choć sam nie założył Elektrycznych Gitar, prędko stał się czołową postacią tego zespołu, a proste, melodyjne utwory z zakreconymi (jak powiedział w jednym z wywiadów

„programowo głupawymi”) tekstami szybko stały się przebojami. Zespołem zainteresował się **Juliusz Machulski**, który doszedł do wniosku, że taka muzyka znakomicie pasowałaby do jego filmu „Kiler”. Nie pomylił się. Film pobił rekordy oglądalności, podobnie jak i muzyka ze ścieżką dźwiękową (sprzedano 130 tysięcy egzemplarzy). Kiedy więc J. Machulski przystąpił do realizacji drugiej części filmu „Kiler-ów 2-óch” nie mogło być mowy o tym, by muzykę nagrał kto inny niż Elektryczne Gitary. Dziewięć piosenek zostało napisanych w nawiązaniu do scenariusza, utwory instrumentalne ułożono do poszczególnych scen. I znowu udało się to znakomicie. Płyty z powodzeniem można słuchać niezależnie od filmu (trzy piosenki nie zostały nawet w nim wykorzystane), a Kuba po raz kolejny zademonstrował prawdziwie sienkiewiczowski kunszt słowny.

Szkoda tylko, że publiczność w kinie zaśmiewa się do łez głównie wtedy, gdy Jurek Kiler wyłoży się na skórcie od banana lub gdy Siara rzuci jakieś słowo omijane w słownikach poprawnej polszczyzny, a ochoczo eksponowane przez sprayowych malarzy na murach i płotach. Nie reaguje zaś, gdy na ekranie pojawia się samochód z napisem „H. Kwinto – kasy pancerne” lub gdy jeden z bohaterów mówi o skrzyżowaniu ulicy Łopuszańskiej z Niesiołowską. Wyrafinowane teksty Sienkiewicza typu „amator ze spistem cudzołożnic” (nawiązanie do filmowych ról Jerzego Stuha) są chyba dla większości nieprzyswajalne. On sam jednak nie ma nic przeciwko temu, by jego piosenki odbierały wyłącznie w warstwie rytmicznej. Dlatego z powodzeniem można polecić tę płytę każdemu.

GRZEGORZ SZCZEPAŃSKI

SZPERAJĄC W WIDEOTEKACH

Smak kwaśnych winogron

Zazwyczaj początkowa sekwencja filmu bywa jego wizytówką i nie rozstrzygając wprawdzie jeszcze kwestii czy będzie ciekawy czy nie, z reguły dostarcza nam nieco informacji o stylu jego twórców.

Z pewnością pierwsza scena komedii Larry'ego Davida „Kwaśne winogrona” (1998) taką rolę spełnia, zaskakując – rzadko obecną w przypadku tego gatunku – wysmakowaną kompozycją formy (zblizenie na patkę z wspomnianymi w tytule owocami, które sukcesywnie wędrują, by stać się w końcu własną karykaturą). Również swą fabułą obraz Davida odbiega nieco od komediowego standardu, aczkolwiek bez ambicji przekraczania granic konwencji.

Film opowiada o przyjaźni dwóch kuzynów. Richie (Craig Bierko) jest projektantem obuwia sportowego, a Evan (Steven Weber) – cenionym i wziętym neurochirurgiem. Ich braterski związek zostaje wystawiony na ciężką próbę, kiedy jeden z nich wygrywa w „Black Jacka” prawie pół miliona dolarów. Geneza konfliktu w tym przypadku nie wpływa jednak z prozaicznej zawiści, lecz wiąże się bezpośrednio z nierozstrzyganą, jak się okaże, kwestią dotyczącą dwóch pięćdziesięciocentówek. Dylemat czy były one podarowane, czy też

zainwestowane staje się przyczyną katastrofalnych w skutkach animacji.

W filmie nie spotkamy gwiazd pierwszej wielkości. Craig Bierko („Długi pocałunek na dobranoc”) i Steven Weber („Sublokator”), „Wampiry bez zębów”) dotąd pojawiali się na drugim planie. Niemniej na ekranie oglądamy profesjonalny i wyrównany poziom gry aktorskiej, tak w przypadku odtwórców ról głównych jak i – co warto podkreślić – epizodycznych.

Larry David – reżyser i scenarzysta w jednej osobie – otwarcie sympatyzuje ze stworzonymi przez siebie bohaterami ekranowymi. Nie ma tu bowiem postaci z założenia odrzucających czy jednoznacznie negatywnych. Ich wady zostały ukazane z ciepłą ironią, zrozumieniem i pełną akceptacją dla możliwości błędzenia. Warto też podkreślić, że reżyser decydując się naruszyć od czasu do czasu jakieś „tabu” nie przekracza granic dobrego smaku tylko po to, by było śmiesznie za wszelką cenę. Subtelny humor filmu znakomicie obrazuje scena przesłuchania dwójki sąsia-

dów przez czarnoskórego policjanta. Mili staruszkowie, chcąc zachować polityczną poprawność, próbują w możliwie delikatny i opisowy sposób oznajmić przedstawicielowi władzy, iż poszukiwany wamywacz jest także Murzynem, co nie od razu im się udaje.

„Kwaśne winogrona” można zaliczyć do tego typu filmów, które relaksując, jednocześnie nie narażają na szwank ani uczuć, ani inteligencji widza. Obraz ten, mimo swej z założenia lekkiej formy, przynosi również refleksję związaną z naszym złudnym przekonaniem o przenikliwości własnych ocen. Czyżby więc zabawne przygody kuzynów miały być dla nas przestrogą na serio?

KATARZYNA KUKAWSKA
KWAŚNE WINOGRONA („Sour Grapes”)
Scenariusz i reżyseria: Larry David
Wykonawcy: Steven Weber, Craig Bierko, Karen Lillas
Produkcja: USA 1998
Dystrybucja: Home Video
Czas: 89'

LISTA WIDEOHITÓW

1. A „Godzilla” – akcja s/f – ITI
2. S „Gatunek II” – thriller s/f – WAR-NER
3. B „Sześć dni, siedem nocy” – przygodowy – IMPERIAL
4. N „Mutant” – s/f – ITI
5. N „Zabił Sekala” – obyczajowy – BEST FILM
6. A „Krew i wino” – sensacyjny – SOLOPAN
7. N „Niebezpieczne miasto II” – sensacyjny – ITI
8. S „Black Dog” – sensacyjny – VISION
9. S „Armia Boga II” – horror – ITI
10. B „Wszystkie mówią: kocham cię” – komedia – GUTEK FILM

Oznaczenia na liście: A – awans, S – spadek, B – bez zmian, N – nowość.

Lista wideohitów powstała na podstawie informacji uzyskanych w wypożyczalniach: **Koszalin** – VIDEOMODA, ul. Bogusława II 3A (czynna od poniedziałku do soboty w godzinach 12–21, w niedzielę 12–20, tel. 341-10-58), ul. Kopernika 33 (pon.–sob. 10–20, niedz. 14–20, tel. 341-42-84), ul. Wyki 6 (codziennie 14–20), ul. Poławska 10 w „Torgu” (15–22, tel. 341-00-21 w. 27); **VIDEOHIT**, ul. Jaworowa 4 (15–20, tel. 340-51-27); **VIDEO-MARTA**, ul. A. Śnieżka 1 (pon. – piątek 16.30–20, sob.–niedz. 14–20, tel. kom. 0602436241); **Kotobrzeg** – ABC... VIDEO, ul. Wojska Polskiego 9 (pon.–sob. 10–21, niedz. 11–17); **VIDEO-FILM**, ul. Chodkiewicza 16B (pon.–sob. 9–20, niedz. 16–20); **Darłowo** – VIDEO MIX, ul. Rynekowa 7 (11–20), ul. Wojska Polskiego 64 (11–13.30 oraz 15–20), ul. Morska 54 w kinie „Bajka” (14–21).



HIT TYGODNIA

POŻYCZALSCY

Familijny. Pożyczalscy to sprytni mali ludkowie, zamieszkujący stare domy i zaufki wielkich miast. Są bardzo mali, ale za to mają wielkie serca i przywiązują się do ludzi. Nic dziwnego, wszak żyją dzięki temu, co uda im się „pożyczyć” z kuchni bądź szafy. Ludzie o nich nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć. Ale przecież każdy z nas ma takich Pożyczalskich, na jakich zaszługuje. Mecenasa Ociouso Pottera aż zaciera ręce z radości. Właśnie oświadczył pewnej rodzinie, że jego klientka, a ich ciotka wymówiła im mieszkanie w jej domu. Starsza pani zmarła i nie zostawiła testamentu. Lenderowie muszą się więc wyprowadzić, dom zostanie zburzony, a plac sprzedany z zyskiem, który zgarnie Potter. Ale nie wszystko stracone. Przecież na świecie są Pożyczalscy. Chcą oni pokrzyżować plany podłego prawnika...

Film **Petera Hewitta** jest adaptacją opowieści o przygodach małych ludzików, które powstały w latach pięćdziesiątych w wyobraźni znanej autorki książek dla dzieci – **Mary Norton**. Reżyserowi udało się zachować ducha tych popularnych historyjek, a przy tym za pomocą efektów specjalnych stworzyć magiczny świat, odbierany przez widza jako prawie realna wizja. W efekcie powstała udana, pogodna komedia familijna, sprawnie operująca zwariowanym humorem sytuacyjnym.

THE BORROWERS. Reżyseria: Peter Hewitt. W rolach głównych: John Goodman, Jim Broadbent, Cella Imrie i Mark Williams. Dystrybucja: ITI. (mars)

Papież śpiewa i recytuje

Jak już wcześniej informowaliśmy, papież Jan Paweł II nagrał nowy album. Płyta zatytułowana „Abba Pater” powstała dla uczczenia oficjalnych obchodów dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa oraz jubileuszu dwudziestolecia pontyfikatu papieża Polaka.

Na tle popularnej muzyki współczesnej – oryginalnych aranżacji w stylu World Music – nagrano wybrane przez Radio Watykan modlitwy, homilie i przemowy papieża. Jest to pierwszy album, na którym Jan Paweł II osobiście śpiewa i recytuje swoją twórczość. Ojciec Święty mówi w nich o miłosierdziu, przebaczeniu i pojednaniu. Niestety, nie mówi po polsku. Używa języka angielskiego, włoskiego, francuskiego, hiszpańskiego i łaciny. Polakom odbiór płyty ma ułatwić dołączona do niej książeczka, zawierająca tłumaczenie wszystkich tekstów na rodzinny język. Papież swój album zaprezentuje na

konferencji prasowej 17 marca, a premiera płyty odbędzie się 23 marca.

Muzycznym opracowaniem projektu zajęli się **Leonardo de Amicis** oraz **Stefano Mainetti**.

Caość tantum ze sprzedaży zostanie przekazana Radiu Watykańskiemu oraz Audiovisivi San Paolo.

Impresska

Wiosna się rodzi i mimo postu, nogi same rwą się do tańca. Wiedzą o tym wydawcy i dlatego niedawno ukazały się dwie nowe składanki taneczne.

Pierwsza pod dużym mównicowym tytułem „Impresska” zawiera piętnaście utworów. Między innymi dwie wersje wielkiego przeboju Mei – „All about the money”, „Uh, La, La, La” Alexii, „Lost in Space” Apollo Four Forty, „Escape to Paradise” DJ’a Quicksilver’a i „Miami” Willa Smitha. Ostrzec tu jednak muszę, że często są to wersje znikoso-

MUZYCZNE NOWINKI

wane w stylu techno, a nie łagodnego dante.

Druga to kolejny już etap ataku tańca, jest trochę mniej „techniczna” od Impresski. Na Dance Attack vol.8 znalazły się utwory: Toy-Box – „Tarzan & Jane”, Scootera „Call me Manana”, Music Instructor „Get Freaky”.

Trzy kolory czerwony

Nie jest to jednak tytuł filmu z serii Krzysztofa Kieślowskiego, lecz nazwa brytyjskiego zespołu, który na początku marca wydał ostatnią drugą płytę zatytułowaną „Revolt”.

Alchemia

22 marca na rynku ukaze się solowa płyta **Małgorzaty Ostrowskiej**. Album zatytułowany jest „Alchemia”, a pierwszym singlem z niego pochodzącym jest utwór „Lawa”.

JACEK PRZYBYLSKI

Wielcy: obecny i nieobecny

55-letni **Jeff Beck**, facet, który kiedyś zastąpił w grupie Yardbirds samego **Erica Claptona** i na którego płytach wychowały się tysiące gitarzystów, wydał po wielu latach milczenia nową płytę. Nosi ona tytuł „Who Else!”, zawiera 11 nagrań i ukaze się 15 marca.

Jednym z wielkich dłużników muzycznych Jeffa Becka był **Stevie Ray Vaughan** – najwybitniejszy biały gitarzysta bluesowy swego pokolenia (swego czasu razem koncertowali). Niestety, nie dane było mu dożyć takiego wieku – zginął w katastrofie śmigłowca. Niedługo ukaze się kolejna składanka szesnastu najlepszych jego utworów nagranych z własnym zespołem Double Trouble „The Real Deal Greatest Hits volume 2”.

(geo)

Porno dla dzieci

W dwóch egzemplarzach czasopisma komputerowego „PC Okay” czytelnicy z Zamościa znaleźli CD ROM z filmami pornograficznymi zamiast z encyklopedią multimedialną dla dzieci.

Wydawcy pisma i encyklopedii potwierdzili to PAP. Przedstawiciele obu firm, indagowani przez PAP, nie potrafili wyjaśnić, jak do tego doszło. „CD Romy były tłoczone za granicą w autorizowanej firmie. Chcemy najpierw zobaczyć egzemplarze z filmami porno. Być może, ich numery seryjne pomogą nam ustalić, czy błąd nastąpił podczas produkcji płyt” – mówi **Wojciech Horbatowski**, dyrektor generalny firmy wydającej pismo.

Jarosław Juszczyk, szef działu promocji wydawcy multimedialnej ency-

klopedii, sądzi, że wypuszczenie na rynek filmów porno zamiast encyklopedii to niesmaczny żart albo chwyt nieuczciwej konkurencji. „Mamy nadzieję, że dotyczy to pojedynczych egzemplarzy” – dodał Juszczyk. W oświadczeniu przesłanym PAP obie firmy poinformowały, że „podjęły wspólnie natychmiastowe i intensywne działania mające na celu wyjaśnienie sprawy”.

Pismo „PC Okay” zadebiutowało na rynku prasowym w połowie stycznia. Ukazuje się w nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy. (PAP, w)

najważniejsze miasto Azerbejdżanu	majątek, mienie	czerwone na Monte Cassino	frontowa elewacja budynku	słodki zawijas	okrutnik, lubi zadawać ból	składnik zasypanki	lanca, dzida	potomek kolonizatorów hiszpańskich	kość potocznie
murzyńska wień otoczona palisadą			przełożony klasztoru			dolna część futryny			
				składnik obiadu cynowa folia				angielska lub morska	
chroni przed deszczem			grupa organiczna od kwasów karboksylowych			przecinek dla nawigatora			
krzew kokainowy				sportowy krządek		skala osadowa, surowiec glinu			
miękkie metal o symbolu Rb	napój słodki ziołowy	personalne w dziele kadr			przepływa przez Sandomierz	część stołu	kij do gry w bilard	pleśń z reżymem Kyrie eleison	pozioma belka, przyrząd gimnast.
			filmowy zalotnik	kicz, bohomaż	klauzula umowy w handlu morskim		najważniejsza belka fundamentu		
pletwonośnik	wyznanie wiary gaz szlachetny					operowe solo		kobieta jeżdżąca na nartach	
					składnik maści i kremów				
					przyprawa o leczniczych właściwościach				
imię żeńskie							kuzyn wrobla	sklep samoobsługowy	
obuwie sportowe	dobry moment	imię żeńskie	jedynolity i zwarty górotwór					pomalowane szminką	gatunek tapira
spodnie potocznie					gatunek papugi	zastępuje skarpetę			
								numer bóg Księżycy	
				nacisk, parcie				kelner w samolocie	
razem z wizją	ozdobne obramowanie drzwi	odmiana gruszy	aforyzma panama		promieniotwórczy pierwiastek, symb. Al				
coś na potem	szafka na trunki	wietnamska złotówka						porcja do pieca	twardy cukierek pakowany w rulonik
nad nią Bydgoszcz								zagięty, metalowy pręt	
coś na siodło waluta RPA									
obrzec kółka samochodowego		udziela pożyczek pod zastaw						ptak z rządu żurawi	egipski dawca spokojnego snu

„ADAMASZEK”
Stare Bielice 13A, tel. 3163-556
Oferta świąteczna
Firany - krótkie odcinki, bonifikata 20%
małe belki do 12 - 14m - ceny fabryczne
Tkaniny obrusowe - bonifikata 25%
ZAPRASZAMY
od 9 - 16.30, soboty 10 - 14
„Hurt - detal”

1	2	3	4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---	---	---	---

Nasze krzyżówki sponsoruje w tym miesiącu hurtownia „Adamaszek” ze Starych Bielic. Nagrodą lutego będzie komplet pościeli z jedwabiu i białej obrus plamoodporny. Przypominamy, że w losowaniu nagrody udział biorą karki pocztowe, przysłane do redakcji w Koszalinie, na których podajecie Państwo prawidłowe rozwiązania wszystkich krzyżówek magazynowych zamieszczonych w ciągu miesiąca. Rozwiązania prosimy wpisywać w kratki, wycięte z gazety.

Krzyżówek każdego miesiąca jest tyle, ile sobót. Dzisiejsza jest drugą marcową. Na rozwiązania wszystkich czekamy do 7 kwietnia. **ASPIRANT, KATAPULTA, POLIGON, AWOKADO** – to hasła z lutego. Nagrody za rozwiązanie krzyżówek lutowych wylosowała: **Lidia Trzebiatowska** ze Starego Mostu – komplet pościeli oraz obrus plamoodporny. Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

(aw)

BLACHY BUDOWLANE – SZWEDZKIE

PBH „ALEX-DACH” Kołobrzeg, Gieldowa 12, tel./fax (094) 35-260-61

Ofertujemy blachy docinane na wymiar

1. Dachówka m² – już od 25,92 zł + 7 % VAT
2. Trapezowa m² – już od 14,02 zł + 7 % VAT
3. Akcesoria do blach
4. Papa termozgrzewalna firmy VEDAG
5. Folia zbrojona
6. Orynnowanie PCV TERRAIN
7. Drzwi komfortowe firmy PORTA

**DORADZTWO
TECHNICZNE,
SZCZEGÓŁOWE
WYŁICZENIE
IŁOŚCI,
DŁUGOŚCI BLACH
I AKCESORIÓW**



od 01.01.99 do odwołania

ZIMOWA PROMOCJA

argon w standardzie

OKNA DRZWI

RABAT* 10%
OKNA NIETYPOWE PCV

RABAT* 5%
OKNA TYPOWE PCV, MARMUR GRANIT, OKNA DREWNIANE

W oknach PCV oferujemy bez dopłaty okucie umożliwiające mikrowentylację**

*nie dotyczy dopłat i dodatków
**z wyjątkiem wyłączenia ograniczeń technologicznych

Słupsk tel. 059 413072 Słupsk ul. Grottingera 15
Słupsk tel. 059 438459 Słupsk tel. 059 437770
Słupsk tel. 059 413372 Słupsk tel. 059 437770
Koszalin tel. 094 3426877 Słupsk tel. 059 437770
Szczecinek tel. 094 3742335 Słupsk tel. 059 437770
Kołobrzeg tel. 094 3522614 Słupsk tel. 059 437770
Kołobrzeg tel. 094 3518205 Słupsk tel. 059 437770
Sławno tel. 059 103491 Słupsk tel. 059 437770
Ustka tel. 059 147 412

OGŁOSZENIA
DROBNE

SPRZEDAŻ

SAMOCHODY

125P combi (1989). (094) 343-61-73.
126P (1981). Słupsk, 401-927.
126P (1988). tanio! Słupsk, 443-143.
126P (1989). tanio! Słupsk, 44-13-16.
126P (1989). (0-59) 42-20-85 wewn. 543.
126P (1991). Słupsk, 453-885.

126 P (1991) cena 4 200. Koszalin, tel. 340-87-94.

AUDI 100 (1978). (0-59) 440-514.

AUDI 100 (1988) - tanio. 094/345-30-47.

BMW (1986) 2,4 TD złote tablice, 4 drzwi, 3 000 PLN. 0602-133-460 lub (094) 34-324-49.

BMW 315 (1982) białe tablice tel. (0593) 156-03.

BMW 316 1.8 (1980) - pilne! 0-603235142.

BMW 318i (listopad 1987), możliwość zamiany. (0-59) 11-83-27.

BMW 520 i (1989) 21 500. Tel. 0604-505-467.

CIĄGNIK C-385. 1201 po kapitalnym remoncie. Tel. (094) 35-843-92. Stramnicza 10.

CINQUECENTO 700 (1996). Słupsk, 0-604497784.

CINQUECENTO 700 (1996) 13 900, Opel corsa 1,2 5D (1994). 0604240724.

CINQUECENTO 700 (1998). Słupsk, 44-42-75, 0-603-222-620.

CINQUECENTO 700. Słupsk, 44-00-32.

CINQUECENTO 704 (1997). 0-602192074.

FIAT 126 bis (1990). (0-59) 116-203.

FIAT 126p (1990). 44-19-72.

FIAT 126p (1991), bdb. Słupsk, 452-887.

FIAT 126p (1992), 60 000 przebiegu. Słupsk, 415-361.

FIAT 126p (1992). Słupsk, 432-958.

FIAT 126p (1996). Tel. 094/35-815-62.

FIAT 126 p (1986) fiat 126 p (1991). Sławno, Kossaka 37.

FIAT 127 (1980) 1.1. Słupsk, 443-052.

FIAT tipo 1.6 GT (1990), stan bdb - 12 550. (0-59) 11-15-52.

FIESTA 1,1 (1987). Sławno, 10-22-79.

FORD courier 1.8D (1995), oszkłony, pięciosobowy, stan dobry. Słupsk, 404-401.

FORD escort 1,3 (1989). Koszalin, 343-70-34.

FORD fiesta (1994) cena 2 800 DM + cło oraz citroen AX (1993) cena 1 600 DM + cło. Tel. 0604-865-621.

FORD fiesta 1,1 L (1983/1991), ciągnik ogrodniczy diesel + maszyny, wozy konne, maszyny rolnicze stare. (094) 37-573-60.

FORD galaxy 1,9 TDI (1996), pełne wyposażenie, możliwość zamiany. (059) 44-11-86, 40-25-29.

FORD sierra (1982). (0-59) 131-565, 0-601813234.

FORD sierra 1.6 (1984). Słupsk, 420-960.

FORD transit 2.5D. (0-59) 10-95-38.

GARBUS VW 1303 (1972). 0-603341674.

GOLF (1988) 1,6 benzyna, 12 000 zł. Tel. 0-601-66-08-23.

GOLF 1.6D (1988). Słupsk, 425-703.

GOLF II 1,8 (1991). (059) 10-30-88.

GOLF II diesel (1984). Słupsk, 45-37-51.

GOLF III kombi (1993) 1.8i. Słupsk, 433-985.

HONDA civic 1,3 16 V (1990), 13 900. Sławno, 0-601-425-685.

HYUNDAI pony LS ((1991), pięcioprzedniowy. Słupsk, 423-337, 0-602586377.

JELCZ 325 izoterma (1985) 15 000 zł. 094/314-46-10.

KOMBAJN claas, kultywator, pług, prasa, star 28 asenizacyjny. Tel. (0593) 12-872.

LIAZ 110.021 (1988) + przyczepa D616.00 11,5 ton (1990) stan dobry, cena 37 000. Tel. (0593) 21-32 7 - 15.

LIAZ 110.053 (1988) + przyczepa D615.00 11,5 ton (1988) stan dobry, cena 35 000. Tel. (0593) 21-32 (7 - 15).

ŁADA 2107 (1988). (0-59) 11-38-52.

MERCEDES 115 - 1 700 zł. 0-601663462.

MERCEDES 123 (1980) i 124 (1986). AUDI 100 (1989). Słupsk, 11-91-50.

MERCEDES 190D (1990) - 24 500. 0-601685955.

MERCEDES 207D. Słupsk, 42-38-54.

MERCEDES 208 2,3 D (1993). (059) 10-21-47.

MERCEDESA 307 D (1983) max. Miastko. (0595) 36-68.

MERCEDES C-180 (1995) wyposażenie pełne. (0595) 34-04, 090-50-36-24.

MERCEDES C 180 (1993/94), „elegan”. Tel. (0-59) 411-328.

MITSUBISHI galant (1993). Słupsk, 426-158.

NISSAN sentra 1.6 115 KM (1993 XI) czarny, klimatyzacja, tempomat, elektryka cena 19 000. Tel. 094/314-66-07, lub 0601-58-39-99.

OKAZJA! Seat toledo 1.8 (1993) sprzedam lub zamienię. Słupsk, 437-137.

OKAZYJNIE! Kadett diesel (1984). Słupsk, 44-21-09.

OPEL ascona 1,6 (1982) (białe tablice). (0593) 156-03.

OPEL astra 1.4 (1992). Słupsk, 430-546.

OPEL astra 1.4 (1993). Słupsk, 440-440.

OPEL astra 1.6 (1996). Słupsk, 411-825.

OPEL astra 1.6, 100 KM. (1994), pięcioprzedniowy, sprawdzona w całości. Słupsk, 42-17-91.

OPEL astra kombi (1992) 1.4i. Słupsk, 0-601683924.

OPEL corsa (1992) 1.4i, wersja usportowiona - cena 15 700. Słupsk, 45-33-22.

OPEL corsa (1994) 1.2, pierwszy właściciel. Koszalin, 343-20-83.

OPEL kadett (1989). Słupsk, 435-330.

OPEL kadett (1990) po stłuczce (bok). Słupsk, 42-99-53.

OPEL kadett (1991). 434-024.

OPEL kadett 1,3 (1990). Kołobrzeg, 35-255-33.

OPEL kadett 1.6D (1983). Słupsk, 444-028.

OPEL kadett E 1.6D (1987), biały. (0-59) 431-379 po szesnastej.

OPEL kadett GSI (1986) (059) 62-75-57.

OPEL omega (1988) kombi 2.0 sprzedam, zamienię na mniejszy lub ciężarowy wywrotka. (0-59) 131-131.

OPEL omega 2.3D kombi (1990). Słupsk, 438-049.

OPEL omega kombi (1987). Słupsk, 413-900.

OPEL record luxus (1984) 1,8 E sedan, instalacja gazowa, sprawdzony w całości, cena 6 000. Tel. do 19 090-388-298, po 19 0602-125-549.

OPEL rekord (1985) 4 800. (094) 3414-840.

PASSAT (1995) 2,8 VR6, pełne wyposażenie. Tel. 3185-100 po 20. K-336.

PASSAT combi (1991). Tel. (059) 62-63-82.

PEUGEOT 106 (1994 XI) zielony metalik 86 000 trzydrzwiowy, szyberdach, 19 tys. zł. 059/148-373.

PILNIE sprzedam motor suzuki GSX 750 F (1990). Tel. 314-40-99.

POLONEZ (1988) gaz + benzyna. Słupsk, 432-407.

POLONEZ (1993), transit (1997), kadet (1990) sprzedam - zamienię. Słupsk, 435-178; 0-603-211-734.

POLONEZ 1500 (1993), przebieg 31 000. Słupsk, 42-59-49.

PODZIĘKOWANIE

W związku z przejściem na emeryturę, chciałem tą drogą złożyć pełne serdeczności podziękowania Instytucjom i Osobom, a w szczególności Rybakom Morskim Wybrzeża Środkowo-Pomorskiego, jak również Koleżankom, Kolegom i Emerytom z Urzędu Morskiego w Słupsku, a także Hodowcom Ryb Łososiowatych, z którymi miałem przyjemność współpracować przez ponad 40 lat i zapewnić, że zachowam Ich we wdzięcznej pamięci.

Korzystając z okazji pragnę poinformować, że na emeryturę zostałem usunięty wbrew mojej woli, z pisemnym zakazem wstępu na teren miejsca pracy włącznie, a to w odwecie za odmowę wykonania niezgodnego z prawem polecenia służbowego wydanego przez obecnego dyrektora Edwarda Koprowskiego.

Leszek Michalski
Główny Inspektor

Ochrony Rybołówstwa Morskiego
w Urzędzie Morskim w Słupsku

G-738

POLONEZ caro (1994). Słupsk, 435-384, 401-310.

POLONEZ caro 1.6 (1994) benzyna + gaz. 094/345-12-86

RENAULT 19 chamade 1,4 (1992) automatic, bogato wyposażony. (094) 35-279-44 po 18.

RENAULT 21 diesel 2.1 (1992) - 16 200 zł. (0-59) 145-744, 438-960.

RENAULT 25 (1990). (0595) 43-74 lub (0595) 43-68.

RENAULT clio 1.2 (1991), czerwony. Słupsk, 42-48-78.

RENAULT laguna 1.8 (1994), instalacja gazowa, hak, 93 000 km, śliwka metalik. Słupsk, 44-25-34.

ROBUR izoterma (1988). (059) 10-23-62.

SAMOCHOÓD jecz 316, przyczepa D83. (059) 10-33-01.

SEAT Ibiza (1994 r) pięcioprzedniowy (059) 622-118.

SEAT Ibiza 1.2 (1990). Słupsk, 43-73-88.

SEAT Toledo 1,9 D (1993 XII) model 1994. Tel. (0593) 18-466.

SEICENTO. Słupsk, 429-569.

SIERRA (1987). Słupsk, 427-430.

SIERRA 2.0 (1986). Słupsk, 413-032 wewn. 144.

STAR 200. (0593) 12-390.

TANIO! POLONEZ (1994). (0-59) 44-36-08.

TRANZIT (1992) 26 000. 0-602-186-902.

TRUCK (1996). Słupsk, 44-03-51.

VECTRA 1,6 (1991). (059) 10-77-78.

VECTRA 2 i (1990). Barwice 373-64-97.

VOLKSWAGEN LT-28 TD (1992), podwyższony, bezwypadkowy. (0-59) 42-59-13.

VOLKSWAGEN polo 1,0 (1992). Tel. (0593) 18-453.

VOLKSWAGEN T4 D (1993) 0601-652-899. OKAZJA!

VW golf III 1,6 D (1996). TANIO - PILNE. 0602-491-381.

VW passat 1.8 GL (1988/1989). Słupsk, 0601-538-116.

VW polo 1,3 D (1990). Koszalin, 343-71-04.

VW polo classic 1,4 (1996), 29 000. (0961) 343-78.

ŻUK A-11. (0-59) 111-112.

ŻUK izoterma (1989 r). Tel. (059) 11-51-00.

AUTO-MOTO

! AUTOSZYBY JAAN. Profesjonalny montaż, sprzedaż, naprawa. Koszalin, 342-60-93. Słupsk, 42-51-80. Kołobrzeg, 35-282-81. Szczecinek, 37-46-242.

AUTO-GLAS SZYBY. SŁUPSK, GDAŃSKA 8, 425-029, 439-745.

DWUKÓŁKA do stara sprzedam. (059) 42-91-68, 0-601-537-478.

KOŁA alu 195 x 50 x 15 - golf. 0-604281809.

KOMBAJN zbożowy bizon super u.p. 82 stan dobry. Tel. (059) 11-54-19.

PRZYZCZEPA kempingowa francuska (1984). (059) 11-27-17.

PRZYZCZEPKA samochodowa. Słupsk, 42-93-55.

URSUS C-360, BIAŁORUŚ typ rolniczy, DT-75. (0-595) 74-17 po dwudziestej.

DOMY

0601-635-925 DOME „POD KLUCZ” - OKOLICE SŁUPSKA.

BUDYNEK jednorodzinny - Brzaskwinowa. Koszalin, 343-30-82.

BUDYNEK mieszkalno - gospodarczy - Niekanin k/ Kołobrzegu, tel. 35-43-818.

DOM (120), woda, c.o.. Budynki gospodarcze. Ciągnik C-360, kombajn ANNA, betoniarka, śrutownik, koła do redienia ziemniaków, pompa wodna elektryczna. Ziemia 6 ha, w tym 7 arów lasu sosnowego. Sycevice, Polna 16.

DOM do wykończenia w Siemieniach - sprzedam. (059) 42-91-68, 0-601-537-478.

DOM na wsi k / Słupska. (0-59) 43-79-02.

NA trasie Ustka - Darłowo dom dwudziestopokojowy oraz 28 arów ziemi w miejscowości Zaleskie 30. (0-59) 145-195.

PÓŁ bliźniaka + budynki gospodarcze. Biesowice. (0-595) 78-31.

PÓŁ bliźniaka. Miastko, 0-602780431.

PÓŁ bliźniaka. Sławno, 10-20-28.

WOLNO stojący. Kępice. (0-595) 65-63.

MIESZKANIA

AJ-POŁAWSKY KAWALERKA (34) 44 000, KAWALERKA (29) 38 000, TRZYPKOJOWE (60) 70 000, TRZYPKOJOWE (77) 110 000.

AJ - POŁAWSKY NIERUCHOMOŚCI. SŁUPSK, 400-527.

DWUPOKOJOWE (37,5). Słupsk, 437-670.

DWUPOKOJOWE (48). Kępice, (0-595) 64-31.

DWUPOKOJOWE (50) koło Koszalin. (059) 42-83-45.

DWUPOKOJOWE w Kwakowie lub zamienię na Słupsk z dopłatą. (0-59) 40-10-88.

JEDNOPOKOJOWE (40) w bloku. Tychowo k/Koszalin. (0-94) 311-57-23.

JEDNOPOKOJOWE. Kępice, (0-595) 64-12.

KAWALERKA, Moniuszki. Koszalin, 345-02-65, 345-279-0.

AMORTYZATORY

GWARANCJA 3 LATA. MONTAŻ GRATIS. Żółkiewskiego 1 C, (059) 43-49-07. Lębork, Stryjowskiego 50, 623-203.

AUTO - SZLIF Złotów, Plaźowa 33, tel. 067/263-52-03 Szlifowanie silników samochodów osobowych, ciężarowych, ciągników. **NAPRAWA GŁOWIC.** Uszczelki, zawory, panewki, pierścienie. K-219

AUTO Handel Komis „AMC” Etc, Suchecy. Auta pod dachem. W ofercie ponad 200 samochodów. Kredyt na każde auto. Skup, zamiana. Wymiana oleju gratis. Koszalin, Gnieźnieńska 18, tel. 346-06-59.

AUTO HANDEL KOMIS BANASIK Koszalin, ul. Gnieźnieńska 38, tel. 342-24-64. Skup, zamiana, lombard samochodowy. Raty bez poręczycieli. Czynny 7 dni. **NOWY AUTOKOMIS** w centrum naprzeciwko TORGu, ul. Połtawska, tel. 346-31-12.

AUTO Handel Komis MIX-CAR Ryszard Lisowski. Koszalin, Gnieźnieńska 43, tel. 341-15-40. Osobowe i ciężarowe - duży wybór, najtańsze kredyty na miejscu.

AUTO Handel Komis Mokrzejki, Koszalin, ul. Władysława IV, 343-47-93. Samochody osobowe. Kupno, wymiana, raty. Giełda samochodowa cały tydzień. Oferta 150 samochodów. Raty na miejscu w godzinę.

AUTO Handel Komis Mokrzejki, Koszalin, Szczecińska 45, tel. 343-47-93, kom. 0-601-78-01-45. Samochody ciężarowe, dostawcze, vany, kombi. Możliwość zakupu z gwarancją.

AUTO - HANDEL - VICTORIA - sprzedaż, zamiana samochodu podczas spłaty kredytu, kredyt na miejscu. Komis. RATY. Wynajem przyczep. Słupsk, Szczecińska 57, 45-28-60.

AUTO - SKLEP Koszalin, Podgórną 4 E poleca części do samochodów: FIAT, WARTBURG, TRABANT, 346-25-33.

CHŁODNICE samochodowe, sprzedaż, regeneracja. Słupsk, Reja 41, tel. (059) 432-471.

HAKI HOLOWNICZE.

Słupsk, (059) 414-414; 414-413.

TEUMIKI, katalizatory, montaż, sprzedaż. Zbigniew Czekaj. Koszalin, Szczecińska 70, 342-40-56 wew. 42.

KUPNO

SAMOCHODY

!! 0602-506-359 POWYPADKOWE, SPALONE, NAJWYŻSZE CENY.

!! POWYPADKOWE, SKORODOWANE, GOTÓWKA. 090-275-372.

! 0-601684635. Auta powypadkowe. Gotówka.

126P, sprawny do 1 500 zł. Słupsk, 42-99-53.

FIAT ritmo 1,7 D (059) 10-21-54.

POWYPADKOWE. Najwyższe ceny. 0-602726296.

ŻUKA blaszaka. Słupsk, 433-582.

DOMY

KUPIĘ dom wiejski nad jeziorem lub blisko morza. (061) 813-34-12. Oferty 2318TA Biuro Ogłoszeń, 60-779 Poznań, ul. Skryta 1. A-120.

KUPIĘ mały domek - wieś. NIEDROGO. Słupsk, 452-564 po siedemnastę.

MIESZKANIA

JEDNOPOKOJOWE lub dwupokojowe - Zatorze. Słupsk, 430-237.

MIESZKANIE dwupokojowe. Słupsk, 421-437.

MIESZKANIE w Uście lub Słupsku, 432-775.

TRZYPKOJOWE - Słupsk 10b okolicie. 0-602274710.

TRZYPKOJOWE kupię. Słupsk, 11-72-53.

ZDECYDOWANIE mieszkanie w Uście. (0-59) 433-252.

DZIAŁKI

KUPIĘ tania działka w POD zelektryfikowaną z altaną w dowolnej miejscowości nadmorskiej. Stanisław Karbowski, ul. Sztukowskiego 33/3, 59-300 Lubin lub tel./fax (076) 842-23-67 tylko w niedzielę wieczorem.

RÓŻNE

BOX w C.H. „Wokulski” kupię. Słupsk, 42-27-73, 0-602301595.

KIOSK. Słupsk, 436-249.

KUPIĘ stary (min. 80 -letni) duży (min. 3 x 4 m) orientalny dywan, może być uszkodzony, zniszczony. Płacę do 5 000 zł. lub zamienię na nowy. Tel. 061/866-49-61. A-136

STARE meble (mogą być do remontu): komplet gabinetowy oraz biblioteka; biurko, komoda, serwantka, krzesła, fotele, stół, szafa, zegar stojący, wiszący, itp. Słupsk, 433-834.

ZAMIANY

MIESZKANIA

DWUPOKOJOWE (32) na większe (Niepodległości) z dopłatą. Słupsk, 444-563.

DWUPOKOJOWE (40) na większe. Słupsk, 42-83-45 po osiemnastę, 0602-52-49-10.

DWUPOKOJOWE komunalne (45) na mniejsze (spółdzielcze, własnościowe). Słupsk, 44-11-86, 40-25-29.

DWUPOKOJOWE spółdzielcze na czteropokojowe zadłużone (kredytowe). Słupsk, 439-161.

JEDNOPOKOJOWE własnościowe (20 m) na dwupokojowe kwaterynkowe lub spółdzielcze. Koszalin, 34-20-776 po 20.

SPÓŁDZIELCZĄ kawalerkę na trzypokojowe (zadłużone). Słupsk, 442-157.

ZAMIENIĘ mieszkanie w Słupsku na domek letniskowy. 0602-277-559.

NIERUCHOMOŚCI



Stowarzyszenie
Środkowo - Pomorskie
Pośredników w Obszarze
Nieruchomości

DELTA. Słupsk, 423-400.

WEX Słupsk, Kilińskiego 2; 411-029.

KRYNICKI. Słupsk, 411-662.

BIURO Nieruchomości
Drawsko Pomorskie. Tel. (0961) 340-25.

AGENCJE

AR-HAND Nieruchomości. Słupsk, 42-42-77.

DOMUS NIERUCHOMOŚCI. Słupsk, 42-10-94.

RESTA NIERUCHOMOŚCI. Kompleksowa obsługa, gwarantujemy bezpieczeństwo transakcji. Słupsk, Filmowa 2, tel. 400-900, 0-601962281; Gdańsk, Matejki 6, tel. (0-58) 347-02-50, 344-05-23.

SKLEP os. Niepodległości, WEX, Słupsk, 411-029.

TRZYPKOJOWE (różne dzielnice Słupska). MERKURY 434-606, 0601-655-377.

SPRZEDAŻ

60 ha lasu, 200 ha ziemi. (094) 34-30-051.

BYŁA GORZELNIA (bez urządzeń) w tym dwa mieszkania do remontu. TANIO! Bobrowniki k./ Słupska, tel. 11-36-11.

DOM sprzedam, wynajmę. Słupsk, 42-15-84.

KIOSK RUCHU. Słupsk, 45-37-51.

PAWILONIK handlowy. (0-94) 34-57-467, (0-59) 42-44-79.

USTKA - działki budowlano - pensjonatowe własnościowe (9 i 6 arów) uzbrojone sprzedam. Tel. 0-601-643-645.

ZIEMIĘ pod lasem, nad rzeką ze stawem, z pokładem bursztynu. (0-59) 117-443.

KUPNO

PLAC pod działalność handlowo - usługową - Rowy, Łeba, Darłowo. Słupsk, 426-339 po szesnastę.

WYNAJEM

AJ-POŁAWSKY TRZYPKOJOWE (NIEPODLEGŁOŚCI) DO WYNAJĘCIA.

BOX (Wolności) do wynajęcia. Słupsk, 413-349, 42-25-96.

DO wynajęcia dwupokojowe. Słupsk, 43-46-13.

DO wynajęcia lokal handlowo - biurowy (50) - Niepodległości. Słupsk, 422-702.

DO wynajęcia magazynu od 500 do 2 500 m kw, zaplecze socjalne, dojazd TIR. Sławno, Koszalińska 54, (0-59) 10-37-80, 0-90540472.

DO wynajęcia mieszkanie. Kołobrzeg, tel. 35-166-31.

DO wynajęcia mieszkanie - parter, długi czas. Kołobrzeg, 352-03-41.

DO wynajęcia pokój w Koszalinie - uczennicom. (059) 145-281.

DO wynajęcia pomieszczenie 150 m kw. Słupsk, 059/ 427-418.

DO wynajęcia sklep - Kaszubska 10 C. Koszalin, 34-263-53.

DWUPOKOJOWE (38) spółdzielcze (Wazów) na większe spółdzielcze (do 60 m). Słupsk, 43-25-49 po osiemnastę.

FIRMA poszukuje lokalu (ok. 150 m kw) - produkcja. Słupsk, 421-682.

GARAŻ w Uście do wynajęcia. (0-59) 145-218.

KWACIARNIA 100 m kw. do wynajęcia. (094) 3189-537.

ŁĘBORK - centrum do wynajęcia sklep oraz lokale na działalność biurową lub lekarską, 623-019.

LOKAL (centrum Słupska) do wynajęcia. Maszyny stolarskie sprzedam. (0-59) 42-00-32 po osiemnastę.

LOKAL do wynajęcia (ok. 30) na biuro - centrum Słupska (9 Marca), 42-34-62, 42-94-52, 0-601-661-635.

LOKAL użytkowy (135) - centrum Słupska, do wynajęcia. 0-90525312.

ŁĘBA - do wydzierżawienia lokal małej gastronomii w dobrym punkcie. Tel. (059) 662-061.

MIESZKANIE dwupokojowe (centrum Słupska) do wynajęcia. (0-593) 28-45.

POKÓJ dla pani. Słupsk, 42-13-76 po dziewiętnastę.

POMIESZCZENIE (45) - Mochackiego 18 do wynajęcia. Słupsk, 0-604248696.

POSZUKUJĘ mieszkania (umeblowanego). Słupsk, 434-554 po dziewiętnastę.

POWIERZCHNIĘ biurową (70) i magazynową (70) oddamy w najem. Obiekt strzeżony. Słupsk, 411-166.

PRZYZEPA gastronomiczna, lokalizacja Jarosławiec - do wydzierżawienia. (0-59) 439-118.

SKLEP ogólnospółczyzny, urządzone i pomieszczenie magazynowe do wynajęcia. Słupsk, 44-26-71 (18 - 22).

WYDZIERŻAWIĘ lub sprzedam sklep Nr 56 - targowisko Wolności. Słupsk, 42-38-54.

WYNAJMĘ samodzielne mieszkanie w miesiącach lipiec - sierpień w Uście (blisko morza). Tel. 042/ 673-86-32. A-137

USŁUGI

BIURA PODATKOWE

BIURO poprowadzi księgi rachunkowe, rozliczenia z US, ZUS, UC (także spółki z o.o., ZPChR). Słupsk, 414-421 wewn. 50.

TELE-NAPRAWY

NAPRAWY TV. Słupsk, 420-970.

POGOTOWIE telewizyjne. Słupsk, 430-807.

TV-SAT naprawy. Słupsk, 435-936, 0-601647120.

USŁUGI VIDEO

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 42-13-12, 43-12-43.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 42-57-39.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 433-118.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 44-02-93.

NAPRAWA SPRZĘTU

! 44-22-46; 0602-364-943 SŁUPSK. PRALKONAPRAWY DOMOWE.

! SKLEP - SERWIS - PRALKI - LODÓWKI - KUCHENKI. Słupsk, PIŁSUDSKIEGO 43-54-88.

CHŁODZIARKOZAMRAŻARKI, pralkonaprawy - sprzedaż - serwis Polaru. Słupsk, 42-28-31. Koszalin, 34-25-851.

PRALKONAPRAWY DOMOWE. SŁUPSK 436-083, 0602-665-334.

ŻALUZJE, ROLETY, OKNA

!!! Żaluzje, ceny producenta. Kołobrzeg, ul. Cmentarna 10, tel. 35-234-35 po 16, 35-168-38.

!! GAMA-COLOR. PRODUCENT. RATY. Żaluzje, rolety, okna. Słupsk, Wolności 11, 42-35-34.

„MEGA” nowo otwarte stoisko handlowe - „Wokulski” Słupsk, Kołataja 1, 41-36-52 wewn. 392. Verticale kanadyjskie, żaluzje, rolety zewnętrzne aluminiowe, wewnętrzne, bramy. PRODUCENT - RABATY.

ATOL - żaluzje, verticale, okna. Producent. Słupsk, Rolniczy Dom Towarowy, 42-84-49.

DRZWI - sprzedaż, montaż, doradztwo. Słupsk, 428-100.

OKNA, drzwi PCV - ALUMINIUM. Słupsk, Marii Dąbrowskiej 18, 443-680.

OKNA, drzwi PCV na raty. Producent CLASIK. Koszalin, Słowiańska 8 A, 341-81-84, 341-81-85.

OKNA jednoramowe z drewna klejonego, najwyższa jakość, atrakcyjne ceny. Producent. (0597) 32-200, 0604-498-101.

OKNA PCV. Koszalin, 341-01-33.

OKNA PCV sprzedaż, montaż. Ustka „Stodoła”, tel. 0601655381.

SZKLARSKIE, lustra. Koszalin, 341-08-65.

TKANINY DO PRODUKCJI ŻALUZJI PIONOWYCH VERTICALI. (0-59) 424-884.

ŻALUZJE, ROLETY, MARKIZY BRAMY KRATY. SŁUPSK, 424-884.

DYWANY

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, verticali. Białogard, 0-604-300-745.

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki. Słupsk, 438-911.

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki samochodowej. Słupsk, 0-601-686-919, 433-585.

NAJSOLIDNIEJ! Czyszczenie dywanów, tapicerki. Słupsk, 412-862, 0-603-321-902.

ALARMY (AUTO)

AUTOALARMY. Słupsk, 411-604.

AUTOALARMY, blokady, znakowanie, auto Hi-Fi. **AUTO -PLUS.** Słupsk, Zielona, 41-41-45.

TRANSPORT

TRANSPORT 1 T. 0-602-345-128

REMONTY

• PARKIET • DESKA PODŁOGOWA • DĘBOWA I JESIONOWA NOWOŚĆ! • PODŁOGA EGZOTYCZNA

HURTOWNIA PARKIETU „FAGUS” Noskowo 4 - przy trasie Sławno-Słupsk czynne 9.00 - 19.00, tel. 0-90533260

! FRESCO. TAPETOWANIE NATRYSKOWE. KOMPLEKSOWE REMONTY. Słupsk, 438-775, 444-061, 0-601-64-72-63.

ASTOR - ogólnobudowlane, VAT - glazura, malowanie, panele podłogowe, stolarka okienna, polbruk. Słupsk, 420-780, 0-90543558.

BUDOWLANA firma oferuje usługi: remonty budynków i mieszkań, roboty ciesielskie (dachy), glazura, terakota. Tel. 094/ 35-246-49 po godz. 20.

CYKLINOWANIE bezpyłowe. Kołobrzeg, 35-815-21.

DEKARSKO - blacharskie + VAT. Słupsk, 421-407.

GLĄDZIE, malowanie, tapetowanie, panele podłogowe, ściennie, regipsy, elektryczne, pomiary, dachy. VAT. Słupsk, (0-59) 439-200.

HYDRAULICZNE, gazowe. Słupsk, 42-42-48.

HYDRAULICZNE. Słupsk, 0-604517398, 42-42-28.

MALOWANIE, gładzie. Słupsk, 43-32-21.



PILARKA MISTRZA ŚWIATA

- Dlaczego warto kupić pilarkę STIHL?
- Gdyż STIHL to:

- najwyższa jakość,
- najnowocześniejsza konstrukcja,
- bezpieczeństwo i komfort pracy,
- fachowa sieć handlowo-serwisowa.

A wszystko to już od 699,00 zł!

ANDREAS STIHL, ul. Poznańska 16, Sady, 62-080 Tarnowo Podgórne
Sprzedaż prowadzą wyłącznie autoryzowani dealerzy firmy STIHL.
Bobolice - Polanowska 12, tel. 31 87 956; **Chojnice** - Dworcowa 13, tel. 741 84, Składowa 9, tel. 729 76; **Człuchów** - Batorego 18, tel. 447 41; **Dobra k. Nowogrodu** - Słowackiego 9, tel. 090 550 871, 14 132; **Drawsko Pom.** - Sikorskiego 23, tel. 346 97; **Gdynia** - Morska 122a, tel. 66 34 470; **Główny** - Mickiewicza 3, tel. 144 533; **Jastrowie** - Roosevelta 22, tel. 090 666 083; **Kalisz Pomorski** - Świerczewskiego 19, **Kartuzy** - Kościuszki 4, tel. 68 14 737; **Kcynia** - Poznańska 10, tel. 384 15 84; **Kołobrzeg** - Mazowiecka 5, tel. 352 24 18; **Konarzyny k. Chojnic** - Sklep AGD; **Koszalin** - Marii Ludwiki 9, tel. 342 31 27, Górskiego 8, tel. 34 57 294, Okrzei 1, tel. 34 57 398, 0602 64 12 04; **Kościelec Kuj.** 87 - k. Inowrocławia, tel. 511 480; **Kościerzyna** - Wojska Pol. 1a, tel. 68 64 095; **Kobez** - Kościelna 1/9, tel. 746 95; **Nowogard** - 15 Lutego 3, tel. 090 550 871; **Sieraków** - Okręg Międzyzdrojki 2, tel. 29

TUR - PLAST
CZAPLINEK
PRODUCENT
OKNA PCV
ul. Pławieńska 7
tel. 37-54-495
Biuro Handlowe **KOSZALIN**
ul. Lechicka 39/1, tel. 34-20-945

GOTÓWKA
Bez poręczyciela:
osoba stanu wolnego do 1500 zł; małżeństwo do 2500 zł
Jeden poręczyciel do 4000 zł
Dwóch poręczycieli powyżej 4000 zł
Gotówka pod zastaw samochodu:
Max. 77% wartości samochodu
Max. Wiek pojazdu 16 lat
MAKSYMALNY OKRES KREDYTOWANIA 4 LATA
WRAZIE OPROCENTOWANIE KREDYTU DO 11,9% ROcznie
PRZYKŁAD: KREDYT 2500 zł - RATA 84 zł
*OFERUJEMY ATRAKCYJNY KREDYT SAMOCHODOWY
QUATRO
AGENCJA RATALNA
SŁUPSK UL. STARZYŃSKIEGO 7 (PODKÓWA)
☎ (059) 426-756 9:00 - 17:00

WIELKA PROMOCJA
ŻELIWNY KOCIÓŁ OLEJOWY
6700
4800
Słupsk, Al. Woj. Polskiego 7, tel./fax: 40 05 84
Słupsk, ul. Poznańska 82, tel./fax: 412 328

P.H.U. IZOSYSTEM S.C.
76-200 Słupsk, ul. Kotarbińskiego 8a
tel./fax (059) 435 062, tel. 436 457
DILER FIRMY BUDERUS
PROONUJE:
szeroką gamę kotłów gazowych, olejowych;
osprzętu kotłowni gazowych i olejowych;
instalacji C.O.; ogrzewania podłogowego
wodnego i elektrycznego.
SERWIS, GWARANCJE, PROJEKTY,
WYKONAWSTWO, SZKOLENIA



BUDUJEMY MIESZKANIA PAMIĘTAJ!

1999 r. TO OSTATNI ROK
19% DUŻEJ ULGI BUDOWLANEJ
1999 r. TO CHYBA OSTATNI ROK 7% VAT-U

ROZPOCZĘCIE BUDOWY
W 1999 r.
OZNACZA MOŻLIWOŚĆ
KONTYNUOWANIA ODLICZEŃ
ULGI W KOLEJNYCH LATACH

SM „DOM NAD SŁUPIĄ”
SŁUPSK, UL. REJTANA 10/41, TEL. 430 154



PTE NORWICH UNION

zaprasza
do współpracy w charakterze
akwizytora
Otwartego Funduszu Emerytalnego

Zgłoszenia prosimy kierować do Przedstawicielstwa „Polonii”
w Słupsku, ul. Jaracza 28, tel. (059) 425 960
Pokrywamy koszty szkolenia i rejestracji w Urzędzie Nadzoru nad
Funduszami Emerytalnymi

Samodzielny Publiczny Specjalistyczny Psychiatryczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Słupsku

uprzejmie informuje ubezpieczonych w Branżowej Kasie Chorych że
świadczą usługi medyczne w zakresie leczenia nerwic, zespołów
nerwicznych, zaburzeń osobowości i zachowań, zaburzeń psychicznych
związanych z uszkodzeniem centralnego układu nerwowego, psychoz
oraz uzależnień od alkoholu i środków odurzających w oddziałach
stacjonarnych, dziennych oraz poradniach.
Do poradni mieszczących się w Przychodni przy ul. Wojska
Polskiego 50 nie obowiązują skierowanie lekarza opieki
zdrowotnej.

Zachodniopomorska Regionalna Kasa Chorych przypomina o możliwości indywidualnego ubezpieczenia zdrowotnego. Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, których nie obejmują obowiązkowe ubezpieczenie zdrowotne.

Równocześnie przypominamy, że osoby które nie są ubezpieczone muszą w całości płacić za swoje leczenie.
Związane z dobrowolnym ubezpieczeniem formalności można załatwić w oddziale rejonowym Zachodniopomorskiej Kasy Chorych przy ul. Monte Cassino 9 w Koszalinie (codziennie oprócz sobót w godz. 7-15).
Do końca marca za indywidualne ubezpieczenie zdrowotne ZRKCh nie pobiera żadnych dodatkowych opłat za tzw. „okres nieskładkowy”.

ZAPROONUJEMY dobrze płatną pracę chałupniczą. Zbyt, umowa. Informacje bezpłatne - znak 6,25 „DOLPOL” 60-977 Poznań 49, box 28. A-129

ZATRUDNIĘ FAKTURZYSTKĘ Z PRAKTYKĄ, SŁUPSK, UL. LUTOSŁAWSKIEGO 22.

ZATRUDNIĘ do gładzi, glazurników. Słupsk, 0-601832107.

ZATRUDNIĘ mężczyznę ze znajomością obsługi komputera jako sprzedawcę. (059) 413-260.

ZATRUDNIĘ wykwalifikowane szwaczki obuwnicze. Słupsk, 061-686-909.

ZATRUDNIMY PRACOWNIKÓW CHAŁUPNICZYCH. RYZYKUJESZ TYM ŻE ZACZNIESZ ZARABIAĆ. GWARANTOWANA DOSTAWA I ODBIÓR SUROWCA. ZARÓBEK 1000 DOLARÓW. MATERIAŁ PO OTRZYMANIU ZNACZKA ZA 7, 20. „KAREXIM” SKRYTKA 5/C4, 73-234 ŁASKO. K-230

• RÓŻNE

DIAMENT Hurtownia Zniczy i Rajstop Słupsk, ul. Dąbrowski 0602-612-928
ZAPRASZAMY.

NAGROBK Stare Bielice 20, tel. 094/31-63-378.

OBORNIK koński oddam gratis. Słupsk, 0-604281809

SKONTAKTUJĘ z agentem Nationalen Nederlanden. Słupsk, 400-350, 0-603232059.

WESELA z noclegami. OSW Darnica, (0-59) 113-069.

• TURYSTYCZNE

100 zł. Hamburg, Lubeck, Kiel. (058) 682-89-86.

PRZEJAZDY - Niemcy, Europa. ESKAPADA, (0-59) 42-02-16.

SŁUPSK - Berlin - Słupsk. (0-59) 411-342.

USA WIZY 0895273007 K-313

• LOMBARDY

KREDYTY gotówkowe „Hantur”. Ustka, tel. 146-058, 145-578.

LOMBARD Słupsk, Buczka 1, 424-111.

NATYCHMIASTOWE pożyczki. Słupsk, Szczecińska 69 B, 0-602-28-79-06.

• KOMPUTERY

KOMPUTER P100 1,2GB 48 MRAM, monitor - 1 400. (0-59) 439-118.

KUPNO, SPRZEDAŻ, MODERNIZACJA, SERWIS KOMPUTERÓW PC. Słupsk, 400-755, 0-60238897.

PROGRAMY. Słupsk, 0-601677349.

GOZDEK
SZAFY - CENTRUM
W dniach otwarcia: 18.03, 19.03, 20.03 oferujemy 10% rabatu (do zrealizowania w przeciągu pół roku).
Dodatkowo spośród wszystkich klientów, którzy w tych dniach zamówią szafę rozlosujemy atrakcyjne nagrody - pierwsza to zwrot 25% wartości szafy !!!
SZAFY na miarę Twojej wyobraźni!

AUTO NAUKA TKACZYK 10 - LETNIA TRADYCJA. ZAPISY: WTORKI, CZWARTKI 14 - 17. KOSZALIN, KASYNO WOJSKOWE, 340-40-15. RATY, SOLIDNIE, NAJTAŃSZE. ZNIŻKI DLA UCZNIÓW!

CENTRUM Szkolenia CERBER organizuje kursy pracownika ochrony. Słupsk, Słowackiego 42, 402-610.

COMPUTER COLLEGE - kursy: administracji, archiwistyki, komputerowe, projektowania AutoCAD, Novell, MS Windows NT. Koszalin, ul. Modrzejewskiej 71, tel. 34-11-741.

JĘZYK francuski. Słupsk, 433-151.
KURS komputerowy. Słupsk, 400-515.

MATEMATYKA, chemia - szkoła podstawowa. Słupsk, 444-943.

MATEMATYKA, fizyka. Słupsk, 42-18-81.

MATEMATYKA. Słupsk, 453-700.

NIEMIECKI. Słupsk, 42-73-33.

NIEMIECKI. Słupsk, 433-673 wieczorem.

NIEMIECKI w Koszalinie - 1 godzina 6,5 zł, codziennie 3 godziny, 5 tygodni. Prowadzi germanistka, tłumacz przysięgły. Początek 15. III. Kołobrzeg, 35-214-49.

PCE KURSY: komputerowy, księgowości komputerowej, masażu, kosmetycznego, maszynopisania, ppoż, bhp, wychowawców kolonii, instruktorów nauki jazdy, kadrowych, kas fiskalnych, wózków widłowych, sekretarek. Koszalin, Chałubińskiego 15, tel. 342-48-20.

• MEDYCZNE

! ALERGICZNE TESTY KOMPUTEROWE, odczulanie, leczenie nerwic, prostaty, innych chorób. BICOM-MED Koszalin, Zwycięstwa 106, 340-49-40.

„ALERGOSAN” - Ośrodek Diagnostyki i Terapii Alergii. Koszalin, 3425-091, Modrzejewskiej 13.

„MELISSA” Sp. z o.o. Polecia usługi wysokiej klasy specjalistów. W dziedzinach: irydologii - określanie stanu zdrowia z tęczówki oka. Akupunktury. Rezonansu magnetycznego. Masażu specjalistycznego. Koszalin, ul. Moniuszki 2 tel. 340-35-97.

„S.O.N.” S.C. PSYCHIATRYCZNY ZOZ Słupsk, plac Dąbrowskiego 6, 40-20-01, 0-603-331-045. Terapia i psychoterapia uzależnień, nerwic, depresji, chorób psychicznych. Odrębanie i leczenie poalkoholowe, ESPERAL.

ALKOHOLOWE odtruwanie w domu pacjenta. ESPERAL. Leczenie. Koszalin, okolice. Lek. med. Marek Jarczyk. 0602-773-762.

ALKOHOLOWE ODTRUWANIE - TERAPIA. USTKA 147-232, 0602-46-86-31.

CENTRUM Terapii Jąkania sanatorium „CHALKOZYŃ” Kołobrzeg, (094) 311-77-33, 0-603-238-988.

DIAGNOSTYKA OSTEOPOROZY. Gabinet oceny gęstości kości, badanie tomografem komputerowym na przedramieniu. Rejestracja telefoniczna: poniedziałek, wtorek, czwartek 10 - 12, 343-68-63 Koszalin, Grochowskiego 5 A.

DIETA Cambridge, 3 tygodnie 6 - 10 kg. Koszalin, 34-10-573, 0-603-748-588.

HERBALIFE - produkty odchudzające, lecznicze. Tel. (094) 352-05-87.

LASER argonowy: naczyniaki, pajęczaki, tatuaże, brodawki. Koszalin, 340-31-50, 0-602-381-121.

LECZENIE REZONANSEM MAGNETYCZNYM, ELEKTROAKUPUNKTURA HOMEOPATIA, PSYCHOANALIZA, MASAŻE. KOSZALIN, KOSYNIERÓW 39 a, 343-36-27, 0604-472-046.

PRAXIS - Prywatna Lecznica Chirurgiczna. Operacje: LAPAROSKOPIE - pęcherzyka żółciowego, KRIOCHIRURGICZNE żyłaków kończyn, odbytu; NEUROCHIRURGICZNE dysków; ARTROSKOPOWE stawu kolanowego, chirurgia ręki, DIAGNOSTYKA BÓLÓW KREGOSŁUPA. Badania USG. Koszalin, Szpitalna 2, informacja: 343-40-64, 342-94-94.

REHABILITACJA ruchowa GIGA SPORT Słupsk, Hubalczyków 14, tel. 059/404-147

SKÓRA Zenon - SPECJALISTA PEDIATRA. WIZYTY DOMOWE - CODZIENNE. (0-59) 42-27-79, 0-601998641.

• TOWARZYSKIE

!!! STUDIO DWA. Kołobrzeg, 35-162-02, Grzybowo, Szkolna 55, 35-814-48.

! (094) 341-58-27. „COLETT” całodobowo. Nowe atrakcyjne dziewczyny. Wspaniała atmosfera. Koszalin, Władysława IV 115. Zatrudnimy Panie.

! HETERYCY, striptizerzy - czekają. 0-602-492-630.

! KATRIN. Słupsk, 42-42-30.

! NANA Kołobrzeg, 35-20-779, zatrudnię.

! PAMELA. Słupsk, 0-602649148.

! VIOLETTA Kołobrzeg, 35-171-70, zatrudnię.

! ŻAKLIN. Słupsk, 411-484.

AFRODYTA. Kołobrzeg, 35-286-42.

AGNES. Kołobrzeg, (094) 35-163-64 zatrudnię.

ANITA. Słupsk, 0-90684287.

AREK paniom (prywatnie). 0-603798224. Słupsk.

DŻESIKA. Słupsk, 0602-552-249, 42-60-98.

EWKA. Słupsk, 0-604841247.

GAYS. Panowie spoza środowiska. 0-602-862-830.

KAMELIA. Słupsk, 43-57-54.

KARINA. Kołobrzeg, 0602-599-771. Zatrudnię.

LABIRYNT całodobowo. Koszalin, Kasztanowa 8, 340-45-84.

LUIZA. Słupsk, 0-601941453.

MISS Polski nagości. „Labirynt” Koszalin, 340-45-84.

MŁODY, atrakcyjny do towarzystwa dla pań. Słupsk, 40-20-65.

MONALISA. Słupsk, 0-604502610. Zatrudnię.

OAZA Kołobrzeg, 35-266-42, zatrudnię.

ROMA. Kołobrzeg, 35-226-10.

STRIPTIZ w duecie; lokale, dyskoteki. Koszalin, 340-45-84.

ZADZWOŃ przyjeździemy. Koszalin, 0-604-876-103.

ZATRUDNIMY panie. LABIRYNT Koszalin, 340-45-84.

• MATRYMONIALNE

EMERYTKA lat 64, wdowa, materialnie niezależna, bez nałogów, pozna pana stanu wolnego, bez nałogu alkoholowego. Oferty pisemne: Głos Pomorza Słupsk Nr 22711.

WDOWA, po sześćdziesiątce, z mieszkaniem, pozna pana. Oferty pisemne: „Głos Pomorza” Słupsk Nr 22840.

• PRACA

PPHU AGROMARKET
WIEWIECKO k. Węgorzyna
tel. (0923) 718-46
(090) 653 420 tel. (0961) 555-78

zatrudni
Główną Księgową
z pięcioletnim
stażem pracy

0501-402-864 CHAŁUPNICTWO A-133

410 - 680 DM dziennie - szyby naftowe. Informacje: REGES, 68-200 Żary, box 16 0602/104-693 K-341

AMERYKAŃSKA firma kosmetyczna (marketing) poszukuje chętnych do pracy. (0-59) 42-15-98.

CHAŁUPNICTWO. Gwarantowane umową 2100 zł. miesięcznie. Zapewniony zbyt, zaopatrzenie, urzędzenia. Informacje, umowy. „LITHIUM” 87-140 Chelmża, Jana 6. Dołącz znaczki za 4 50. K-314

CHAŁUPNICTWO dla każdego - adresowanie, rozsyłanie, składanie. Zbyt, zaopatrzenie, umowa. Zarobki 3 100 - znaczek 4,90. EUROMEX 64-761 Krzyż skr. 5 K-345

CHCESZ zarobić, dorobić? Słupsk, i okolice. 0602-69-31-15.

DO 2 500 możesz zarabiać umieszczając reklamę na samochodzie, domu lub działce. Chętnych poszukuje firma OSKAR 50-950 Wrocław, skrytka 989. Plus znaczki za 5,60. A-118

DUŻE gospodarstwo rolne zatrudni doradcę - młodego rolnika z dobrą znajomością języka niemieckiego (biegłą w mowie i piśmie). Kontakt telefoniczny, (0595) 64-15.

DYNAMICZNIE rozwijająca się firma ubezpieczeniowa poszukuje kandydatów na agentów z byłego woj. śląskiego. Tel. (059) 612-184.

FIRMA krawiecka - Słupsk, Przemysłowa 25, zatrudni krawcowe, szwaczki z grupą inwalidzką. Tel. 400-862.

FIRMA krawiecka - Słupsk, Przemysłowa 25, zatrudni krawcowe, szwaczki. Tel. 400-862.

FIRMA marketingowa zatrudni. Mile widziany język angielski, niemiecki. Darłowo, 314-24-07.

FIRMA płaci 1000,- miesięcznie za umieszczenie reklamy na samochodzie. Gwarantowane umowy! Istnieje możliwość umieszczenia reklamy na domu i działce. Informacje: Przedsiębiorstwo „TOPAZ” 40-163 Katowice Box 3627. Załącz znaczki za 5.55. A-97

FIRMA usługowa poszukuje osoby z umiejętnością śpiewu i gry na pianinie. Tel. (094) 35-875-68 po 18.

FRYZJERKE damską i męską zatrudnię. Słupsk, 44-13-07.

INŻYNIERA lub technika budowlanego z uprawnieniami i prawem jazdy kat. B - na stanowisko kierownika budowy przyje. „BUDMARK” Słupsk, Tuwima 23, tel. 40-05-40.

POŚREDNICTWO PRACY:

- wyszukiwanie wykwalifikowanych pracowników według zapotrzebowania pracodawcy,
- kompetentny dobór kandydatów

EKSPERT-SITR Spółka z o.o.
Koszalin ul. Jana z Kolna 38 blok B
tel./fax 3411 292, 3411 295
Zapraszamy do składania ofert pracy. K-372-0

KELNERKE ze znajomością kasy fiskalnej zatrudnię. (0-59) 144-595.

KIEROWCA + samochód dostawczy izoterma - podejmie pracę. (0-59) 13-15-90.

KIEROWCA ABCE + LT-28 z grupą inwalidzką poszukuje pracy. Słupsk, 44-34-95.

KOLEŻANEK do pracy w klubie dla panów poszukuje Sylwia (bezpicie, miło, domowo). Piła, 604-44-79-96. K-368

KUCHARZA(KE), pomoc kuchenną - sezonowo. Ustka, 145-878, 149-889.

MAGISTRÓW farmacji po stażu (najchętniej małżeństwo) do pracy w aptece - 25 km od centrum Warszawy (zapewniam mieszkanie). (0-22) 731-87-53 po godz. 20-tej (z wyjątkiem wtorku i czwartku).

ODPOWIEDZIALNYM pracę domową. 0-604-477-894.

POMOC domowa szuka pracy. Słupsk, 0-604259386.

POPRAW swoje finanse, zostań brokerem Towarzystwa Emerytalnego PTE POLSAT. (0-59) 440-668, 0-604530689.

PRACA chałupnicza. Zatrudnimy kobiety, mężczyzn, młodzież. Zarobek do 5 000 zł. Dostawę towaru i odbiór surowca zapewniamy. Materiał po otrzymaniu znaczka 7,20 zł. ALMPLEX, Przegródka 2, 73-234 Łasko. A-135

PRACA chałupnicza - składanie, adresowanie, montaż. Zbyt, umowa. Zarobki 3 500, znaczek 4,90. ARTPOL 60-959 Poznań 2 box 196 K-345

PRACA w Niemczech (ogrodnictwo). Mile widziane małżeństwo posiadające niemiecki paszport i znajomość języka niemieckiego. Gwarantowane mieszkanie i długotrwały pobyt. Tel. (0-59) 42-97-56.

PRACOWNIKÓW do dociepleń. Słupsk, 414-119.

SKŁADANIA długopisów. 0-604-406-785.

STAŁA I SEZONOWA PRACA ZA GRANICĄ - NIEMCY, DANIA, SZWECJA „EUROWELT”, skrytka pocztowa 136, 76-215 Słupsk 12.

STUDENTKA poszukuje pracy przy promocjach w Słupsku. 0-604822849.

TECHNIKA farmaceutycznego zatrudnię w aptece. (094) 37-33-208.

TRAKTORZYSTĘ zatrudnię w gospodarstwie Skórzyno koło Głównicy. Wymagania: prawo jazdy, motywacja do pracy, brak nałogów. Zgłoszenia 058/348-52-05. K-367

Koncert charytatywny dla chirurgii ogólnej

Tańce i muzyka

ŚLUSK. W czwartek, 18 marca, w teatrze odbędzie się wielka gala taneczno-muzyczna, z której dochód przeznaczony będzie na remont oddziału chirurgii ogólnej szpitala.

Wystąpią zespoły **Teresy Czyżewskiej** – Płaz i Zic-Zac z MDK-u, grupa Arabeska, Kabaret DKD, grupa Remont-Band, artyści z MCK-u, Dzieci z Zespołu Estradowy **Zdzisława Pawłojcia** oraz kapela ludowa Słowińcy. Koncert, aukcję i loterię, w której każdy los wygrywa, poprowadzą **Marek Sosnowski** i **Jerzy Karnicki**. Początek o godz. 18.

Organizatorami koncertu są Radio Vigor oraz MDK, MCK, SOK, Teatr Impresaryjny i TV Vectra. Sponso-

rują: Energetyka Ciepła, salon meblowy TOP oraz Kapena. Patronat nad akcją ma nasza gazeta. Bilety (10 zł dorośli, dzieci 7 zł) można zakupić u pielęgniarki oddziałowej Marii Wysockiej (chirurgia ogólna, tel. 42-63-13), a od poniedziałku do datkiem, może wpłacić pieniądze na konto Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Słupskiej Chirurgii w PGKS S.A. Grupa PKO S.A. oddział w Słupsku, nr 11001324-18773-132. (mara)

WEEKEND

Koszykówka

ŚLUSK. Terminarz gier play off Słupskiej Amatorskiej Ligi Koszykówki: dzisiaj (13 bm.): godz. 14 – LO nr 5 „B” – Szakale, 15 – UKS Zefir Bytów – Radio Vigor, 16 – Zakład Taboru – Drużyna Asów, 17 – Niebiescy – Błękitni/Tury Bierkowo, 18 – Szpital – Radioaktywni; niedziela: godz. 10 – Pinezki – Big Star Team, 11 – OPP Miastko – SLO Pędzące Imadła (Białasy), 12 – Zieloni – Dębica Kaszubska, 13 – Obiekt – Error '70, 14 – Solarium Eliza – Pierre Rene, 15 – Sami Swoi – Szkoła Polcji, 16 – Gazeta Wyborcza – Blues Brothers, 17 – Ustka – No More/Bema 5, 18 – Almot – Nestle, 19 – Osemka – Ruch S.A. (fen)

Ślalom na placu

ŚLUSK. O godz. 10.30 (sobota) Automobilklub Słupski zaprasza miłośników czterech kółek na plac Zwycięstwa. Z cyklu IV Pory Roku organizowana jest autozabawa. W jak najkrótszym czasie i bezbłędnie trzeba będzie wykonać ślalom między słupkami, tzw. sprawnościówkę.

Na zwycięzców czekają nagrody, dyplomy oraz puchar. **Zapisy o godz. 10.** (hen)

Trudne próby ustęczek

USTKA. Miejsca drużyna Stowarzyszenie Sportowo-Turystyczne zajmuje IV miejsce w rozgrywkach mistrzowskich w II lidze strefy pomorskiej (finałowa grupa „A”) w tenisie stołowym kobiet. Przed ustęczkami dwa niezwykle trudne mecze. W sobotę o godz. 12 grać będą w Chelminie przeciwko Adrianie (wicelider). Na jeszcze bardziej wymagającego przeciwnika trafią ustęskie pingpongistki w niedzielę o godz. 11; u siebie (sala SP-4) spotkają się z liderem – Koroną Koronowo. W ekipie gości wystąpi Rosjanka **Tatiana Nuzdina, była mistrzyni Europy w kategorii kadetek. Faworytem jest koronowska ekipa, ale **Danuta Tatara**, **Anna Janta-Lipińska** i pozostałe zawodniczki z Ustki obiecują ambitną walkę. (fen)**

Czynna codziennie

ŚLUSK. W Muzeum Pomorza Środkowego można obejrzeć minerały, kamienie szlachetne i bursztyn. Wystawa „Przejścia-Swiat kamieni”, czynna jest codziennie od poniedziałku do niedzieli, w godz. 10-16. Wstęp 2 zł. Pieniądze przeznaczone będą na Hospicjum Miłosierdzia Bożego. (hen)

Ciuchcia w Gryfii

ŚLUSK. Aktorzy popularnej „Ciuchci” z TVP 1 oraz zespoły dziecięce z całego województwa, będą bawić dzieci w Gryfii na festynie zorganizowanym przez Fundację dla Dzieci Niepełnosprawnych „Nadzieja” i Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Dwa Serca” w Chrzastówku. Początek imprezy w niedzielę o godz. 14. Wstęp tylko 5 zł. (gh)

Telewizja Vectra

Sobota: 8. Obserwator; 8.15, 10.45, 22.45 Muz. relaks; 8.30 Wyścig armatniej kuli 3 – film; 10.15 Bajka; 11.00, 15.00 Rzuć wyzwanie wiatrowi – film; 12.20, 18.20 Jadowne drapieżniki (3); 13.00 Wyobraźnia zniewolona przez rzeczywistość (2); 13.25 Medycyna tradycyjna w Afryce (2); 14.00 Filmy rysunkowe; 14.30, 18.00 Wielki mały biznes (6); 17.15, 22.15 Raport medyczny (1); 17.45, 20, 22 Tydzień nad Słupią; 18.30 Śladem rodzaju ludzkiego (1); 19.00 Gwiazdne dzieci (1); 19.15 Zamki i pałace (koszalińskie i słupskie) (1); 19.30 Bajki; 20.30 Ostatnia misja – film.

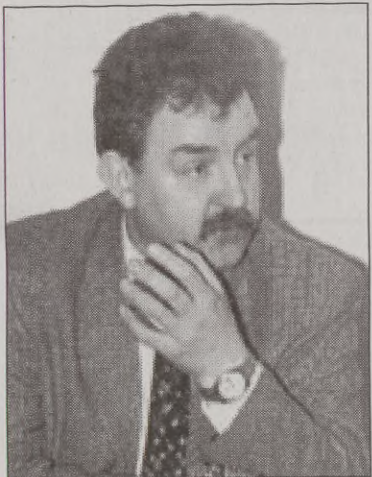
Niedziela: 8, 22.45 Muz. relaks; 8.30 Ostatnia misja – film; 10.15, 19.30 Błękitny ludzik (2); 11.00, 15.00 Na przełaj przez PRL; 11.05, 15.05 Niedaleko Warszawy – film; 12.45, 18.45 Zamki i pałace (1); 13.00 Z najlepszych życzeńiami – prog. roz.; 14.00 Śladem rodzaju ludzkiego (1); 14.25 Gwiazdne dzieci (1); 17.00 20 Co słychać w sporcie?; 17.15 W poszukiwaniu zaginionych skarbów (4); 18.00 Kreciki; 18.30 Wyobraźnia zniewolona przez rzeczywistość (2); 18.55 Medycyna tradycyjna w Afryce (2); 19.40 Bajki; 20.30 Rozalka idzie na zakupy – film. (Teb)

Słupscy politycy o NATO

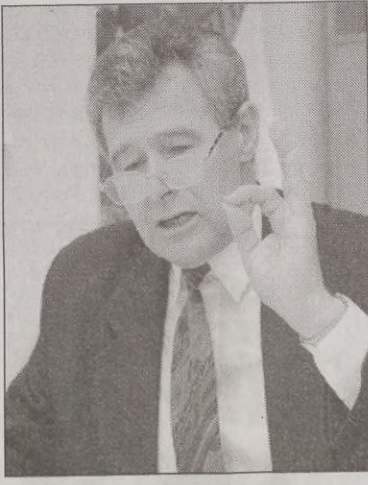
Jednym głosem

To wielki, historyczny moment, twierdzą zgodnie przedstawiciele wszystkich opcji politycznych. Wczoraj w amerykańskim miasteczku Independence stało się to, co jeszcze niedawno wydawało się niemożliwe: Polska została członkiem NATO.

Kazimierz Kleina, senator AWS, przedstawiciel Senatu w Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie



Jan Sieńko, poseł SLD, członek sejmowej komisji obrony narodowej



– Śmiało można stwierdzić, że Polska nigdy nie miała tak silnych gwarancji bezpieczeństwa. Członkostwo w NATO to także szansa na budowanie nowego pokoju i szukanie nowych sojuszników. Dlatego musimy otwierać się na kraje wschodnie, szczególnie nadbałtyckie, szukać porozumienia z Rosją i Białorusią. Z członkostwem w Sojuszu wiążą się oczywiście pewne obawy. Bierzymy odpowiedzialność za pokój w innych krajach, np. na Bałkanach, co oznacza udział naszych wojsk we wspólnych misjach. To także zrzeczenie się części niezależności na rzecz wspólnoty. Jednak w przeciwnieństwie do Układu Warszawskiego, w którym wszystko podporządkowane było Moskwie, NATO to układ partnerski, zależny w równym stopniu od wszystkich, nawet najmniejszych członków. Układ, z którego zawsze można wystąpić.

– Członkostwo w NATO to silne gwarancje bezpieczeństwa i umocnienie suwerenności Polski. To także wyraz szacunku świata dla Polaków i naszych osiągnięć. Fakt, że jesteśmy w pierwszej grupie krajów zaproszonych do Paktu, to m.in. efekt naszej aktywności w Partnerstwie dla Pokoju. Z drugiej jednak strony członkostwo w Pakcie zobowiązuje nas do układania dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją. Polska wielokrotnie dała już temu wyraz, jednak sytuacja gospodarcza Rosji powinna nas skłonić do rozwijania współpracy z Moskwą. Wiadomo bowiem, że naród głodny może sięgnąć po ekstremalne rozwiązania. Musimy też być nadal aktywnym promotorem innych krajów aspirujących do NATO. Na Litwie działa od niedawna 800-osobowy batalion polsko-litewski, powstanie taki na Ukrainie. Ich zadaniem jest przysposobianie tamtejszych żołnierzy do struktur NATO np. przez udział we wspólnych manewrach. (bej)

IV Konfrontacje Sztuki Kobiecej

HURAGAN IGA

ŚLUSK. Czarna sukienka z wielkim rozparkiem, fryzura na Hiszpankę i także gesty: trzeciego dnia Konfrontacji w teatrze wystąpiła Iga Cembrzyńska.

Na przemian czuła i drapieżna, filozoficznie zadumana nas światem i człowiekiem albo z furją śpiewająca o kochanku, który odszedł w siną dal, dama i... lump. Aktorka w geście i ruchu, wokalistka z niebanalnym głosem, o przejmującej vibracji. Pani Iga nie zawiodła wielbicieli śpiewanej poezji, którzy zapelnili Małą Scenę. Zaśpiewała znane przeboje, w tym jedną piosenkę Jana Himilbacha, napisaną specjalnie dla niej.

– *Dzwonię do Janka i proszę, napisz mi piosenkę* – opowiadała pani Iga, momentami charakterystycznym głosem Himilbacha. – *Spróbuję, powiedz mi. Czekam i nic. Znowu dzwonię. Piszę i piszę, ale wychodzą mi same opowiadania, mówię Jasie. To je skróć – odpowiedziałam i tak powstała piosenka „Szczęście, gdzie ty jesteś”.*

Zaprezentowane utwory znalazły się na płycie, którą będzie można kupić w całej Polsce 26 kwietnia. Jej wydawcą jest **Henryk Wojciechowski**, który w Słupsku towarzyszył aktorze przy fortepianie.

Dzisiaj (sobota) o godz. 19 na Małej Scenie wystąpi rewelacyjna wokalistka jazzowa **Grażyna Auguścik**. Przy fortepianie zasiądzie **Bogdan Hołownia**. Jutro natomiast w spektaklu Agnieszki Osieckiej „Darcie pierza”, w reżyserii A. Hubnera-Ochodlo, wystąpią Teresa Budzisz-Krzyżanowska i Marek Richter. Początek spektaklu na Małej Scenie o godz. 19. Bilety do nabycia w kasie teatru przy ul. Wałowej, tel. 42-38-39.

ANNA CZERNY-MARECKA



Nie ma takiej drugiej Igi

Fot. Sławomir Żabicki

Vigor

sobota 20-2: Prywatka z radiem Vigor; **niedziela 10-11:** Konkurs z tygodnikiem „Angora”



sobota 15-18: Na topie – lista przebojów Radia City, prowadzi Przemek Woś; **niedziela 18-20:** Zagraj sobie sam – 0800 159-003

znamienitszym myśliwym na Kaszubach; **niedziela 13.05:** Popołudnie z nami – gościem Iga Cembrzyńska

Radio City

Radio Koszalin

Po wyborach

ŚLUSK. Na walnym spotkaniu Stowarzyszenia na Rzecz Mieszkańców Słupska wybrało zarząd. Przedwodniczącą pozostała Joanna Pieczka. Jej akcja zbierania podpisów pod protestem przeciw podwyżce cen ciepła w zasobach ZBK dała początek SeRMeSowi.

Pozostali członkowie zarządu: **Joanna Banachowska** (wiceprzewodnicząca, emerytowana ekonomistka, była pracownica Izby Skarbowej), **Bożena Żredowska** (sekretarz zarządu), **Ewa Piekarska** (skarbnik), **Mieczysław Nosewicz** (pracownik delegatury UW), **Grzegorz Brzeziński** (geodeta, pracownik Urzędu Morskiego). Przewodniczącą Pieczka: – *Zabierzemy głos w dyskusji o restrukturyzacji ZBK. Nie chcemy, aby po niej w spółce zasiadła dotychczasowa dyrekcja. Nasze hasło: więcej remontów, mniej biurokracji.*

Średnia wieku członków SeRMeSa to 35-40 lat. Liderka jest jego najmłodszą, bo zaledwie 25-letnią członkinią. Z zawodu jest sprzedawczynią, teraz na urlopie wychowawczym. (borg)

Nocne gazowanie

BYTÓW. Lokatorka z ul. Młyńskiej 13 zasnęła, zostawiając odkręcony kurek gazu. Tylko przypadek sprawił, że kamienica nie wybuchła.

Sąsiedzi często wzywają policję, bo samotna kobieta wszczynia awantury i zachowuje się nieprzezwyczajnie. W czwartek przed 7 rano jeden z sąsiadów powiadomił roddzielnię, że czuje gaz.

– *Rzeczywiście, stężenie było duże. Lokatorka zasnęła, zapominając zakręcić kurek. W środku nocy jednak obudziła się i zakręciła go. Gaz było czuć do rana, ponieważ w mieszkaniu brakuje kratki wentylacyjnej. Pracownicy roddzielni ściągnęli licznik – wyjaśnia Piotr Kosiński, kierownik roddzielni gazu.*

Miejski Zarząd Budynków Komu-

nalnych (administrator obiektu) tego samego dnia chciał naprawić usterkę. Lokatorka nie wpuściła fachowców. (kas)

Kradzież na poboczu

ŚLUSK. Przedwczoraj przy wjeździe do miasta policja zatrzymała 28-latkę, który oszukał 3 młodzieńców handlujących oryginalnym towarem firmy Adidas.

Koło myjni przy ul. Bałtyckiej 3 mieszkańcy południowej Polski sprzedawali z samochodu ubrania i buty. Słupszczanin podjechał oplem vectrą. Zgodził się odkupić część towaru. Zładował go i z jednym ze sprzedających pojechali do Ustki. Tam nabywca pod pretekstem zapalenia papierosa pozbył się gościa i odjechał z towarem, nie zapłaciwszy zań.

Okradziony zawiadomił policję. Gdy opel wjeżdżał z powrotem do Słupska, funkcjonariusze zatrzymali kierowcę, w bagażniku znaleźli wyroby Adidas. Nadkomisarz **Marek Dłutowski**: – *Sprawdzimy jeszcze, czy z kolei handlujący sprzętem mają na niego kwity.* (gh)

Bez medali

ŚLUSK. Zawodniczki Skalara uczestniczyły w Zimowych Mistrzostwach Polski w pływaniu. W Raciborzu w kategorii do 15 lat rywalizowała **Magdalena Bolewska. Słupszczanka nie zdobyła medalu, bo przeskoczyła jej w tym kontuzja kolana. Jej miejsce: piąte na 100 m stylem klasycznym, szóste na 100 m st. zmiennym, siódme na 200 m st. klas. i 400 m st. zmienn., jedenaste na 200 m st. zmienn.**

Na pływalni w Oświcie startowały juniorki 16-17 lat. W stawce tej były dwie słupskie pływaczki. **Joanna Spera** była dwa razy sklasyfikowana na siódmym miejscu na 100 i 200 m stylem klasycznym. Dziesiąte miejsce wywalczyła na 200 m st. zmiennym. **Renata Kwasiński** uplasowała się na dziesiątej pozycji na 100 m st. motylkowym. (fen)

TELE-TAXI

96-26
426-100

najtańsza sieć taksówek w Słupsku

dojazd w mieście bezpłatny

City TAXI

KARTA STAŁEGO KLIENTA

429 800

96 29

Jeśli TAXI to !!! CITY TAXI

TEN KUPON UPOWAŻNIA DO PRZEJAZDU ZE ZNIŻKĄ

TELEFONY

Ślusk. POGOTOWIA: Energetyczne: 991; Gazownicze: 992; Ciepłownicze: 993; Wodno-Kanalizacyjne: 994; Ratunkowe: 999, (ul. Banacha: 431-371); Weterynaryjne: 422-631; Policja: 997; Straż Pożarna: 998; Biuro Numerów: 913; INFORMACJA: Paszportowa: 955; Turystyczna: 424-326; PKS: 424-256; Kolejowa – 428-110; RADIO TAXI – dla osób niepełnosprawnych, tel. 96-27; INFORMACJA o AIDS: 958; ALKOHOLOWY tel. zaufania: 414-605 w godz. 18-22; TELEFON dla OFIAR PRZEMOCY: 414-046 w g. 15.30-19.30; PORADNICTWO dla młodzieży i rodzin: 400-770 w godz. 17-19; **Lębork:** informacja PKS 621-972; Sławno: PKS 103-650; Łeba: PKS 661-311.

USŁUGI

CAŁODOBOWA POMOC DROGOWA PKS, Słupsk 439-367, 0-90-542-496

USŁUGI SZKLARSKIE, całodobowe, VAT, RATY. Słupsk, Poniatowskiego 44, 425-767

POGRZEBOWE „HERMES” Ustka, ul. Marynarki Polskiej 63, tel. 149-769 całodobowy

POGRZEBOWE „DĄBEK” Ustka, ul. Sprzymierzeńców 20, tel. 147-005 całodobowy

POGOTOWIE POGRZEBOWE „ZIELENT”, całodobowe. Słupsk, tel. 0-90525005

POGRZEBOWE „KALLA” Słupsk, Armii Krajowej 15, 428-196 i 421-285

POGRZEBOWE „HADES” Słupsk, Kopernika 15, 429-891, 436-449

TAXI „LIDER - JANTAR”

44-44-43

96-27

HONORUJEMY KARTY STAŁEGO KLIENTA WSZYSTKICH SIECI TAXI W ŚLUSKU z 40% zniżką

DYŻURY APTEK

ŚLUSK: sobota: „NAD SŁUPIĄ”, ul. Kilińskiego, tel. 426-650 w godz. 8-20 „ZIOŁO LEK”, ul. Mochackiego, tel. 439-243; niedziela: „NOWOBRAJSKA”, ul. Nowobramska, tel. 428-723 w godz. 8-20 „SANUS”, ul. Władysława IV, tel. 431-334

USTKA: „PANACEUM”, ul. Kopernika, tel. 144-367

LĘBORK: „POD LWEM”, pl. Pokoju, tel. 621-152

BYTÓW: „MEDICUS”, ul. Lęborska, tel. 26-56

MIASTKO: „PIASTOWSKA”, ul. Długa, tel. 22-45

CZŁUCHÓW: „OBERLAND”, ul. Długosza, tel. 41-752

WYSTAWY

ŚLUSK: MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO (g. 10-16): Zamek Książąt Pomorskich: „Skarby Książąt Pomorskich”, „Sztuka Pomorza XIV-XVIII w.”, „Witkacy (1885-1939) – twórczość plastyczna”, „Przejścia – Świat Kamieni”; **Młyn Zamkowy:** „Sztuka ludowa na Pomorzu Środkowym”; **Spichlerz Richtera:** „Zbiory dzieła sztuki współczesnej”; **Baszta Czarownic** (g. 9-17): **Marek Chlanda** instalacje-obięty; **Galeria Kameralna** (g. 11-17): **Zbigniew Salaja** – malarstwo; **Galeria Bursztynowa:** w sobotę do g. 18 – Prezentacja biżuterii M.G. Klechowicz

USTKA: Bałtycka Galeria Sztuki (g. 11-18): „Fiordy norweskie od Nordkapp do Trondheim” – Witold Lubiniecki

KLUKI: Muzeum Wsi Słowińskiej (g. 9-15) – „Architektura i kultura materialna Słowińców”

LĘBORK: Muzeum (g. 10-16): „Lębork w zabytkach i dokumentach (Lębork na starej fotografii)”, **Alfred Lubocki** – prace ludowe, „Gabinet grafiki i rysunku”; **Galeria Stronie Schody:** „Wieża Babel i czyli przyjaciele galerii”

BYTÓW: Muzeum Zachodniokaszubskie (czynne g. 10-15): „Kultura materialna Kaszubów bytowskich”, „Moda prądziejowa Europy”, „Kaszuńska sztuka ludowa”, „Twórczość Czesława i Sylwii Birr”

TEATR

Państwowy Teatr Lalki „Tęcza” – sobota „Baśń o...” g. 11

KINO

ŚLUSK: „MILENIUM” (tel. 425-191): „Ogniem i mieczem” g. 16.30, 20 (niedz. dod. g. 13)

USTKA: „DELFIN” – „Książę Egiptu” g. 12 i 16; „Cudotwórca” g. 18; „Kilerów 2-óch” g. 20

CZŁUCHÓW: „UCIECHA” – „Joe Black” g. 16.30, 19 (Teb)

Dyżur reportera

ŚLUSK. W niedzielę od godz. 13.30-14.30 (tel. 42-75-91) w ważnych sprawach sygnały Czytelników przyjmuje red. Grzegorz Borkowski. (Teb)

NA ARENACH SPORTOWYCH

POMORSKIE

Judo

Wiosenne zawody dla dzieci w Słupsku (niedziela – godz. 12, hala na stadionie 650-lecia – ul. Madalińskiego).

Koszykówka

Liga okręgowa (grupa „A”) mężczyzn – w Łęborku Pogoń – Radość GAME Bytów (niedziela – godz. 13, sala w Zespole Szkół Mechanicznych – ul. Marcinkowskiego).

Kulturystyka

Otwarte zawody kulturystyczne w Słupsku (niedziela – godz. 12, sala Słupskiego Ośrodka Kultury – ul. Braci Gierymskich).

Piłka nożna

Halowy Turniej Piłki Nożnej Dziewcząt (rocznik 1988 i młodsze) odbędzie się w sobotę od godz. 8 w hali Gryfia przy ul. Szczecińskiej w Słupsku (w trakcie turnieju rozegrany zostanie mecz męskich mistrzów turniejów zakładowych Czarni – PKP).

Puchar Polski. Niedziela: Dąb Kusowo – Stal Jezierzycze (godz. 12), Inter Świerzenko – Skotawia/Chemik Dębica Kaszubska (13.30), Błękitni Motarzyno – Start Leba (15.30).

IV liga: w Słupsku Gryf 95 – Gędania Gdańsk (niedziela – godz. 12, stadion – ul. Zielona), w Cewicach Leśnik – Bałtyk Gdynia (niedziela – 12), w Chabrowie Chrobry – Wierzyca Starogard Gdański (niedziela – 13).

Liga makroregionu „Pomorze”: w Słupsku Gryf 95 TP S.A. – Gopło Kruszwica (sobota – godz. 12 – juniorzy starsi, godz. 14 – juniorzy młodszy, obydwa mecze na stadionie przy ul. Zielonej).

II Międzyzakładowy Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy w Przechlewie (sobota – godz. 9, sala SP).

Siatkówka

Turniej o Puchar Dyrektora Szkoły Podstawowej w Darnie (sobota – godz. 12).

Strzelectwo

Zawody z broni dużego kalibru o Puchar Przechodni Mistrza Kapituły Słupskiego Bractwa Strzeleckiego odbędą się w niedzielę w godz. 10-13 na strzelnicy przy ul. Orzeszkowej w Słupsku.

Unihokej

Liga unihokeja w Uście (hala – ul. Dąbrowszczaków). Sobota: Rekin – Sokół (godz. 10), Ustka Stars – Czerwone Diabły (10.25), Tygrysy 99 – Kings (10.50), Bobasy – Orły (11.15); niedziela: Bobasy – Rekin (10), Orły – Tygrysy 99 (10.25), Kings – Anty Orły (10.50), Czerwone Diabły – Sokół (11.15). (fen)

ZACHODNIOPOMORSKIE

Judo

XX Mistrzostwa Szkół Wyższych – Politechnik mężczyzn. Zawody odbędą się w hali sportowej przy ul. Racławickiej 15/17 w Koszalinie. W sobotę początek turnieju o godzinie 10, a zakończenie planowane jest około godziny 19. W niedzielę zawody rozpoczną się o godzinie 10.

Kick boxing

Ogólnopolski turniej w wersji full-contact. Zawody odbędą się w

sobotę w hali Zarządu Obiektów Sportowych przy ul. Głowackiego 7 w Koszalinie. Początek turnieju o godzinie 13.

Kolarstwo

XXII Wojewódzka Olimpiada Młodzieży – wyścig cross country na rowerach MTB oraz mistrzostwa regionu. Zawody odbędą się w niedzielę w Dźwirzynie. Weryfikacja zawodniczek i zawodników zostanie przeprowadzona w godzinach 11-12 w Ośrodku PKS Żywiec przy ul. Wyżwolenia. Start pierwszej grupy o godzinie 12.10. W wyścigu XXII WOM wystartują młodzieży i juniorzy młodsi, a w mistrzostwach regionu dodatkowo juniorzy i mastersi.

Koszykówka

Liga strefowa kadetów. Kotwica Kołobrzeg – Komfort II Stargard Szcz. (niedziela, godzina 11, hala sportowa przy ul. Wąskiej).

Liga strefowa juniorek. Żak Koszalin – Olimpia Poznań (niedziela, godzina 11, hala sportowa Szkoły Podstawowej nr 17 przy ul. Wańkowicza).

Liga strefowa juniorów. Kotwica Kołobrzeg – Żak Choszczno (niedziela, godzina 13, hala sportowa przy ul. Wąskiej).

Liga okręgowa mężczyzn – runda play off. Sobota: – UKS 7 Szczecinek – KS Handlowcy Karlino (godzina 17), Orzeł Biały Wałcz – OSiR 1317 Sławno (17); niedziela: KS Handlowcy – UKS 7 (17), OSiR 1317 – Orzeł Biały (15).

Piłka nożna

IV liga. Sobota: Gryf Polanów – Wicher Reptowo (godzina 15, stadion przy ul. Wolności), Kotwica Kołobrzeg – Hutnik Szczecin (godz. 15.30, stadion przy ul. Śliwińskiego), Darłowa – Pogoń Barlinek (godz. 14, stadion przy ul. Sportowej), Lech Czaplinek – Polonia Jastrowie (godz. 15, stadion przy ul. Parkowej).

Liga międzywojewódzka juniorów. Victoria Sianów – Drawa Drawsko Pomorskie (niedziela, godzina 15, stadion przy ul. Strzeleckiej), Kotwica Kołobrzeg – KP Odra Szczecin (sobota, godzina 11, stadion przy ul. Śliwińskiego), Gwardia Koszalin – Pogoń I Szczecin (sobota, godzina 12, stadion przy ul. Fałata).

V liga. Victoria Sianów – Drawa Drawsko Pomorskie (niedziela, godzina 13, stadion przy ul. Strzeleckiej).

Siatkówka

III liga mężczyzn. Kospel Koszalin – Bosman Morze II Szczecin (sobota godzina 11 oraz 17, hala sportowa przy ul. Orlej 6).

Liga okręgowa mężczyzn. Sobota: Bronek Koszalin – Głaz Tychowo (godzina 14, hala sportowa przy ul. Orlej), Delfin Darłowo – Szejka Karlino (godzina 13, hala sportowa przy ul. Szpitalnej).

Tenis stołowy

II liga mężczyzn. Sobota: Koszalinianin II – Witniczanie Witnica (godzina 11), Koszalinianin II – Opty Pyrzyce (godzina 15). Mecze zostaną rozegrane w hali sportowej Katolickiej Szkoły Podstawowej przy ul. Staszica 38.

Eliminacje wojewódzkie o puchar „Przeglądu Sportowego” w kategorii żaków. Impreza odbędzie się w niedzielę w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Suche Koszalińskiej. Początek rywalizacji o godzinie 10.30. (mars)



Alexandra Meissnitzer (na zdjęciu) na trasie zjazdu w Sierra Nevada (Hiszpania), podczas finałowych zawodów zaliczanych do klasyfikacji Pucharu Świata. Austriaczka potwierdziła znakomitą formę w tym sezonie i po raz kolejny okazała się najlepsza. Meissnitzer już wcześniej zapewniła sobie sobie triumf w końcowej klasyfikacji PŚ i wywalczyła „Dużą Kryształową Kulę”.

Fot. PAP

Wyróżnienia dla działaczy

Jak już informowaliśmy, w Warszawie odbyły się uroczyste obchody 45. lecia istnienia Szkolnego Związku Sportowego. Przypominamy, że podczas uroczystości, w której uczestniczyli działacze z całego kraju, Złoty Krzyż Zasługi otrzymał między innymi Wojciech Jobda – przewodniczący Koszalińskiego Okręgowego Szkolnego Związku Sportowego.

Podczas drugiej części uroczystości wyróżnienia otrzymali również dwaj inni koszalińscy działacze sportowi, szkoleniowcy MKS Znicz, najstarszego Szkolnego Klubu Sportowego w Koszalinie (powstał w 1957 roku). Wiesław Cichecki, trener główny, został odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, który został mu przyznany przez ministra edukacji. Marian Weryk, trener, otrzymał srebrną odznakę „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”, przyznaną przez prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu.

Trójka koszalinian otrzymała ponadto pamiątkowe medale z okazji jubileuszu 45-lecia nadane im przez Zarząd Główny SZS. (mars)

BADMINTON

Krajowe „lotki”

MKS „Badminton” przy Sportowej Szkole Podstawowej nr 16 im. Jerzego Chromika w Słupsku (ul. Zaborowskiej 2) zaprasza na Krajowy Turniej Juniorów Młodszych w badmintonie. Udział zapowiedzieli reprezentanci klubów, które liczą się w kraju. Rozgrywki (w systemie grupowo-pucharowym) rozpoczną się w sobotę i niedzielę o godz. 10; zakończenie w niedzielę o godz. 14. (tm)

PIŁKA RĘCZNA

Przegrały, ale są pierwsze

W Gdańsku tamtejszy AZS AWF podejmował juniorki Compensy/Słupi Słupsk w meczu o mistrzostwo makroregionu pomorskiego w piłce ręcznej. Gdańszczanki przegrały znakomitą serię słupszczanek, które w rozgrywkach kroczyły od zwycięstwa do zwycięstwa.

AZS AWF po dramatycznej walce pokonał podopieczne Adama Fedorowicza 26:25 (choć w protokole początkowo figurował wynik 27:24, ale okazało się, że nastąpiła pomyłka przy zapisie i rezultat poprawiono).

Gole dla słupskiej drużyny zdobyły: Urszula Lipska – 7, Marta Sokółowska – 6, Anita Augustyniak – 4, Izabela Nasierowska – 4, Kamila Sudnik – 3, Edyta Chudzik – 1.

Mimo niepowodzenia na gdańskim boisku to i tak słupska drużyna zakończyła rywalizację na pierwszym miejscu w tabeli. (fen)

II liga mężczyzn

Astra zagra w stolicy

W sobotę i niedzielę (13-14 bm.) siatkarze II ligi rozegrają 16. serie spotkań. Astra Ustronie Morskie rozegra mecze na wyjeździe, a jej rywalem będzie AZS PW Warszawa.

SIATKÓWKA

W ostatnich ośmiu spotkaniach zespół z Ustronia Morskiego wygrał aż siedem i awansował na szóstą pozycję w tabeli (43 pkt). Najbliższy przeciwnik Astry ma na koncie 42 pkt i zajmuje siódme miejsce (dwa mecze zaległe). W pierwszej rundzie Astra pokonała akademików 3:0 oraz doznała porażki 1:3. Podział punktów w Warszawie byłby kolejnym dowodem, że siatkarze

Astry pod koniec sezonu prezentują dobrą formę i potrafią wygrywać także spotkania wyjazdowe.

W pozostałych meczach zagrają (w nawiasach wyniki z pierwszej rundy): Felxex Dobre Miasto – Orzeł Międzyrzecz (0:3 i 0:3), Bzura Ozorków – Baczewski Starogard Gdański (3:1 i 3:2), Chiemek Bydgoszcz – AZS Białą Podlaską (2:3 i 3:0), Centbet Olsztyn – Kerkopol Szczecino (0:3 i 0:3). (mars)

Na piłkarskich boiskach ekstraklasy

Lech kontra Legia, czyli będą emocje

Spotkanie Lecha Poznań z Legią Warszawa zapowiada się na najbardziej interesujący mecz 18. kolejki rozgrywek piłkarskiej ekstraklasy, która zostanie rozegrana w sobotę i niedzielę.

Mecze Lecha i Legii zawsze dostarczały wielu emocji. Ostatnie spotkanie w Poznaniu Lech zdecydowanie wygrał 3:0. Zdobywca trzech bramek Piotr Reiss co prawda przeniósł się już do Herthy Berlin, ale ma godnych następców. Para Maciej Żurawski i Jarosław Mackiewicz, choć gra ze sobą krótko, rozumie się coraz lepiej, a obaj na wiosnę zdobyli po dwa gole.

Lider rozgrywek Wisła Kraków zagra w Lubinie. W I rundzie miejscowe Zagłębie było sprawcą sensacji, ponieważ jako jedyny zespół pokonało krakowian i to na ich boisku. Powracający do wielkiej formy Widzew Łódź podejmie Amikę Wronki, a obrona łódzian będzie wzmocniona rekonwalescentem Tomaszem Łapińskim.

W innych meczach zmierzą się: Ruch Radzionków – GKS Katowice, Polonia Warszawa – Ruch Chorzów, Odra Wodzisław – ŁKS Płak Łódź, Pogoń Szczecin – Górniki Zabrze, Stomil Olsztyn – GKS Bełchatów. (mars)

Mistrzostwa świata

W grudniu losowanie

Losowanie eliminacji piłkarskich MŚ w 2002 roku odbędzie się 7 grudnia br. w Tokio. Komitet organizacyjny utworzony przez Koreę Południową i Japonię ogłosił, że eliminacje będą rozgrywane od marca 2000 r. do listopada 2001 r. Losowanie rozgrywek turnieju finałowego przewidziano na grudzień 2001 roku w Tokio.

Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) ogłosiła utworzenie podkomisji ds. finansów, logistyki, biletów, bezpieczeństwa, stadionów i terminarzy meczów. Podkomisja ds. biletów ma za zadanie opracowanie „nowej strategii dystrybucji biletów”, z uwzględnieniem większej roli FIFA w tej sferze. Posunięcie to jest konsekwencją chaosu i skandali, otaczających sprzedaż i dystrybucję wejściówek na mistrzostwa świata '98 we Francji. (mars)



W dniu 05.03.1999 r. rozstrzygnięty został konkurs na logo miasta Koszalin.

Decyzją Komisji Konkursowej zwycięzcą został Tomasz Majewski z Koszalina, plastyk-projektant, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, który otrzyma nagrodę główną w wysokości 2000 zł. Przyznano również wyróżnienie dla Krzysztofa Recko z Koszalina artysty plastyka w wysokości 1000 zł.

KOSZYKÓWKA

Przerwali dobrą passę

Do meczu na szczycie doszło w koszykarskiej klasie okręgowej (grupa „A”) mężczyzn w Łęborku. Tamtejsza Pogoń sprawiła miłą niespodziankę swoim sympatykom i zwyciężyła lidera – BAT Sierakowice 80:76 (45:35). Była to pierwsza przegrana sierakowickiej drużyny w rozgrywkach edycji 1998/99. Najwięcej punktów dla łęborskiego zespołu zdobyli: Łukasz Mazurczyk – 29 i Wojciech Kaska – 16.

Nie potrafili wykorzystać atutu własnego boiska koszykarze zespołu Radość GAME Bytów, którzy przegrali z Championem Gdańsk 90:93 (53:41). Dla bytowskiej ekipy najwięcej punktów rzucili: Jarosław Klafka – 31 (7x3) i Grzegorz Maciejewski – 29.

Inne wyniki:
Sokół Gdańsk – Neptun Gdańsk 64:56
Hydrotechnika I Gdańsk – Forli Kartuzy 93:60

TABELA				
1. BAT	11	21	814-687	
2. Pogoń	12	20	986-903	
3. Hydrotechnika I	12	18	916-863	
4. Champion	11	17	833-847	
5. Radość GAME	12	17	959-974	
6. Neptun	11	15	772-808	
7. Sokół	12	15	807-905	
8. Forli	9	12	640-740	(fen)

UNIHOKEJ

Zmiana lidera

W Uście w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji dziewięć zespołów rywalizuje w rozgrywkach ligi unihokeja.

Drużyny grają „czwórkami”. W kolejnych meczach padły wyniki: Rekin – Ustka Stars 4:1, Anty Gryf – Sokół 4:0, Tygrysy – Czerwone Diabły 3:0, Kings – Orły 0:1, Orły – Rekin 2:1, Kings – Bobasy 2:0, Czerwone Diabły – Anty Gryf 0:1, Sokół – Ustka Stars 0:0.

W tabeli nastąpiła zmiana lidera. Aktualna układ człówek: 1. Anty Gryf – 32 punkty, 2. Sokół – 30, 3. Orły – 30, 4. Rekin – 22, 5. Ustka Stars – 18. Klasyfikacja najlepszych strzelców: 1. Robert Durkowski (Sokół) – 18 goli, 2. Błażej Górski (Rekin) – 17, 3. Przemysław Iwański (Sokół) – 15. (fen)

PIŁKA NOŻNA

Początek rundy rewanżowej

W niedzielę (14 bm.) zainaugurują rozgrywki rewanżowej rundy sezonu 1998/99 piłkarze VII ligi Koszalińskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej – Podokręg Białogard.

W pierwszej kolejce rundy wiosennej spotkają się: LZS Nasutowo – LZS Huragan Klepino, LZS Grom Świeleno – LZS Gryf Dobrowo, SSR Gryf Białogard – LZS Grom Parnowo (boisko przy ul. Szosa Połczyńska), LZS Derby Karścino – LZS Orzeł Lubiechowo, GKS Parsęta Rościszyno – LZS Hajka Zegrze Pomorskie (boisko w Charyźnie). Wszystkie mecze rozpoczną się o godzinie 14. Oto tabela rozgrywek po rundzie jesiennej:

1. Orzeł	9	25	37-6
2. Gryf B.	9	21	35-14
3. Grom Ś.	9	19	27-14
4. Derby	9	14	32-19
5. Huragan	9	13	18-18
6. Parsęta	9	13	26-34
7. LZS Nasutowo	9	11	29-34
8. Hajka	9	7	15-29
9. Grom P.	9	4	16-50
10. Gryf D.	9	3	11-28

(mars)

Zgoda

na sprzedaż

Udziałowcy firmy Wembley Plc zaprobowali sprzedaż stadionu Wembley konsorcjum o nazwie English National Stadium Development Company, popieranemu przez związek piłkarski (F.A.), za 106 mln funtów (172,2 mln USD).

Sprzedaż „kolebki” angielskiego futbolu otwiera drogę do radykalnej modernizacji sławnego stadionu, położonego w północno-zachodniej części Londynu. Udziałowcy Wembley Plc zebrał się w miniony czwartek, by przegłosować plan sprzedaży obiektu. Trzy dni wcześniej odrzucili konkurencyjną ofertę amerykańską, opiewającą na 218 mln funtów (315 mln USD). (mars)

Spotkanie zawodników MKR Tramp Mielno

ŻEGLARSTWO

W niedzielę (14 bm.) Młodzieżowy Klub Regatowy Tramp Mielno będzie organizatorem spotkania dla zawodników i rodziców. Spotkanie rozpocznie się o godzinie 11 w mesie klubu przy ul. Bolesława Chrobrego 32.

Działacze klubu poinformowali nas również, że ogłaszają zapisy dla dzieci

w wieku od 6 do 12 lat, które chcą uprawiać żeglarsko regatową. Rodzice i opiekunowie kandydatów, a także sympatycy żeglarskiego proszeni są o przybycie na spotkanie, które odbędzie się w niedzielę. Szczegółowe informacje można uzyskać u sekretarza klubu Ryszarda Bryzka pod nr tel. 345-38-61, po godzinie 16. (mars)

GŁOS POMORZA

ADRES REDAKCJI: ul. Zwycięstwa 137-139, 75-604 Koszalin; Redaktor naczelny: Andrzej Mielcarek, telefon 342-44-75, telefax 342-33-09, zastępca redaktora naczelnego Aleksandra Worsztynowicz: 342-42-08; sekretarz redakcji Stanisław Kiełb: 342-42-08; zastępca sekretarza redakcji Jarosław Jurkiewicz; dział sportowy: 342-51-14; dział łączności z czytelnikami (godz. 9.30-16): 342-50-05; dziennikarze: 342-24-95; 342-44-10. Oddział redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20; zastępca redaktora naczelnego – kierownik: Marek Zagalewski: tel./fax 42-51-95; sekretarz redakcji Anna Czerny-Marecka 42-51-95; z-ca sekretarza redakcji Ireneusz Wojtkiewicz; dziennikarze: 42-43-81; 42-39-12, 42-75-91. Pozostałe oddziały redakcji: Bytów, ul. Kochanowskiego 8-10 (Krzysztof Sławski, tel./fax 0-593-2897); Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 1 (Piotr Pasikowski, tel./fax 35-278-55, 35-422-84); Łębork, ul. Armii Krajowej 16 (Andrzej Radajewski, tel./fax 0-59-625588); Gdańsk, ul. Dworcowa 29 (Konrad Remelski, tel./fax 0-595-3572); Szczecinek, pl. Wolności 10 (Grzegorz Szczepański, tel./fax 37-403-11); Człuchów, ul. Wojska Polskiego 7 (Robert Małolepszy, tel. 0-597-45024); Gdynia, ul. Targ Drzewny 3/7 (Artur Górski, tel./fax (058) 305-35-02, 305-35-03). WYDAWCA: Koncern Wydawniczy „Forum” Spółka z o.o., ul. Zwycięstwa 137-139, 75-604 Koszalin, prezes Mirosław Rybicki, tel./fax 342-51-40. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Spółka z o.o. w Koszalinie, ul. Wł. Andersa 18/20. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i redakcyjnego opracowywania tekstów nie zamawianych. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DZIAŁ PROMOCJI I REKLAMY: Koszalin, tel. 342-51-01, fax 342-51-40, 342-22-91, Słupsk tel. 42-66-08

OKO

**TYGODNIK
MIEJSKI
„GŁOSU
POMORZA”**

Zmierzch wędzarni

Znika z powierzchni ziemi ostatnia ustecka wędzarnia. W innych krajach, np. na duńskim Bornholmie, w takich wiekowych obiektach urządza się skanseny i co jakiś czas pokazowo wędzi ryby dla turystów. W Uście w miejscu starej wędzarni będą stały bloki.

STRONA 7

Pijani zabójcy

Praktyka wskazuje, że kierowcy z zabranym przez kolegium prawem jazdy siadają za kółkiem. To mnie gryzie, jak chyba każdego, kto rozmawiał z rodzicami dzieci, które zginęły przez pijanych kierowców. Okazuje się, że na nich nie ma rady.

STRONA 8

Kto za tym stoi?

Z całego kraju dochodzą jęki i szlochy z powiatowych szczebli, że trzeba będzie zamknąć urzędy powiatowe i starostwa na cztery spusty najdalej w czerwcu. Z braku pieniędzy właśnie. Z innych stron za to rozlegają się głosy satysfakcji: – A dobrze im tak! Na początek zafundowali sobie pensje i diety, że oko bieleło z wrażeń, a teraz się żalą?

STRONA 10



Fot. Jan Maziejuk

ARTYZYM NATURY

strona 16



STRONA

11

**KLAN
MEDYKÓW**



STRONA

13

LIPOWI LUDZIE



STRONA

14

**DUCH
PRZETRWA**

13 marca, Bożeny, Krystyny, Rodryga

14 marca, Leona, Matyldy, Jakuba

Zaczynają się obchody Tygodnia Walki z Rasizmem

Rocznice: 1804 rok. Urodził się Johann Strauss ojciec, austriacki kompozytor, skrzypek, dyrygent, autor 152 walców.

15 marca, Longina, Klemensa, Ludwiki

Dzień Konsumenta

Rocznice: 1944 rok. Ogłoszenie przez Radę Jedności Narodowej deklaracji „O co walczy naród polski”.

16 marca, Herberta, Izabeli, Henryki

W Sankt Petersburgu zaczynają się Międzynarodowe Targi Optyczne Optyka'99 i farmaceutyczne PHARM-PROD'99.

Rocznice: 1874 rok. urodził się Bolesław Szarecki, lekarz, twórca polskiej szkoły chirurgii wojskowej.

17 marca, Patryka, Zbigniewa, Gertrudy

18 marca, Cyryla, Edwarda, Boguchwała

Zaczyna się Zatur '99 – III Zachodnie Targi Turystyki i Rekreacji. Europejski Dzień Mózgu, obchodzony z inicjatywy Dana Alliance for Brain Initiatives. W Polsce obchodzony od 1998 roku.

19 marca, Józefa, Bogdana, Laili

(borg)

KOSZAŁKI - OPALKI

Hongkong atakuje

„W mieście liczba zachorowań nie maleje. W niedzielę i poniedziałek służba zdrowia zarejestrowała 440 przypadków zachorowań na grype. M.in. wirus hongkong położył do łóżka pracowników BTD i w niedzielę dyrekcja teatru musiała odwołać przedstawienie – „Pierwszego dnia wolności”. W powiecie ogółem zanotowano około 5 tys. zachorowań. Żeby uniknąć tzw. kropelkowego szerzenia się infekcji zamknięto te placówki oświatowe w których grypa zaatakowała 40 proc. uczniów. Są to szkoły w Zaleskiem, Damnie i Łojewie”. (19.02.69r.)

ORMO czuwa!

„Członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej zrzeszeni w terenowych, zakładowych i specjalistycznych jednostkach mają ogromne zasługi w utrzymaniu ładu i porządku w mieście i powiecie. Pełniąc społeczną funkcję i patrole – ormowcy ujawnili lub udaremnili niejedno przestępstwo. W ub.r. na przykład członkowie ORMO ujawnili w Słupsku i powiecie 183 różne przestępstwa, a nie dopuścili do ponad stu. Z okazji 23 rocznicy powołania ORMO odbyło się w ubiegłą niedzielę uroczyste spotkanie przedstawicieli władz ziemi słupskiej z aktywem tej organizacji. Kilku zasłużonych ormowców otrzymało odznaczenie. Po uroczystym spotkaniu uczestnicy zwiedzili nową siedzibę sztabu ORMO przy ul. Wojska Polskiego”. (5.03.69r.)

Z Głosu Słupskiego (obecnie Głosu Pomorza) wybrał (macz)

SOLENIZANKI TYGODNIA

Krystyna Danilecka – Wojewódzka, dyrektorka LO nr 1 w Słupsku:



Zdjęcia: Jan Maziejuk

– Kiedyś, w latach osiemdziesiątych imieniny obchodziłam z pompą – przychodziło około 30 osób, w tym wielu byłych i aktualnych uczniów. Częstośowałam ich herbatą i wypiekany przez moją siostrę ciasteczkami. Teraz to raczej pretekst, by zebrać całą rodzinę, a dla mojego męża, Sylwestra, by wyszaleć się w kuchni. Imię Krystyna było bardzo popularne w latach pięćdziesiątych. A teraz... z przykrością muszę stwierdzić, że wśród moich uczennic nie ma żadnej Krystyny. A imię to ma swoje możliwości. Na studiach byłam Krzysią, potem Krysią. Uczniowie mówili o mnie Krycha, Kropa i Kropka. Jeden z kolegów nazywa mnie ciepło Krysiaczką. Trzeba ratować to imię! Może warto i u nas, na wzór Trójmiasta, zorganizować zjazd Krystyn?

Krystyna Polak, właścicielka sklepu z konfekcją damską „Styl”:



Zdjęcia: Sławomir Zabiński

– Niedawno w kościele byłam świadkiem chrzcin małej Krystynki. Bardzo się wzruszyłam, bo to imię coraz rzadziej spotykane. Lubię swoje imię, jestem wdzięczna rodzicom, że mnie nim obdarzyli. Ma ono swój styl.

Imieniny obchodzę skromniej niż w czasach, z których pamiętam wiadra po brzegi wypełnione kwiatami. Teraz to głównie spotkanie w gronie rodziny i przyjaciół, których coraz mniej. Nie znoszę prezentów. Wolę kwiaty, bo są piękne i niezobowiązujące.

Wysłuchał Grzegorz Borkowski

Dzień Konsumenta

W tym tygodniu czcimy konsumenta. Któż to taki? Jeżeli wierzyć słownikowi poprawnej polszczyzny PWN, konsument to nikt inny, tylko „spożywcza, użytkownik”, czyli człowiek, który korzysta z dobrodziejstw współczesnego świata, osiągalnych najczęściej za pieniądze.

Życie współczesnego konsumenta wbrew pozorom przypomina życie jego pra... pra... pra... protoplasty – neandertalczyka. Ów narażony był na liczne, ostryżające na każdym kroku niebezpieczeństwa; ostrzyżł sobie nań zęby tygrys szabłożęby, gnębiła go kapryśna aura, wiecznie wygasła ogień, w jaskini panował ziąb, dokuczały choroby, a jak zabrakło jedzenia, współplemieńcy nie gardzili ludzkim, czy raczej neandertalskim mięsem.

Czy dzisiejszy konsument ma lepiej? Otóż nie! I na niego za każdym zaułkiem czai się współczesny tygrys szabłożęby – producent lub handlowiec, gotowy obsłużyć go źle, wcisnąć wadliwy lub przeterminowany towar, sprofanować święte prawa rękomi i gwarancji. Tak jak kiedyś na niebezpieczeństwa najbardziej były narażone osobniki młode i słabe, tak jest i dzisiaj – dziecko wysłane do sklepu łatwiej oszwabić, wcisnąć byle co. Można nawet w ogóle

nie obsłużyć. To przydarzyło się 11-letniemu uczniniowi, który w jednym z bardziej znanych sklepów przy głównej ulicy chciał kupić modelarską farbę. Długo biedaczysko chomikował zaskórniaki, przeliczał, kombinował i w końcu uznał, że najlepiej swój kapitał przeznaczyć na ukończenie modelu nad którym pracował od wielu dni. Stał za ladą i spokojnie czekał, aż pani zajęta rozmową ze znajomą go dostrzeże i obsłuży. Rozczarował się. Nie pomogła też próba zanęcenia – wymachiwanie pod nosem ekspedientki ściskany w ręce banknotem. Uznała, że utarg jej nie interesuje.

Mentalność handlowców doby ostatnich lat PRL-u świetnie oddał w swojej sentymentalnej romansy Jan Kaczmarek: „Ach, gdzie te czasy, strojne szaty, pstre bachmaty... / I gdzie ten Cygan gdzie ten Cygan dzisiaj gra? / I gdzie ten panicz, obrzydliwie wręcz bogaty? Gdzie się podziała menażeria cała ta? / Cygan pod folią ma gerbery i sałatę, a kwiaciareczka, właścicielka kosza bzu, już paniczowi nie oddaje się bez reszty, lecz raczej reszty nie wydaje dzisiaj mu”.

Tak było w PRL-u. Drogi konsumencie, czy twój los tak bardzo się zmienił od tamtej pory? (garb)

ODSZUKAJ SIĘ NA ZDJĘCIU

W obiektyw naszego fotoreportera wpadła ta oto grupka dziewcząt niosących opał na ognisko. Wszystkie radosne, uśmiechnięte jak przystało dziewczynom na wiosnę. Jedną z nich (pierwszą z prawej) „naznaczyliśmy” kółkiem i tę prosimy o wizytę u nas w godz. 10-16. Mainy dla niej upominek dla podtrzymania tego dobrego nastroju (red.)



Por. Jan Maziejuk

OKO

Tygodnik Miejski **GŁOSU POMORZA**. Redaguje Ireneusz Wojtkiewicz. Opracowanie graficzne Krzysztof Frackiewicz, Grzegorz Pałys, Artur Wosinek. Adres redakcji: Al. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk, tel. 424-381, e-mail: rslupsk@glos-pomorza.pl. Promocja i Reklama, tel./fax (0-59) 426-608, tel. (0-59) 411-743.

Z boku na oku

Szelki ponadpartyjne



Zbiegły się dwie prawie jednobrzmiące opinie w sprawie – przeproszam, ale nie znajduję trafniejszego określenia – haniebnego zamiaru likwidacji trakcji trolejbusowej w Słupsku.

Obie enuncjacje są autorstwa przeciwników politycznych z kręgu Rady Miejskiej. Radni Zenon Pawłowski z SLD i Zbigniew Wiczowski z AWS zauważyli zgodnie, że pomysły zerwania sieci trakcyjnej i wyprzedzący „trajtków” mają co najmniej wątpliwe uzasadnienie ekonomiczne, nie mówiąc już o racjach ekologicznych.

Radny Pawłowski zadał sobie wiele trudu, by sprawdzić to, czego przeciwnicy trolejbusów nie podają do wiadomości publicznej. Wśród sterty kłamstw, półprawd i niedopowiedzeń odkrył rzecz szokującą; przyszłość Miejskiego Zakładu Komunikacji jest budowana na... złomie elektrycznym. W czasach, kiedy największe koncerny samochodowe desperacko poszukują pomysłu auta na prąd, największy gród nad Słupią z powiewającą nad nim flagą zjednoczonej Europy ma ambicję zakwestionować ten kierunek inżynierskiej myśli. Jeśli to się uda, pewnie pójdą w niepamięć „Arizona” w podślupskich Zagórkach albo „subtelność” między policyjną pałką i trolejbusowym słupem.

Z kolei radny Wiczowski zauważył, iż fizyczna likwidacja trakcji może być potraktowana jako marnotrawienie majątku komunalnego i zapowiada, że „radni AWS wykorzystają procedurę sprawdzenia, czy działania Zarządu Miasta nie noszą znamion przestępstwa”. Dziwię się, że prokuratura jeszcze nie zainteresowała się tą sprawą, wszak wynurzenie radnego jest raczej formą publicznego doniesienia o czynach nieprawnych, a w najlepszym razie o zamiarach ich popełnienia.

Muszę jeszcze odnieść się do apeli organizacji związkowych z MZK: NSZZ „Solidarność” i Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej RP. Jak się dobrze wczytać w te zgodne głosy za likwidacją „autobusów na szelkach”, to wniosek nasuwa się jeden: jest to... samooskarżenie. Panowie, przeproszam, ale nie wyjeżdżajcie tu z argumentami, że nie podjęto rozbudowy trakcji, że jej niedorozwój nie zapewnia opłacalności ekonomicznej itd. Nie odkrywacie żadnej Ameryki, przecież już kilkanaście lat temu napisałem (służę własnym archiwum), że trakcja trolejbusowa jest najdroższym rodzajem komunikacji zbiorowej, a w warunkach słupskich można wyjść na swoje – jak policzyli eksperci – jeżeli będą cztery linie i co najmniej 30-40 „trajtków” w ruchu.

Do osiągnięcia optimum zabrakło nam tylko jednej linii i 10 trolejbusów. Szukając winnych poza swoją firmą rozejrzyjcie się najpierw wokół siebie. I nie dajcie się wodzić za nos tym, którym teraz gacie się trzęsą – z szelkami lub bez – z powodu stawiania słupszczyzan przed faktami dokonanymi. Czytaj: wyprzedzący w ub. roku części taboru trolejbusowego do Tych.

Ireneusz Wojtkiewicz

PRZEWODNIK W PODZIEMIU

„Okno” doszła wieść, że w podziemiach gmachu po Urzędzie Wojewódzkim kisi się lwią część 2-tyśięczonego nakładu informatora pt. „Co warto wiedzieć o przyrodzie województwa słupskiego?”.

Jest to prawie 100-stronicowe dzieło, wydane przed rokiem pod redakcją ówczesnego wojewódzkiego konserwatora przyrody Katarzyny Woźniak i prof. Wojciecha Górskiego z WSP, pod auspicjami byłego wojewody Macieja Kobylińskiego. Tenże wielce rad widnieje na zdjęciu ze wstępem swego pióra i podobno to jest powodem wtrącenia przewodnika do lochów po UW. Wierzący w siły nieczyste uważają zaś, że to robota poprzednika i następcy Kobylińskiego, których duchy w przebraniu „sołtysa z Łeby” i „sympatycznego chłopca” wataśają się po gmaszysku.

„Okno” nie wierzy w siły nieczyste i żąda natychmiastowego uwolnienia przewodnika pod groźbą obwołania Słupska ciemnogrodem. Tak, jak już raz to było, kiedy za czasów wojewody Przewoźnika z podziemi UW wywlekano na makulaturę stosty albumów „Ziemia Słupska”, wydanych w 8-tyśięcznym nakładzie w roku 1964. Bo nie wydawnictwa, ale ludzi należy winić, że nie umieją czytać na nowo i z dystansem.

(wir)

SĄD UZASADNI?

Początek marca 1999 roku, proces mistrza kulturystyki, oskarżonego o zabójstwo. Temida waży na szali życie i śmierć. Na salę wpada korpulentny mężczyzna i jak przelatający ptak przysiadł na moment w ławie oskarżonych.

– Mam sprawę do mecenasów – wyjaśnia sędziemu, wskazując adwokata broniącego zabójcę. Wychodzi speszony, gdy sędzia przewodniczący mówi, że nie miejsce i czas.

Proces trwa. Po kwadransie wchodzi starsza kobieta i składa sądzącemu zabójcę sędziemu podanie o uzasadnienie... dwóch minionych tysiącleci.

To się dzieje w słupskim Sądzie Okręgowym. (mb)

INTERWENCJA KĄDZIELI

Rzecz to już powszechnie znana, że nasz starosta Stanisław Kądziera, choć ma mniej do roboty niż nasz prezydent Jerzy Mazurek, zarabia więcej – trochę ponad 7 tysięcy zł. „Okno” już wie, za co powiat tyle mu płaci. Gdy zabrakło forsy na pensję dla partyjnych kolegów, których sam pozatrudnił, Kądziera pojechał osobiście interweniować w Ministerstwie Finansów.

„Starosta o sprawach budżetu wielokrotnie rozmawiał z ministerialnymi urzędnikami, ale usłyszał, żeby więcej nie dzwonił, bo po jego telefonach urzędniczek płaczą przez pół dnia” – napisała jedna z lokalnych gazet. (mb)

FELERNE AUTO

– Będzie pan miał wypadek, w takim a takim aucie – uprzedził bio-energoterapeuta słupskiego lekarza.

Doktor przypomnieli sobie tę radę, gdy roztrzaskał samochód. – Auto jeździło pięknie, żadnych awarii, ale rzeczywistość, zarówno poprzedni właściciele, jak i ja, mieliśmy nim kilka słuczek. Gorzej, zmarł w tym samochodzie chory człowiek, którego wiozłem. Co ciekawe, także ludzie, którzy kupili ode mnie auto, ulegli wypadkowi – powiedział lekarz „Okno”. – Drugi samochód mam za to tak szczęśliwy, że kilkakrotnie wyszedłem cało z sytuacji, w których mogło dojść do czołowego zderzenia.

Okazuje się, że kupując od kogoś samochód trzeba patrzeć nie tylko na przebieg i stan silnika, ale i poprosić o „osobowościową” charakterystykę pojazdu. (mara)

DOROBILI SIĘ

Słupski Zespół Szkół Ekonomicznych ma faks! Nareszcie oblegana przez absolwentów podstawówek szkoła, organizator wielu imprez i konkursów o randze nie tylko miejskiej, nie musi wstydzić się przed innymi podobnymi placówkami. – Dzwonili do nas z małych miejscowości, chcieli przesłać faksy i nie mogli się nadziwić, że nie mamy tego urządzenia – usłyszeliśmy od nauczyciela.

„Okno” podpowiada Ministerstwu Edukacji Narodowej, żeby po akcji „Internet w gminnej szkole” rozpoczęło drugą – „Faks w każdej szkole”. (mara)

KLAPS



Wypijmy za zdrowie kultury...



bo mimo zniknięcia województwa...



Zdjęcia: Jan Maziejuk

nadal mamy w Słupsku Wojewódzki Przegląd Plastyki Amatorskiej i Poezji! (Od lewej – Zbigniew Rychły, wiceprezydent Słupska, Danuta Lipska z Wydziału Kultury, Sportu i Promocji Miasta Urzędu Miejskiego oraz Stanisław Mirecki – radny i członek Zarządu poprzedniej kadencji). (tm)

Moja szafa

Dyrektor w szuwarach

Swoją szafę podzieliła na dwie równe części. Jedną z nich zajmują ubrania służbowe i wizytowe, drugą zaś – sportowe.

Bo sport, zwłaszcza narty i żeglarstwo, są jej prawdziwą pasją.

Maria Adkonis, dyrektorka I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku najbardziej lubi granat i biel. Nie dlatego, że to taki szkolny zestaw, lecz ze względu na wyjątkową – jej zdaniem – elegancję i szyk takiego połączenia kolorów. W przeciwieństwie do wielu innych kobiet, nie znosi czerni. Kilkakrotnie próbowała włożyć „małą, czarną”, lecz zawsze w końcu zamieniała ją na „małą, granatową”.

– Zostało mi to chyba z czasów młodości, kiedy nosiłam grube, wełniane, czarne fartuchy – przypuszcza.

Być może dlatego w jej szkole nie obowiązują surowe zasady dotyczące strojów. Młodzież może ubierać się tak, jak chce i lubi. Dziewczęta mogą nawet nosić biżuterię i makijaż. Oczywiście, wszystko z umiarem stosownym do miejsca i wieku.

– Lubię ładnie ubraną młodzież. Nie kosztownie, lecz ciekawie. Mam tu trochę takich osób. Podpatruję czasem pewne rozwiązania, które niekiedy stosuję w swoich ubraniach – przyznaje.

Uważa, że dzisiejsza młodzież żyje w ciekawszych – pod względem mody – czasach. Jej zdaniem, współczesna moda jest bardziej różnorodna i daje więcej możliwości wyboru, zgodnego z własnym stylem.

– Kiedy ja byłam w ich wieku, chodziło się tylko w mini – wspomina.

Druga część jej szafy jest niezwykle skomplikowana. Narciarstwo, żeglarstwo, turystyka piesza i rowerowa – wszystkie te dyscypliny wymagają nie tylko odpowiedniego ubrania, ale też sprzętu. Żagliówki wprawdzie nie trzyma w szafie, ale sporą jej część

zajmują grube swetry, spodnie, dresy, sztormiaki i buty. Jest nawet żeglarska marynarka: – Oczywiście nie wkładam jej na pokład, ale na żeglarskie spotka-



Na kolanach pani dyrektor ani śladu kontuzji

Fot. Sławomir Zabicki

nia na przystani – wyjaśnia.

Pani dyrektor radzi też, co zapałkować w żeglarski worek: – Na morze muszą być porządne sztormiaki z solidnej, ocieplanej gumy. Natomiast na pływanie szuwarowe wystarczą nawet zwykłe płaszcze przeciwdeszczowe.

Na stokach też obowiązują pewne zasady i oczywiście moda. Pani Maria jednak nie przywiązuje już tak dużej wagi do koloru czy fasonu narciarskiego stroju, jak do wygody i bezpieczeństwa.

– Mam jeden piękny kombinezon. Ale od czasu, gdy przekonałam się na własnej skórze, że nie jest uszyty z materiału antypoślizgowego, zakładałam go jedynie po nartach – wspomina.

W góry jeździ od lat. Kiedyś w pol-

skie i słowackie, dziś – we włoskie Dolomity. W tym roku miała pecha. Chociaż jest wytrawną narciarką doznała kontuzji kolana. Wrodzony optymizm pozwala jej jednak i w tym przypadku znaleźć dobrą stronę zdarzenia: cieszy się, że do urazu kolana doszło podczas ostatniego już zjazdu. Złości ją tylko, że pobolewające jeszcze kolano krępuje ruchy, przez co nie zdąży czasem dobiec do dzwoniącego telefonu.

Lubi (jak każda kobieta) dobrze wyglądać, choć twierdzi, że nie jest niewolnicą mody.

– Moje reakcje na modę, czy tę codzienną czy sportową, są zawsze takie same. Choć jestem wrażliwa na to, co się obecnie nosi, staram się, aby były to reakcje spokojne. Nie wyrzucam nagle niczego z szafy i nie uzupełniam jej o sezonowe nowinki. Nie jestem też kobietą, która robi wszystko, aby mieć upatrzoną rzecz. Przeciwnie. Pamiętam jak tuż po ślubie pragnęłam kupić sobie wymarzone buty. Zamiast butów kupiłam jednak... zegar ścienny. Cieszę się z tej decyzji do dziś: zegar służy nam świetnie, a buty... nie pamiętam nawet jak wyglądały – mówi.

Przyznaje, że przy zakupach decydujący głos należy do męża. Ma duże wyczucie estetyki i jest dla niej autorytetem, także w dziedzinie mody.

– Zdarzają się oczywiście sytuacje, że nie zgadzamy się ze sobą, co wywołuje dyskusje w sklepie. Jednak zwykle ustępuję pod wpływem jego opinii. Lubię podobać się własnemu mężowi. Dlaczego mam nie sprawiać mu tym przyjemności – wyznaje pani dyrektor.

Beata Jankowska

Nadzieja dwóch serc

Dwie organizacje pozarządowe zajmujące się dziećmi sprawnymi inaczej – słupska Fundacja dla Dzieci Niepełnosprawnych „Nadzieja” i Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Dwa Serca” w Chrzastówku – przygotowały na ten tydzień festyn integracyjny dla dzieci z naszego regionu.

– Najważniejsza dla nas jest idea integracyjnej zabawy dzieci zdrowych z naszymi podopiecznymi. Dlatego serdecznie zapraszamy – mówi szefowa „Nadziei” Dorota Dłużak.

Patronat nad niedzielą imprezą, zatytułowaną „Nadzieja dwóch serc” objął Tomasz Sowiński, wojewoda pomorski. W programie m.in. występy aktorów „Ciuchci” z TVP 1 i licznych zespołów dziecięcych z naszego województwa. Wstęp na festyn, który zacznie się 14 bm. o godz. 14 w słupskiej hali Gryfia, kosztuje 5 zł. (borg)



Pobawisz się ze mną?

Fot. Jan Maziejuk

Polecamy regionalia

Na stronach „Pomeranii” (1/1999)

Artykuł Andrzeja Piskozuba „My od królewskich Prus”: Połowiczna reforma terytorialna głęboko rozczerowała regionalistów, którzy wierzyli w to, że dokonany zostanie podział Polski na duże regiony z poszanowaniem tradycji dziejowej...

O blasku i cieniach nowego województwa pisze Jan Gostomski:

Z jakim skutkiem wybrane w październiku ubiegłego roku i funkcjonujące od 1 stycznia samorządy będą rozwiązywały najważniejsze problemy społeczności lokalnych i regionalnych, pokaze przyszłość. Autor przewiduje, że w najbliższych latach będzie dochodziło do przetargów między poszczególnymi szczeblami samorządów oraz admini-

stracją państwową, głównie centralną, o zakres władzy, o kompetencje i środki finansowe. Będzie też kształtowała się nowa polityka regionalna. O celach i założeniach polityki decydować będzie przede wszystkim kształt terytorialny i potencjał gospodarczy nowych województw, w tym także woj. pomorskiego.

Urszula Mączka błędzi „Po starych stęgnach”, artykuł za który autorka otrzymała trzecią nagrodę w konkursie „Lato na Kaszubach i Pomorzu”. Są to impresje na temat dziejów „Słowińskiego Olimpu” i licznych legend pomorskich z tym związanych (Rowokół, skansen w Klukach, spuścizna kaszubska Głównicz, historia kościoła w Główniczach).

O jubileuszu 35-lecia Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach (1998 r.) i o konferencji kaszubsko-słowińskiej pi-

sze Jolanta Nitkowska – zapowiadając jednocześnie wydanie książki jako pokłosie tegoż jubileuszu.

W numerze także: pomorskie powiaty w liczbach (ludność, obszar, dochód gmin...).

Co warto wiedzieć o przyrodzie woj. słupskiego

Publikacja pod redakcją Katarzyny Woźniak – do niedawna wojewódzkiego konserwatora przyrody oraz dr. hab. Wojciecha Górskiego z WSP w Słupsku

Cenna książka nie tylko dla miłośników piękna przyrody ziemi słupskiej. Jest to pierwsza próba syntetycznego opisu walorów przyrodniczych środkowej części polskiego wybrzeża, obejmującego byłe województwo słupskie.

Niespełna stustronicowa publikacja to kompendium wiedzy o środowi-

sku przyrodniczym regionu słupskiego. Wydaje się, że zmieszczone tu wszystko, co mieszkane tej ziemi wiedzieć powinien. Jest i szata roślinna i zwierzęca, są ostoje ptaków i jeziora lobeliowe, a także pomniki przyrody.

Znalazło się tu miejsce dla szczególnie wartościowych zasobów środowiska naturalnego w rejonie Słupski: Słowińskiego Parku Narodowego i Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”. Jest też o walorach słupskiej przyrody na tle Polski i Europy, a także o ochronie przyrody na szczeblu lokalnym. Liczne kolorowe zdjęcia, rycin i mapy czynią wydawnictwo bardzo atrakcyjnym.

To na pewno jedno z ważniejszych źródeł informacji o przyrodzie ziemi słupskiej, bardzo ważne w edukacji regionalnej, szczególnie młodego pokolenia słupszczyzan.

(EW)

hYDRO PaRk

Zabić!

Dzisiaj o amatorach zabaw ze zwierzętami; o mistykach przekonanych o słuszności swoich krwiożerczych zasad – kolejny ostatnio temat na topie – sataniści...

Znam ja kilku takich „pseudo”: delikatne aluzje do pewnych praktyk, odwrócony krzyż – przypadkiem – wysuwa się zza czarnej koszuli, w mieszkaniu niechcący(!) położona na wierzchu Biblia Szatana... To kolejny przejaw czysto komercyjnego działania: stylizacja na Wyznawcę... Jakże wspaniale, rzekłbym „szpanersko”, brzmią rozmowy o nocnych wypadach na cmentarz lub krajaniu biednych kotów! Jednak zabawa ta, bo można to uznać tylko za zabawę niegrzecznych dzieciaków, rzadko przybiera (a propos) formy drastyczne.

Z tym większym przerażeniem dowiadujemy się o kolejnych czynach tych fanatycznych krety: czarne msze, profanacja grobów, a nawet morderstwa... W prasie – wypowiedź nauczyciela – satanisty... Ręce opadają. Może od razu otworzymy więzienia, niech gwałci-ciele i mordercy również mają szansę dokształcić nieco młodzież! Nawet demokracja ma chyba swoje granice. Dlaczego zabroniona jest działalność faszystowska, gdy równie destrukcyjna ideologia – satanizm – bezkarnie krąży wśród nas w postaci agresywnych książek, płyt i filmów?

Mam tylko nadzieję, iż ów anonimowy nauczyciel nie okaże się moim fizykiem. Na wszelki wypadek zaczęł jednak chodź do szkoły z kropidłem i święconą wodą...

Z pełnym przekonaniem podpisuję się pod hasłem: „stop satanizm”. Tylko bez czarnych mar-szów, proszę...

Pantadeusz

Ławkowe graffiti

- Dorośli to przeterminowane dzieci
- Nauczyciele są najgłośniejsi wtedy, gdy krzyczą: „Cisza!”
- Na boisku gram w ataku, na matmie w obronie
- Człowiek uczy się całe życie. Z wyjątkiem lat szkolnych
- Odrabianie lekcji to pomaganie nauczycielom
- Nauczyciele do wora, a wór o mur

Grzesiek Boś

THE BIG ESCAPE

Bunt przeciwko rodzicom i nauczycielom ujawnia się w jakże burzliwym okresie dojrzewania. Mając naście lat, dochodzi się do wniosku, że świat kłamie, że wie się lepiej, a wszyscy i wszystko są przeciw. Rodzice mówią, że nauka jest najważniejsza i wiecznie są niezadowoleni z ocen. Szalejące hormony twierdzą jednak inaczej. Wciąga nowe, „lepsze” towarzystwo, które staje się w tej i innych kwestiach, autorytetem. Trudno jest pogodzić punkt widzenia rodziców, kolegów i swój własny, jeśli są tak diametralnie różne. Resztki traconego rozsądku sygnalizują obowiązek solidarności z tatą i mamą, ale duma i upojenie nowym światem wartości kusi i uświadamia, że nie da się tak żyć. Trzeba być tu lub tam. Wybór?

Rozdarcie wewnętrzne psuje wszystko. Buntownik zmienia się w głupola. Relacje rodzinne stają się napięte, a wisząca w powietrzu burza

wybuja codziennie. Nastolatek – kiedyś spokojne, grzeczne, dobrze uczące się dziecko – zmienia się nie do poznania. Często swój wkład w to mają dradzi i promile. Czasem nie. Dzieciak nagle znika. Swoją decyzję podejmuje zwykle po kolejnej kłótni. Łąduje u kolegi lub koleżanki z plecakiem ubrań i resztką gotówki lub włóczy się cały dzień po mieście. W jednym i drugim przypadku szybko wraca do domu przygnębiony i rozczarowany. Pociesza się jednak myślą, że „dał starym nauczkę”. Tere-fere!

Rozmawiałam z ludźmi w moim wieku i starszymi. Wszyscy zgodnie przyznają, że pomysły na uciekanie nawiązały ich w podstawówce, gdy w wieku 13 – 14 lat odkryli uroki życia w oderwaniu od zasad, praw i ...rozsądku. Opowiedzieli mi parę historii o ludziach, którzy swego czasu spróbowali tego wyczynu. Owszem, wśród typowych szczeniackich wybryków, pojawiły się również tragiczne, bolesne hi-

storie o dzieciakach, które płaciły w domu za to, że żyją. One uciekały z innego powodu: od cierpienia, od pseudorodziców. Wciąż uciekają... Pozostaje tylko życzyć im szczęścia...

Można rozpisywać się długo i szeroko na ten temat, rozważając zawłóści umysłu narwanego nastolatka (i tak już się rozpędziłam). Wnioski są jednak proste. Ucieczka nie ma żadnego wyższego celu, pomimo że stawiająca sobie za guru Kurta i Jimma generacja, tak sądzi. Nikt z nastolatków nie jest w stanie rozpocząć samodzielnego życia z dnia na dzień, chociaż tak może się im wydawać. Paczka? Paczka w takiej sytuacji cieszy się sensacją i czeka na rozwój wypadków.

Patrząc na to z perspektywy czasu i rozważając własną przeszłość (siebie w wieku 13 lat) ja, niżej podpisana – wieczny buntownik przeciw wszelkim zasadom przyznaję, że rodzice najczęściej mają rację.

eddie

To był koncert! (06.III.99 – SOK)

Ci, którzy postanowili telefonicznie zapytać się w SOK-u (dawnym WOK-u) o szczegóły koncertu, a często byli to troskliwi rodzice, mieli okazję usłyszeć szereg „rewelacji”. Miły, kobiecy głos w słuchawce informował o agresywnie zachowującej się młodzieży, bójkach, tańcach z papierosem w ustach, nieciekawym towarzystwie itd. Dziwi mnie taka antyrekłama – wszak „zły to ptak, co własne gniazdo kala”. Tym bardziej, że rzeczywistość okazała się całkiem inna. Ludzie bawili się jak jedna wielka rodzina. Czuć było wspólnotę, więź, przyjaźń. Nikt nikogo nie zaczepiał, nikt z nikim się nie bił, a palenie na sali było zabronione. Wspaniały nastrój usilnie starało się zepsuć kilku debili stojących na zewnątrz i wybijających szyby w oknach. Ich starania zakończyły się jednak fiaskiem.

Widowisko od strony muzycznej było przednie. Najciekawsze usteckie zespoły pokazały, co potrafią. Trudne zadanie rozgrzania publiczności przypadło w udziale chłopcom z Heynau. Wywiązali się z niego znakomicie – po krótkiej chwili na parkiecie pojawili się rozhasani małolaci. Następna w kolejności – Pagoda jeszcze bardziej podkręciła atmosferę. Podobał się po-

mysł dodania delikatnego fletu do ciężkiego punkowego grania. Piosenkę „Marihuana” śpiewała cała sala domagając się bisów.

Punkt kulminacyjny, gwiazda wieczoru – Parafraza. Jeden z najpopularniejszych zespołów w okolicy udowodnił, że w pełni zasługuje na swoją sławę. Wokalista Parafrazy – Grabaż szybko znalazł wspólny język z publicznością. Stworzył prawdziwy show –

gadał, śpiewał, wygłupiał się. Od „Let's go in pogo” zaczął się prawdziwy czad. Na sali panowała euforia – wszyscy świetnie się bawili.

Kto był i tańczył – ten się wyszalał, kto nie był – niech żałuje. Kiepska promocja koncertu sprawiła, że nie przyszło zbyt wiele osób. Miejmy nadzieję, że następnym razem będzie lepiej. Oby więcej takich imprez!

BornAgainst



Fot. Autor



Rys. Marcin Nowakowski

Życie to ring!

Życie pędzi w oszałamiającym tempie. Codziennie naszą uwagę absorbują dziesiątki nowych faktów, a pamięć niewiele z nich może zatrzymać na dłużej. Szukamy więc w życiu jakiegoś ładu, zasad, wskazówek. Szukamy autorytetów, wzorców.



Aleksemu Antkiewiczowi (z prawej) gratulacje z życzeniami wielu lat w zdrowiu składał prezydent miasta Jerzy Mazurek

Takim autorytetem przez dziesiątki lat był dla wielu tysięcy miłośników sportu i pozostał do dziś **Aleksy Antkiewicz** – słynny pięściarz, potem trener. W 1948 r. jako jedyny z polskiej ekipy zdobył medal brązowy na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie dając świadectwo, że również w sporcie Polska podnosi się po wojennym i okupacyjnym holokuście. Cztery lata później w Helsinkach wy-

walczył olimpijskie „srebro”. W pamiętnych Mistrzostwach Europy w Warszawie (1953 r.) już jako najstarszy w polskiej reprezentacji był trzeci. Dzisiaj trudno opisać, czym były dla Polaków tamte mistrzostwa i sukcesy, chyba największe w dziejach polskiego boks. Bokserzy byli wówczas idolami.

Aleksy Antkiewicz po zawodniczej „przygodzie” został szkoleniowcem. Z jego nazwiskiem związany jest kawał historii bokerskiej ekipy Czarnych Słupsk, walczącej z najlepszymi o pierwszeństwo w kraju.

Zmieniły się czasy. Nie została jednak zapomniana praca trenera. Nie tylko dlatego, że spod jego ręki wyszło wielu mistrzów i medalistów. Bardziej za to, że wychowywał młodych ludzi, wskazywał im drogę życia. Wielu słupskich adeptów boksu zyskało pozycję w społeczeństwie, są kimś wiele lat po zakończeniu sportowej kariery.

Miasto Słupsk uhonorowało Aleksego Antkiewicza najwyższym zaszczytem, jaki może przyznać. W ub. sobotę (6 marca) podczas uroczystości w Szkole Podstawowej nr 18 przewodniczący Rady Miasta Jan Szumski i prezydent Jerzy Mazurek wręczyli mu dyplom z tytułem Honorowego Obywatela Miasta Słupska.

Na tę okazję zjechali dawni olimpijczycy, w tym Maria Kwaśniewska-Maleszewska (brązowy medal w rzucie oszczepem na IO w Berlinie 1936 r.) i świetny pięściarz Józef Grudzień –



Silna grupa Antkiewicza – pięściarze, trenerzy i działacze

mistrz olimpijski z Tokio (1964) i wice-mistrz olimpijski z Meksyku (1968). Wręczyli oni A. Antkiewiczowi list gratulacyjny od Stanisława Stefana Paszczyka, przewodniczącego Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Sukcesy słupskich sportowców przypomniał Andrzej Szymański, wice-przewodniczący Rady Miasta, autor książki „Sport słupski”.

W serdecznych słowach przedstawił sylwetkę Honorowego Obywatela Marian Boratyński, wieloletni działacz bokerski. Na cześć pana Aleksego hejnalisci odegrali hejnał miasta Słupska. Odegrano też hymn olimpijski, a zespół Re-

mont Band grał piękne melodie. Tańczyła Słupska Grupa Baletowa „Arabska”. Wystąpiły też dwa zespoły ze Słupskiego Ośrodka Kultury – Przyjaźń i One. Specjalnie na tę okazję przygotowano utwór „Życie to ring”, którego melodię skomponował Roman Pawłaczyk, tekst napisała Bożena Borek, a zaśpiewali Rafał i Marcin Brandysowie z Młodzieżowego Centrum Kultury.

To nagroda dla człowieka cenionego i szanowanego. Oby więcej środowisk w Słupsku umiało zadbać o takie uhonorowanie najwybitniejszych ze swych szeregów.

Krzysztof Niekrasz

Sezon tuż-tuż!



Fragment meczu Gryf 95 – Rowokół. Do piłki podąża gryfita – Grzegorz Cisko

Do kalendarzowej wiosny zostało jeszcze trochę czasu, ale na piłkarskich stadionach już panuje ożywiony ruch. Na razie bez publiczności. W sparingach zespoły grają bez presji walki o ligowy byt i punkty, za to zmagają się z innymi przeciwnikami. Na bocznym boisku przy ul. Zielonej w Słupsku miejscowy Gryf 95 (IV liga) walczył z A-klasowym Rowokołem Smołdzino. Piłkarze w ub. sobotę musieli wykazać się dobrym przygotowaniem technicznym: starali się utrzymać równowagę na nasiąkniętej wodą nawierzchni i nie wkopywać piłki bez potrzeby w rozległe kałuże...

Nieco łatwiej było juniorom Jantara Ustka, którzy zmierzali się z Yanexem/Tomgraf Słupsk na słupskim stadionie 650-lecia. I tutaj wynik sobotniej potyczki był sprawą drugorzędną, bo trenerów bardziej interesowała forma graczy przed rozpoczęciem piłkarskiej wiosny.

(fen)



Młodzież szkolna z przyjemnością wysłuchała zyciorysu Honorowego Obywatela Słupska

Zdjęcia Jan Maziejuk

„Makumba robi kariera”

Niedawno w meczu na szczycie II ligi koszykówki w słupskiej Gryfii zabrzmiał utwór „Makumba”. Publiczność bawiła się przy nim doskonale. Bo jak nie śmiać się słysząc: „Polacy rasiści każdy to powie. Oni nie lubią czarny człowiek”. Szczególnie, że na parkiecie występowały zespoły: Brok/Alkpol Czarni ze Słupska i Black Jack z Poznania. W dodatku gra w nich trzech czarnoskórych koszykarzy. Nic dziwnego, że po takiej muzyce Murzyni rozegrali najsłabszy mecz odkąd zasilili słupski zespół. Na szczęście poziomem do nich dostosował się czarnoskóry gracz z Poznania. Mimo wszystko górą byli przyjezdni. Może dlatego, że są weteranami basketu i zamiast muzyki wolą wygrywać?

(gh)



Panowie gdzie piłka? Migawka ze spotkania Yanex/Tomgraf – Jantar.

Zdjęcia Jan Maziejuk

Nie wiedzą co tracą?

Zmierzch wędzarni

Wędzenie ryb jak rybołówstwo – jest stare jak świat. Ale w Ustce już się skończyło. Rozpoczęła się rozbiórka ostatniej usteckiej wędzarni.

Dzieło Schwarzów

Była piękna. Do końca zachowała klimat starej, rybackiej wędzarni z poprzedniego przełomu wieków. Małutkie domki, przedpotopowa hala, której dach podtrzymywały nitowane, stalowe słupy... Ustecki samorząd wydał na nią wyrok śmierci już kilka lat temu. „Przeżyła” 91 lat.

Wędzarnię przy ul. Słowiańskiej, naprzeciw Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustce zbudował w 1908 roku handlowiec Rudolf Schwarz. Pochodził ze starej usteckiej rodziny przedsiębiorców, jednej z kilku, które na przełomie XIX i XX wieku na szeroką skalę zorganizowały hurtowy handel rybami. Jeszcze w latach 30. działała w Ustce firma handlowa Louis Schwarz i Syn. Konkurowała m.in. z firmami Pagelów i braci Hübnerów oraz z ustecką agendą hurtowni Gotfried Friedrichs, której centrala mieściła się w Piławie w Prusach Wschodnich.

Szprotki po ustecku

Schawrzowie, Pagelowie, Hübnerowie i Bolduanowie wędzili już w XIX wieku. Wtedy jednak zapewne tylko na rynek lokalny. Rozwój techniki i komunikacji (kolej!) umożliwił wędzenie większej ilości ryb i transportowanie ich nawet do odległych miast w zachodnich Niemczech. Z tego były pieniądze.

Dlatego u progu XX wieku małe wędzarenki powstały niemal w każdej nadmorskiej wsi. W Darłównu było ich 11 i miały w sumie 73 piece wę-



Zdjęcia Sławomir Zabicki

dzarnicze. W Łebie – 10 z 74 piecami. W Ustce – 8 wędzarni i 54 piece. Dla porównania, w Kołobrzegu było 8 wędzarni i tylko 30 pieców.

Wszyscy ustecanie docenili je w latach I wojny światowej, gdy wskutek blokady zarządzanej przez Anglików cała Rzesza głodowała.

„Wielkim błogosławieństwem dla Ustki okazały się tej zimy szprotki, które w wielkich ilościach poławiano w Zatoce Gdańskiej – zapisał w 1916 roku usteki nauczyciel w kronice miejscowej szkoły. – Stamtąd codziennie przywożono je całymi wagonami do wędzarni Rudolfa i Louisa Schwarza, Pagela i Syna, Bricka, Seilsa i Hübnera. Po przeróbce jako ulubiony przez wszystkich artykuł żywnościowy rozwożono je po całych Niemczech. Niedawno jeden z żołnierzy z Ustki przeczytał w oknie wystawowym sklepu w Metz: „Usteckie szprotki”. Dzięki pracy przy wędzeniu szprotów wiele miejscowych kobiet i dziewcząt godziwie zarobiło. Po 2-3 marki dziennie!

A mężczyźni odpowiednio więcej”.

Trzy marki kosztowało w tym czasie 100 kilogramów ziemniaków. Tak więc – przeliczając na dzisiejsze ziemniaki – to około 50 złotych.

Zakasowali Łebę i Darłowo

Wojna jednak zachwiała interesem, bo już w 1919 roku wędzarnia Schwarzów przy ul. Słowiańskiej zmieniła właściciela. Przejęła ją powstająca właśnie w Ustce kooperatywa rybacka – spółdzielnia przetwórstwa rybnego. Była to druga jaskółka prawdziwego spółdzielczego socjalizmu w miasteczku: pierwszą spółdzielnię – mleczarską – zawiązali w 1906 roku chłopcy z podusteckich wsi.

Wędzarnia stała się siedzibą rybackiej spółdzielni. W połowie lat 20. miała 69 członków. Na jej potrzeby poławiano ryby 41 łodzi i kutrów. Szyprum za zdaną rybę wydawano specjalne kwity z wyszczególnioną wagą i gatunkiem surowca. W soboty kwity zamieniano na gotówkę w kasie spółdzielni.

Obiekt – jak w 1934 roku pisał miejscowy dziennikarz – już z daleka oddziaływał na ludzkie zmysły: „Są ryby, które żyją w wodzie, Ryby – gwiazdozbiór na północnym nieboskłonie, ryby latające i – tylko w jednym egzemplarzu – metalowa ryba łosoś nad kominiem usteckiej Spółdzielni Przetwórstwa Rybnego, która w kłębach ciągle unoszącego się z komina dymu zdaje się być rybą ofiarną. Bardziej zmysłowo nie można zaznaczyć, że znajduje się tu wędzarnia ryb. Działa na zmysły także zapach i widok wiszących w dymie flaków. Od razu zaostrza się apetyt, a jeszcze jak człowiek usłyszy o wędzonym łososiu...”

Pieców wędzarniczych było 16. Palono w nich węglem drzewnym oraz drewnem bukowym i dębowym.

W tym czasie przy ul. Słowiańskiej rocznie wędzono 500 ton ryb, czyli po 1,5 tony dziennie. Codziennie odprawiano stąd wagony z towarami do Berlina, Szczecina, Królewca, Lipska, Frankfurtu nad Menem, Kolonii, a także do Szwecji i Belgii. W większych miastach Niemiec usteka firma miała swoje przedstawicielstwa handlowe. Najbardziej poszukiwane były oczywiście wędzone na zimno łososie, lecz powodzeniem na rynku cieszyły się także wędzone flaki. Ustecy wędzarze musieli robić je świetnie, bo – jak podkreślał przedwojenny dziennikarz – flaki z Ustki cieszyły się o wiele większym zainteresowaniem, niż te z Łeby i z Darłowa.

Do wyburzenia

Jeszcze wiele lat po wojnie w Ustce działały trzy wędzarnie: dwie mniejsze były prywatne. Ta największa z 1908 roku, należała do Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Korab”. Dwie prywatne przestały istnieć w latach 70. Korabiowska wędzarnia do początków lat 90. Makrele, łososie i szprotki – tak jak wcześniej po całych Niemczech – były rozprowadzane do sklepów całej Polski. Zamknięto ją, bo podobno zanieczyszczała atmosferę kurortu.

Niedawno „Korab” oddał dzieło Schwarzów miastu za długi. Miasto z kolei sprzedało grunt spółdzielni mieszkaniowej, która właśnie rozpoczęła rozbiórkę.

Tak zniknie z powierzchni ziemi ostatnia usteka wędzarnia. W innych krajach, np. na duńskim Bornholmie, w takich wiekowych obiektach urządziła się skanseny i co jakiś czas pokazowo wędzi ryby dla turystów. W Ustce w miejscu starej wędzarni będą stały bloki.

Marcin Barnowski





Pijani zabójcy



Fot. Jan Maziejuk

OKIEM EKSPERTA



Fot. Jan Maziejuk

Zdaniem nadkomisarza **Marka Dłutowskiego**, rzecznika ślupskiej policji pijani kierowcy stanowią największe zagrożenie na naszych drogach.

– W zeszłym roku decyzją wojewody wprowadzono w Ślupsku tryb przyspieszonego karania nietrzeźwych kierujących. Dało to pozytywne efekty i było słuszne ze względów społecznych. Pijany trafił do izby wytrzeźwień i na drugi dzień stawał przed kolegium. Kara następowała po natychmiast po przewinieniu. Część kierowców, którzy zastanawiali się, czy wsiąść do auta po dwóch piwach rezygnowali z jazdy.

2 piwa czy 2 kieliszki są niebezpieczne. Kierujący nie zdaje sobie sprawy, że obniża się jego sprawność: reaguje wolniej. W razie wypadku właśnie ta wydawałoby się niewielka dawka alkoholu może mieć decydujące znaczenie. Dlatego policjanci nie mają pobłażania nawet dla tych kierowców, którzy we krwi mają 0,021 promila.

Dziwię się wsiadającym po pijanemu do samochodu. Jeżeli pijany jadący sam wpada autem na drzewo i ginie – jest to jego świadomy wybór. Natomiast kierując samochodem, w którym często siedzą dzieci, żony, przyjaciele nie zdaje sobie sprawy, że naraża bliskich.

(gh)

Po kielichu kończy się na drzewie

W ubiegłą sobotę w Londynie uczczono pamięć pierwszej ofiary śmiertelnego wypadku samochodowego. Zdarzyło się to 25 lutego 1899 r., gdy niejaki Edwin Sewell, siedząc za kierownicą automobilu, jechał po Londynie za szybko i stracił panowanie nad pojazdem. Potrafił przechodnia...

Od tej pory liczba ofiar w historii motoryzacji przekroczyła 30 milionów ludzi. Część z nich, i to wcale nie najmniejsza, to ofiary pijanych kierowców.

W Polsce procent wypadków spowodowanych przez nietrzeźwych użytkowników dróg jest wyższy niż w krajach Europy Zachodniej. Statystyki mówią, że nasi rodacy chętniej siadają za kierownicę po kielichu. Częściej też powodują wypadki. Lecz wydaje się, że prawo nie potrafi sobie z tym poradzić.

Ślupszczanin Jan Sysło stracił 21 lutego syna. Jechali busem do Warsza-

wy. W Chojnicach w ich samochód wjechało audi 80. Jego kierowca nie stanął i zignorował znak Stop. Uderzył w bok busa. Skutek to śmierć 20-letniego chłopca, który zdawałby w tym roku maturę, ponadto 4 osoby ranne. Oczywiście kierowca audi był pijany. W dodatku okazało się, że nie miał prawa jazdy, które odebrało mu kolegium za jazdę w stanie nietrzeźwym.

– Mężczyzna, który spowodował wypadek, nie został zatrzymany. Oczywiście czeka go sprawa w sądzie. Lecz jaką mamy gwarancję, że znowu kogoś nie zabije? – pyta ojciec 20-latka.

W Człuchowie matka innej ofiary pijanego kierowcy założyła stowarzyszenie domagające się wyższych kar dla sprawców wypadków. Zabójca jej dziecka dostał najpierw 3 lata, później sąd drugiej instancji zwiększył wyrok do 6 lat. Rodziny ofiar twierdzą, że nie

ma znaczenia ilość lat spędzonych w więzieniu, bo i tak nie wróci to życia ich dzieciom. Lecz liczy się, by ci sami ludzie nie stanowili zagrożenia, ponownie kierując samochodami po pijanemu.

Zdaniem policji, procedura traktująca nietrzeźwych kierowców jest dobra. Sprawa trafia do kolegium, które orzeka o grzywnie i czasie zabrania prawa jazdy – najczęściej pół roku. Ponowne takie same wykroczenie jest już karane ostrzej. Sprawa może trafić do sądu. Natomiast praktyka wskazuje, że kierowcy z zabranym przez kolegium prawem jazdy siadają za kółkiem. To mnie gryzie, jak chyba każdego, kto porozmawiałby z ojcem chłopca, który w tym roku zdawałby maturę. Bo okazuje się, że w Polsce na pijanych kierowców nie ma rady.

Grzegorz Hilarecki

SONDA

– Czy złapani na jeździe po pijanemu powinni dożywotnio tracić prawo jazdy?



Przemysław Kuś, uczeń:

– Złapanym po raz pierwszy na jeździe po pijaku zabrałbym na 2-3 lata prawo jazdy. Gdyby kolejny raz wpadłi powinni trafić do więzień. Mnie podoba się prawo, które wprowadzono w Nowym Jorku: pijanym kierowcom konfiskuje się auta. To by odstraszyło potencjalnych pijaków.



Ślupszczanka Wioletta:

– Może nie za pierwszym razem. Wszystko zależy, czy spowodowali wypadek, czy nie. Po kolejnym takim samym przewinieniu zabierałabym już prawo jazdy na stałe. Wydaje mi się, że najlepszą karą dla wsiadających za kółko po kielichu byłyby prace na rzecz gminy.

Adam Stępień, emeryt:

– Od 22 lat jeżdżę samochodem i nigdy nie wsiadłem za kierownicę na rauszu. Ale złapanym na takim przewinieniu dałbym dwie szanse. Jeżeli ponownie kierowaliby po pijanemu, powinni trafić do więzień. Przecież to potencjalni zabójcy, którzy zagrażają nam wszystkim.



Stanisław Bojarój, kierowca:

– Tak. Pijani na drogach stanowią zbyt duże zagrożenie, by ich tolerować. Zabieranie prawa jazdy bywa nieskuteczne, bo często ludzie bez tego dokumentu wpadają na kolejnej jeździe po pijanemu. Być może rozwiązaniem byłoby zabieranie aut tak jak w USA. Innego wyjścia nie widzę.



Spisał: Grzegorz Hilarecki, zdjęcia: Jan Maziejuk

Z mojej półki

Wspomnienia

W latach 1993-1998 ukazały się wspomnienia Moniki Żeromskiej. Są to książki niezwykle, bo też sama autorka jest osobą nietuzinkową. Zresztą cóż dużo mówić, toż przecież córka samego Stefana Żeromskiego.



Ci, którzy w tych wspomnieniach chcieliby odnaleźć wielkiego pisarza, odnajdą go w pierwszej połowie I tomu. Jest to interesujący, bardzo osobisty zapis relacji ojciec - córka. Pozostałe tomy to raczej autobiografia Autorki „z matką w tle”.

Najciekawsze dwa pierwsze tomy są udanym zapisem świadomości polskiej inteligencji przez ukazanie specyfiki odbierania przez nią świata, reagowania na zmienne koleje losu, umiejętność ocalenia godności w każdej sytuacji.

Tom pierwszy ukazuje międzywojenną Warszawę z okien dziennego pokoju, z perspektywy szczęśliwego dzieciństwa, a następnie młodości. Ten tom to „portret rodzinny we wnętrzu” z Ojcem na piedestale i towarzyszącą mu stale matką. Autorka wspomnień pomija milcząco sprawę rozpadu pierwszego małżeństwa Ojca z Oktawią primo voto Rodkiewiczową.

Tom drugi opowiada o życiu cywilnym ludności Warszawy w okresie okupacji i powstania. W przedstawieniu codzienności czasów wojny dominuje anegdota, choć równocześnie są tu relacje wręcz wstrząsające. Autorka bez patosu pokazuje zwykły dzień mieszkańców stolicy, a jej pamięć zasługuje na słowa najwyższego podziwu. Ciekawy jest opis kolejnego polskiego fenomenu - odradzania się życia

w zburzonej Warszawie.

Tom trzeci to podróże: Anglia, Izrael, Włochy. Są tu fragmenty wręcz urzekające. Szczególnie Włochy, które we wspomnieniach pani Moniki błysnęły wszystkimi kolorami. Ci, którzy wielbią Włochy, wiedzą, o czym piszę. Żeromska, niezym wytrawny cicerone, prowadzi nas do nastrojowej, antycznej S. Maria in Cosmedin, gdzie tkwi kamienna, tajemnicza boccia della verita, a nawet do omijanego przez turystów kościoła s. Quattro Coronati, w okolicach Koloseum, gdzie człowiek czuje naprawdę powiew średniowiecza czy cmentarza z grobami wielkich poetów angielskich Keatsa i Shelleya. Nic dziwnego, przecież szczególnym, wyjątkowym blaskiem opromieniały Włochy twórczość Stefana Żeromskiego i dziś po latach, po tych samych szlakach prowadzi nas córka pisarza, artystka, malarka, która w swych wspomnieniowych książkach przypomina włoskie oczarowania ojca.

Jest też w tomie trzecim wspomnienie szczególne - to praca Moniki Żeromskiej w Komitecie ds. repatriacji po 1956 roku. Są to wstrząsające opisy ludzkich losów - powrotów z Kołymy czy Warkutu. Warto przeczytać te fragmenty zwłaszcza dziś, gdy toczy się żenująca dyskusja, czy stać nas na repatriację Polaków z Kazachstanu.

Wspomnieniowy czteroksiąg zamyka tom „Przypomnienia, pamiętniki, powroty”. Zachęcam do przeczytania wszystkich tomów wspomnień, bo to cudowna lektura. Niekoniecznie w kolejności ich wydawania. Te wspomnienia to dzieje pewnej formacji, która powolutku odchodzi. Nie dotyczy to samej Autorki, gdyż jest to Pani wciąż piękna i młodzieńcza, mimo podeszłego wieku.

Elżbieta Wiśniewska

Monika Żeromska. Wspomnienia. T. 1-4. 1993-1998 „Czytelnik”

Na CD-romie

Płyta z językiem

Rzecz oczywiście nie o najnowszą produkcję Rolling Stonesów, lecz o interaktywnym kursie języka angielskiego Euro Plus+ Reward.



Cieszy się on wśród klientów słupskich sklepów z oprogramowaniem komputerowym sporym zainteresowaniem.

Cena tylko na pozór może się wydawać wysoka (199 zł). W rzeczywistości otrzymujemy za tę kwotę 4 płyty kompaktowe z materiałem do 150 godzin intensywnej nauki języka, tysiącami interaktywnych ćwiczeń, nagrań, fotografii i rysunków, setkami dialogów i scenek rodzajowych oraz możliwością grupowej nauki z użytkownikami słownika z całego świata (via internet).

Kurs Reward przygotował znany specjalista od tego rodzaju produktów Simon Greenall. Nauce języka towarzyszy poznawanie ciekawostek ze świata kultury, sportu, techniki czy polityki i życia codziennego. Program umożliwia kontrolę prawidłowości wymowy poprzez nagrywanie swoich słów. Różnice między tym, co być powinno, a naszymi wypocinami możemy dostrzec m.in. dzięki graficznej reprezentacji parametrów głosu.

Inną zaletą Rewarda jest inteligentne śledzenie postępów w nauce przez komputer, który nie szczędzi nam powtórek i testów, a nawet prowadzi dziennik z naszymi ocenami! Okazję do sprawdzenia „w praniu” swoich umiejętności stwarza

zbiór pięciu angielskojęzycznych gier edukacyjnych: Bitwa Morska, Wspinaczka, Wirus, Aukcja Liter i Skrzynie.

Ubezpieczeniowa wpadka

Zakład Ubezpieczeń Społecznych nieodpłatnie udostępnił użytkownikom komputerów program płatnika ZUS, który miał pomóc w przygotowaniu dokumentów ubezpieczeniowych i uniknięciu błędów, do których może dojść zawsze, gdy dokumenty takie wypełnia się ręcznie. Tyle że opublikowana przed miesiącem w jednym z poczytniejszych miesięczników wersja zamiast pomagać, szkodziła - zawierając wszelkie najpopularniejsze systemy operacyjne. W marcu program opublikował także „Enter”. - „Chip” opublikował wstępną wersję, stąd kłopoty. Gwarantuję, że nasza wersja jest poprawna, nie zagrazi systemowi i zadziała jak trzeba - zapewnia Grzegorz Teter, redaktor odpowiedzialny za dołączone do pisma „Enter” płyty CD. **(borg)**



Rys. Andrzej Ganiak

Piękne i szpetne

Komu koszmary, komu?

Ten piękny, zabytkowy budynek straszy już od kilkunastu miesięcy. Powybijane okna, dziurawy dach i uszkodzone rynny sprawiają, że na murach pojawiła się wilgoć, a wkrótce być może ukaże się także grzyb.

Dwupiętrowy budynek z czerwonej cegły przy ul. Bohaterów Westerplatte pochodzi z końca XIX wieku. Zawsze należał do wojska: kiedyś były tam koszary husarów, a do niedawna - Wojsko Polskie. Prawie 2 lata temu wojsko zwolniło obiekt i do tego czasu stoi pusty. Nie ogrzewany,

nie używany coraz bardziej niszczeje.

Obiekt znajduje się w rejestrze zabytków. Zaniepokojony jego powolną dewastacją konserwator zabytków zwrócił się do właściciela bu-

dynku - Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Gdyni z nakazem przeglądu stanu budynku.

- Aby uniknąć większych strat, trzeba go jak najprędzej zabezpieczyć.

Jeśli wojsko tego nie zrobi, wystąpię ze stosownym nakazem - mówi Zdzisław Daczkowski, kierownik słupskiej delegatury wojewódzkiego konserwatora zabytków.

WAM od dawna szuka pomysłu na wykorzystanie obiektu lub inwestorów chętnych do jego kupna. Kiedyś mówiło się o hotelu, a od jakiegoś czasu o filii wyższej uczelni. O budynek zabiega Wyższa Szkoła Pedagogiczna, która narzeka na ciasnotę i brak sal wykładowych. Po wielu

telefonach i zabiegach o szczątkową choćby informację, udało nam się dowiedzieć, że zwiększa się szansa na przejęcie obiektu przez WSP. W gdyńskim WAM-ie powiedziano nam, że trwają właśnie negocjacje z rektorem uczelni, a ostatnia wycena opiewa na niezbyt wygórowaną kwotę. WSP może ponadto liczyć na 50-procentowy upust z tytułu nabycia zabytkowego obiektu. Teraz jeszcze wojsko czeka na decyzję wojewody pomorskiego, do którego wystąpiło o zgodę na sprzedaż budynku bez przetargu.

- Zależy nam, aby dawne koszary znalazły właściciela. Nie możemy oddać budynku za darmo, gdyż nie pozwalają nam na to przepisy. Chcemy jednak pomóc WSP w nabyciu tej nieruchomości i sądzę, że to się wkrótce uda - powiedział nam dyrektor AWM płk Stokwicz.

Beata Jankowska



Fot. Sławomir Zabicki

Czułe słówka

Uśmiech doktora

- Dłużej tego nie wytrzymam. Idę do doktora - powiedziała krótko i trzasnęła drzwiami. Koleżanki tylko spojrzały po sobie i znacząco uśmiechnęły się. Zofia zawsze nerwowo reagowała.

Razem pracują już 10 lat. Doskonale znają swoje wady i zalety. Siedząc biurko w biurko ma się wiele czasu na studia psychologiczne. Zofia zawsze dostarczała im materiału do dyskusji. Głównie z powodu jej fascynacji lekarzami. Nikt tak jak ona nie potrafił opowiadać swoich wrażeń z wizyt u ginekologów.

- On ma takie delikatne rączki. Zawsze czyściutkie z krótko obciętymi paznokciami. Gdybyście widziały, jak chwyta moją dłoń. Jest taki delikatny i uważny - rozplątywała się w zachwytach nad doktorem N., dodając parę ginekologicznych szczegółów. Specjalnie dla niego kupiła sobie nową sukienkę i satynową bieliznę.

Niestety, nie zadziałało. Doktor N., który w opowieściach dla koleżanek Zofii był już drogim Jureczkiem, nie podjął flirtu, a kolejne wizyty zaczął umawiać na coraz bardziej odległe terminy.

- Co za cham i grubianin. Powiedział mi, że mam rzadziej przychodzić, bo zabieram mu czas - zmieniła ton pani Zofia.

Po miesiącu jednak odkryła doktora K. Znów pachniała i chodziła w skowronkach.

- Mówię wam, Grzesiu jest wspaniały. Ma fiołkowe oczy i tak słodko na mnie patrzy. Robi taką wielką zmarszczkę, gdy mu opowiadałam o swoich dolegliwościach. Kazał mi się rozebrać. Nic nie czułam. To jest dopiero fachowiec - szczebiotała, a koleżanki schylały się pod pretekstem szukania czegoś pod biurkiem, aby wprost nie parsknąć śmiechem.

- Kiedy masz następną wizytę? - pytała przymilnie.

- Za dwa tygodnie. W środę. Już się cieszę - mówiła z nie skrywaną radością.

W czwartek przyszła załamana. Doktor K. wy-

jechał na kurs. Zastępowała go kobieta. Była oschła i z dystansem. Nie powiedziała ani jednego miłego słowa. Zofia siedziała przy biurku ponura i zła.



Wszystko ją drażniło, a petenci nie obchodzili.

- Nie, tego nie da się załatwić. Nie, pan przyjdzie za miesiąc. Może wtedy już będzie jasność w

przepisach. Przepraszam, teraz muszę wyjść do naczelnika - mówiła do petenta i szła się schować do toalety. Tam paliła papierosa po papierosie. Nic ją nie pocieszało.

Miesiąc ciągnął się w nieskończoność. Zofia schudła z przygnębienia. Koleżanki próbowały jej perswadować, że nie może wszystkiego tak głęboko przeżywać. - W końcu mężczyźni to nie tylko lekarze - tłumaczyły. Nie pomagało.

- Dziewczynki, trzeba zrobić badania okresowe. Kto nie zdąży do końca przyszłego tygodnia, będzie zawieszony - zapowiadała już od drzwi kadrowa, wodząc groźną miną po zebranych. - Lekarz przyjmuje od godz. 8 do 15.

- Dłużej tego nie wytrzymam. Idę do niego - urzędniczkę usłyszały po chwili z kąta, gdzie przesiadywała Zofia.

Nie wracała przez godzinę. Gdy otworzyła drzwi, była odmieniona. Oczy jej się świeciły, a włosy poprawiała co chwila.

- Przesympatyczny człowiek. Jak tylko wszedłam, wstał z krzesła i podał mi dłoń. Co pani dolega? - powiedział. Jakże to rozkoszne! Prawdziwy elegant. Idziemy dzisiaj do kina - zachwyciła się, pudrując nos wśród sterty papierów.

Tuż przed godz. 15 uchyliły się drzwi. Do wnętrza spojrział starszy pan w rogowych okularach.

- Na szczęście jesteście. Już się bałam, że zniknęłaś - powiedział, a zdziwione koleżanki omal nie spadły z krzesła.

- No, to powiedzcie naczelnikowi, że od jutra do końca tygodnia choruję. Będę miała zwolnienie - szepnęła, zanim zamknęła za sobą drzwi.

Miesiąc później odbył się ślub. Zofia już nie opowiada o lekarzach. Za to coraz częściej przebywa na zwolnieniach, bo mąż każe jej wypoczywać. Koleżanki przestały się śmiać. Coraz częściej zastanawiają się, czy Zofia ich nie wykorzystuje.

Zbigniew Marecki

Kto za tym stoi?

Powiadają, że sukces ma wielu ojców, a niepowodzenie jest od początku całkowitą, do tego bezdomną sierotą. Przypadek, z którym wszyscy mamy do czynienia wzbogaca znane powiedzenie o nowej wersji.

Chodzi bowiem o cztery jednocześnie wprowadzane reformy. Oczywiście sprawa, że nikt nie zakłada w finale niepowodzenia. To byłby absurd, no bo skoro aż tyle trzeba zmieniać, żeby w rezultacie otrzymać nic - to po co zaczynać?

Że krążyć? A gdzie tam! Na własne oczy widziałem i słyszałem w telewizji pewnego wiceministra, człowieka jak przypuszczam przypadkowo zabłąkanego w szeregu polityków. Dlaczego - wyjaśnię niżej. Otóż ten człowiek, zdecydowany, odważny i szczerzy aż do bólu powiedział, że reforma administracji - z wprowadzeniem powiatów i wielkich województw - spowodowała już wzrost kosztów administracji o mniej więcej 40 procent. Nieźle, prawda?

Ale z tymi procentami sprawa nie jest prosta. Bo jeśli je obliczono, w przybliżeniu nawet, to powinny fizycznie się ujawnić. Tymczasem z całego kraju dochodzą jęki i szlochy z powia-

towych szczebli, że trzeba będzie zamknąć urzędy powiatowe na cztery spusty najdalej w czerwcu. Z braku pieniędzy własnie. Z innych stron za to rozlegają się głosy satysfakcji: - A dobrze im tak! Na początek zafundowali sobie pensje i diety, że oko biegało z wrażenia, a teraz się żalą? Niech zaczęta pracować społecznie, honorowo, to na wszystko starczy! Uważam, że w tym żądaniu jest dużo przesady, bo czy ktoś chciałby w innych miejscach pracować za frajer? Zresztą - co by to była za praca? Już to przerabialiśmy!

Charles de Gaulle, wielki (wzrostem i charakterem) prezydent Francji powiadał, że trudno jest rządzić krajem, w którym ludzie mają do jedzenia jakieś 386 gatunków sera, a każdy z tych serów ma swych przysięgłych zwolenników. W naszym ukochanym kraju rządzić trudno, bo każdy ze współobywateli wymyśla recepty na lepsze urządzenie Polski.

Ja również mam parę recept w zanadrzu, ale chowam je na ciężkie czasy. Pan wicepremier Balcerowicz uprzedzał co prawda, że ciężkie czasy właśnie nadchodzą, ale przecież na czarnym pesymizmie przyszłości nie zbudujemy. Kto by więc go słuchał?

Polityczne racje wymagają za to gruntownej przebudowy państwa. Bo jak się nie przebuduje, to jak będziemy wyglądać w NATO, w Unii Europejskiej? Musimy przebudowywać, a na trudności mamy nasze piękne staropolskie „jakoś to będzie...”

Mnie to by wystarczyło, bo jestem wyrozumiały. Gorzej z Czytelnikami, którzy na moje dyżury przygotowali się do zasadniczych dyskusji. Powtarzam im do znudzenia, że reformy robią politycy. Mają koncepcje, nawet wizje. Trzeba im zaufać, dać nawet kredyt zaufania i dodać do niego sporo czasu. Przypominam definicję, którą sformułował sam Winston Churchill. Według niego polityk to taki facet, który potrafi precyzyjnie przewidzieć, co będzie za lat pięć, dziesięć, piętnaście. A potem równie przekonująco objaśnić, dlaczego jego koncepcje wzięły w łeb, a przewidywania się nie sprawdziły. Dlatego wspomniany wiceminister jawi mi się jak sierota zabłąkana w świecie polityków. Za szybko wiedział i powiedział!

Myslicie, drodzy Czytelnicy, że takie tłumaczenie wystarczy? Gdzie tam! Znam takich upartych, którzy chcą dziś, natychmiast wiedzieć, KTO ZA TYM WSZYSTKIM STOI!!! I na to

pytanie mam odpowiedzieć zaraz, natychmiast, bo jak nie to, to nie chcą mnie więcej znać.

Co ja, skromny obywatel, mogę w tej sprawie powiedzieć? Nie winię polityków, nawet jeśli zgarniają sporą forszę ze skutków reform. To skromni, odpowiedzialni i bezinteresowni ludzie, myślący tylko o tym, żeby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej. Inaczej przecież naród by ich nie wybrał, nie powierzył im kasy. Wybrał, bo sam tak chciał! I nie pomogą dziś żadne jęki i płacze - „a myśmy tego nie wiedzieli...”

Mogę jednak uchylić małego rąbka tajemnicy. Otóż za reformami stoi potężne, ukryte lobby. Zgarnia co się da, a zgarniać będzie jeszcze więcej. To lobby producentów pieczętek, urzędowych szyldów naściennych, nowych druków, niezbędnych w nowej urzędowej rzeczywistości. Najsilniejszym odgałęzieniem owego lobby będą chyba producenci tablic samochodowych. Stare tablice pójdą przecież na złom. Wydedukowałem to, zgodnie z zasadą, że jak nie wiadomo, o co chodzi, to na pewno chodzi o pieniądze. A za tablice do samochodów trzeba będzie zapłacić. Za resztę też.

Tadeusz Martychewicz

Dziś ustecko-słupski lekarz z lekarską rodziną

Przewodnik w winogronach

Grzybowscy hodoją białe winogrona, a ściślej – robi to pan domu. Doktor Ewa: – Wyrzucił mnie ze szklarni, gdy rozsądę ogórków wzięłam za chwasty. Mają 100 kg owoców rocznie.

Winogrona uratowały

przed załamaniem ich budżet, a od palpacji – gospodarza: – Przed przełomem balcerowiczowskim wzięliśmy kredyt i zaczęliśmy budować. Jak nam potem dołożyli odsetki, to my wykańczaliśmy dom, a on wykańczał nas. Myślałem, że przestaniemy, ale zarobiłem przy winogronach w Niemczech.

Dziś pan Janusz ma średnio 7 tys. zł brutto. Jeździ 2,5-letnim butelkowielem zielonym fordem ka, żona złotym 8-miesięcznym golfem IV wziętym na kredyt. W Słupsku kupili lokal na kolejny gabinet.

Nie ma jak zapukać

wewnątrz ich 300-metrowego domu przy ul. Bursztynowej w Uście: prawie nigdzie nie instalowali drzwi, uzyskując wrażenie większej przestrzeni. W przestrzeni tej czasem szczękają zębami, gdyż ogrzewają się gazem, którego ciśnienie bywa zimą słabe; przejdą na przewodowy nawiew z kominka.

Z trofeów łowca Janusz najbardziej ceni wieniec byka dziesiątą jednostronnie koronnego, którego „pozyskał” z ambony strzałem królewskim (w kark, zwierzę natychmiast umiera). – Mam tę przewagę, że wiem dokładnie, w jakich okolicznościach dorobiłem się rogów – zauważa członek wojskowego koła łowieckiego Bałtyk. Odnaki na kapeluszu świadczą, iż „pozyskał” prawie wszystko, co biega i lata.

Na obserwację

biotopów zwierzyny zabiera lornetę, rodzinę i psy: 15-letniego, prawie już ślepego i głuche go wyżła polowego Aresa oraz Elisa, rocznego posokowca



Pan domu i jego dorobek

bawarskiego. Aresa, gdy był młody, zgubił zapewne jakiś wczasowicz, bo pies przybłąkał się latem; nie udało się odnaleźć właściciela. Pointer był tak



Budowa domu postawiła gospodarza pod ścianą

wygłodzony, że zżarł im wycieraczkę w bloku, gdzie wtedy mieszkali. Kamila wpuściła psiaka podczas nieobecności taty. – Wracam późnym wieczorem, a tu coś warczy w ciemności. Żona wtedy na mnie nie warczała. Szok! Mało mnie nie zjadł jako intruza – wspomina lekarz swój pierwszy kontakt ze znajdą-przylepą. Pani domu początkowo tak tuczyła Aresa, że o włos padłby na miazdżycę. A i tak przewodnikiem stada jest Janusz.

Miał fioła

na punkcie lekkoatletyki. W Piaście i Gryfie Słupsk uprawiał sprint i skok w dal; do dziś ważny jest jego wojewódzki rekord 17-latków – 6,84 m. Syn po ojcu: w tornistrze skoczył 3,5 m. Tato pogrywa w piłkę nożną i z Pawłem chodzi na basen. A jednak junior, choć rośnie, nie zbliża się wagowo do ojca, zwanego przez mamę Grubasem. Mama jest szczupła. Gastroenterolog: – To kwestia właściwego trawienia.

Kamila gra na gitarze, lecz nawet nie zabrała jej do Poznania: poza zajęciami na uczelni, ma 6-8 godzin nauki dziennie. Raz tato przywiózł ją z 40-stopniową gorączką i zapaleniem płuc z powodu przesilenia organizmu.

Pani domu

nie sprząta, bo jest pomoc domowa, i nie gotuje – stołują się poza do-

mem. Gospodarz uwielbia owoce morza, po alkoholu jest wyjątkiem – nigdy nie ma zaburzeń równowagi. Ewa: – Ale ma strita; zaraz widzę po twarzy, że dawka była więcej niż średnia.

Spierają się o obroty: – Fakt, że mąż haruje. Ale chciałby, żeby wszyscy funkcjonowali na takich obrotach. Raz powie i gdy nie zrobione, dostaje białej gorączki.

Prymusa Ewa i jej przyszły mąż chodzili do jednej klasy w słupskim LO nr 2, pobrali się na II roku szczecińskich studiów 22 lata temu. – Miała coś w sobie – przyznaje internista.

Marek Zagalewski



Gospodyni ogrodnika: sama nie zje, komuś nie da

Zdjęcia Sławomir Zabicki

DOSSIER

Janusz Grzybowski, lekarz gastroenterolog (układ trawieniny), 41 lat, Waga, 186 cm i 90 kg; właściciel-kierownik Samodzielnego Niepublicznego ZOZ-u w Uście, ponadto domowy gabinet, na dniach otworzy następny – w Słupsku.

Ewa Grzybowska, żona, lekarz neonatolog (noworodki); oddział intensywnej terapii dziecięcej i anestezjologii w szpitalu słupskim, pediatryczny gabinet domowy w Uście.

Kamila Grzybowska, córka, 21 lat; III rok na wydziale lekarskim poznańskiej Akademii Medycznej.

Paweł Grzybowski, syn, 10 lat; IV klasa SP-3 w Uście.



Medycyna idzie do przodu: specjalizacji Pawła jeszcze nie wymyślono

ROZMOWA Z PAWŁEM GRZYSKIM

Leczy się sam

– Chodzisz do lekarza?

– Chodzę.

– Rodzice by nie zaryzykowali leczyć własnego dziecka.

Mama: – To było szczepienie połączone ze szkolnym badaniem profilaktycznym, a nie wizyta w związku z chorobą.

– Tato zabronił ci choroby?

– Można tak powiedzieć.

Ojciec: – Wykończył nas jako przedszkolak, co 2 tygodnie był przeziębiony.

Mama ucziwie: – To ja przynosiłam z przychodni.

– Jakie jest twoje ulubione lekarstwo?

– Neoangin i strepsis cytrynowo-miodowy.

Rodzice: – Odkazają gardło. Ale nie może brać do woli, za każdym razem musi konsultować to z nami.

Paweł: – Dlatego konsultuję jak najczęściej.

– Lubisz jeść obiady w szkole?

– Lubilem, ale ostatnio panie mi każą jeść nawet zupę.

Zanotował MZ



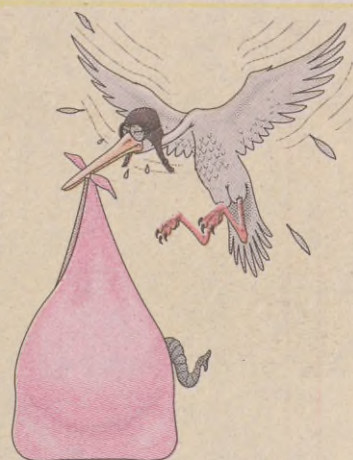
Córka Agnieszki i Piotra Guzowskich
ur. 27.02.99 r., 20.45, 3700 g, 55 cm



Oliwia Martynienko, córka Anety i Radosława
ur. 25.02.99 r., 14.20, 2900 g, 51 cm



Anna Waniuga, córka Elżbiety i Marka
ur. 27.02.99 r., 2.50, 3000 g, 54 cm



Damian Skomczyński, syn Ewy i Mirosława
ur. 4.03.99 r., 1.20, 3600 g, 52 cm



Daria Morawska, córka Joanny i Rafała
ur. 4.03.99 r., 21.55, 3350 g, 55 cm



Piotr Kamiński, syn Barbary i Romualda
ur. 19.02.99 r., 11.45, 3500 g, 55 cm



Wiktoria Wojtyniak, córka Joanny i Romana
ur. 27.02.99 r., 22.15, 4100 g, 57 cm



Marcin Buczkowski, syn Teresy i Zenona
ur. 12.02.99 r., 21.55, 1700 g, 43 cm



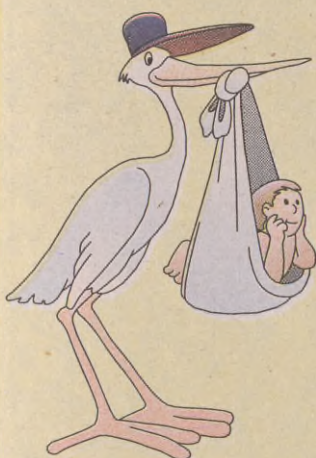
Jan Błażej Panasiak, syn Marii i Zdzisława
ur. 26.02.99 r., 13.40, 3700 g, 56 cm



Kamil Adryaniak, syn Teresy i Ryszarda
ur. 26.02.99 r., 11.45, 4200 g, 55 cm



Syn Krzysztof i Tomasz Tutkowskich
ur. 2.03.99 r., 16.20, 3250 g, 53 cm



Michalina Rumińska, córka Moniki i Mariusza
ur. 27.02.99 r., 2.55, 3800 g, 55 cm



Dżesika Drurkiewska, córka Anny i Roberta
ur. 2.03.99 r., 20.45, 4050 g, 57 cm



Córka Joanny i Sylwestra
ur. 2.03.99 r., 5.35, 3250 g, 53 cm



Ewa Wilczyńska i Arkadiusz Michałko



Agnieszka Piszko i Mariusz Paweł Sech



Teresa Wojtczak i Mirosław Lewandowski

Zdjęcia Ryszard Sikorski

NASZE PASJE

Lipowi ludzie

Ponad 100 lipowych ludzi utrwalił już w swoich rzeźbach i płaskorzeźbach Antoni Wilma ze Słupska. - Z lipą trzeba ostrożnie, bo jak zdejmiesz za dużo, już nie oddasz - zapewnia.

- Jak tak wyglądają próby, to coś z ciebie będzie - pochwalił, gdy pan Antoni pokazał mu swoich lipowych ludzi.

Od tego czasu stworzył już ich wielu: kowali, koszykarzy, prządkę, myśli-

- Dla córki, która jest w klasztorze, zrobiłem Matkę Boską. Siostry uradziły, że jest zbyt wesółą. Musiałem dorabiać łzy - opowiada z uśmiechem.

Jego figurki są małe, bo to wymuszają warunki domowe.

- Sąsiedzi nawet nie wiedzą, że rzeźbi. Tak to cicho robi - chwali męża pani Maria Wilma, która też ma swoją pasję. Przed kilku laty odkryła w sobie zamiłowanie do haftu. Skończyła specjalistyczny kurs, który zorganizowało Muzeum Pomorza Środkowego i od tego czasu wypróbowuje różne szkoły haftu kaszubskiego. Wykonała już kilkanaście obrusów, bieżników i zestawów serwet. Część z nich trafiła do Norwegii. Tak się spodobały, że znajomi Norwedzy złożyli kolejne zamówienie.



- Oni lubią wzory z dużą domieszką niebieskiego, bo wokół nich samo morze - zdradza norweskie upodobania pani Maria.

Tymczasem obydwoje zaczęli uczestniczyć w konkursach rękodzieła. Pan Antoni od razu uzyskał wyróżnienie za płaskorzeźbę w XII konkursie rękodzieła i sztuki ludowej Muzeum Pomorza Środkowego. Zapisał się też do Klubu Amatora Plastyki, bo szuka kontaktu z pokrewnymi duszami.

Nadal jest wierny lipie, zwłaszcza starszej.

- Młoda jest zbyt miękka. Źle się zbiera - opowiada, prezentując spory zestaw narzędzi, z których większość wykonał samodzielnie. Mimo prób z

gipsem i „atlasem” - klejem do posadzek, w którym wyrzeźbił swój autoportret - woli drewno. Specjalnie je leżakuje u rodziny na wsi. Potem tną na kawałki i odczytuje zawarte w nich kształty. Pomysłów ma jeszcze wiele.

- Ostatnio postanowiłem, że będę utrwał stare zawody, które na naszych oczach giną. Jak ich nie zachowamy, to następne pokolenia nie będą wiedziały, jak kiedyś żyli ludzie - uważa.

Zbigniew Marecki



Od trzech lat jest na emeryturze. W przeciwieństwie do wielu innych bardzo się ucieszył, bo wreszcie ma czas dla swojej rzeźbiarskiej pasji.

- Mogę usiąść i spokojnie pomyśleć. Przedtem człowiek był ciągle w biegu, a zmęczenie dawało o sobie znać. Teraz mam wiele pomysłów i czas na ich realizację - mówi pan Antoni, który w latach aktywności zawodowej zajmował się plecionkarstwem, był kierowcą, monterem, stolarzem-samoukiem (zrobił wiele mebli do domu), ślusarzem i szlifierzem, a dziś realizuje się artystycznie.

- Zawsze byłem dokładny. Nikt nie musiał po mnie poprawiać. W pracy miałem samokontrolę. To zostało do dziś - ocenia.

Rzeźbą zainteresował się już w latach sześćdziesiątych. Zaczął strugać po pracy. Do dalszych poszukiwań namówił go Władysław Lachowicz, jego kierownik w Okręgowych Warsztatach Teletechnicznych, który sam lubił malować i rzeźbić.

wych i osoby przy rozmaitych pracach. Tylko raz zdecydował się na seryjną produkcję: na zlecenie Spółdzielni Rzemiosł Artystycznych w Koszalinie wykonał 20 kowali i 20 myśliwych.



- To był czas wielkiej inflacji. Zanim wykonałem zamówienie, zjadła umówione wynagrodzenie. To mnie zniechęciło - przyznaje.

Teraz wykonuje jedynie rzeźby niepowtarzalne. Woli sceny rodzajowe. Świątki i tematy religijne zdarzają się rzadko.

do Klubu Amatora Plastyki, bo szuka kontaktu z pokrewnymi duszami.

Nadal jest wierny lipie, zwłaszcza starszej.

- Młoda jest zbyt miękka. Źle się zbiera - opowiada, prezentując spory zestaw narzędzi, z których większość wykonał samodzielnie. Mimo prób z



Zdjęcia Jan Maziejuk

Czy ostatnia taka wystawa w „Rondzie”?

Duch przetrwa!

„Gratulując uczestnikom tego-
rocznego przeglądu ich dotych-
czasowych osiągnięć artystycz-
nych – życzę im, aby w dalszym
ciągu kultywowali działania w tym
kierunku i bronili może ostatnich
bastionów humanizmu”.

Popularny w Słupsku Dziadek,
czyli Stefan Morawski, człowiek-
instytucja, od dziesięcioleci patron
i duch opiekuńczy artystów-ama-
torów, ma prawo do własnych opi-
nii, nawet tak bardzo gorzkich, jak
przytoczona ze wstępu do katalo-
gu wystawy.

Wiele widział, wiele przeżył.
Jak nikt zna blaski i nędzę życia
ludzi, którzy z własnego wyboru są
amatorami – zgodnie z łacińskim
źródłem tego słowa miłośnikami
sztuki. Pod opieką pana Stefana od
wielu już lat ludzie ci gromadzili
się na plenerach, wystawach, a
także na dorocznych przeglądach
dorobku środowiska.

Otwarty w minionym tygodniu
we wnętrzach Teatru „Rondo”
Wojewódzki Przegląd Plastyki
Amatorskiej i Poezji Słupsk 1998
jest zamknięciem dla tego środo-
wiska ważnego okresu samodzieln-
nego istnienia województwa słup-



Nasza codzienność u schyłku wieku i tysiąclecia – w niepokojących obrazach Jacka Adamczyka

skiego. Jest także powodem do bi-
lansowania wyników pracy Woje-
wódzkiego Ośrodka Kultury, który tę
działalność wspierał i animował.
Gwoli prawdy przypomnieć trzeba

zresztą, że Klub Plastyka-Amatora
zrodził się przed 40 laty, zatem na
długo przed powstaniem wojewódz-
twa. Zapewne przetrwa kolejne re-
organizacje administracji – bo za-

twórców, wnoszących swoją
własną wyobraźnię. Potrzebna jest
zresztą nam wszystkim – czymże
bowiem byłby bez niej nasz świat?

(tm)



Pod drzewem – Adam i Ewa (rzeźba Jacka Janowskiego)

Zdjęcia Jan Maziejuk



Kolorowy, radosny świat Henryka Jachimka

wsze są i będą ludzie, którzy (tu
znów cytuję z Dziadka) „działają w
plastyce nie dla pieniędzy, ale ze
świadomości i przekonania, że aby
być i czuć się człowiekiem, trzeba
być twórczym, a nie – tylko zwie-
rzęciem konsumującym bezmyślnie
wytwory cywilizacji pod hasłem
pieniądz – to brzmi dumnie”.

Na wystawie można obejrzeć
prace wielu malarzy, rzeźbiarzy,
grafików, można też poczytać wiersze
poetów. Taka jest specyfika
tego przeglądu – spotkania przyjaciół
i twórców sztuki.

A sztuka przetrwa, bo jest wielu
ludziom potrzebna do życia, jak po-
wietrze, woda i chleb. Nie zestarze-
je się, bo ciągle przychodzą do niej i
tworzą ją bezustannie nowe zastępy



To lubię, to mi się podoba!

Dziad swoje, Baba swoje

Dzień kobiet dla panów

Obowiązkowe uśmiechy, cmok-nonsensy w łapkę, dowcipne pożał się Boże życzenia – to już za mną. Z trudem przeżyłam kolejny Dzień Kobiet. Zawsze lubiłam Dzień Dziecka, ale nigdy – Dnia Kobiet. Może dlatego, że jak większość komunistycznych świąt, obchodzono je z głupią celebry. W telewizji 8 marca można było obejrzeć uśmiechniętych pierwszych sekretarzy wizytujących damskie załogi zakładów pracy. Mama wracała z roboty z przywieszonym goździkiem i mydełkiem, ale zdenerwowana, bo pół fabryki chodziło na rauszu, a ona nie lubi pić. Jak to u nas bywa – Dzień Kobiet był jeszcze jedną okazją do wypitki. I chyba jest, sądząc po zataczających się na ulicach facetach, z których każdy – obowiązkowo – niesie kwiecie. A więcej radości sprawiłby żonie (matce, córce, kochance), gdyby był trzeźwy.



To pseudoświęto zanika, z czego się cieszę. Może jestem przewrażliwiona, ale 8 marca czuję się głupio jako kobieta. Jak ktoś się do mnie uśmiecha, nie, to nie wiem, czy mu miło mnie widzieć, czy też „odpracowuje obowiązek”. Narzucona tego dnia sztampa damsko-męskich uprzejmości mi nie leży, gdyż wymagam rycerskich zachowań na co dzień. A już nie znoszę, gdy zwykły cham, mając kobiety za nic: przeklinający przy nich, wypychający się przed nimi do sklepów i autobusów, nie ustępujący miejsca staruszkom, nawet męski bokser, tego dnia jest cacy galant.

Mój mąż na szczęście nie pamięta o „kwiatku dla Ewy”. W ogóle kwiatki wręcza mi głównie wiosną i latem, za to całe wiązanki. Nie tylko dlatego, że wtedy są tańsze, ale ja najbardziej lubię polne kwiatuszki. Jeśli ktoś z racji tego wyznania źle o moim ślubnym pomyśli, to mu powiem, że kłopot. Adorator mojej przyjaciółki przynosił jej z randki na randkę coraz to bogatsze wiązki tak ostentacyjnie, że dziwiłem się, iż nie ogłaszał tego w gazecie, po czym był bardzo paskudnym mężem.

Anna Czerny-Marecka

Święto odnawia

Nie jestem zwolennikiem świątecznej celebry, bo zwykle jest sztuczna i nieco nadęta. Wolę robić prezenty niespodziewane, ale likwidacja Dnia Kobiet mogłaby oznaczać dla wielu przedstawicielek słabszej płci odrzucenie ostatniego dnia męzowskiej dobroci. Niech więc przynosi wiosennego tulipanka.

Komunistyczne obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet robiły fatalne wrażenie: obowiązkowy kwiatek od szefa, spotkanie z damskim kolektywem, buzia i rączka oraz para rajstop od pani z działu socjalnego były stałym obrazkiem ówczesnej rzeczywistości w naszym kraju. Potem jeszcze tysiące mężczyzn z tulipankiem w folii, którzy nabywali go, zanim udawali się do pań na zakrapiane obchody święta. Niejedna musiała ich potem transportować na własnych plecach do domu. Wspomnienia więc mogą być nie najlepsze, a alergia na święto – uzasadniona.

Gdzieś w tym wszystkim zapomniano zazwyczaj o tym, że Międzynarodowy Dzień Kobiet upamiętniał wydarzenia z historii USA związane z walką ruchu kobiecego o swoje prawa. Święto przeobraziło się w szereg rytuałów, które nie miały nic wspólnego z jego ideą. Przeciwnie, wiele kobiet zaczęło odczuwać ten fałsz, a i część mężczyzn poczuła się nieswojo, bo nie mieli ochoty na swoisty dzień dobroci dla zwierząt. Sam też nie lubię tego święta, ale gdy sobie uświadomię, że są związki, w których tylko tego dnia kobieta może liczyć na wyjątkowe traktowanie, to jestem przeciw jego likwidacji. Może to jest tak jak z innymi świętami. Są domy, w których bez świąt Bożego Narodzenia lub Wielkiej Nocy nie pamiętano by o potrzebie sprzątania. Człowiek ma to do siebie, że stwarza pewne rytuały, aby zaspokoić nawet nie do końca uświadamiane potrzeby. Święta mogą również spędzać funkcję odnowy i odświeżania związków między ludźmi.

Dlatego z okazji Dnia Kobiet życzę wszystkim damsko-męskim związkom pocucia wewnętrznej odnowy. Pamiętać jednak trzeba, że to samo nie przychodzi. Najważniejsza jest wola. Panowie, kochajcie więc swoje kobiety. To się opłaca.

Zbigniew Marecki



GABRIEL RADZI

Modna głowa

Włosy są ważniejsze niż nogi, ponieważ nie można ich ukryć, twierdzi top-modelka Naomi Campbell.



Modny jest nieregularny wygląd

bell. Z tego samego założenia wychodzi Salon Urody Gabriel, który ujawnia dziś, co zrobić, aby wiosną ukazać światu modną głowę.

Jeśli już udało nam się po zimie

odżywić włosy i nadać im zdrowy i lśniący wygląd, czas zadbać o kształt głowy i modną fryzurę. Użytkujemy ją przede wszystkim przez profesjonalne cięcie i strzyżenie. Wykonane ręką fachowca sprawia, że włosy same będą się układać, bez zbędnych, niszczących je zabiegów.

Zachodni stylisci twierdzą nawet, że strzyżenie jest najważniejszym elementem sztuki fryzjerskiej.

Żle obcięty włos nie pomoże kolorystyka ani jakiegokolwiek upiększanie. Wiedzą o tym doskonale włoscy fryzjerzy, z firmy MITU, która szkoli polskich fryzjerów z sieci salonów Gabriel w całej Polsce, także ze

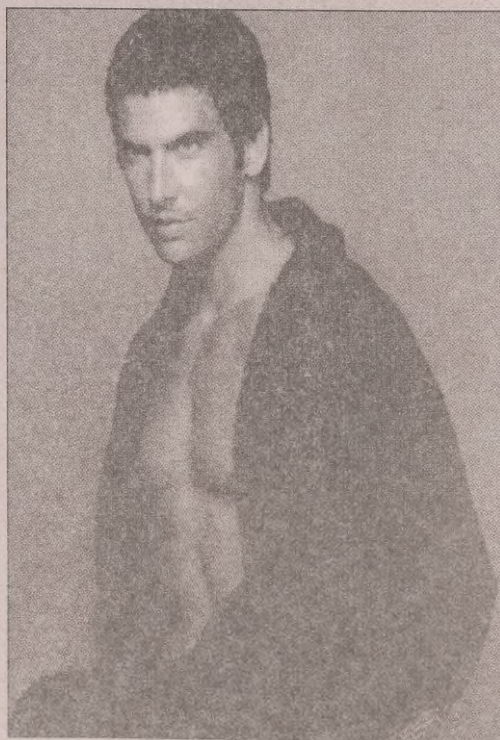
Ślupska. Włoscy stylisci czeszący m.in. dla Armaniego, Ferré czy Biagiotti słyną z tzw. cięcia geometrycznego, które daje rewelacyjne wprost efekty. Tej trudnej techniki fryzjerskiej ze

ślupskiego salonu uczyły się na 8-tygodniowym kursie. Dziś wiedzą nie tylko jak strzyć i obcinać, ale znają też aktualne trendy mody i światowe nowinki.

Obecny i nadchodzący czas charakteryzują się wspólnymi poszukiwaniami sensu mody, stąd atmosfera zmiany – twierdzą włoscy stylisci. Każda długość włosów jest w tym sezonie odpowiednia. Włosy średnio-krótkie uważa się za uniwersalne. Modny jest efekt nieregularnego wyglądu. Niewiasta – według Włochów – w tym sezonie to istota niezwykle kobieca, kojarząca się z poezją i magią. Pojawiają się więc we włosach ozdoby: kwiaty sztuczne i żywe, wstążki, biżuteria. Upięcia – klasyczne i eleganckie, ale z odrobiną fantazji. Męskie głowy natomiast mają być pełne i okrągłe. Modny wizerunek – odrobinę chłopięcy. Drugi nurt dla panów to powrót do fryzur à la The Beatles.

Jeśli mają Państwo ochotę na zmianę, lecz trudno zdecydować o wyborze fryzury, powinni Państwo

oddać się w ręce specjalistów Gabriela. Nie tylko doradzą, jaki rodzaj fryzury będzie odpowiedni dla danego typu urody i stylu życia klienta, ale dobrać także właściwy dla nas kolor, polecą bardzo modne w tym sezonie pasemka i wielokolorowy balayage, kolorystykę geometryczną lub...ale o tym w następnym odcinku. (bej)



Mężczyzna niezależnie do konwencji – zawsze męski

Artyzm natury



Natura ma swoje tajemnice, ukryte pod naszymi nogami. Nie zawsze je dostrzegamy. Czasem wręcz kopiemy albo zdeptujemy, bo świat gna nas przed siebie.

Dlatego niekiedy warto spokojnie przyrzeć się ukrytemu pięknu natury, które pociąga finezją kształtów i struktur oraz feerią niezwykłych kolorów. Zadbali o to twórcy wystawy „Przejścia – świat kamieni”, którą do końca maja można będzie oglądać w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Organizatorzy zebrali ponad 600 eksponatów – rozmaitych form minerałów z kraju i ze świata, które na potrzeby ekspozycji przedstawił Antoni Stryjewski, prezes oddziału dolnośląskiego Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi we Wrocławiu.

Przy okazji możemy pomóc śląskiemu Hospicjum, bo cały dochód z wystawy zostanie przeznaczony na jego rzecz. Należy również zachować bilet, bo wśród zwiedzających zostaną rozlosowane nagrody ufundowane przez sponsorów – w tym wycieczka do Paryża.

(maz)

(maz)

[illegible]

Taksówki z licznikami

„Aż się wierzyć nie chce – tak-
sówki z licznikami. Celem uregu-
lowania dość dowolnie kształtu-
jących się opłat za przewóz pasażer-
ów, istnieje projekt wprowadzenia
do komunikacji miejskiej kilku sa-
mochodów komunalnych. Oczywiście
wyposażonych w liczniki. Jeśli
uda się zrealizować ten projekt w
bieżącym roku, to chyba równo-
cześnie posiadacze prywatnych
taksówek będą musieli pomyśleć o
licznikach”. (25.03.59r.)

Suflerzy w teatrze

„Wielokrotnie już pisaliśmy o niekulturalnym zachowaniu pewnej części publiczności w teatrze. Pomijając już fakt głośnego szeleszczenia papierkami w czasie spektaklu. Podczas jednego z przedstawień „Zaklinaczka deszczu”, pewna pani z czwartego rzędu zawołała do artystów: „Proszę głośniej”. Wypadek ten powtórzył się ostatnio w czasie przedstawienia „Pamiętnik Anny Frank”. Oburzające!” (26.03.59r.)

Z Kroniki Słupskiej Głosu
Koszalińskiego – wybrał **(macz)**

„Kometka” – brzmi hasło krzyżówki z 15 numeru. Upominek wylosowała Maria Kostrubiec z Sycewic. Po wygranej prosimy zgłosić się do Działu Promocji i Reklamy przy al. Sienkiewicza 20. W numerze 18 podamy, kto wylosował upominek za rozwiązanie krzyżówki z nr 16. Na rozwiązanie z nr 17 czekamy do 29 marca. (red.)